

ZYWOT WSSECHMOCNEGO JEZU KRYSTA



w Krakowie u J. Wietora

15 22



Biblioteka Jagiellońska.



*IX c. 27*

*Cim. P. 1036*

CIMELIA

F

8032



CIMELIA 8032



Dotkienie kartek i restauracja Bartymowskiemu  
20 82. str. 45. cut 50

Dotkienie 5. kart — 19 76.

Exempl. z Wadawic kupony 54.

fl. 119 — 26

Dwie ostatnie kartki dotknięte przez  
dł. Prayborowskiego za kopiowanie

8. rubli — a z obiciem 12.

Razem 131 — 26 str.

Exemplar ten jest arcydziełem odrestaurowania przez Wład.  
Bartymowskiego. Kapios borem egzemplarz tak obla-  
pany, wrony ot brzoze, potrzepiony, rolatujący się  
złoci pomyślnie było murem, iż z niego 2. xii  
jaka brzoze catie stworzy.



Cim. F. 8032



# Żywot wszechmocnego

syna bożego/pana Jezusa Chrysta/stworzyciela i zbawiciela  
świata stworzenia wszystkiego, Według ewangelistów świe-  
tych/rozmyślaniami nabożnymi doktorów  
świętego pisma/ogarniony,

Item Modlitwy różkowne przy wnieczeniu  
bożym/nowo są przyłożony,

Nakoniec Rejestr podług obietnicy  
jest pilnie zgromadzony,



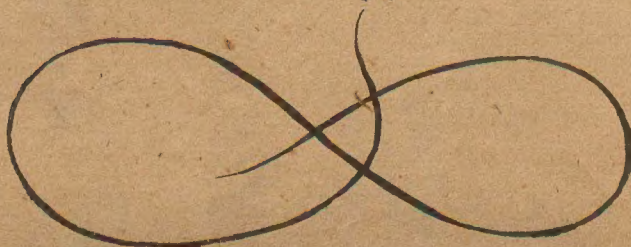




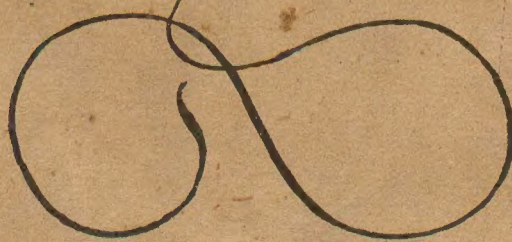


# Żywot wszechmocnego

syna bożego/pana Jezusa Chrysta/stworzyciela y zbawiciela  
la stworzenia wssytkiego, Wedle ewangielist swiez  
tych/rozmyslanim nabożnym doktorow  
swietego pisma/ogarniony,



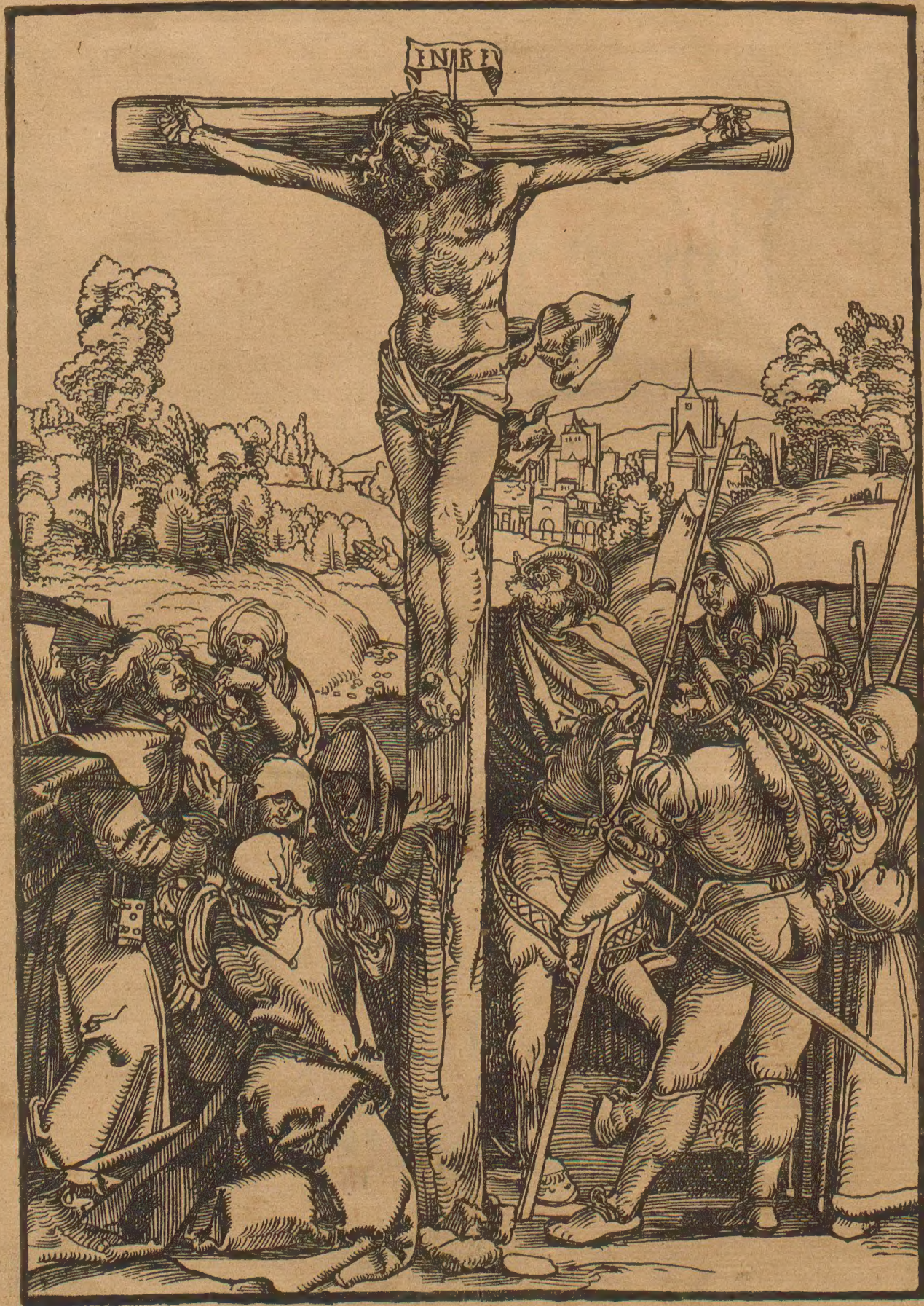
Item Wodlitwy rozkossne przy vmeczeniu  
bozym/nowo sa przylozony,



Nakoniec Reiestr podlug obiecādla  
jest pilnie zgromādzony,



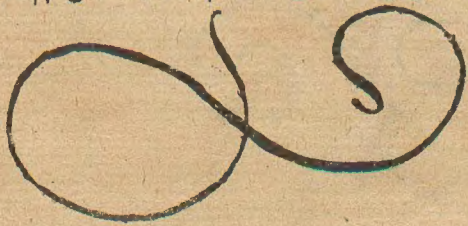






**D**obryemu wiernemu krześcianinowi/ktorego  
kolwiek stała bedacemu/ Jeronim Wietor  
Impresor wownym ktory jest prawe  
zdrowie/ dawaj pozbrowienie.

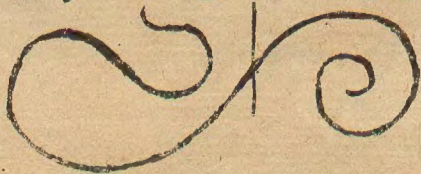
**D**obremu mniemam być niewiadomo/ i iakimi  
trudnościami/ y znakłady niepospolitego przyemo-  
żenia własnymi moimi/ ty ninieysze błogosławio-  
ne rzezi o żywocie pańskim/ tymi literami nowo  
należionymi/ owssycki wkrainach Niemieckich słachetne-  
mi/ y tudzież ku okrasie ięzyka tego sławetnego ( iakożem  
to sserżem piśy riegach Salomonowych roztwodził) nieco  
też nowego przydawając/ pilnie światłim potem a skon-  
nim prasami nassemi sa wyprobiony. Albowiż to każdy cko-  
wieś sam po sobie pobachyc może/ iakowec jest tych rzezy  
trudne morze/ ktore nowo a naprwoich ludskie wole nabyć  
žadają/ ktorzych by nabywając niemusiał wiele prace pod-  
jąć/ wiele nędzy/ y wciśku. Alle prosze cie powiedzi mi/ co mo-  
że być bez prace/ bez nakładu/ a piechotowania ludskiego do-  
stawano. Podziwy naprząd do świeckich przypowieści. Ku  
piec gdy sobie imienia zdobywa/ prześ wiele lat po morzu  
chymy wożenia/ często kroć gardło swoje waży/ a wssakoz  
wiec niekądemu fortuna iasna służy. Podziwy zaśie ku du-  
chownym przykładom/ słowac sa boże ktory niechce ma-  
mieć/ ani też smamton może być. Agusiał krystus wciśpieć  
wiele złego/ a tak wniś wchwałe krolestwa swego. Za-  
prawde potrzebac jest nieśasyptac/ ale ma pracowac pilno/  
kto myśli miec niegdy dobre bydło. Al wssakozem ia nie-  
tako wiele dla pożytku swiego/ iako dla rzezy pospolitey  
to ciessie brzemie na sie wlozyl. Dmysłitem pracowac iak-  
to by wżdy polskie rzezi byly/ ażeby sie Polacy wynadzo-  
sci mnoży. Panie kryste tenie siedziś namysłosci/ dajby  
ci wssytcy przyiaciele y miłośnicy dobra pospolitego/ świe-  
sotym obliczym przechytali żywot pana swiego/ a wdzięcz-  
ni byli od Jeronima dāru takowego. Niechajcie imi prze-  
chwalają/ a swoje chelpe są roztoss sobie pokładają/ iż Je-  
lenyā dārowali Krolowi Polskemu. Alle ia owssycki  
świelebnym Pawłem swietym bede sie chelpil wpanu y  
stworzycielu moiemu/ a słaści bożey offiāruie/ y podaruię  
pana nassiego miłosierwego/ Sygmuntā krolā Polskiego/ y





tey to pŕenaskáwnen á kŕesćianŕstŕien páwicy tego/żeleniá  
stokróć cudniejšego. Tenći jest beś wátpienia żelen nierny  
mowney cudności/ktoryć był wkaśan Eustáchiufowi ryce  
rówi bożemu/ktoryśś miedzy orožnym swoim choragey  
meki páństŕien trzymáł/y ku náśladowániu žywotá žbá  
wicielá swote° wśywał/á potym do miéścá žywotá wiec  
nego/chroały kŕoleśtwá niebieskiego. Ga lepať niektorzy/  
jenze sie ná sárnny ŕdobyrwáia/á to dominimánie o sobie má  
ia/iż te počesna obiáte rádzie miáśtá dawáia. Nie wátpie  
žáiste rádzie tego miáśtá gŕowne°/dáć podáŕbenia sŕussniem  
šŕego. Dam onym miásto sárnny bárántá páná Jeśusa nie  
winnego/ná kŕyžu swietym wpiečonego/ktorego iesli do  
stohnie wŕośmýslániu žywotá tego pożywáć beda/mádro  
sci/rospŕáwny/rozumu dostátecznego nábeda. Niemniey  
bych teź podárowáť stárego y młodego/iedno že sie pisánia  
teśliwego nieiáto wśtydam. Dáť bych iscie steremu koscie  
neť ku podpierániu tego/ktorego by sie podpierať wŕadole  
teś swiátá tego. Bowniem kto sie podpiera láśka žywotá Je  
śusa młego/nieobrázi náwiecei kóláná swoteho. Dáť bych  
žáiste młodemu wieniec žielony kŕwitnacego debu/áby sie  
spodobáli/y wnábožnym rozmyślánim žywotá pánu swe  
mu. Allecim iuź temu listowi miáre pŕeśtápiť/áčbych  
chciať iesse podárowáć niečo osobnego stádlu wśelkiemu  
ále sie iuź bote bych cěcěyce dŕugim pŕečěytáním nieucě  
niť. Náostátek kŕotkiemu słowy rěcť náśse žáwieděuiac.  
Ten žywot bŕogostáwnony páński/wśelkiemu kŕeśćianu  
nowi/ktorego kólwieť stádlá bedacemu žálecámy/ktoryśś  
Báltázar Gpec/miśtrś kŕáťowśki/dobrey páńwieci śláchet  
ney páńnie Páńnie oświteconey Elźbiecie/kŕolewnie Pol  
śkiej/wyłożyť/áčkólwieť niemáły pożytek y piemiáde so  
bie žáślúżyť. Wśyždálišmy teź wám modlitwy pŕáśy wne  
czeniú páńskim báŕžo rośkóśne/á žáńámienitých piáť/to  
jest ž kwierćádlá wnečenia páńskiego wyiete. Co wám  
wśyhetko žá mále piemiáde ośfiáruiemy/žabyście náś śláśka  
pŕyžiąni wáśśey náśladowáli. Dan w kŕáťowie cěwarte  
go dniá Máiá. Páťá bożego náŕodźenia, M, D, XX, II,

Wápomínánie náśŕojetśśey Máiery/máťuchny bożey do  
kŕeśćianiná wietnego/wnábožnym rozpámiętániu dobro  
dźiełśtwá syná swego pŕeč tehož Jeronimá.







Ten ci jest syn mój krześcijański mili  
 Ktoemuście się nimie polubili,  
 Jaki żywot jego popisany macie  
 Proście was bradością go przywitajcie,  
 Nie żądać porwasz nic więcej innego  
 Jedno bądźcie wdzięczni do dobrotliwego  
 Narodził się dla wcielenia pana swego  
 Tenże was wyrwał z rąk szatana złego,  
 Krew wylał świętą dla ciebie ciałowicie  
 Aby cię zgotował wiekiście miejsce,  
 Będzie królowa anieli w weselności  
 Trochę świętych jedynych w obliczności,  
 A tamci nie mają żadnego kłopotu  
 Ani zimna ani zgorzłości potu,  
 Nie trzebać będzie cięśko robotować  
 Ani też kosić ani rolę orać,  
 O trój króć był by serce skamniałego  
 Tenże by nie był wdzięczny daniu tego,  
 A mroźmyślał by ten żywot nimie  
 O moim miłym namilejszym synie.





Wstow napominanie páná Jezusowe do cšlowieká wšsel-  
kiego/ku nasladowániu žywotá sworego/ přez  
Jeronima brodu Spicšynského.



Wššykí cšlowiecke poslučaj wpmínánia mego  
Ješli wiernie miłuiess stwóřycielá tworego,  
Boroiem kto chorwá stowá moie wnetřnosti sercá sworego  
Nie wřusi náwreki ognjá pieřielneho,  
Wššykí chcešli málo poslučaj tworego šbáwicielá  
Musíš sié odřec sám siebie/ y přibíacielá,  
Musíš tež od siebie oddálic žadě wlasneho ciělá  
A nasladowác žywotá moiego džiálá,  
Dlám ciebie žitěbá stápiš ná ten swiát přibíacielu mých  
Y dřečpřem ná swiecie wššykí moie síly,  
Głáday rece moie/ iákoč ie žydowie žráni,  
Žywot moy od głowy až do nog šřwánwili,  
Kto přágnie niechac sié wciěka do žywotá moiego  
Jani tešř studnia ochłody cšlowieká wššelskiego,  
Kto láčnie niepotřebuie šřufác pořármu jnego  
Žywot moy tešř wiecey wššy chleb šboru ánielskiego,  
Šřieć niepotřebá tešř wiecey wššy miřernym padole  
Jedno rošmýšlay/ á mien žywot moy přibř sobie,





Pamięć do pana Jezusa

Pokořne wspomnienie żywota pana Jezusowego / y pżemo-  
wa do pana Jezusa od Jana bakałarza z Kořycet.

O Jezu miłosciwy / krolu wieczney chwaly  
Ktoryś ieř pan nād pāny / y w wieczności trwāty.  
Wierchnie / ziemskie / piekielne mochy sie klāniāia /  
y swoim stworzycielem wssytech wyznawāia.  
Tyś zstāpil w wyřokosci wneđze tego swiātā /  
Przeć cie za grzech cłowieczy zstāła sie zapłātā.  
Wiēka twoia dobroć y pokorā była /  
Gdy sie bořka naturā z cłowieczā ślaczyla.  
Przenaczystsey Maryey y panny pokorney /  
Nie ślāżyłszy dziewictwā zstāpiłes w żywot ieř  
Bedac niewielinożniemy w mājstacie bořkim  
Kosłes iāć kroy iny cłowiek w żywocie pānienskim.  
W tym naczystszym pżibytku dziewieć miesiecy był  
Al potym dzieřatego tedys sie narodził.  
Jāć słońce ślā nie ślāży gdy puszczā promienie  
Nierussyło pānienskwā tād teř twoe rodzenie.  
Anieli to pāstychom świeselim wozdawiali  
Pokoy ludziom nā ziemi tedys rođdawiali.  
Trzech krolowie pżyili ciebie dārowali  
Złoto mirre kadzidło sa offiārowali.  
Wsmego dnia mek twa iuże pochynano  
Kiedy według żakonu ciebie obrāđano.  
Do kořciolā z offiāra ciebie potym dano  
By według pżyřadānia wssytko wypełniano.  
Wleciech bedac dziecinnych wielkieř rzech sprawiał  
Siedzac miedzy doktory gdyś sie smimi gadāł.  
We trzēdziesci lat bedac cżyniles kāsanie  
Z rođmāitymi cudy ludziom nā zbāwienie.  
Potym mek okrutnā podiāles z lutořci  
Chcech wyrwāć cłowiekā spiekielney ciemności.  
Wcżyniles dżitnā rzeć Jezu tryřte pānie  
Gdyś pociessil wssitek swiat pżez twoe śmartwystā.  
Wkāsates sie napżod naczystsey Maryey (nie.  
Nieraczyles dāpominieć swojej matki miłey.  
Marya Magdalenā tā cie teř widziālā  
Bo cie wiēka miłosciā pżed tym miłowālā.





Potymes sie wstazal dwiema idac wdrodze.  
Bo o tobie gadali iak o wiernym bodze.  
Piotras tez chcial pocieszye iak namiaszka swego  
Widzac iego plakanie dla zaprzezenia twego.  
Wsedles ku apostołom przededziwi zamkniome/  
Bos iuz miał na ten czas ciało w wielbione.  
Wstapiles na niebiosą moca bostwa swego/  
Iz bys byl apostołom dat ducha swietego.  
Przenaczysza Azaria raczyles wziać ksobie/  
By przed nie grzeszni ludzie mieli przystep ktobie.  
Na prawicy dzis siedzisz bogą oncą twego/  
Jen wsadny dzen mass sedzie kazdego grzesznego.  
Przedo kaskawy Jesu dla zywota twego/  
Ktorys wiodeł na tym swiecie dla cieleka grzesznego.  
Polepszenie zywota day y kaskie swoie/  
Abychmy ogladali potym chwale twoie.  
Baltazar mistrz krakowski zywot twoy napisal/  
Abby po smierci swoich kaskie twoie dyktal.  
Baltazar Jan Koszyczek czynil ty wierzyszy/  
Day stoba mily Jesu krolowal nawieki.  
Wczynil to na slawie zywota twiego/  
Wieraczys go zapomniec wszechmagniesnego.  
Wybijal tez Jeronim maz wielkich pilnosci  
Dla zywota bozego y polskiej slawnosci.

Do chciela.

Abby wssytech co miluiecie Jezusa miliego/  
O to macie pisanie o zywocie iego.  
Dla tegoz przijal zywot iz by nas ozhwil/  
Abby wssytki po smierci w chwale swa wprowadzil.

Wybijano wlasnym nakladem Jeronima Dietora/im-  
presora slawnego miasta Krakowa/ku chci a ku  
chwale napodob bogu wszechmocnemu/a po-  
tym krolestwu polskiemu. Gsede go  
bada chwala bogu wtropcy ie-  
dynemu. Wata bozego.

M. D. X. X. I. I.

Dnia piatego Azarowego.





Poczyńna sie nabożne rożmyślanie żywota pana nášhego  
 namilosciwego Jezu krysta. Ktore gdy kto bedzie na  
 bożnie przečytal a rożmyślał/wezmie w żywo  
 cie swem pocieszenie/a po śmierci otrzy-  
 ma wieczne krolowanie. Tu cęch a  
 pamietaj o ktorym masz roż-  
 myślać iż o najwyższem.



Gdy wielkoscą chwały y też cnot  
 rożnaitych/panne dostojna swyeta  
 Cecylija pisano chwali tych cnot/iż  
 wstawicznie ewangelia swieta w swem  
 sercu nośla/a od boskich rożmow nie  
 przestawała. To jest/iż nic innego ied-  
 no żywot Jezu krysta milego we wan-  
 ieli popisany wednie y wnoch/sercem  
 goracym y nabożnym rożmyślała. Al-  
 le kroć dokonala/żasie sprzotku porzy-  
 nala/bo duchem swietym nauczona/wiedziata iż miedzy wssyt-  
 kiemi pracami duchownemi/żadna nad te nie jest wyteczniej-  
 sza/y żbawieniu ludzkiemu potrzebniejsza/y ku dostapieniu  
 cnot swietych godniejsza/iako częste obieranie wzywocie Jezu  
 ja milego. Nigdzieciem nienapdnieś nauki lepszej naprzedko  
 żdradliwym a krotkim rożkossam cielesnym/y przeciwnosciam  
 ludzkim/iako wzywocie milosciwego pana Jezu krysta iesli sie  
 wniem zwypczaj. Rożmyślaniecin tego swietego żywota/du-  
 sha tako w milosci bożej sie twirdzi y rozpala/iż rżeczy częste  
 wżgardza a żanic niema. Naucza też co człowiek ma działać/a  
 czego sie ma wiarować. Rżektem naprzed/iż rożmyślanie żywo-  
 ta Jezusa milego/naucza niedbać cielesnych y żdradnych rożko-  
 ssy albo kochania przykład tego wswietey Cecylii/ktoraż tako  
 byla swe serce napelnila/iż żadny grzech mjesca wniem mieć nie  
 mogł/ani myśl ktora żla. Wżetoż gdy nasmadżbie/trabienie/  
 spiewanie y gedżby rożnaitte slyssala/nabożnym sercem mowi-  
 la. Serce moje y też ciało moje miły panie niechaj niebedzie po-  
 kalone/abych niebyla żgąnbiona. Ktore rożmyślanie żywota  
 milosciwego pana Jezu krysta naucza żnosić przesładowanie  
 ludzkie/y wsseltie przeciwnosci. Wżkład tego mamy wswie-  
 tych mechenikoch/ktorzy ciężkie a rożnaitte meki cirpieli żdo-  
 bra wola. Skład to mieli/swiety Biernat powieda/iż nissad



## Żywot pāna

iedno bran y boleści miłego pāna Jezū krysta/ktore wstawnie  
 robmysłali. Temu sie tedy dżirouy/ā ich wctym nāsładuy/ā po  
 gladauy wiary stwōrzciciela twego/ktore sā otwōrzone/ā ku wie  
 rzeniu wnatrō iawne. Al skad sie niegłko meczenich/ale y wch  
 naroce wiary/ktore pospolicie żowiemy spowiedniki/wniemo  
 cach/wkłopotciach/wsmetkach/wprzeciwnościach wielka mieli  
 cierpliwosc. G wierna dusso/gdy by cōlā o swietym Jeronimie  
 o swietym Grāncissku/albo o swietey Klarce/iako oni wstwo  
 ich smetkach nād ludzkie dominowanie mieli cierpliwosc. Nād to  
 wssytko patrō y dżisia nā ludzkie swiete/iako oni skromnie ciz  
 pia wssytkieniewczasności/ā to dla tego/iż dusse ich nie sā w ich  
 ciecie/ale wciele y wianach Jezusa miłego przeż robmysłanie.  
 Trzecie robmysłanie żywota Jezusa miłego/nāucza nas czego  
 sie mamy wiarowac/ā czego nāsładowac/bo tam nāydziez nie  
 wymowne wpokusach ochłodzenie/nāydziez synā bożego glibo  
 kie wpołożenie/nāydziez tam wielka cierpliwosc/y wssytkich  
 cnot powolnosc. G tym krotko swiety Biernat mowi. Proż  
 no ten robotuie/ktō minima sie cnot dostapic/nigli y cnot mīo  
 życiela/to iest y pāna Jezusa/ktorego nāuka iest nāsienie mi  
 łości y tej miłosierdzia/ktorego żywot iest żwierciadło wniem  
 nosci/ā iego śmierć/iest żroczystwo wsselkiej mīłości. Ten je  
 swiety Biernat daley mowi/ktō Jezusa nāsładuie/obładżyc  
 niemoże. Przeż robmysłanie tedy cześć żywota Jezusowego/  
 serce sie pobudza ku wielkiej miłosci/żada nāsładowac/y chce  
 dostapic iego wielkiej cnotliwości/ā potem bywa oświecone  
 swiātością niebieską/tako iże rożna rzecz y prawdziwe y fałszy  
 we/iż żadny żly wroć żaszkodzić mu niemoże. Stātegiociem ro  
 bmyślania/mnōdzy ludzkie prosci ā nieumietni/bywāia rozumu  
 oświeconego y żywota swietego/ktorym miły Jezus ā swoiey  
 łaski darwa rozum gliboki wielkie rzeczy wānac y tej żrozumiec.  
 Żibeto wielebny ociec swiety Grāncissel/nie ā ynat dostapit  
 cnot rozmaitych/y prżyszedł ku dżiwnemu żrozumieniu rzeczy  
 dżiwnych/iedno spospolitorwānia y opcowānia żmitosnym pā  
 nem Jezū krystem/wktorego sie takō byt wpoht/iż iako by o  
 braż w iego sercu byt/āż potem dla wielkiej miłosci/żaszkuzyl rā  
 ny ā iego łaski wżeku wnogach y wboce prżyiac/ā takō sie wkrzy  
 stusa byt wlepit/iż niesobie āle krystusowi żyw byt. Al żibeto sie  
 wssytek wkrystusa prżemienit. Patrōy je ku ktorey wysoko  
 ści robmysłanie żywota pāna Jezusa prżywodzi. Żibeto też ty



mita panno/chcessli przydy ku stadu doskonalemu/mas sie  
wocie Jezusa milego czesto obierac/a tako sie vpokoy y tez si  
sly twoie vloz/iakoby przy tym byla y oczyma widziala/  
rozmyslast/chcessli abyś pana Jezusa nalazla/y skotkosc iego da  
kusila/rozmyslay ze ty rzecy pilnie/skochanim dussye twoey y  
chciey pracowac wtey nauce/az do konca zywota twoiego. Po  
ktorem ten pan/da dostepic krolestwa swego wiecznego.

Rożmyślanie co sie dzialo przed wciele  
nim syna bożego.



Kedy przed piec tysiecz lat y dluzey mizerny rodzay  
ludski skazan byl na potepienie dla grzechu pierwsze  
czlowieka/tak iz zadny czlowiek nie mogl przydy do  
chwal krolestwa niebieskiego. Alniolowie swietci za  
luzac vpadu stworzenia tak slachetne/y spustossenia krolestwa  
niebieskiego/aczkoli czesto a pilno pierwey przed tym sie modli  
li/a wssakoz tedy nawiecy gdy sie czas spelnienia woley boskiej  
przyblizal/pilney y nabożney padaiac wssytech na swe oblicze/  
przed maiestatem boskim tako mowili. O stworzycielu wssyt  
kiego stworzenia/tak naszego iako ludskie/slubilo sie twoey bo  
skiej dobrocliwosci/czlowieka na podobienstwo twoe stworzyc/a  
by snami byl twoey chwal vczesnikiem/a oto wssytech napote  
pienie yda przed tak wiele lat/zadnegosmy niewidzieli aby kto  
ry byl zbawion/nieprzyiaciele nassy moc nad wssyctimi mai  
a nienass vpad ale pieklo snimi napelniaia. Ciemu ie mily pa  
nie stwarzass/y rodzic sie ym dopusszczass/ciemu dawass wzrec  
zlym wrogom stworzenie twoie/y zali nawieki odrzuciss y za  
pomniss sie smilowac nad czlowiekiem/aczkolwie to podlug  
sprawiedliwosci czyniss iako pan. O to iuz mily panie czas mi  
losierdzia przychodzy/racz sie iuz smilowac y zapomniec/iz pie  
wssy czlowiek przykazanie przestapil/racz iuz tego plemie wssy  
moc smilosierdzia swego/racz mily panie pamietac/iz na twoe  
podobienstwo stworzyles go/otworz reke miłosierne twoie/da  
pamietay gniewu twoego/smiluy sie nad nimi/bo wtobie na  
dziete swa pokladai/racz ie iuz dzis wspomoc. Wysluchal pan  
bog te prosbe y rzekl. Zalmi tjem stworzyl czlowieka/bo musse  
sam zan vcierpiec y gorzko vmrzec. Przytym tu rozmyslic mo  
zem yzwot panny Maryey ktora gdy wreczech krecych przed ro  
dzice swe/cyca y matke na sluzbe boza do koscioła ofiarowana.



Zywot pana

Natchymiaſt wpożrotku koſciola poſleknawſſy/wmyſliła boż  
ſobie miec ża matkę y opca/mysłac gorącym y nabożnym ſer  
cem co by dſiałac miała/iż by bogu wſſechmogacemu luba by  
ła y iego łaskę nalaſła. Potym wſtawſſy od modlitwy przyka  
żania bożego ſie iela/y dwoie ſobie tu narowyſſhemu wypelnie  
niu wybrała. Bedzieſſ miłował pana bogą twego/że wſſytkie  
go ſerca/że wſſytkiey duſſe y ſily twey/a bliźniego twego/iako  
ſam ſiebie. Do dwoie przykażanie chowaiać/tak przeko wſſyt  
kich cnot nabyła/iż ony wſſytki panny ktore ſnia bogu ſłużyły/  
ſwym cnotliwym żywotem przyſſła/od poſnocy żawždy na mo  
dlitwie wſtawiała/gdzież przed oltarzem fleciać/żgorząc żadza  
oſiedm rzeczy bogą proſiła. Naprzod aby iey taka łaska dał/iżby  
go że wſſytkiego ſerca ſwego/y że wſſytkiey duſſe y ſily ſwey mi  
łować mogła. Ktore aby bliźniego ſwego podług woleh miłego  
bogą/iako ſama ſiebie miłowała. Trzecie/aby to wniemawſſi  
miała/co by bogu nie lubego ſnała/a to miłowała y czyniła co  
by iego ſwieta wola była. Czwarte/o glembołą pokorę/o cier  
pli oſc/y o ynnſe wſſytki cnoty bogą proſiła/przez ktore by iego  
ſwiety miłoci luba była. Piąte proſiła iżby iey dał ogledać on  
czas ktoreg by ſie ona naſwietſſa panna narodziła/ktora by ſyna  
bożę porodzić miała/proſiła aby iey oczy do te czasu żachował/  
iżby ię ogledać mogła/wſſy iżby ię ſłuchać mogła/ieſyſf ktorzy  
by ię chwaliła/rece aby iey poſłużyć mogła/nogi aby chodząc  
mogła noſſac iey namileyſſego ſyna/kolana aby go na ſwym lo  
nie piąstowała. Szſte bogą proſiła iżby łaskę poſluſſenſtwa  
ſwych ſtarſſych miała. Siódme iżby koſciół y wſſytek lud ſwoy  
ku ſwey ſłużbie właſce ſwey raczył żachować/aby ſie raczył nat  
ſwym ludem tym rychley ſmiłować/y ſyna ſwe iedyne naten  
ſwiat dla iey żbawienia poſłać. Gto ſie żwielfka żadza/żgorącym  
nabożeńſtwem/y żwielfkim płacze modliła/a wſſakoż tak ſie grze  
ſzna y wżgardzona przed oblicznoſcia bożę czyniła/iżby nieby  
ła godna wyſłuchania/takiey pokorę była/iż ſie bożey łaski nie  
doſtoyna czyniła/ſſeżego bogu bardo luba była/y dla iey pokori  
bog otec żeſłał w iey żywot ſwego namileyſſego ſyna. Te regu  
le iako ſwiety Jeronim powieda/ta naſwietſſa panna chowa  
ła/iż poſtarawſſy od żarania/aż do trzeciey godziny na dzien wſta  
wicznie na modlitwie była. Gd trzeciey godziny/aż do dziewią  
tey robiła. Gd dziewiątey godziny/żę ſie na modlitwie ſhła/a  
dziwney modlić ſie nieprzeſtala/aliż ſie iey anioł wkażał/ktorez



go reku pokarmi ku posileniu brata/stad że sie tym wiecy wu-  
czynkach dobrych y w miłości bożej pomnażała/tak iż wczujno-  
ści była należona/pierwsza w mądrości bożej/naučenista w po-  
korze/glepsza wspanianiu pieśni Dawidowych/wyborniejsza  
własce bożej y bliźniego/gorzysza w czystości/ona sama była nale-  
żona naczysta/bo yście niewiedziała/iż boża matka być miała/  
a iuż panienstwo swe bogu posłubiła/a w tym wczynku niem-  
ła sobie równe ani po sobie wtore/bo ona sama matka boża y  
panna była co rzecz jest niesłychana. Tak była smierna/cicha, y  
pokorna/iż sie iey żadna panna w nocie dorównać niemogła/ale  
iako światłość między ciemnościami/miesiąc między gwiazda-  
mi/tako świeciła dziewica Maria między innymi paniami. Wssa  
koż aczkolwie tako swietego żywota była/wsszakże sie między  
wssztkimi czyniła naniśa. Kiedy mówiła/tak iey słowa były  
roztropne y ważne/iż mógł być wznan bog w ięzyku iey/n-  
gdy nieprożnowała/ale albo sie nabożnie modliła/albo spłnoscia  
robiła/albo sie wżakonie bożem żwielką chęcią wchyla chwalać  
żawždy bez przestania miłe boga/a dla te nad wssztki jest wch-  
cioną y powyssoną/bo krolowa niebieska y matka boża dostała.

\* \* \*  
Jako panna Maria odmarwiała iż  
by meża niepoieła.



Kiedy dziewica Maria trzynasie lat miała/tedy riaz-  
ca kapłanście iey mówili iżby meża poieła/ien by był  
podobien iey dostoiensztwu. Dostonna panna y niepo-  
falona dziewica Maria wssysawsszy ty słowa/silno sie  
żasmucila/a przemieniwsszy swe oblicze żbladła/y iey wssztko  
barwa/ktora była iako róża rumiana/wbladłość sie przemien-  
ła/wkazyuac czystość dziewiczego serca. Potym westchnawsszy ku  
bogowi onym riazetom odpowiedziała mówiac/iż by iuż bogu  
czystość slubiła a ynego oblubienica nader mieć niechce/bo one-  
go samego naderwssztko stworzenie milute/tego dla moie czysto-  
ciemum posłubiła/a nader inego meża nigdy niechce poznac/ale  
sie temu czysta y błogosławiona chce chowac/bo meż obietnice  
przelomie niemoga/ten ci jest mój oblubieniec/mąż mój y  
stróż dziewictwa mego/w tego ziemi żawždy sa róże żlilga kwi-  
tnace/y wssztko rostkossne kwiecie/tamo jest rostkossna wonia  
Cynamona y balsama/y wsszego rostkossnego kwiecia/nigdy że-  
mo nie jest lato gorace albo zimno marżnace/tamo nie plechu



Pywot pana

ani wsoychania krzyku/ani ktorego strachu. Tamto nie głodu/  
wzrodu/ani ktorego boiu. Tamto nie żadney niemocy ani kto-  
rey tesliwosci/bo tam jest wteczna radość y przespieczność/Ido  
wie y mier wiekuiſty/tam jest zawsze pewne pienie y wesele/  
tamo brzmia organy slotkimi głosy/tamo anieli sarchanioty  
tańcuia/tamo moy oblubieniec jest skrypiec swietych pantiu/  
iemuż służy nabożnie fory anielskie/a tego nadobności dziruia  
sie miesiac y słońce/on jest wszytkich rzeczy sprawca y krol wsse-  
go swiata/temum oddana/y tu temum przyłaczona/y wieku-  
ysta miłosćia temu slubiona. On ci nie swym pierścieniem so-  
bie poslubil/swym posagiem oſtegnal nie sobie. Gnemum czy-  
stote moie slubila/anigdy meza poſnać nie chce/przeſto nie jest  
podobno aby ch ten slub ſlamala/ktorym bogu wssechnogace-  
mu slubila. Skryſtac to riazeta ydowſcy odpowiedzenie dziewi-  
ce Maryi/silno sie żunieli dziruiać sie bardzo iey mądrey mo-  
wie y rzekli. O dziewico nabożna/o wierna oblubienico boża/  
coś to wdziałala/chceſs nam wieſć obychay przed tym niepoſta-  
ly przeciw zakonowi moizeſſowemu/y chceſs wruciſć wzakonna  
klatwe/ktora jest piſana wriegach moizeſſowych/iż niewiaſta  
ktora jest nieplodna/ma być miana od boga przeſleta/bo nieża  
ſłużyła płodzić owoc a żywota ſwego. Maryia nato odpowie-  
działa mowiać/iż ona dla tego ſlubu nie będzie przeſleta/bo ta  
klatwa jest oſwieckie y przemiſłaiace rzeczy wydana/a nie prze-  
niebieſka y wiekuiſta rzecz/dla ktorem sie ia panu bogu poſlu-  
bila. Niewiedząc riazeta kapłanſcy co by daley nato dziewicy  
błogosławionej odpowiedzieć mieli/wieſli wrade oto sie radzić  
co ſnia wczynie. Tedy poczeli mowić. Przepuſcimyli to tey dze-  
wicy tak chodź/a nieprzymuſimy iey nam poſluſſney być/  
w wiedzie noty obychay miedzy nas/przeż ktory będzie naſſza  
moc bardzo wzmieſſona/bo tey przykładem/wiele dziewic oſta-  
nie wczystoſci/iż beda odmawiać yſc za mąż/wygardza mał-  
żeńſkie ſoje/a naſſey kaźni niebeda dbać.

Jako kapłani boga proſili iż by ym wiaſwil co by  
ſta panna działać mieli.



Idąc riazeta kapłanſcy tey to dziewice dziruiny w-  
czynek/iż iey wmyſł wobiętnicach jest potwierdżon/  
a Moizeſs przykażal aby każdy to ſpełnił co bogu ſlu-  
bil. Niewiedząc co ſtym wdziałać/do boga sie wcieli/



y przykazali post za trzy dni/aby żwieltkim nabożeństwem lud  
pospolity prosił boga wszechmogącego/by ym raczył wstawić  
y wskazać przez aniola/co by sta dziewczica mieli czynić. Trzecie-  
go dnia stał się głos wielki wkościele/gdzie wstychy stysli/iżby  
wstychy młodziency spokolenia Dawidowego albo iuda tego  
dziada/tak starzy iako młodzi/ktorzy ieszcze wmałżeństwie nie  
byli przyšli do kościoła/aby każdy niośł wiece rożge albo laske/  
a naczynych by się lasce pokazała latorośl y kwiat/ten jest dostoy-  
ien aby temu dziewczica Maria dana była ku małżeństwu. Te-  
go dla biskupowie y rżażetą kapłanich/przykazali wstychkim wżi-  
domstich ziemi/aby ktorzy kolwie by byli spokolenia iuda/sko-  
rego był król Dawid/ktorzy by ieszcze niebyli wmałżeństwie/  
aby do Jeruzalem do kościoła przyšli/każdy niośł laske wrez-  
ku. Tedy stego pokolenia wiele mężczyzn młodych y starych  
przyšlo/każdy niośł laske wrezku podług przykazania. Stało  
się kiedy tam żwieltkim nabożeństwem czekali cuda bożego aż  
do trzeciego dnia/niewidząc żadnego dziwu/żlek wstychy sie/wyda-  
li się żasie na modlitwie/y wżywali boga wszechmocnego nabo-  
żnymi modlitwami prosić by ym wskazał swe cudo iako obiecał  
Tedy żasie głos boski wkościele wstychy wstysli rżeknac/iż tu  
ieszcze nieprzyşedł on nabożny mąż sluga boży/ktorego bog wy-  
brał ktemu dziwu/ktoremu bog namięnił te dziewczice dostoy-  
ną/tuż mieşta wbetleiem/syn Jakobow/spokolenia iuda imie-  
niem Jozeph.

**O Jozeffowej chwale oblubie-  
nicu panny Maryi.**



**J**en Jozeph był mieşcie Betleiemski/syn Jakobow/  
świetych obyczaiow y swiete żywota/ten był wierz-  
ny prawdziwy/pelen boskich mądrości/czystosc cieles-  
na y niewinność swego serca chowaiać bogu y lu-  
dztom był miły/bo był wślowie prawdziwy wierny y przez-  
spieczny wżymocie swoim y wuczynku był prosty/dobry/  
śmierny/cichy/a barzo roztropany/każdym się kaskawie rożmo-  
wił/każdemu laske wskazał/ciesielstwem się barzo mądze y ro-  
ztropnie obchodził/ż swych wiernych roboti/wbogim/niemocnym  
pielgrzymom/y każdemu kto koli prze bog prosił ialmużne da-  
wał/bo był pelen gorącego miłosierdzia/często bogu wszechmo-  
gacemu służbę czynił swymi nabożnymi modlitwami/postę/  
czucim dzezył swe ciało/przykazanie moiseffowego zakonu rad



Zymot pana

chował/wszystka myśla/sercem y duszą bogą wszechmocnego  
miłował/ku swemu bliźniemu zawsze miłosierdzie miał/był  
czystego ciała/bo wszystkie rozkosz cielesną od siebie odrzucił/był  
też czystej dusze/cnych a dostojnych obyczajów/cłowieka żad-  
nego nigdy niepotapiał/ani w bogie kiedy wżgardził/w bogiego y  
bogatego iednako miłował. Przecież to go też bog wzięcił/iz go sobie  
y swej miłej matki opiekunem wybrał. Al dla tego słysząc ten  
głos żydowskich kapłanów y pierwszy wżwiedziawszy iż Joseph słu-  
gą bożych dostojen tej panny. Natychmiast posłali do Betleiem  
aby też z swą laską przyszedł do kościoła. Joseph iako człowiek  
posłuszny/ssedł do kościoła do Jherusalem niosąc laskę w reku.  
Y stało się iż skoro iedno wssedł do kościoła/natychmiast ta ista  
sucha laska w jego reku puszczawszy odrosła jak wić/ y dziwno-  
li się temu wszystkim/a padawszy na swe kolana/chwalili bogą  
wszechmocnego rżeknac. To jest mąż dostojny/dziwnym zna-  
mieniem od bogą wybrany/wierny a prawdziwy sługa bożych/  
tego dla jest dostojen/aby iemu ta błogosławiona dziewica by-  
ła oddana/ktora y bogą zasłużyła/aby wto dostojne małżeństwo  
świątecznemu temu człowiekowi była oddana/bo ią bog wzięcił wiel-  
ką chwałę/wysoką cnotę y wssiem dostojenstwem. Przecież rżę-  
kli rżazetą żydowskich Josephowi. Josephie mezu nasłwieszy/a  
bogowi miły/ktoryś dostojen małżeństwa tej panny/bo cie bog  
przez wielkie cudo pomysłyl/y wybrał cie oblubienicem dziewi-  
cy Maryen/tego dla oddawamy tobie tę dostojną dziewicę/a ka-  
żemy tobie by ią wziął za żonę sobie. Wysłysawszy to Joseph  
odpowiedział ym rżeknac. Jam wymyślił nigdy oblubienice nie  
pohmować/bom wszystkie miłość żeńska już opuścił/wszakoz acz  
bych miał tę wolę iż bych chciał żonę pojąć/tedy wżdy niepodo-  
bno/abych takó rozkoszney/takó wielebney/takó świętey dziewi-  
cy był oblubion. Ja niedojny wsszego ludu niśsiy/nie iestem do-  
stojen poruszyć takó świętego dziewiectwa/bom ią już przyszedł  
wstare lata/a dla tego niejest podobno/abych takó młoda y takó  
dostojną dziewicę pojął. Y wdał się na modlitwę/y począł bogą  
wszechmogącego żgoraczymi słami prosić rżeknac. Wsszechmoga-  
cy/stworzycielu nieba y ziemi/opiekalniku rodzącu człowieka  
go miłośniku czystości/prosse cie aby mnie raczył zbawić/abych  
był prożen tej świętey dziewice/ktora jest swierciadło wssych czi-  
stosci/y przybytek wiernego bóstwa. Gdy się takó modlił/aniol  
się iemu wkazał y począł go weselić rżekac. Josephie sługo bożych



nieszmeći sie oto/ale sie wesel/a slubi maria za oblubienice/boć  
ta iest podlug twego obiecania/wierna milosnica/dziwictwa y  
swieca swietey chystoty/a podlug twey woley/ona zada chysta  
dziwica nawieki ostac/bo przez tey dziwictwo/anielskie ymie  
bedzie naprawiono. Przez to dziwictwo/bedzie wssytek swiat  
zbawion. Przez to krolestwo niebieskie bedzie porwssono/przez  
to/moc piekielna bedzie rozbita. Tego dla iest to wola milego  
boga aby ia sobie poslubil/chorowiac ia zawzdy w tey dostoiens  
twie/omyslaiac y sluzac tey w tey potrzebie/iako swey kros  
lewnie. \* \* \* \* \*

G modlitwie bogoslawnionej dziewice mariey kiedy  
tey kazano Jozefa poiac. \* \*

**K**iedy podlug woley milego boga/bogoslawniona dzies  
wica byla przez kaplany ydowskie napominana iz  
by Jozefa sobie za oblubienica wziala. Wcielila sie ku  
bogui wsszechmogacemu zgoraczymi kłami/y poczel  
ie modlic sie z kłami wzdychaniami serca rzekac. G krolu niebies  
ki/o wierny obeyrzycielu kazdego chystego serca/o milosniku  
chystych myśli/ty wieisz izem ia nigdy mego serca niepokalala/  
ini mego ciela/zawzdyim moy duch chysto chorwala/mimocie  
nicem ynego niezadala ani milowala/cobiem samemu krowiac  
moy chystosci ofiarowala/cobiem samemu more dziwictwo za  
chorwala. Alle dzisia moy namilsszy gospodnie przynekala mie  
abych ten slub y te obietnice przestapila/bo mie juz oddalala  
twey wciessney slotkosci. G iedyna nadzieio me zbawienia/pro  
sse ciebie aby nieprzepuscil mego dziwictwa porussic/bo ty iest  
moy oblubieniec/a przybytku mego serca osobny wybraniec/cie  
biem milowala/wtobiem sie radowala/ciebiem zawzdy zadala  
mimocie namilsszy moy/nigdyim oblubienica nieffukala. Ty  
sam iest moy oblubieniec/moy bog/moy pan/moy otec. Ty  
sam iest mnie namilsszy stysiacu wybrany/tego dla/moy nami  
lsszy dzisia ciebie prosse/aby mie raczył miloscwie wybawic  
stego wielkiego smetku. Gdy sie tak bogui wsszechmocnemu zwiol  
kimi kłami modlila/aniol zniebios przyssedl k niemu wesele rze  
knac. G dostoyna/o szczesna/o bogoslawniona dziewico maria/  
nie wdrazay sie tako wielkim smetkiem/boć bog wzgrad na mo  
dlitwy twe/y poslal mnie zniebios ktobie bych cie wciessyl/bo cie  
chce chorwac wtwym dziewiczym stable/wssakoż bedziess odda



### Zymot pana

na podług obyczajów małżeńskich temu świętemu mężu Józefowi/ten ciebie chorwać będzie wotwym dostojnym dziewictwie/iz czystą dziewicą nawieki ostanieś/rossakoz zakon popelnisz/y wstawienie możeszowe/bo masz oddana być obyczajem małżeńskim Józefowi/ktory jest mąż dziwnego miłosierdzia/a podług twego slubu/wierny miłośnik dostojney czystoty. Tego dla twego małżeństwa jest dostojen/a ciebie nigdy ktorym gniewem/ani smetkiem żakłopoce/ale cie zawsze będzie chorwać tako czysta y święta dziewice. On będzie stroż/towarzysz y sluga twej czystoty/on tobie będzie oblubieniec/brać y otec/a ty temu będziesz siostra oblubienicza y matka. Al żmowiwosy to anioł/żniłnal/a Maria potym wciesseniu polecila sie miłemu bogu. Al tak je żrządzenim boskim/Józefowi za oblubienice była posłubiona. Al tylko o tych rzeczach ktore przed wcieleniem syna bożego moga być rożmyślany, \*+ \*+ \*+

Pan bog rośkazuje Gabrielowi do panny Maryi  
swe poselstwo i swej rady,

**B**og wszechmogacy/ten odpoczątką swiata miłowi  
rodzay człowieczy/niechac zagubić plemienia ktora  
na swe swiete oblicze raczył stworzyć/począł o ię  
żbawieniu myśleć/bo i swej boskiej rady/chciał na  
desłać swe wolebne słowo/to jest syna swego iedynego. Ale  
iennice napierwey wżiawil gabrielowi archaniolowi/przed k  
rego sie moc boża rozumie. Przeto weśwawosy y rzekł iemu  
Idzi do miłosney panny naszey mariey/Józefowi posłubione  
a obiaru iey/iz syn mój iedyny požada sličności iey/matka  
sobie obiera/a mow iey by go wesolo wstwy żymot przyela/.  
przez nie ludzkie plemie chce żbawić/y nieposlussenstwa Alda  
mowego żapanietac. Już chce syn mój iedyny i swego mocne  
go stolca nadol stepić/y smilowac sie nadnimi przez swe na  
swietse wcielenie/oney ci date syna mego iedynego/aby temu  
matka byla/iemużem ja otec/date iey ymie porodzicielka/rossa  
koz ostanie wcalosci iey czystota dziewicza. Tego dla od swietey  
troyce nies raczo to oredzie/nandyest ja modlac sie bogu/przy  
stapiwosy kniey/pochesnie przepowiec iey oredzie niebisskie rze  
zac. Zdrowa badz miłosci pełna/bog stoba. Archaniol przyiaw  
osy to poselstwo possedł ku błogosławionej dziewicy wesolo/va  
kloniwosy sie swietey trocy wcalmo, \*+ \*+ \*+



Jezusow,

List VI

Gabriel przyssedwssy do panny Maryen/świastował iey syna  
 bożego poczęcie orędzie trójce świętej,



Wedy naswietssa panna sama zamknaw  
 ssy sie w swoy loznych/czła rzezi. Złan  
 affowe/gdzie mowi. Gto panna pocz  
 nie y porodzi syna/iemuss ymie bedzie  
 emanuel bog snami. Poczelā o tym go  
 raco myslie rzeznac. W bogosławiona  
 dziewko/vzrżeli ia twe oblicze/bedeli  
 ia dostojna/abych byla sluga twej slu  
 gi. To rozmyslaiaac wssytko swe serce  
 y duch wniebo obrociła. Zāchm wsta  
 wssy zoltarz poczelā cāhsc ten psalm. Bogosławiles gēspodnie zie  
 mi twej, aże do tego wierssa. Wssy se co bedzie bog moy mowic  
 wemnie Al natim miescu szorowic nasze zbawienie poczelā sie/

B 1



### Zywot pana

bo wten czas anioł Gabriel/ten posłan od boga do miasta Galilejskiej ziemi/ieniusz ymie było Nazareth do dzierowice/ktorey było ymie Maria/ten była za Jozefa oddana/radując sie bardzo stey nowiny zbawienia ludzkiego wielkim weselim/wziawszy persone miłodzienca słodnego/wocemgnieniu przed panna wiech celli stanął/y pozdrowił ja rżekac, Zdrowa bądź łaski pełna/panstoba/bogostawiona iez miedzy wssemi niewiastami, Smier-na dzierowica kiedy to wsslyssała/żasnucila sie podlug swego dzierowiczego zromu/a skloniwszy głowe nic nieodpowiedziela, Ste knawszy sie poczela myslie co by to bylo za pozdrowienie, Nieza smucila sie zwidzenia anioła/bo anioły na każdy dzień widziela/y snimi gadala/ale żonego pozdrowienia/bo nigdy takiego pozdrowienia od żadnego przed tym nieslyssała, Ale wchym pozdrowieniu gdy slyssała iż ja anioł ze trzech rżecz chwalil/niemogło to być/aby panna tako pokorna niemiala żasnucenia, Chwalil ci ja anioł stego iż łaski pełna/iz bog snia/iz bogostawiona nad wssytki panny y panie, Al przeto takiej wysokiej chwały panna tako glebokiej pokory bez żasnucenia przynac niemogła/a bowiem ta iest własność ludzi pokornych/iesli cnoty wielkie maia/minimaia by były małe albo żadne, Żasie maiali małe niedostatk/maia ie za wielkie/a to czynia aby sie żawždy mnożyli, Al dla tego iako rostopna y mądra milczala, Baczac Gabriel iey żabromanie y milczenie/wtoze słowo kniey przemowil rżeknac, Nieboy sie maria/ani sie sromay stych darow/ktorymi cie wielbie/boć prawdziwa rżecz iest/iz nie telko łaski pełna/ale nad to wssytkiemu rodżanu ludzkiemu nalażła łaskę/y naprawila zbawienie/bo pocniess y porodżiss syna nawyssszego boga/ktoremu da bog stolec oycā iego Dawida/y bedzie krolowac wodomu Jakobowem/a krolestwa iego niebedzie końca, Nato maria odpowiedziela nieodmawiaiac ani przywalaiac chwale pizerżeczoney/ale chcąc być pewna dzierowictwa swiego/ktorego stracic niechciala/pyta od anioła poczecia obyczaiu obiecānego rżeknac, Żakoż to ma być gdym żwoley bożey dzierowictwo iego miłosci poslubila/a nawiekim meżā nieużnac wymysliła, Odpowiedziat Gabriel/toć bedzie sprawa ducha swietego/ktory osobna łaska napelni żywot twoy/żamku dzierowictwa twego nieporusaiac, Al dla tego co sie narodzi siebie/syn boży weżwan bedzie, G to Elżbieta przyrodżona troia/wstarosci swey poczela żyna/a iuz temu sżdzi mieżac/bo oboga nie iest niepodobno koż-



de słowo, Rozmyśl tu sobie iako trojca święta oczekawa odpow-  
wiedzi y przyzwolenia pamięńskiego ku wcieleniu syna bożego/  
ogładay iakoś stoi przed aniołem pokornie zromatech sie, Bacz  
też iako anioł pilnie y też mądrze przywodzi ten syna bożego po-  
czecie mówiac, Duch święty przydzie wcie/y moc naroyssie za-  
słoni tobie, Al iustakoz dziewica Maria niechelpi sie stał wielkie  
wybrania y powyszenia nad wyszko stworzenie/ale sie bąziet  
żapała z słow posła y dziewożleba bożego/przeto pokleknaoyssy  
raczki skoyssy pokornie rzekła, Gwo ia poselkini pana mego/  
stał mi sie podług słowa twego, Zaczem słowem/wocemgnies-  
niu syn boży stał wżywot ten naswietssy/z ten krwie chystey  
pamięńskiej/duchem świętym ciało tego było sprawiono/tak iż  
cały y zupełny z bogiem oycem w niebie został/y wżywocie pa-  
mięńskim zupełnie mieszkał, Gdzieś potym rychley niż wocem  
gnieniu dussa tego naswietssa była stworzona/y w ciało wlane  
tak iż stał sie natychmiast człowiek zupełny y też bog wierny/  
tak mądry y mocny/iako dżys jest w chwale bostwa swiego,  
Zaczem archanioł Gabriel słysząc to wielobne przyzwolenie/po-  
kleknał/y wkloniłssy sie dziewicy Marii/do krolstwa niebie-  
skiego sie wrócił, Tam te nowine żwielkim weselim y żwielką  
radością anielskim korom obiawił/powiedaiac/iż dzisiaj stało  
sie wielkie wesele na niebie y na ziemi, Bo iedną dziewką spo-  
lenia Dawidowego/ogarnęła w swoy żywot krola nieba y zie-  
mie/y wchyniła mier między oycem bogiem/a między rodzi-  
człowieczym/bo już beda napelniony nasze kory/ktore stracił lu-  
cyper z tego towarssimi, Głysząc to aniołowie/stego sie weselili  
y nowe święto nad obychay żwielką radością świecili, Potym  
panna naswietssa w goracey miłości bożej rozpalona/czuiąc sie  
już przenaswietssym płodem być brzemienią/bogu oycu podle-  
knaoyssy na kolana pokornie dziękowała/płosząc wielkim nabo-  
żenstwem/aby ia raczył nauczyć iako by miała tego miłemu sy-  
nowi w służbę, Bacz że stego wyszkiego wielkość święta dzisiey-  
szego/a sercem y ciałem obchodzi iako nabożney możesz/bo ta-  
ka nowina od początku świata niebyła, Dzisiaj jest święto boga  
oyca ktory synowi swemu iedyńemu panne posłubił y oddał  
ia/Dzisiaj też jest święto narodzenia syna bożego/potym będzie  
narodzenie z ten żywota świętego/ Dzisiaj też jest święto ducha  
świętego/dla dżiwney a nie rozumney sprawy ciała syna boże-  
go/bo te sprawy samemu duchu świętemu koscioł święty przy-  
s



### Zywot pāna

wlascza; Dzis też jest przenaswietlszy pāny Māriej swieto/cto  
ra dzisia bog ociec osobnā sobie cōrkā wyzwoлил/ syn bog mātuch  
nā uczynil; Też dzisia swieto wssytkiego dworu krolestwa nie-  
bieskiego y rycerstwa ānielskiego/bo sie poczęło dzis naprāwies  
nie spustoszenia iego. G wieliko wiecey dzisia ma byc swieto ſbo  
ru ludskiego/gdyss sie tu poczęło odkupienie iego/y wyrwanie  
śmocy nieprzyiaciela dusznego. Dzis też jest fundament grunt  
y początek wssytkich swiat/y przodek wsszego dobrego/bo odtych  
miast był gniewien pan bog rodzaju ludskiemu/ale dzis iuz  
groził wdziałal skazaniu swoiemu. Patrzącie iako dziwne ā  
rozkossne jest swieto dzisieyshe/dla tego wssytkā dusza/żadā y  
moca ma byc obchodzona/ā w weselu duchownym przebieżano  
wtim toboie samemu lubuy/wtym sie kochay/ā ten pan laska  
wy osobnā laska cie pociessy.

Panna Māria swieta Elzbieta nawiedzila,

**R**zeczytając naswietlsza Māria słowa ānielskie/ktory  
rzekł iż Elzbieta stara nad ludskie dominowanie synā  
poczęła/wmyśliła iā nawiedzić/aby iey posłuszyła/y  
z iey poczęcia sie poradowała/iako młodsza y pokor-  
na. Przeto powstałszy posła bardzo raczo nā gory/iako pro-  
mien woniacy mirra y kadzidłem ku domu Elzbiety swie-  
tej/ktoryż cternascie mil był od Nazareth/albo mało wiecey.  
Wiebaczyła krolewnā niebieska ostrosi albo dalekosci drogi/ale  
przez droge ostrā/bo kāmienistā ā tak dalekā/żłaska y skwapie-  
nim sła wziąwszy odpuszczenie od swego oblubienicā/dla tego  
aby niewidziana wpospolstwie. Brzemie ono przenaswietlshe  
ktore wssym swietym żywocie nosila/iey miłosci nic ciessko  
niebyło/iako bywa wtey mierze pāniam ynssym. G nabożna  
dusso/ogładay iako krolowa niebieska/pāni ānielska/mātuchnā  
bożā/ydzie zniektorem pāniami z domu swego Nazaret w gory  
gdzie mieszkal Zacharyass swā oblubienicā/nie nā wożie/āni nā  
kolepce/ale pieści. Też nie sa za niā āni przed niā rycerze/panie-  
tā albo pacholetā/telko ydzie z iey miłosciā/pokorā/wbostwo/ā  
zromieglivosc/ktore sa bardzo pāniey naczelney/ale nie natē swie-  
cie bo dworu ānielskie/y krolā niebieskie. Al gdy wessła w dom  
zacharyassow/poddrowila pokornie ciotke swā Elzbieta/też bżę-  
mienna swietym Janem rzeknac. Pokoy tocie ciotuchno mo-  
żā miła spłodem troym wciessnym/otom ktobie przysła/ābych



sie weselila twemu wciesseni u od boga/bo mi aniol powiedzial/ iże już sześc miesięcy jest iakoś poczęła syna w twoim żywocie/ y porodził go temu światu ku wielkiemu weselu y wciesseni u/ a przestojem ktobie przyssła/ abych tego narodzenie widziała/ bych ci iako mey miley ciotuchnie przy twoim płodzie służyła. Elzbieta swieta gdy Maria wzięła/ wielką radością y ochotnością powstała/ a usłyszawszy iey pozdrowienie/ rzuciwszy sie kniey na bożnie ją przytęła/ a duchem swietym zapalona/ obłapiwszy ją wielkim głosem zawołała. Błogosławiona ty między wszystkich niewiastami/ y błogosławion owoc żywota twego. Y skąd mi to/ iże matuchna pana mego przyssła ku mnie/ cymnem to żaślu żyła/ skąd mi sie to stało/ iż moy odkupiciel ku mnie przyssedł/ o to skoro głos pozdrowienia twego przeniknął uszy moie/ skoro głos usłyszala twego pozdrowienia/ wsshytkam sie dumiała/ bo dziecię w żywocie moim/ z radością skoczyło/ y wielkim wese-  
lim poklekło/ y dało chwałę bogu wszechmocnemu wżatworo-  
nym żywocie. Albowiem Jan swiety ducha swietego napelnio-  
ny/ napelnil swą matuchne/ bo niepiwney Elzbieta duchę swie-  
tym była napelniona niżli syn/ ale z napelnienia syna/ matka  
pełna też sie stała/ a stegoż oto prorokuie y wznawa czego iey nie  
ob iawil mowiac. Błogosławionaś ty iżes y wierzyła/ bo sie wto-  
bie wsshytko popelni/ co od pana boga tobie ozetowano przez an-  
iola. Ojciec iakiey były moey słowa naswietssy panny/ stoncy  
swietego ducha napelniono jest dzieciętko y matuchna iego/ a  
dla tego naswietssa panna boga wszechmocnego chwalać/ wiel-  
kim weselem pokornie zaśpiewala rżeknac. Wielbi dussa moja  
pana/ a moy duch y me serce raduje sie w bodże zbawicielu mo-  
ym. Iże wezrzał na pokornosc dziecięci swojej/ a skąd błogosła-  
wiona mnie rżeka wsshytki rodzaie. Iż wdziałal mi wielkie rżeci  
ktory mocny jest/ y swiete ymnie iego. Y miłosierdzie iego spoko-  
lenia w pokolenie/ boiącyh sie iego. Wdziałal moc wżamieniu  
swoiem/ rozprowszył wsshytki pisse mysli. Skłóżył mocarze sto-  
ca/ a powyssszył pokorne. Rżadne nakarmił wsssem dobrym/ a  
bogate opuścił wnitwec. Przyjął swe dzieciętko yżraelskie/ wspo-  
miniawssy na swe miłosierdzie. Iako mowil jest do oycow na-  
ssych/ Abrahama y ku iego rodzaiciowi nawieki/ bo jest miłosier-  
ny. Gdy tego pienia panna dokonała/ Elzbieta posadziła Maria na  
mieściu wsssssem/ ale pokorna panna siadła y nog elzbiety. Wz-  
tym ona żucśliwoscia podniosła ją/ a tako siedli pospółu rown-



### Zywot pana

y poczelasta soba pospolu gadać y rozmawiać/dwie gwiazdy he  
niebieskie matki swiete, Pyta panna obyczaiu poczecia Elzbie  
ty/a ona zasie panienckiego/a powieda wielkie radosci iedna dru  
gien/chwalac moc boga wszechmogacego zdaru tak wielkiego y  
dziwnego/y ludziom niepodobnego, Y mieszkala tam panna ia  
koby przez trzy miesiace/postlugiuc pilnie y uczliwie swey cios  
tuchnie/iakoby niebyla krolowa niebieska y pania wszytkiego  
swiata/y matka boga zywego, G iako szczesne ono miesce bylo/  
w ktorym sie takie rzeczy dzialy/o iako szczesna ona czeladka by  
la/ktora ty rzeczy szyskala/gdzie tak swiete matki ludskie zbaw  
wienie sprawialy/gdzie iessze bedac wzywocie swiete dziatki/a  
iuz sie poznaly/poznal rycerz krola/sluga swego pana/bo kiedy  
sie matki slotko oblapily/natchyniast dzieciatko wzywocie El  
zbiety swietey/obrocilo swe oblicze ku zywotowi matki swey/  
y pokleknawszy na kolana/chwalilo krystusa bedacego wzywoc  
ie dziewice bogoslawnioney/iako by go chcac oblapic/iako sie mac  
ki oblapily/bo niedaleko od siebie byly, Stary zacharyass y pan  
ny drugie na to patrzily/szczego bogu barzo dziekowaly y chwa  
le dawaly.

G narodzeniu swietego Jana boze krzcielca,



Kiedy czas porodzenia Elzbiety miala/Elzbieta poro  
dzila krzcielca bozego/panna naswietsha wten czas  
tam niebyla iako panna sromiezliva/a wssako z ry  
chlo potym swietego Jana piastowala/karmila/post  
lugiuc elzbiecie iako dziewczeczka pokorna, Bogoslawnione dzie  
cie iakoby ciotwiek rozumny/pogladalo na pannie Marię wesol  
o/a temu sie dziwuie/iz go boza matka piastuje, Al gdy panna  
elzbiecie podarowala dziecie/ku pannie dziecie oczy obracalo/bo w  
iey zywocie boga znalo, Dbacz tu wielka dostoinosc tego dziecie  
cia y swiatosc/zadny odpoczeku swiata ciotwiek takiey piast  
unki niemial/ani bedzie mial doskonania swiata/iako to dzie  
cie mialo, G wielkie dary y przywileie dal pan bog temu swie  
temu/o ktorych ia tu vmyslu niemam powiedziec, Tylko gdy  
dnia osmego obrzezan/ymie temu dano Jan, Giec iego zachary  
ass/ktory byl niemy/przemowil/a piosnke ktora kosciol spie  
wa slozyl rzekac, Bogoslawniony pan bog izraelski y nawiedzil  
y odkupil lud swoy zydowski/y podniosl rog zbawienia nam  
wodomu Dawida dzieciecia swego/iako mowil iest przez usta



świetych/ktorych od wieka są prorokow tego, Zbawienie żniepżi-  
 iaciol naszym/ y żreki wssytkich ktorych nienawidzieli nas, Ku  
 wżynieniu miłosierdzia żoych naszymi/ a rozpamiętać się na ten  
 stament swoy swietych, Na przysięge ktora przysięgi do Abrahama  
 opca naszego/ iże się nam miał dać, Alby przez boiażni żreku nie-  
 przysięgiol naszym wybawienie/ służylibysmy iemu, Wświato-  
 ści y wśprawiedliwosci przed nim/ porossytki dni nasze, Al ty  
 dziecie prorokiem najwyższego bedziesz/ poydziesz wiem przed o-  
 bliczym pańskim sprawiac drogi tego, Al by dał wmiennie zbawie-  
 nia ludu tego/ na odpuszczenie grzechow ich, Przez wnetrżności  
 miłosierdzia boga naszego/ wktorych nawiedził nas/ wschodząc  
 żwysoka, Alby zaświecił tym ktorych wciemnościach y wocieniu  
 śmierci siedzą/ aby sprawił nogi nasze na drodze pokoria, Naświec-  
 śsa panna tego pienia spłnoscia słuchala/ a porożumiarossy iż to  
 o iey synie mowil zacharyass/ wssytki ony słowa wssym sercu  
 zachowala iako panna mądra,      \*+      \*+      \*+

Maria do domu się wraca,

**P**o tym naświetśsa panna pożegnarossy Elżbieta y za-  
 charyassa/ y błogosławiorossy też Janowi świętemu/  
 do domu swego przybytku do miasta Nazaret się wro-  
 ciła, Przy iey świętym wroceniu/ rożmyślały wielkie  
 ubóstwo iey, Bo gdy przyssła wód swoy/ tam nienalazła chleba  
 ani winy/ ani ynssych potrzeb ku człowieczemu pochwierdzeniu/  
 ani pieniedzy/ ani skarbów zachowanych ku pożywieniu, Gdy  
 przez trzy miesiące w domu zacharyassowym stała/ rostossynie  
 a miernie tam wżywała/ iako u pana bogatego/ y kapłana świę-  
 tego, Alle gdy do domu swego przyssła/ w ubóstwie mieśkała/  
 pożywienie rekoma własnyma wyrabiała/ stegoż y przebog da-  
 wała, Rozżaluy się tey panny dostoyney/ a iey ubóstwa naślá-  
 duy/ a w nim sobie niestyskuy/ ale się go tym więcej przyklade  
 tey panny świętey rożmiluy,      \*+      \*+      \*+

Joseph chciał panne opuścić,

**G**dy przez pierwszy czas z Josefem panna mieśkała/  
 a dzieciatko naświetśse Jezus miły wżywocie rost,  
 Baczac Joseph panne brzemienne/ barzo się zaśma-  
 cił/ y tego żalował/ iże niewiedział zdradzenia boskie-  
 go, Bacz co się dzieie/ bo możesz nieco nawyżnąć/ a śnać watpiss



### Żywot panna

dla czego chciał Józeph te pannie opuszczyć/ a dla czego też chciał miły bog aby matka tego była meżowi poslubiona/ gdyż była panna niepokalona. Racz wiedzieć iż to miły bog dla trzech rzeczy albo przyczyn raczył wdziać. Pierwa aby panna czysta/ która była brzemienna/ wosromote świecka nieupadła. Wtore aby miała słuzebnika woswych potrzebiżnach. Trzecie aby dyabłu niebyło iawne wcielenie boże/ a potym narodzenie. Józeph leżak chciał pannie opuszczyć/ nie dla którego podeyrzenia/ bo wiecy iako święty Jan Skotousty powieda/ Józeph wierzył iey świętosci/ niżli iey brzemiennemu żywotowi. Ale dla tego ię chciał opuszczyć/ iże i iey oblicza błogosławionego promienie iasne iako i skłone wychodziły/ a dla tego widząc Józeph taki mąż/ stat tej panny/ spokojny chciał ię opuszczyć/ czyniąc się niedostępnym iey towarzystwa. Drużdy powiedaia/ iż ię chciał dla tego opuszczyć/ iż ię wbażył brzemienna/ mając podeyrzenie i długiego mieszkania w zacharyassa/ bo tam przeż trzy miesiące służąc Elżbiecie mieszkala. Pogladał tedy Józeph na oblubienice swą milą często/ a widząc ię brzemienna/ wzdychał y smutnym się iey miłości wkażował/ a snąc y oczym odniey odwracał/ bo nie iakie podeyrzenie/ iako iest między ludźmi na nie miał. Bacz tu pilnie a rozważay iako miły bog przepuszcza na swe wybrane/ kłopoty/ smutki/ ku rozmnożeniu odplacy. O to Józeph który był sprawnieśliwy y boga się boiały chciał tajemnie zbiedzć od Maryi/ a dla tego wten przygodzie takó się miał/ iże oskarżyc ię nie chciał/ ale swoje żalosc wosobie ciępliwie przykrywał/ a to co mu się za krzywdę widziało/ mścił się tego niechciał/ ale żłutości tajemnie opuszczyć ię chciał. Baczyla to naswietssa panna Marya i tego oblicza smutnego/ a też y sama się troskala/ a wssakoż milcząc dar boży przykrywała/ radniey woląc widziąca być podeyrzana/ niżli obiawić szczego by była chwalona/ a przynabożnie boga miłego prosila/ aby to wodobrze obrocił/ a Józefa snia pocieszył. Miły bog który wsmieku nieopuszcza nadzieie wniem mając/ zesłał dobrego anioła do Józefa/ który kniemu takó mowił. Józefie synu Dawidow bądź pocieszon/ a nieboż się o Marya oblubienice moje y twoie/ bo to co nosi/ i ducha świętego iest/ boć po rodzi syna/ któremu Jezus będzie imię/ to iest zbawiciel. Ojciec iako wielkie pocieszenie po żasnuceniu. Takóć pan bog y nam by weywnił gdy byśmy w kłopotach kniemu się prawdziwie y duffale wciekali. Potym Józef wniemymowney radości spano



na mieſſkał/a iako ſerce żadne wymyſlić niemoże iż miłował/  
ſłużył ię y też ſłanował. O ię dziwnym poczęciu ſwefelin  
ię pytał. Naſwietſſa pāna wiſſytko mu powiedziała/ſſcże. Jo-  
ſeph był pocięſſon. Jeżus miły wten czas wmaci wyhywocie  
mieſſkał podług biegu człowieczego/czekając mieſiaca dziewiate  
go. Wielko tedy mamy temu miłemu pānu dziekować/ktory  
opuszcwiſſy chwale królestwa niebieſkiego/tak ſie wkorzył/iż wi-  
wot pamięſki wſtąpił. O byſmy to wſnać chcieli ſtego ſamego  
iż bog dał ſie ię pānnie pręnaſwietſſey ſamknać wyhywocie/ni  
gdy mu tego zaſłużyć niemożemy dotędeſmy żywi/a wiſſakoż  
z duſſa y ſciałem ię ſwietey miłości dziekujemy/y pokory ięgo  
opuszcwiſſy pyche naſładowamy/a on nas za to wieczney chwały  
domieſci.

O narodzeniu pāna Jeżu kryſta króla niebieſkie,





# Zywot pana

**G**dy sie napelnil czas aby panna Maria porodzila/stalo sie wywołanie od Cesarza Augusty/aby popisano wssytki ludzcie/aby kazdy possedl do miasta swego/a tam wyznanie uczynil byc sie z ludu Cesarzkiego, Gdy tedy Joseph chcial idz do Betleiem miasta swiego/widzac pannie na dedniem zaklopotal sie barzo stego, Baczac to Maria/prosila go aby iey samey nieostawil/ale ia z soba wziat/Przeto Joseph wziatwszy wolu y osla/possedl z iey miloscia az do Betleiem miasteczka/ktore bylo sseisc mil od Jherusalem, Al kiedy tam iako vbodzy przyssli/gospody miec niemogli dla wielkosci rozmaitych ludzi albo gosci, G dusso nabożna/rozmysl sobie iako ona panna wpietnascie lat mloda/sromieglowa/chodzenim pracowana/dom od domu chodzi zapalajac sie gospody prossac/a nikt iey niechce przyjac/a tako nienalawssy sobie z swym oblubienicem gospody/musili wonic pod ssope pospolita/wktora sie ludzcie schodzili czasu pluty y niepogody, Tam gdy sie sklonili/Josef ktory byl cieśla/iasski bydletom wdzialal/a iako mogl tam sie spanna przywart, Y stalo sie gdy sie przyblizal czas y godzina bozego narodzenia/powstala panna z wielkiet radosci/y dala sie na modlitwe/a bedac wniwymowney slotkosci/porodzila syna bozego/niemajac zadney boleści/a tak syn bozy/ktory jest iako kwiat nad slonce iasnietssy/nad balsam wonnietssy/owoc nad wssytki slotkosci nassotssy/zakwitnawssy na latozssli nistiet/to jest wyzwocie panny pokorney/wyssedl przez swe swiete narodzenie z Mariet rodziki/paniensket chystosci/przez wssytkiet trudnosci, Gdy panna ksobie przyssla/wzrzala dziecie lezac iako prosty slowiel/placzace ssyssala/tez y widziala antozly spiewajace/poklętnawssy nabożnie mu chwale dala/bogu oy cu niebieskiemu dziekowala mowiac, G boze wsszechmocny/niewymowne darwa dzieki twej milosci albo dobroci/izesmi twe go syna dal/y matkas mie iego wdzialal/prosse twej niewymowney laski/raczys mi to dac z swej madsosci/a bych pilnie mogla sluzyc iego swietey milosci, Ggladah juz tu grzesny chlowie cie/gdzie sie to syn bozy narodzil/itali wktrolewskiem palacu miedzy slotoglowy/patrzay iz sie nienarodzil wrostossy/ale wubogiet smierdzacey stannu/na goley y twardey ziemi miedzy gwierzety/zimny barzo ostrey/od zimna dzial/lezac na ziemi gozko plakal/niemajac czym by sie zagrzal, Matuchna tez iego mila widzac wielkie wbostwo y placz swego namileyssego syna/



pospółu snim płakała/żałując iż niemiała cym by go żarzała/  
 przeto z ziemię go podniosłszy żwieltą pościłowoscą y zbawiając  
 całując y obłapiając k sobie go przytulając/pierśi pamienskie temu  
 podawała/grzała/coliła iako nalepień wmiata. Potym żarłossy  
 z swej głowy podwike albo rabeł vbogi/dziecie rożkossne wien  
 porwila/tak że żawite/splacem w iasłki pokoyła/tam pokleknę  
 wssy na swe kolana/modle mu dała/bo go wiernym bogiem  
 byc wiedziała. Wól też y osiel bogą żnając/do iasli przystawil i  
 koby żwierżetą rozumne/na kolana swoje poklekneły/przez swe  
 nożdzia dychając/syną bożego z żiebionego/para swa żagrżewali.  
 O ktorym że syną bożego narodzeniu vbogiem/Biernat swietny  
 mowi rżekac tymi słowy. Narodziłossy sie na ten świat syn bo  
 ży/nieobrat sobie bogactwa ani rożkossy/aczkoli to miał wssych  
 moch/ale obrat sobie żywot bardo vbogi y wżgardżony/bo sie na  
 rodził wgrubey stajni a ktemu ostrey/bo na goley y ostrey zie  
 mi/żimny bardo cresskiey/ieścże w iasłkach y też wpieluchach le  
 żał/a iuz głod/niedostateki/żimno/prześladowanie cżypiał/cżesto  
 kroc płakał/żami sie cżestimi oblewał/wkadyjąc iessze żmłodu  
 iż silny niedostatek natchm swiecie cżypiec miał/a wchym ludzko  
 żnac dał/iż niebogactwy ani też rożkossami/ale płacze vbostwē/  
 przesladowanym/nawalnoscia/gwałtem/dostac sie mamy do  
 niebieskiey chwaly/gdyż on bedac panem do swej chwaly nie  
 przyszedł rożkossami/ale płacem/vbostwē. Ten że swietny Bier  
 nat mowi daley wywołając dobroć boska. O dżiwnez to bylo  
 narodzenie/iż bog wsszechmogacy bedac nieżmierzoney chwaly/  
 stal sie iako robaczek wżgardżony/pan swiata wssę/stal sie słu  
 ga stworzenia swego. Niedosić sie mu widziało byc nassym pa  
 nem y łaskawym oycem/ale nad to/z swej łaski cżiał sie nam  
 stać nassym bracijskim. Przeto baccie tej dobroci wdżieczni lu  
 dzie wssych/weselcie sie a baccie stego pocieszeni wssych krżesci  
 ani/a żwolasszā vbodży ktorżyscie dla krżtusowej miłosci tym  
 swiātem obludnym wżgardżili/a żywot vbogi dobrowolnie na  
 sie wżieli/abyście droga ciasnego żywota ostrego tym wolniem  
 ża panem Jeżusem possli. Weselcie sie y raduycie sie/boć bog stal  
 sie vbogim pospółu swāmi/nieleżyc wrożkossy ani w łasney ko  
 nicy/ale na ziemi kāmienney/wstajni smierdżacey/ssczegoż sie  
 weselcie. O ludzie bogaci co legacie wrożkossney konicy/gdyż ci  
 krol nad krolmi wsswoiem narodzeniu wolał wścić leganie o  
 stre/vbogie/nizli wassę mielkie y bogate. Cżemu sie brzydżcie





### Zywot pana

twardym a vbogim leganim/gdyſci pan Jezus dzieciako roſto  
ſnie/ſwoim narodzeniem wſcił ie y wybrał ie ſobie, Wiſeſto my  
przykładem iego cırpliwocſci/cırpm y teſ niektore oſtroſci/abyſz  
my ſie tak bogu ſlubili/y iego chwały doſtali,

### Anieli obiawiaią narodzenie boże.

**S**korſie przeniſwietſzy Jezus narodził/nieſtychana  
wielkoſc aniołom wesołym ſpiewaniem iego miłoſc  
chwalili/a paſtuchom chuiachm nad ſtady ſwoimi  
narodzenie obiawili, Ci paſtyrſe byli od Betleiem  
wzrowny mili/anieli wniebo wſtąpili/dworu wierſchntiemu  
wziawili/a ſte<sup>o</sup> boga chwalili, Skorow ſwoich ſtepowali/by ie  
żuſa ogladali/y matke iego poſnali, Al ktory by był tak o ſmiały  
ſwey ſwiateſci niedbały/ktory by pana ſwego niechciał widzieć  
wielonego gdy tego wſſytech żadali/y proſſac oycā przed nim pa  
dali, Tu rożmysłan ono ſłotkie anieliſkie ſpiewanie/y ich ſbożes  
go narodzenia weſele radowanie/ktoreſ weſele teſ nam pan bog  
da poſym żywocie ſłaſki ſwey wielkiey, Poſym teſ paſtyrſe  
przyſili/a dawoſſy chwałę bogu miłemu y matuchnie iego mi  
leſ/widzenie ſwoie wziawili y powiedali/ktore od aniołom ſſy  
ſſeli/a tak ſwefelim do trzot ſwoich ſie wrocili, Matka iego mi  
la jaſo panna maſia/ty wſſytki rżeczy ktore oniem powiedano  
roſſchytala/y wſwym ſercu ie ſachowawala, Wſy tedy be  
dac narodzenia boże<sup>o</sup> wdzieczni/wesoło chwalac mi

**W** tego boga ſ aniołmi ſpiewamy,  
Eſoły nam dzień naſtał narodzenia bożego/ſ żywota  
ta panięſkiego dla ſbawienia ludſkiego/dziecie to  
wielmi dżiwne/a wſſytko lubieſliwe/a to wczłoſ  
wieczęſtwe/ale niedominimane/ani teſ wymoſ  
wione/a to wſwoim boſtwe,

**S**yn ſie boży narodził ſdżierwice przechſtey/iaſo roża y lilja  
ſpanienſtwa ſtariey/od wiekow narodżona/ſpanny chſtey  
ſienarodził ſbawiciel wſſytkiego/pierſtami panienſkimi dawo  
poſarm niebieſki/od wiekow dawnemu,

**C**zyka matka oycowi otec iey ſynacſkiem/dżiw to ieſt nie  
ſtychany bog ſie ſtał cłowiekie/niebo y ziemie pełni/wżdi  
nie ieſt ogarniony/dla ſwey wielmożnoſci ktory nie był widoa  
my/iaſo pan wſſytkiey chwały/ſtał ſie ſłużeńnikiem,  
W połnoch ſie narodził/ien ſłonce oſwiecił/miedzy wołem y



oſtem w iaſtkach ſie położył/niebo wſſytko ſtánorwił gdy potim  
w niebo wſtąpił/grom iſtanie ſpuſzcza/ten rełoma porwity/  
ſtał ſie dżiſia płáčliwy wesele ánielſkie, \*

**A**ziot jaſny paſtyrſom czuigym přemowil/wesele wam  
powiedam iż ſie krol národził/do Betleiem pobreſcie/wpie  
luſſkach go wgrzycie ſbáwiciela ſwiáta/Chwala ná wyſokoſci/á  
pokoy dobrej wolej/ziemiſkiej pokornoſci, \*

**I**ſt ſłońce ſkła niekází gdy promienie puſzcza/táko boſkie ro  
dzenie pánienſtwa nieruſſa/před tym mżli rodziłá/y potym  
pánna była/we wſſytkiej cáloſci/o ſzczesne národzenie pierſi  
niepokalone/Jeżusa karmilý, \*

**B**ogu częſć chwale dajmy wſſytcy krzeſcijáni/ſnárodzenia  
ſwiatego krolá niebieſkiego/ktory wſſytek ſwiát ſtworzył/  
tak ſie dżis wpořorzył/w iaſtkach położony/rełami pánienſtwa  
wpieluſſkach v winioný/ſtał ſie dla nas winny,

**O** miłóſci wielika krolá niebieſkiego/aby ſługe wybárwil ſz  
pił ſtolca ſwego/ánieli ſie radują/pokoy ludziom dawáá/  
wesele ſpiewaá/pánna ſyná powila/tá nowina niebyła/wpáſ  
nienſtwie doſtala, \*

**I**eżus náſſ miłóſciwy dzieciátko máluſkie/nádzieciá náſſa wto  
bie y ſbáwienie wſſelkie/pokornie cie proſimý/odpuſc coſimý  
zgrzeſſyli/nieday ágináci/day nam dobre ſkonanie/y ſzczesne po  
bydlenie/wieczne radowanie, \*

**P**anno czyſta Mária mátko miłóſciwa/ktobie dżiſia wola  
my/nabożnie ſpiewamy/weyrzy náłud płáčliwy/vſmierz  
ſłosne pogány/gniwo boży náđ námi/přez twoie porođenje/  
day nam wieczne ſbáwienie/rzeczimý wſſytcy amen, \*

Nabożna rozmowa ſwiatego Biernatá ſpánem Jeżus  
ſem nowo národžonym dzieciátkiem,



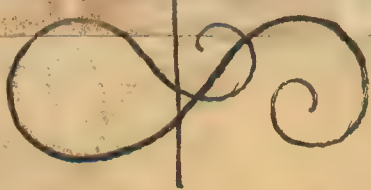
Dziew badz Jeżu máluſti/ienżeſ krol  
niebieſki, G dzieciátko ſláwetne/wiel  
mi bárzo ſliczne/ſłońce ſpráwiedliwo  
ſci/ſwieco wſſelkiej prawdy/boże wiel  
kiej miłóſci/mocnoſci náſſej wiary,  
Zdrow badz też bárzo dżiwny wſſech/  
mocny y ſliczny/cudowny y miłóſny á  
wſſytek lubieźny, G dzieciátko nádob  
ne y wielmi ochotne/o ſynacſku roſto





### Żywot pana

Syn nam bardzo przyiemny, Tyś rżesa dusze moiey nad wszystko  
 to żadliwy/tyś początek słachetny o boże wcielony, Wzięto dżie  
 cie namilśse knam przydż nieprzedełużay/samoc samoc co rychley  
 nam sie nieoddalay, Przyssedles miłosciwy/iużes dla mnie przy  
 ssedl boże nad wysse dobry/takies mie przyciagnal, Zdrowo badż  
 zbawienie wszystko/dziecie nasłiczniesse/iasniesse nad lilja/  
 rumione nad roża, Wego serca wesele/ty tes moja słotkosc/iuż  
 do twey matki lonka dla ciebie przystepie, Woc wielka serca  
 cirpie iże wtobie palam/twa sie miłością drecze/choć słiczy  
 kwiecie sam, Danżemi przenasłotssa twego namilyssego/boć  
 moja dusza steka dla syna milego, Ku twemu matko tonu po  
 formie przystepie prosiac y ciebie syna/bowiem moenie wierze  
 acz ciem bardzo ubogi y też wielko grzeszny/wssażoż twym słu  
 żebnikiem y też miłosnikiem, W miłości dusza moja jest sie ro  
 spalila/prżeto pani łaskawa daj mi twego syna, Panno niepo  
 russona/dziwoico wybrana/wehrzy na płacz służy twego nieo  
 puszczay prosi cie, Daj Maria dzieciatko ktore mass nam dac  
 samoc zdrowie ubogich/samoc jezu miły, Jenżes sie moiey twa  
 rzy raczył przyrownac/daj grzesznemu słudze twemu dostoy  
 nie cie chwalic, Zkni mie łaska y żapal/daj mi sie wkażac/żadza  
 moie napelni/bo chce ciebie nosic, Ciebie żadam y pragne niera  
 cżyss iuż mieszkac/na lonku me serca raczyss odpoczywac, Brze  
 mie wielmi rostkossne ty sie daj mnie nosic/wmoiey duszy o  
 wssycki raczyss obiarwic, Tyś smaczność wsselkich łaski ku mnie  
 sie racz sklonic/semina raczy sie ty słaczyć, Wssytek wnie raczy  
 wstepic studnico słotkosc/abych cie mogl nosic kwiatku rożey  
 słiczyney, Stworz sie serce moie słoneczney jasności/roztworz ja  
 dza sşyroko bo mass boga blisko, Ciebie na moich refach moy  
 namilysşy nosse/że wszystko wnatrżności wtobie sie wesele,  
 Ku twey słotkiej miłości wssytek sie wydawam/jesli twey o  
 bliczności swietey nieobrazam, Tyś wielki y maluski/tyś miło  
 dy y mocny/jenżes pan y sşluzebny nam grzesznym podobny,  
 Oblicze y swe wsta na tych pierśiach klade/serdecznie cie całuje/  
 nikam nieoddalay/sercem cie pocałuwam/a chutki oblapiam/  
 wtobie sie wielmi Kocham y bardzo rospalam, Ciebie na moich  
 refach Jezu miły sciskam/to jest znamię miłości nieobludney  
 dżalam, Wde dzieciatko namilśse palaiace boştwey/wssytko je  
 stes żadliwe bardzo woniaiace, Nic nigdy tak słodkiego jestem w  
 kusil/nic też tak rostkossnego jestem pożywal, Wsta twe nami





lehyſſe/nad cukier ſłótczeyſſe/nad cynamon y nad miód ſa wiel-  
mi ſmaczneyſſe. Wargi twoie miłoduchne iako roża świecaca  
nad wſſytko ſłodgiuchne pod niebem y wraiu/o moy namilſſy  
pánie/miłoſci ma wierna/me nakraſſe dzieciatko/miłui cie pil-  
no/day mi ciebie miłować na wſſelką godzinę/a nácie záwždy  
gledać wniebie pożywocie. Przecie świat mnie żdradliwy/nie-  
chay będzie brzytki/niechay też niemilui ſerce/iedno ciebie/pa-  
lam twoią miłoſcią/ienżeſ to wczynił/y wpláč ſie już roſpłz-  
ne/wſdzierzec ſie już niemoge. Chceſſi odemnie odejść/bede bár-  
do teſtnić/o krolu wſſytkich chwał/day mi ſtobą bydlic. Cze-  
mu leżyſſ tu wchlewie niebieſka perelko na tak grubym koſzku/  
czemu odpoczywaſſ o małuſki nadobny kwiattku bárzo ſliczny/  
o dzieciatko ſłachetne/a różeń podobne. Wdzie ſa twoie poduſſki/  
mchowi/ wſſytkiegoć niedoſtaie/ przyſſhedleſ tak dla mnie.  
Członki twoe miłoduchne/y koſtki niewinne/woſtre łóże wło-  
żone/wchuſtki obwinione. Ciebie ſciſka powoynnik/ien roddzierz  
gaſſ grzeſſne/iakſki cie wniżył/ien powyſſaſ niſkie. Tu twoie  
członki chowaſſ/mieſſkaſſ/odpoczywaſſ/wniebie v općá ſiedziſſ/  
a roboty nieznáſſ/włoſſſo takó twarde miłoſć cie włożyła/które  
nu potym wrychle robotęſ żrządzila. Pod ſobą też ſłome miał  
ameſ w tym przykłađ dal/vbogi a pokornym y też wſſytkim  
ednym. Twoie iáſli ſuſſało páwłoka okraſić/y wſſelkim  
obychátem doſtoynnie poſłócić. Perłami a róžami y roſkoſſnym  
kwiećim/ſtaćki żnámienitymi godno było wćić. Lilią y ſiołki  
wonnymi maſciami/ſalcedany/burſſtyny/drogim kámiemim.  
Robierce/przeſcierádla/roſkoſſne pierzyny náto łóże ſuſſało/  
gdzie dzieciatko leżało/żes páńa wſobie miało takó roſkoſſnego  
nad wſſytki ſyny ludſkie wybornie ſlicznego/ſyná boga żywego  
krola niebieſkiego/co ma wyiać człowieka żmocy złego ducha.  
Trabami y organy/bembny y też żwony/geſłami/ſkrżypicami  
y wſſytkim narzędem/takież wſſech ſwietnych pienim y głoſem  
anielskim ciebie doſtoyno chwálic dzieciatko żmátuchną. Żeby  
był to przyiać/iakſkać wkażała/byſ też ſtráconych ſuſkał/miłoſć  
cie przywiodła. Weźmi ninie całowanie/to żnámie miłoſci/prze-  
naſwietſſych twich pierſi żbawicielu miły amen.

Nabożne y roſkoſſne tolenie ſprżywita-  
nim y ſpożdrowienim nowo náro-  
dzone páńa Jiżuſa poczyńa ſie.



Zywot pana

**D**ziecie namileyssie proffecie nieplacch/ada twoie chlos  
 necski tuze dzia od gimna czyli iascki kamienne cies  
 bie niechca trzymac/a grzechy tego swiata przymiedaiacie plas  
 kac/co dzialass serce gimne a y zatwardziale/biezy rychley ogla  
 day krola narodzonego/w iasckach polozone vporozhonego/spie  
 wamy mu naboynie/spiewamy mu wodziemie, Panno nas  
 mileysa/rachyff sie smilowac/Jezusa maluskiego rachy nam  
 go podac/ktorego narodzila/panna chysta byla/w iasckis go poz  
 lozyla/iemus sie modlila, G to panna podawa Jezusa malus  
 kiego/krola wsschynocnego/vporozhonego/wsselkych go dussy  
 daie/ktora go miluie/spiewamy mu naboynie/spiewamy  
 mu pieknie, Dziecie namileyssie/dzis ci dziekuiemy izs sie iuz  
 narodzil/aby nas odkupil/na ziemi lezac plakal/od gimna barzo  
 dzial/wol y osiel poklekнал/panu swemu chwale dal, Wesselcie  
 sie vbodgi y wssytcy pokorni/dziwuycie sie bogaci/lekaycie sie  
 pyssni/iz pan bog wssytcych chwaly lezy wgrubey stajni/nazie  
 mi wielmi twardey/gimny barzo ostrey, Jesu krolu maluskie  
 dzieciatko nadobne/pociess dusse wesele/boc przez ciebie mdleie  
 wssycki silny palatg/serce testliwicie/bo ty skotkosc serdeczna/y  
 tez swiatlosc dussna, Prze cie moie wnetrznosci sa sie rospalit/y  
 y ochy przenie moie kani sie oblaty/przed toba iuz namilssy na  
 oblicze padam oczekawaiac skotkosc tвоеy/naswietszey iascki,  
 Dussa moia zawzdy ktobie Jesu wzdycha/bo nactym nednym  
 swiecie pociessenia niema/bych sie albo stym ciałem nednym  
 rozdzielil/dabych rychley nalast skotkiego oblubienica, Prze to  
 iuz ochy twoie ku mnie rachy obrocie/oblicze twoie swiete rachy  
 ku mnie sklonic/bych cie mogt ogledac y skotko calowac/y gora  
 co cie milowac/nad cie nie wiecey zadac, Bos ty jest moia ro  
 skoss/y serdeczna skotkosc/ty jest moie kochanie/dussne oswiece  
 nie/chcessli odemnie odyc/bede barzo testnic/iuz niebede wessol/  
 bom oblubienica stracil, G iakos wniebie skotki Jesu namiley  
 ssy/gdys tak iessze na ziemi dussy moiey smaczny/radem cie zas  
 kusila/a wieciem slacznial/przeto nawiec serce me/za laczniec  
 przestanie, Pirwey nizli odychiess bege cie calowac/niz cie mats  
 ce tвоеy dam/chce cie vmlowac/za moie zadga nashciess/pir  
 wey niz odstapiss/bo niemi iako rychto semna sie zasie slacchys,  
 Iuz chciey teraz tym skodziey dusse moie pociessic/bo cie mats  
 ce tвоеy miley mussie rychley wrocic, Przeto wiec o nadobny iz  
 nifacie cie niepusscie/az pirwey wtwey milosci wssytek sie ro



spale, Głotki gościu dussny/acz teraz odchodzisz/wzdy mi po-  
wiec iako rychło sie semna zaśie ślaczysz/gdy wminie chcess krotko  
być/raczysz mie nakarmić/boś ty owoc roskossny nad wssytki  
śmaczności, Już do twej matki łona Jeżu rącz przystąpić/boć  
prześ twej obliczności niechce matuchna być/pierściami paniem-  
skimi/żada ciebie karmić/y na swych refach nosić/całować y o-  
blapiać, Weźmi już nasłiczniehssa twego namilehsszego/pierścias-  
mi twoimi karmi twe iedyne, G matko wssytki boska/iakożes  
ty szczesna iż karmisz stworzyciela wssytkie stworzenia/G nas-  
wietssze wnetczności ktore cie nosily/blogostawione pierści ktore  
cie karmily/iako sie niestopily dla wielkiej iasności albo niezago-  
rzali od wielkiej gorzkości/coś ty za słotkość miała krolowa nies-  
bieska/gdys na świat narodzila namilehsszego syna/któż to może  
wymowić y sercem rosmyslić/iedno ty panno mila coś tego za-  
kusila, Ten mąiestat krolowski żerossat był poświęcony/boć od  
ducha swietego dawno był sprawiony/boć wniem siedział bog-  
wierny/co wssytek świat rżadzi/karmiac sie małym pokarmie  
czystym paniemskim mlekiem, Bądź i synem poźdrowioną ma-  
lichno łaskawa/prosisz za nami synaczka/boś ty miłosierna mat-  
ka/bysmy sie polepszyli/szczesnie dokonali/a tak stwo-  
rzą pomocą do nieba sie dostali amen,

Pocyna sie pieśń nadobna o obrze-  
dzie bożego narodzenia

**D**ziego narodzenia/anieli sie wesela/raduiac sie spie-  
wają/iednego boga chwala/panna boga poczela/kry-  
stusa porodzila/panna nieporussona, Dzieciatko w iasłkach le-  
ży/skwapieniem sie pospiessmy/wssytcy mu chwale dajmy/y  
i anioly mu spiewajmy/panna boga poczela krystusa porodzi-  
la/panna niepokalona, Panny nieopuszczajcie/i synem ię po-  
źdrowiajcie/mali przed nią padajcie/krysta krola wznajcie/pan-  
na boga poczela/krystusa porodzila/panna czysta zostala, Pa-  
styrze tam bieżeli/prawde słowa wznali/dzieciatku chwale dali/  
glosem wielkim wolali/panna boga poczela/krystusa porodzila  
panna niepokalona, Dziecie pierści paniemskich/poziwá zniebá  
pełnych/iego chwala anieli/a Józef go piastuje/panna boga po-  
czela krystusa po, Dzieciatko obrzadzano/naswietssa krew przela-  
no/żalami sie oblewalo/Jeżus mu imie dano/pana boga pocze-  
Trzeey krolowie poznali/gwiazdy nasładowali/w Jeruzalem



## Żywot pana

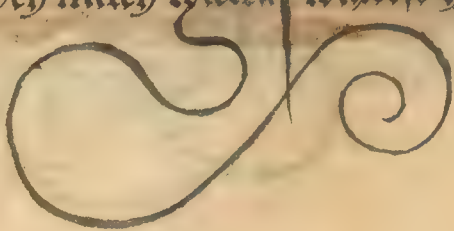
phtali/ w Betleiem go nalegli/ panna boga, Na drobse rosmaz  
 wiali tak ty wielmożne rzeczy/ gwiazdy ty nas wodza peronne  
 dowiec nas wdom krolowski/ panna bo, Wzrzeli tam w Betles  
 iem/ gwiazda stala nad domem/ krolowie sie raduia panu bogu  
 dzieciui/ panna boga, Wzbiecharoszy wdom wessli dzieciattu  
 chwale dali/ dary ofiarowali Maria pozdrawiali/ panna boga,  
 Trzey krolowie pogani pana Jezusa idary chwala kleczac ko  
 lany/ bogiem go byc wyznali/ panna boga po, Po czterdziesti dni  
 potym powstala zoney sopy panna z synackiem swoim spas  
 nem Jezusem slotkim/ panna boga, W betleiem jest narodzon/  
 do Jeruzalem doniesion/ bogu tam ofiarowan Symeonowi  
 podan/ panna boga, Do Egiptu uciekal do siedmi lat tam mie  
 skal/ boe Herod zabic go chcial y dziatki pobic kazal/ panna bo,  
 Panie Jesu naslotiszy zywoe y pokarm dussny/ racz nam odpu  
 scic grzechy/ domiesc nas wieczney chwaly/ panna boga, Tobie  
 badz czesc chwala krolowska y modla boska/ kroluiesz z bogiem  
 oycem/ zagrzebaia cie wol z osem/ panna, Kto sie tu skrystem  
 klacz y iz go z anioły chwali/ takiego panna rzadzi/ wiecz  
 ney chwaly domiesci/ panna boga poczela krystusa  
 porodyla/ panna niepokalona,

G obrzazaniu mile pana Jezusa,

**S** y pan Jezus dzieciatko nowo narodzone ostr  
 mial/ stalo sie iz onego dnia osmeo przysli kaplani  
 aby ono niewinne dzieciatko y swiete obrzazali, Swie rzeczy  
 staly sie dzisia/ iedna iz miano naszego zbawiciela/ ktore bylo w  
 skarbie troyce swietych/ dzis jest obiarwono/ ktore tez przes anios  
 ta pierwey nizli to dziecie panna poczela/ by bylo namieniono/ y  
 mowi ewangelja iz wezwano jest imie Jezus/ to jest zbawiciel  
 a dla tego jest imie nad wssytki imiona nawysse, Przeto mo  
 wil swiety Piotr, Pod niebiem niemasz innego imiona/ w kto  
 rym bysmy mogli byc rychley zbawieni nad to imie naswietse  
 Jezus, Ktora rzecz ktora sie nam stala/ jestci iz nasz mily zbaw  
 iciel raczyl jako dzis za nas swa swieta krew przelac/ y jako  
 by zdatowek swey niewymowney milosci chcial nam dzis wlas  
 zac/ wzazciem za nas poczat cierpiec/ bo jessze z mlodu bedac ba  
 rankiem niewinnym/ dzieciatkiem mlodem/ ktorzy grzechu nie  
 poznal za nas grzeszne jako dzis wielka boleść cierpiat, Wten ze  
 tose nad zbawicielem twym panem/ Jezusem slotkim/ a zaplo



czy snim y ziego matuchna mila panna czysta/ktora snim dzis  
 plakala/gdy placzace widziala, Al tak wty dostoyne dni y swie  
 te mamy sie radowac z zbawienia naszego/y zalowac przytecznych  
 bolesci ktora niebieskiego, Głyszales wdzien narodzenia ciestke  
 wciśnienie/dzis lepat słyszysz bolesne syna bożego obrzezanie,  
 Zeyrzyj tedy dusso mila na wielka pokore syna bożego/a oglą-  
 daj jako cie barzo miłowal/iz on bedac panem prawym/praw-  
 ou danemu ludziom wgrzechach sie rodzącym/dobrowolnie sie  
 dla ciebie poddal/bo skoro osm dni od swego narodzenia miał/  
 jako jaki grzesznik obrzezac sie dal/gdzie krewo naswietssa obficie  
 wylal/jeszcze bedac dzieciatkiem/a juz znaki meki swej przy-  
 szley wskazywal/jako okrutnie za nas cierpiec miał potym, Tam  
 ze tez dla wielkich bolesci ktora wobrzeżaniu cierpiat/gorzko pla-  
 kal/bo cialo nasubtylnieysse/barzo czuyne nad inne syny ludzkie  
 miał, Matuchna tez je miała widzac placz y wielka bolesc obrze-  
 żane synaczka/pospolu snim rzerono plakala, Al wziawssy go od  
 onych kaplanow/na swych go rekach prastowala/ociski mu wcie-  
 rala/catowala/oblapiala/ciesthac aby nieplakal synaczka jako  
 wierna matka, Pan Jezus jako dzieciatko rozumne/zalujac  
 placz matuchny swej miley/raczkę iey podawal/dac iey  
 iotym znac/iz by od placzu przestala/jesli by go wiernie miło-  
 wala, Panna mądrosci pelna/gdy vbaczyla wola jego/tak jemu  
 odpowiedziala, Synu moy y synu boży/wielkac mi sie zalosc  
 mnoży splaczu twego niewinnego/przeto niemoge ia wsmierzyc  
 placzu mego/jesli ty nieusmierzyss placzu twego/nie placz a i-  
 tez plakac niebede/bo weselic sie stoba chce, Stalkich slow ma-  
 tuchny miley/ślutosci dziecie nieplakalo/a tak matuchna jego  
 ślzy żoblicza iego wcierala/a pocieche wielka stego miała/iz juz  
 placzacego syna niewidziala, Al tak pocieszywssy go y posluszno-  
 ssy mu/powila go/jako otym koscioł swiety spiewa/jako pla-  
 kal Jezus w iaszkach polożony/od matki związany, Przeto tez  
 ty grzeszny człowiecze/przykładem panny naswietssy/ciest ias-  
 ko mozesz zranione dzieciatko/prosiss go nadobnie/mow knies  
 mu pokornie a zac plakac przestanie, O Jezu nasłotssy/baran-  
 ku pokorny/prosse cie powiedz ze mi a nieplacz ciemus sie obrza-  
 zac dal/gdy zes grzechu niemial ani tez poznal/dla ktorego twoy  
 mily otec wstarym zakonie obrzezanie żydowskiemu ludu dal  
 byl/iz es grzechu niemial/dowodzi y tez dokazanie tego oycie two-  
 go wiecznosc/matuchny twoy miley wielka swiatosc y czystosc





### Żywot pana

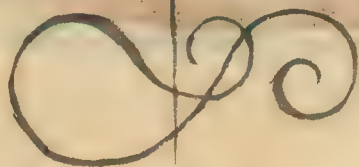
y twoja niewinność/y twoja miłodość. Y co wżdy miły Jezu  
 wotobie było zbysznego albo plugawego co by obrażać stuszał/  
 iac żaprawde wotobie takiego nic nienayduie/a wssakoż cie obra-  
 żanego widze. G wiemci miły Jezu co by odpowiedział kiedy  
 by mówić umiał/bo wspominek goracey miłości ktoraś knam  
 grzesznym miał/ymies wkazał/iz com ia żgrzeszył/tyś żapłacił/  
 iam sie wgrzechu pożał y narodził/a ty dobry jezu bedac przed  
 grzechu/pomstes za moy grzech wziął. G wierny synie boży/y  
 czemu twa pokora tak nisko stąpiła/nacz twa lutość przyśła/  
 czego twoja miłość dosięgnęła. G tom ia gle wdzielał/a tyś za-  
 mie wciąpił/iam sie barzo przywinnil/a tyś matce poddan był  
 Jam sie wpyche podniosł/a tyś sie barzo wpołożył. Jam niepo-  
 stuszen był/a tyś moy grzech spoustuszenstwem nośił. G gdyżes  
 miły Jezu tako barzo łaskawy/prosse tedy dzisia twej swietych  
 miłości/aby przed twe swiete bolesliwe obrażanie/obrażał wssie  
 ki gle myśli y uczynki me odemnie/a dał mi podług drogi twej  
 cnoty swiete/obyczaje składne/aby ymie twe swiete Jez-  
 sus/w moym sercu przybywało/a tak mie ku towarz-  
 ystwu swyetemu nawyeki wyeczne  
 przywiodło.

### Jako trzey krolowie przychiali.

**J**esus błogosławiony obiawiłszy sie wssemu żydow-  
 stwu/krolom y też medzcom pogańskim niezataił łaski  
 swojej/bo trzeciego naste dnia po narodzeniu żbawiciela stwiaz-  
 ta/trzey krolowie od wschodu słonca przyšli za gwiazda do Je-  
 ruzalem/pytając Heroda krola o narodzonym dzieciatku rze-  
 kac. Gdzie iest ten sie narodził krol żydowski ktoregosmy gwiaz-  
 de widzieli na wschod słonca/y przyśliszmy żdary modlit sie iez-  
 mu/bo wiemy iz on iest krol wsszego swiata. Wysłławszy to  
 Herod/bał sie barzo/y wssytko Jeruzalem dziwniac sie smuci-  
 to sie snim. Al natychmiast iął biskupow y nauczonych wżakoż  
 nie pytać/gdzie by sie krystus miał narodzić ten by miał odku-  
 pic lud Izraelski. Al oni iemu odpowiedzieli iże w Betleiem.  
 Wysłławszy to/rzekł ku onym krolom. Jćcie pytacie pilnie  
 o tym dzieciatku/a kiedy go naydziecie/powiedzcie mi abych ia  
 też dał iemu chwale y moje dary. Gdy od Heroda żłośliwego  
 wysłli/za sie one gwiazde ktora ym gdy do Jeruzalem przyšli  
 żginęła/przed nimi śła y pokazała ym to miasto/gdzie dzieciat-



ko Jeżus żmátuchna był/ y stánelá nad domem wkażując ym  
iż tam był pan y żbawiciel wssę swiata ż dziewczica Maria swa  
mátuchna. Gdy sie tam przybliżali/ pánna dostoyna słysząc gęł  
ludu wielkiego/ wzięła ná rece swoje synáczka/ śnać bojąc sie by  
nie Herodowa czeładź iechála ku żabicu dzieciatka. Gdy trzey  
krolowie won dom wessli/ wżrżawssy dzieciatko ż Maria matka  
mála/ pokornie padwssy ná swe kolana poklekneli/ dawaiac cześć  
y chwale Jeżusowi jako bogu wiernemu. Pátrżay tu jaka wia  
re ci trzey krolowie mieli/ widzieli dzieciatko wubogich pielu  
sskach y matke wbożá ná miejscu wżgardżonym bez czeładzi/ y  
bez wssytkich krolowskich pocześnosci/ y máiestatowey wielmo  
żnosci/ á wssakoż pádaiac chwale mu dáia. Al otworzywssy swe  
skarby/ ofiarowali iego dostoyności jako krolowi dary/ złoto/ mi  
re y kadzidło/ złoto jako krolowi/ mire jako człowiekowi/ kadzi  
dło jako bogu. Złoto mu dali ná wssponżenie iego wbostwa/ ka  
dzidło dla smrodu woney stáyni oddalenia/ mire dla dziecinne  
go ciała pomáżania. Niemnimayże aby ieden złoto/ drugi mire/  
trzeci kadzidło ofiarował/ ale każdy smich żosobná ty wssytki dá  
ry dał/ á niemáło/ ale szczodrze y obficie/ bo by było jnak nietrze  
bá otwórzác krolowskich skarbow. Jeżus miłe dzieciatko reke  
podnossac/ wkażowało sie przyjmowác ich dary/ y wehrżawssy  
nanie/ łaskawie wsmiechnął sie/ á podnioswssy rączke podał ym  
ku pocałowaniu/ dawssy ym pirżey przeżegnanie. Marię też  
mátuchnie iego/ rozmaite dary dali/ jako perły y kámenie dro  
gie/ rozmaćwaiac spánna o iey miłem tak bázio nadobnym sy  
nie/ pytaiac iá obchcáta iego poczećia/ y tak swietego národzenia  
Pánna náswietssa jako pokorna żapaćaiaca sie/ cnotliwie powie  
daiac o dziwnym iego poczećiu/ dziwnieyszym národzeniu/ y  
wssęgo piśmá wniem popelnieniu/ á oni temu wssytko wierza  
y ku wietssey miłosci bożey sie rospaláa. Rozmýslay tu ż jaka  
pocześnosć ci trzey krolowie stoia pytaiac/ y spánna rozma  
ćwaiac o dostoiensćwie tego miłego dzieciatka. Bacz też jako ná  
swietssa pánna stoj wonem rozmaćwianiu oczu ná dol spuścaw  
ssy/ bo niemála żwyczáiu wiele żludźmi rozmaćwaiac/ á żwóláss  
cá żmężczyńcami. Rozmýsli też jako pan Jeżus/ aczkoli iesseze  
dzieciatko/ á wssakoż tak sie ym stale postawił/ y łaskawie ie przy  
iá/ iż ony kochaiac sie w personie iego swietego człowieczeństwa  
tako wnetrżnym jako żewnetrżnym okiem nápatrzác sie go nie  
mogli/ bo jako krol Dawid prorokował/ náśliczniessey był cu d-





## Żywot pana

noszą nad syny ludzkie. Potym wciessyrossy swe dusze/spokornym vsklonem odniego żwielka radością odiechali/a żnauczenia anielskiego/inną drogą do królestwa swego sie żasie wezbrali y iechali. Panna Maria stych skarbów niekupowała folwarków/miastynów/grodów/ani odzienia drogiego/ale to wssytko vbogim roddala/bo vbostwo bardo miłowała/żnając w tym wola swego synaczka/a takō szczodrze ty skarby vbostwu roddala/iż gdy sie wywodziła/baranka ofiarować niemiała żać kupić/ale kupiła gołabietą albo synogarletą iako vboga.



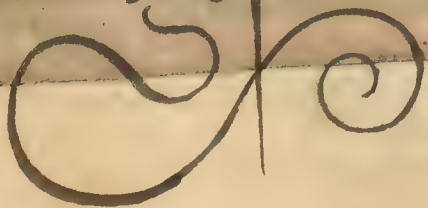
Jako długo mieszkała woney  
św. Maria,

Dziawitossy król panna Maria z swoim panicem Józefem/mieszkała woney ssopie przy iasłach aż do czterdziestego dnia/oczekawając wywodenia podług obyczajów zakonu starego/na ustanowionych modlitwach/pilnie dzieciactwu vssługując/żucelivoscia y żbożnizną żawżdy wezrżala/gdy ie wżiżać albo karmić miała/a to żawżdy fleżżąc dżiałala. Zapamiętke tego iż ty masz nawiedżać y pożdravvatić iey swiętą miłosc/cheżać iey posłuzyc wktorey potrzebności aż do gromnic,



G wywodeniu panny Marii dżieś  
wice błogosławionej.

Gdy sie czterdzięci dni wypoelnily po narodzeniu syna bożego. Nastwietssa Maria z swoim miłym synem y z Józefem wysli żonego miesca/wktorym porożdziła bożego syna do Jeruzalem/aby podług zakonu ofiarowała dżiecte miłemu bogu. Nabożna służebniczko boża/wżbierz sie z matuchną bożą/pomoż y iey nożić onego syna roskossne. Gdy do kościola przyssli/rodzicy jego kupili gołabiat albo synogarlat pare obyczajem vbogich. Stalo sie iż ieden cżłowiek stary/imie niem Symeon/duchem swiętym nadchntonny/vżnal Jezusa miłego być żbawicielem wżakonie obiecanyh/y matke jego być panna cżysta/bo ten był wżiat odpowieć od boga na swych modlitwach/iż niemial vmrżec alż by swyma oczyma ogladał żbawiciela iako żadał. Przesto pretko do kościola przyssedrossy/vżrżarossy miłego Jezusa/nabożnie przyssapirossy pokleknał prossac panny Marii/aby go w tego rece dała. Jezus miły też obracał sie k niemu/y błogosławil mu/a wezrżarossy na matuchne/sklos





nił sie kniemu wkładuiac iż chciał do niego. To matuchna wba-  
czywossy/wziac mu go dozwoliła. Al on wziawossy go na łokcie  
swoie wesolo/zwielka wielmością powstał/a błogosławiac dzie-  
ciatku mowil. Już mnie opuści służebnik twego panie/gdym  
obeyrzał zbawiciela mego/podług obiecania twego. Bo już wi-  
działśy oczy moje/zbawienie twoie/ktoreś ty nagotował przed  
obliczym wssytkiego ludu. Swieco nad zbawienie poganstwu/  
y chwalo ludu twego iśraelskie. Potym prorokował o śmierci  
przysły i<sup>e</sup> rżekac. To dziecie jest położono na upadnienie wiele  
a on da naukę zbawienia wss<sup>e</sup> światu. Al obrociwossy sie ku mac-  
ce iego rżekł. Kiedy wżrżys tego cırpiec/tedy twoie dusse miec  
bolesci przędzie. Była też tam Anna prorokini wdowa letna/  
ta też błogosławila przed wssytkim ludem rżekac. Witay nasze  
zbawienie y odkupienie/wtobie sie wssytko proroctwo ma po-  
pełnić/ty mass krolestwo ydowskie naprawić/ty mass wssy-  
tek świat odkupić. Matuchna miła to wssytko wserce brała/y na  
bożnie rożmyślala. Potym Jeżus namileyssy garnął sie od one-  
go stārca ku matuchnie raczki sciagając. Potym yda do ołtarza  
procesyia/napřod yda dwa meżowie/Jożeff y Symeon spie-  
wając y mowiac. Wesolo chwalcie miłego boga bo dobry/iż w-  
czynił śnami miłosierdzie swoje. Zanimi naczysłssa panna idzie/  
a krola nieba y ziemi na ręku nosi/Anna ia prowadzi y dru-  
gie panie nabożne naśladowia. Napamiatke tego dzis procesyia  
koscioł swiety czyni po wssytkiem świecie. Al gdy do ołtarza při-  
šli/matuchna swieta panna Maria/pokornie pokleknela ofiaru-  
iac bogu oycu iego jedynego syna mowiac. Wierczny panie nie-  
ba y ziemi stworzycielu/twey boskiej wielmożności syna twe-  
go y moiego podług zakonu twoiego ofiaruie/przyjmi go bo  
jest twoy jedyny. Potym powstawossy na ołtarzu dziecie polo-  
żyła. Wiebyła ofiarą bogu oycu od początku świata przyhemnie-  
ssa y lubieznieysa ani bedzie doskonańia świata iako ta. Też pa-  
trżay tu co sie dziecie/stoj miły Jeżus siedzac na ołtarzu iako me-  
dzieciatko patrżac na oblicze swojej miłej matuchny/ciekając  
pokornie co by sie śnim miało dalej dziać. Wezwano kapłanow  
gdy przysšli/przystąpił knim Jożeff y dał ym piec syłow iak-  
oby piec grossy/wykupuiac go iako by sluge iakiego/boga y pa-  
na podług prawa. Potym matuchna zwielkim weselim synach-  
ta podniosła/a wziawossy od Jożefa przerżeczone ptaki/też ie of-  
fiarowała żnabożeństwem rżekac. Racz boże niebieski ten dar





## Żywot pana

vbogi przyjac łaskawie od syna twego miłego/ktory tobie dziś  
przez mie służebnicke swoje ofiaruje. Jezus miły natch słowa  
matuchnine/ocski y racski wniebo podniosł. Sprawiwossy wssie  
to podług zakonu/possła panna ku Jeruzalem ku dworu Zacha-  
ryassowemu/Jana kręciela y Elzbiety chcąc pirwey nawie-  
dzic niżli by wysła żony strony. Naślady y ty tey miłej pan-  
ny/a prowac tey miłosć nabożnie/a ona twoie pilność vbaczyro-  
ssy/od syna błogosławieństwo wprosi. Wsiesskała tam kilka dni  
a ony dziatki nawietssie/Jezus y Jan/łaskawie na sie pogląda-  
ły/vsmiechały sie/Jan głowę skłaniał/a Jezus jemu błogo-  
sławieństwo dawał. Chcessli tedy nauczyć sie pokori y wbostwa  
bacz pokorna ofiare y zakonu zachowanie tey miłosci-  
wey panny/a wewssytkiem naślady tey,

W uciekaniu panny Maryi y dzieciąt-  
kiem do Egiptu poczyną sie,



W kilka dni/pożegnawssy Elzbiety/za-  
charyassa y Jana/possła y Josephem  
panna ku Nazareth/miewiedząc tego  
wmyślu krola Heroda/ktory chciał za-  
bić Jezusa miłosnego. Przeto anioł bo-  
ży/Josefowi sie przez sen wkazał mo-  
wiąc jemu. Wostan/wźmi dziecko y  
matkę jego/a uciekay do Egiptu/boc  
Herod myśli o zabiciu dzieciątka. Na-  
tychmiasť Josef pochopiwssy sie/ob-  
iawil to pannie. W ciessko sie tey serce żasnucilo stey nowiny/a  
przeto chcąc zachować żywot namileyszego syna/na-  
tychmiasť chciała iść y possła y Josefem. Tu rozmyslay iaka  
śkaloscią dzieciątko budzi spiace/a polutuy matki y syna y Jose-  
fa swietego/możesz tu wiele zobaczyć. Naprząd bacz jako pan  
Jezus bedac bog y człowiek/pan nad pany/krol nad krolmi/  
miał tu szczęście y niessczęście/albo rzeczy przeciwe. Stego sie  
naucę gdyć sie co takiego przyda przeciwnego/mien cırpliwosc.  
W to krystus miły wielbion y chwalon jest/od pasterzow y też  
od aniołow dnia swietego narodzenia jako wierny bog/a wssa-  
koż osmego dnia obrzezany był jako jaki grzeszny spłacem gorz-  
kim. Trzey go też krolowie darowali leżacego między bydlem/  
wubogich stajni/placzącego dla wielkiej żimności. Al wssa koż



go potym Symeon y Anna wielbili iako zbawiciela swe. Tu  
 stego bacz perwne gdy sie co szczesno dziecie iz cie tez nieszczesnie  
 oczekawa. Al jesli ie nacie bog mily przepusci/wiec iz cie wnici  
 nieopusci. Al dla tego ani sie podnos wypych przeciwo bogu czasu  
 szczesnego/ani wstaway od dobrych wczynkow czasu przeciwnego  
 go/boe to bywa wssytko idopusszczenia boga milego/ku doswiata  
 czeniu czlowieka grzesznego/dla tego y sam to cirpiec chcial/aby  
 nam przyklad tego dal. Bacz teyz ci y na swoje mila matuch  
 ne/y swotego opiekuna niewczasnosci/smetki/y klopoty dopu  
 szczal,y zali to maly smetek byl matuchnie bozey y Jozefowi  
 swieto/iz by takie dziecie ktore bylo wierny bog/teszcze wmlor  
 dyh leciech przez smierc okrutna stracic mieli/przeto aczkoli oz  
 ba widzieli Jezusa namileysszego byc wiernym bogiem/a wssa  
 koz ku bogu opecu mowic mogli. O boze wsszechmogacy/a zali sy  
 na twego jedynego nie mozesz obronic/a zabic przeciwnika jego  
 niz tak zmiłoscia tego w cudze strony biegac mamy/ani jedykow  
 ludzi onych wmiemy/y czym zhywic syna twego y nas niema  
 my. Patrz jesli to niebyl wielki klopot y smetek matuchnie y  
 Jozefowi/iz w cudze strony miedzy nieznaione ydz mieli. D  
 ciekal tedy krol niebieski przed sluga/matuchna tez panna mlo  
 dziutka nosila go na swych raczkach/Jozef tez stary prowadzil  
 ia przez puszcz/lasy/bory/y tez kamieniste gory/gdzie by odpoc  
 chywali niemieli/bo domow tam niebylo/a tak prosto czesto na  
 noc mieszkali. Pozaluy ze onego roskossnego y slicznego dzeciata  
 ka mlodego/bo skoro dwa miesiaca malo/a juz za nas przesla  
 domanie cirpialo. Pomoz go tedy oney pannie nosic/a wczym  
 mozesz posluguy dla wietszego jessce nabozenstwa rozmnoze  
 nia. Rozmyslay dusso naboza iakoc pan Jezus malutki jessce  
 wpielusskach lezacy/byl przesladowan/a to kiedy przed klosli  
 wym Herode i swoy oyczyny gdzie sie narodzil/zuboga matka  
 y opec wciekal. Tu tez rozmyslay iako naswietssa pana byla zas  
 smucona/gdy slowa pelne smutku wyslala od Jozefa swego oz  
 blubienica. Wstani Maria wezmi synaczka a wciekaywa snim do  
 Egiptu/bo dzeciattka sskata a zabic go chca. Al iako doktorowie  
 nabozeni mowia/iz naty slowa przerzedzone naswietssa panna/  
 tak sie byla zlekla/az wssytki zmarta. Potym drzac wzjarossy  
 swego milego syna/narzekaac splacdem kniemu mowila. O sy  
 naczk moj mily/y komus ty co zlego wdzialal/iz cie tak nies  
 winnego y jessce malutkiego przesladuią. O gorze mnie smut



### Żywot pana

ney matce/iakożcie potym przesładować beda. Al pręto from  
 wsszego omieszczenia do Egiptu z żaloscia wielka snim biegła/  
 tak ani swych miłych przyjacieli pożegnać mogła/cheąc zachos  
 wać w zdrowiu swego iedynego synaczka. Już też podł y ty snis  
 mi do Egiptu oględuiec iako ym ta droga cięska/a to iż miała  
 od znaiomych ludzi wytnić w cudze strony. Patrzyay iakie głod/  
 zimno/borazn/y ynsse cięskosci natey drodze ciępia. Gładaay  
 iakoć spracowani napuszczay na goley ziemi miedzy robaki sie  
 dzac odpoczywali. Powiedz mi cślowieczę co by działał/był to  
 był bog dał/iż by był ty naswietśe ludzic na puszczay siedzac wis  
 dział/żaby wbostwa y wdreczenia ich nieżałowal/żaby sie pannie  
 mlodei y bärzo nadobnei/sinowi też mlodziuchne<sup>e</sup> bärzo sliczne<sup>e</sup>  
 niedziwował/żaby był o to dziecie y o te pannie/co by to ża dwo  
 ie ludzi było. Jozefa niepytał/y żaby nieplakał/kiedyc by o ych  
 wdreczeniu y przesładowaniu/o ich wbostwo y dostynnosci po  
 wiedział. Powiedz mi ża by był tak tward y był takiego wdras  
 czenia syna bożego y matuchny iego nieżałowal/wiem iż by to  
 wssytko wdziałał gdyż tak iest. Działał ze teraz co by był tedy  
 działał. Już tedy płaczay/wyleway slyż ża takie cięskie syna bo  
 żego y matuchny iego spracowanie/a żac też Jezus miły nacie  
 weprzay/robum ci oświeci/iż bedziess pokutowal żmilosci ża two  
 ie cięskie grzechy. Gdiz pan Jezus iessze bedac maluski  
 niewinny ciępiat pokutuiac ża cie wiel  
 kie cięskosci y niedostatki.

Jako sie panna w Egipcie żywila.

**S**yn wessli wzienie Egiptu/przysli do miasta kto  
 re było wezwano Spolis/a tam w domku w bogiem  
 iako w bodey/wboga sobie komorke naiteli/tam ze w wielkim wbo  
 stwie przeż siedm lat iako wżgardzeni mieścili/o to sie pracos  
 wali/żaby sie y z synackiem pozynić mogli. Robil tedy Jozef/  
 robila też y Maria paniem onego miasta/bo slył/ekac/przasc/  
 hawtowac nadobnie umiała/a wssakoz wżdy cęsto sie ym przy  
 dawalo/iż ym chleba niedostawalo. Pan Jezus dziecie naslicz  
 nieysse okolo matki biegaiac cęsto chleba prosilo/drugdy też plaz  
 kalo co mu sie iesc chcialo. Matuchna widzac placz synaczka/slo  
 wy go nadobnym cięshla/a iestli iuz ktory pieniac żarobila al  
 bo miała/natychmiast powstawssy chleba kupila/a tak dziecie  
 nakarmila/a tak przeż siedm lat w Egipcie mieścaiac/wubo-



stwyje żyli/bo ie wssytcy trzey miłowali aż do śmierci,

G nawroceniu Jeżusa z Egiptu,

**S**dy tam przeż siedm lat mieśkali/aniol boży wka-  
zał sie Józefowi wosnie mówiac, Weźmi dźecie y  
mátuchne tego/á ydźi do ziemie żydowskiej/iuż ci  
zmarli oni ktorzy stali o śmierć dźeciacką, Józeph  
wziawssy Jeżusa y mátuchne possed ku ziemi żydowskiej/ale  
gdy wssyssał iz Archelaus Herodow syn kroluie woney ziemi/  
nieśmiał tamo idź/á dla tego znauczenia anielskiego/ssedł do zie-  
mie Galilejskiej/do miasta Nazareth, Wytoć to wrocenie egip-  
tu około swięta trzech krolow, Twoia rzecz jest tej naswiete-  
ssey pannie żabieżeć á prosić pokornie/abyć dała swego synacka  
wodzić albo nosić, G ona miłosna panna łaskawie y pokornie  
odpowie tobie rzekac, Guż miły slugo boży/mamy odpuszczenie  
y dozwolenie wrócić sie sie ziemie nassey/á dnia jutrzejszego już  
stad wynidziem, G wezśnass nam godzina przysła/poydżieś  
śnami/á co żadass odżierzysz, Wato iey miłosci odpowiedź weso-  
ło, G wesele naswietssa panno gospodze nassá swa wola poyde  
á twej swiętej miłosci nieopussze/y synacka twego żbawicie-  
lá mego/y Józefa miłosnika twego, Bote sie iz ty rzeczy nie-  
wssytkim beda miłe/á iako mowi doktor swięty Bonawentu-  
ra/y snim swięty Biernat, Że takie rozmyślanie bedzie sie wi-  
dżiało niektorym iakoby dźeciinne á proste/á dwornim ludzie be-  
da to mieć śnac iakoby żapósmiech sobie, Alle nie dwornym ani  
też wysoce mądrym/ty rzeczy są pisane/Alle ludziom miłosci-  
wym y prostym/prosto jest pisano, Bo iakom rzekł napoczątku  
tych rżażek/niestore o rzecz dworna/ale o dusze pokorna, Al recze  
żá to tobie/ize bedżiesli sie w nich iako wprostych rzeczach obie-  
rał/obfitosci śles y pocieche dussna nad twoie dominowanie bez-  
dżieś miał, Wochym mátuchna wsszego miłosierdzia do synacka  
cie przyprowadzy/á twoie wola jemu wżiawo/á ty na kolana  
padwssy/day częś y chwale jemu y Józefowi swięte/á tam  
do iutra pomieśstaj y pociech y swiętych czekaj, Dowiedzieli sie  
też tego sąsiadzi/iz ona dobrotliwa żenichyna podług dominowa-  
nia odchodzy od nich/y on robotnik wierny Józeph dostoyny,  
Powiedzielać ym była naswietssa panna swe wyscie niekto-  
rym sąsiadom/ktore drugim dobrym pániam to rozprowadzi-  
ły/bo niebyło słusno/by nagle iakoby krynionką żonego mia-  
ła



### Żywot pana

stęcka wysiła. Al pręto żęśli sie rano matrony ślachećne y pa-  
 nowie mnodzy żalując ich/chcąc ie żucśliwością wyprowadzić.  
 Patrząc tu iakoć nate droge wychodzą. Józef żmęczyłnami  
 idzie naprzód/a panna Maria żonymi dobrymi matronami roż  
 marując ydzie snimi żdaleka. Pręsto ty wziawszy dzieciatko  
 ża rączkę/ydż snimi rożmarując wpośroćku przed matuchną ie  
 go. Gdy przed miastem było. Józef niedopuscił onym ludzjom  
 idż snimi daley/ale podżetkowawszy ym stę dobroci/pożegnając  
 ie/spania swa ostatecznie/a oni podarowawszy ie/do swego mia-  
 sta wrócili sie. Gładay tu iakoć pan Jezus małuchne y młoz-  
 de dzieciatko potę drodze ydżie/bo iego swiętych miłości cięśśa  
 ta droga była ż Egiptu/miżli do Egiptu/a to pręto iż tam dżie-  
 ciatkiem będąc/na reku był niesion/ale tu już podrośł/tak iż go  
 trudno było nosić/a samo niemogło dla swęch młodości chodżić.  
 G natyrborniejsze dżecie synu boga wpiernego/iako cięśśo pra-  
 cując żmłodu y pielgrzymując/o te bie prorożował Dawid.  
 Wbogi stałem sie wrobotach od młoz-  
 moiey. Dajmi panie  
 miłosciwoy/aby twoie pracowanie/było dusse męj żbawienie.  
 Pręż twe prace y kłopoty/rącz też miły Jęzu pręjąc moie roż-  
 boty. Al tak pręż ony puszczę/bory/lasy/ostre gory/wednie y  
 wnochy ydąc/malo odpocychwając/pręśli do ziemię ydomstich  
 Al gdy było blisko końca puszczey/należli Jan żrciciela już na  
 puszczey pokutuiącego. Bo podług doktorow/wpiaci lat wy-  
 śsedł nate puszczę/aczkolwie niemiał grzechu żadnego/a wśśakoz  
 aby prożnym y lekkim słowem nieżmazał żywota swego swię-  
 tego/na puszczę ostro był dla Jęzusa miłego. Ten ie na oney pu-  
 szczę/żnabożeństwie/żradoscia/y żwieltę pokora pręział/a cęcił  
 ie korbunki surowymi/ktorych sam pożywał/abowiem tam nie  
 ynszego niemiał. Rożmysłay to dobrze/a bacz iaki prękład daie  
 to dostoyne dżecie Jan swięty/ktori by też powśsednie nieżgrze-  
 śł/opuściwszy opę y matkę w ymieniu wielkiem y w cęci/  
 wśśako młodych leciech żywot ostrę wiódł. Gdy tedy tam sta-  
 nastwietśśa panna pręydżieś rożmysłając/na twe kolana przed  
 janę kłęni/a nosi iego swięte pocality/a odchodząc takież też w-  
 dżiałay/y cęsto sie ie<sup>o</sup> żalecay/prężegnania y modlitwy iego ża-  
 day/a kręśnym opę miłosciwo<sup>o</sup> jęzusa ie<sup>o</sup> być żnay. Potym od  
 jana swięte<sup>o</sup> idąc/droga ich dostoyności była pręż podworze ża-  
 chariassę y elżbięth rożdicow prężerżonego jana/żrciciela bożę.  
 Ta żę stępiwszy żwieltę cęcię byli prępeci/o pokucie jana swięte



tego Zacharyasowi powiedzieli/ a pomieszkawſſy tam kilko dni do Nazareth poſſli. Tam kiedy przyſzli mieli/ dowiedziawſſy ſie matka iey/ ſioſtry/ y ynnſzy przyjaciele/ naprzeciw ym ſwieltim weselem wyſſli/ y weſliwie ie przyjeli/ tam je ſnimi mieſzkali. Al od tychmiaſt nienayduiemy o weſynkach Jeſusa milego az do dwunafcie lat. Tylko to wiemy iz Jeſus mily roſt wmagroſci ſluzac rodzicom ſwoim/ mieſzkaiac ſnimi/ bo matuchna tego mi la/ ynego ſlugi na ten czas niemiala/ ſkorego poſlugi ona bedzie wdzieczna y barzo weſola.

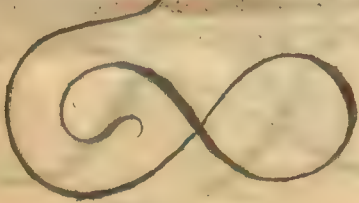
Jeſus w Jeruſalem doſtal ſami.

**A**lſ mily pan Jeſus maiac dwunafcie lat ſwe<sup>o</sup> cſko wieczenſtwa/ chcac chowac przykazanie ſwego milego oyci. Poſſedł podlug ſwyczaui krolewſkiego y przykazania bozego/ na ſwiato wielkonocne do Jeruſalem ſmatuchna y z iosefem/ a to ſwiato trwało przez oſm dni. G wielka pociecha rodzicom miec ſoba wrodzie takie dzieciatko/ o iaka miloſcia matuchna mila y z Iosefem go wodziła/ ſnim po oney drodze rozmawiaiac/ iego pytaniu weſliwie odpowiedaiac/ na iego ſliczne licſko pogladiac/ ſnim ſie poczesnie/ miernie/ a weſliwie acz rlat ko wſmiechaiac. Do Jeruſalem przyſſedwſſy/ nabozenſtwa popelnili/ a gdy bylo po oſmym dniu/ gdy ſie tuż byly popelnily dni ſwiete/ wrocili ſie do Nazaret/ a Jeſus mily doſtal w Jeruſalem. Niewiedziala tego miloſciwa matuchna y Iosef/ bo dla zachowania nabozenſtwa/ meſchyny wſwoich rocie/ a pannie teſ wſwoich chodzily/ ale dziatki mlode/ gdzie chetaly tu mogly chodzic/ a ſtad panna ſie domnila a by byl wrocie meſchyn z iosefem/ a Ioseff zaſie minimal by byl ſpanna/ y bylaſta oba wotym dominowaniu przez caly dzien. Przed wieczorem nagoſpodzie pytała panna Iosefa/ a on za ſie iey odpowiedzial/ iz z iey miloſcia byc go minimal. Panna zboleſcia niewymowna y ſplačem odpowiedziala. G nieſtocie mnie niedzney/ ſynam bozego mnie poleconego ſtraciła/ a ſplacem narzekaiac ſukala go. Naz przed miedzy przyrodzonymi. Potym miedzy znaiomymi y miedzy opchmi. G iaka to byla zalosc naſwietſzey panny/ Jeſusa ſtracic/ ktorego ona barzo milowala. Zadnaciem matka tak niemilowala ſyna/ ani bedzie doſkonania ſwiata milowac/ iako ona ſwe mile dziecie milowala. Przeto placzac mowila. Proſſe was/ y widzieliſcie gdzie ſynacſka mego. G kto wymowi iaz



### Żywot pāna

Ko sie żasnucila/gdy go tak pilno szukając nienalazła. Wtedy też  
 dy lutość nad ich miłością/szukając snią ich synaczką/boć pełną  
 gorzkosci ich duszą. Wtedy też gdy smieci ciępiemy/  
 boć też Jezus miły nieprzepuścił matuchnie swej/a weźmi tu  
 stego naukę/iż niewczasności/smieci/kłopoty/skody/omowy/y  
 misse przeciwności y przesławowanie/sa znamienite łaski boże/  
 znamiona y wspominki powstania zgrzechow/y pobudzenie ku  
 dobremu żywotowi. Al dla tego nam trzeba ciępiwości/gdy pān  
 na Mariańska pilnością szukając synaczką Jezusa miłego/pos  
 cieffenia nienalazła/żamknawszy sie w swej komorze wieczor/  
 przez one wssytkie noc nabożnie bogu wsszechmogacemu modli  
 ła sie rzekac. O boże namilosciwssy ojcze/gdyż sie tak żlubilo  
 dobroci twojej dać mnie synaczką twego/o tom go już str  
 ciła/a niewiem gdzie jest skarb mój nadrośszy/syn twój jedyn  
 ny/w twojej mocy wssytko jest/racź mi mój miły stworzycie  
 lu przywrócić tego dostojność mnie niedostojnej/racź te gorz  
 kosc serca me<sup>o</sup> obrocić w pocieffenie/obietw mi syna twego y mo  
 iego/oddal mi to żasnucenie/nieracź baczyc miły pānie żamies  
 skalosci mojej/iżem jako człowiek nieopatrzny wczynała/mo  
 rac to jest winą/ty miły boże/stwojej dobroci racź mi tego mi  
 łosc przywrócić/boć przez niego niemoge żywa być. O synu mój  
 namilczy/y gdzie ieś/co sie dzieje stwa miłością/snacies do bo  
 ga ojcę wstąpił/a mnieś tego nieobowiązał. Wziem iżes wierny  
 bog a syn boży dżitony/ciemuś mi tego nieopowiedział. Wziem  
 też iżes wierny człowiek se mnie w bogiej dżitowki narodzony/  
 ktoram cie do Egiptu na swych rekach nosila/a niebieski pan o  
 cieć twój/strzeż cię od wssytek przygody złej/a ia służyla  
 człowieczeństwu twemu/dla czego tedy opuszciles mnie matuch  
 ne swoje/a żalim cie kiedy od narodzenia opuszcila/nigdy/ale te  
 go czasu niewiem gdzie ieś/ty żnass y wieś nadżitw moia/r  
 dosć wciecho moia y żywienie moje/iż żywa przez ciebie być nie  
 moge. Dżazi mi sie/obietw gdzie cie mam szukać mój synu na  
 mileyssy. Takimi y tymi słowy oredowuica żbawienia nass  
 go/cała noc pracując bogu sie modliła o synaczką swego. Dnia  
 jutrzyszego co naranien mogli/ża sie go szukali/pytali wycho  
 dzac y wygladając/a bedac w serdecznej żalosci nienalazwssy go  
 żasie do Jeruzalem sie wrócili. Tam je go po straceniu trzeci  
 go dnia wkościele siedzącego między doktorz nalegli/a on ich py  
 ta pisma o Wesspassu mądre/y na ich pytanie powieda ym ros





stropnie/tak iż wssytcy sie iego mądrości dżiwowali/badając sie  
 skąd sie tak mądre dżecie wzięło. Al gdy mu na tego pytanie od-  
 powiedzieć nieumieli/poczęli sie ktemu żażęć/jedni łaską/dru-  
 dzy gniewem mówiac. Alboć to syn boży nam wżakonie obiec-  
 any. Druddy lepać wrołacząc iego swietey miłości mówili.  
 Musi to dżecie być od dyabła opętane/a na nas naprawione.  
 Druddy lepać mówili iż nie/ale musi wżdyh męktorym obys-  
 czań wiedzec tajemnice boże. Wten czas je<sup>o</sup> miła mātuchna do-  
 łosciola była przysła/a wżarawssy swego mił<sup>o</sup> syna/pokleknaw-  
 ssy żwieltkey radości splećcem bogu oycu podżetkowala. Jezus  
 namileysy wżarawssy mātuchne smutliwa/pobieżał do iey mi-  
 łosci/dosic wchyniawssy doktorowskey wchliwosci. Panna Maria  
 żobłapienim go przijela/y pocałowawssy nabożnie ktemu rze-  
 kła. G namileysy synu/y coś to nam wdziałal/o to ociec twoy  
 (czuss dominimany) Jozef y ja bołaiac ssukaliśmy cie. Al on od-  
 powiedział. Co jest iżescie mie ssukali/a żascie niewiedzieli/iż  
 wtych rzeczach ktore są oycā mego niebieskiego/musse być. Ale  
 oni temu niezrozumeli. Potym mātka rzekła ktemu. Gs-  
 naczkū miły/y rachyż snami żasie do Nazaret podż. Gdpowie-  
 dział Jezus. Co wam lubo to dżiałam. Y possedł snimi do Na-  
 zaret/y był ym poddan y poslussen we wssytkim posługuiac/y  
 wrobotach pomagając. Rozmyśl tu sobie nabożny cżlowieczę/  
 jako Jezus mił dżecie/żostawssy sam w Jeruzalem przez trzy  
 dni/ssedł sromem do wbożich ssptala/prossac aby tam był prze-  
 nocowan/tam je pirstwego dnia żubogimi jako wbożi jadł/jako  
 o tym nadobnie swiety Biernat pyta miłego Jezusa rżekac. G  
 moy namileysy Jezu/gdżies był przez ony trzy dni/gdy cie by-  
 la twoia miła mātka straciła/ktoc dawał jesc albo pic. Żapraw-  
 de abys sie we wssytkim snami żrownal/jako ieden żubogich/cho-  
 dzac dom oddomus żebrał. Y kto mi to da abych ia był wżestnie-  
 kiem twego żebrania/abyl nakarmion sparteceżek albo odrobinek  
 twoich. Żaprawde bych dosic ktemu miał/iż bych nigdy wiecey  
 nielaczniat. Wbacz cżlowieczę sprżerżeczonych rzecz y troie cu-  
 do. Pirstwe iż kto chce wiernie ssużyć miłemu bogu/ma snim  
 sie w miłosci wgoracey spoć/niema prżemieszkać miedzy prży-  
 żonymi ani prżijacieli/a co daley ma sie odleczyć od nich na  
 nauke/nam o to miły pan Jezus mātuchne opuścił jako siro-  
 te/ktora nad wssytko stworzenie miłował/a ona też miłosc ie-  
 go. Al potym gdy był ssukan/niebył należion miedzy swymi/



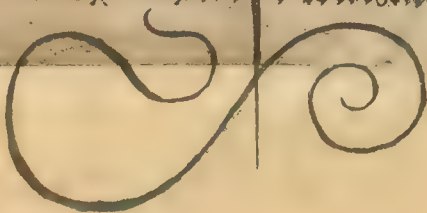


Żywot pana

ale opychmi. Takó też my działac mamy/gdi boskie wezynki spra-  
wiac chcemy. Wtore iz kto chce duchowny żywot wieść/niema  
sie dżiwowac/iz niegdy naczas od niego nabozenstwo odhdyć/a  
bedzie sie mu widzieć iako by go już bog opuścił. Niemass sie też  
mu dżiwowac/ani sie barzo prześliss oto troścac/gdyż ci to y  
swoey miley matuchnie raczył wezynić/ale ty wieceny mass sie  
wodobrych wezynkach obierac/suchość swego serca milemu bogu  
polecaciać/żgoraca żadza kniemu wdychaciać/y nabożnie tego ka-  
ski sukaciać. Al takó go trwa dussa rychło nadyć/iesligo spilno-  
scia iako Maria sukac bedzie. Trzecie iz żadny człowiek niema  
być swoey własney woley/ani swemu rozumowi niema barzo  
wierzyć/ale sie ma swym starsszym pokornie poddać/iako Jezus  
wdziałal/bo wrociwszy sie snimi do Nazareth/był ym poddan.  
Takó y my działac mamy/chcemyli być pokorni y  
bogu milemu prziemni.

**E** G tym co Jezus miły od dwunascie lat począwszy  
działal/niz trzydziści lat miał.

**L** Gedy sie namilssy Jezus nawrócił do Nazaret i Jez-  
rusalem/mieściał tam żmátka swoia panna cychsta y  
i Jozefem/aż do początku lata trzydziestego od narodzenia swe-  
go. G dżiwna rzecz/iz żadne pismo przeż koscioł swietych pocwier-  
dzone/niektadzie co działal wonych leciech Jezus miły. Gdyż  
żapewne wiemy iz wżdy nieprożnowal. Coś tedy mass rożmy  
ślac co on wtych mlodych leciech działal/gdyż nic o tym niey-  
no pewnego. Ale ia tobie powiedam iz chcessli oczy dussne otwo-  
rzyć/vzrzyć iz nic niedzialaiac wielkie rzeczy działal/bo chro-  
mac sie ludskiego obcowania/chodził do bożnice trwaiac tam  
dlugo na goracey modlitwie/na miescu namilssym y wżgardzo-  
nym/niegdy też Jozefowi robic pomagat/chodził miedzy ludz-  
mi jakoby nikogo nieznal/ani o ktore rzeczy swieckie dbal/wio-  
dac swoy żywot wcnocie y wsluzbie bożey. Dżiwowali sie też  
mu mnodzy ludzie/widzac mlodziencia takó nadobnego/mocne-  
go/madrego/jakoby prożno dni swoje trawiacego/nic nieczynia-  
cego żnamienitego/jakosmy sie tego nadziawali. Y mowali nie-  
ktorzy/wmlodych leciech mnożył sie wmadrosci y wecnotach/  
a dżis prożnute/aby ale dośskoty chodzil/a weżył sie. Baczysz iz  
wiele działal iako by nic niedzialal/wkadowal sie nic nieumiec-  
miedzy ludzmi/bedac madowc wieczna bogą opca/bo lepszy jest





maż pokorny nad mieżą mocnego/ a kto sam sobie jest/ swemu rozumowi panuje/ mocniejszy jest niż ktory miasta podbija. Nam nauka aby żadeny w sobie nieduszał/ ani w swoich dobrociach/ bo sam pan Jezus wewnielny mowi nauczając. Gdy wssytko popelnicie nadsiedcie obwiązani przykazaniem moim/ jessze mowcie/ słudzyński nieuzyteczni. Al tak rychley przyjdzie my ku stopieniomu cnotliwemu y doskonałemu/ bo tak Jezus miły czyniac/ kował miecez na ducha złego/ aby mu snim wciął głowe jego/ jako Dawid prorokował mowiac. Przepass miecez twoy biodram twoim krolu kryste panie Jesu namocniejszy. Chodził też miły Jezus w tych leciech często kroć na puszczu modlić sie bogu oycu wszechmogacemu/ nawiedzał tam świętego Jana będąc snim na oney puszczu/ rozmawiał mile/ y w tego ostrym żywocie poświęcał. Jan święty poklekawssy Jezusa przyjmował rżecac. Witaj dawno pożądany Jesu słotki/ y czymem to ia zasłużył/ żeś mie tu nawiedził/ y jessze będącego żywocie matki mey tys mie poświęcił. O jako słotkie y szczesne było tych miłych młodzieńcow z soba gadanie/ y wciessne znawiedzenia pocieszenie. Potym pocieszyssy sie/ rostałasta sie/ bo Jezus do nazaret do matki swey sie wrocil/ aby iey służył. Maria panna jako y w Egipcie tako y tu/ przedla/ tkala/ szyła/ barwotowała/ Jozef też pożywienie wyrabiał/ a Jezus też comu mógł pomagał. O wielko szczesny on dom/ w którym tako czeładź święta przebywała. Nawiedzał tam często rozmyślając/ a snimi sie poznawając/ a ym sie żalecąc. Już wy ludzie nabożni/ o Jesu krystowem młodosci/ tym rowne rżecy rozmyślajcie daley. Iac już dla dlugosci opuszcze iue naszego milego pana ciesskoci/ ktore od siedmi lat począwssy cierpiat/ aż kiedy żmiałsteczka do miassteczka biegiac kazał/ grzesnych szukać/ niemocene wdrawiać/ od opetanych ludzi dyabelstwa wyppadzać. Jako głod/ pragnienie/ wiatry/ przesławowanie/ wraganie/ szukać naszego zbawienia cierpiat/ o tym tu wssytkim daley bede powiedal/ ktore ciesskoci nasz zbawiciel/ począwssy od trzydziestci lat cierpiat od jego krystu począwssy.

Jezus do krystu poszedł.

**W**ypełniwssy miłosciwy pan Jezus dwadzieścia dwie wiec lat od sweo narodzenia. Widząc jako bog wier ny/ iż sie już czas tego przybliżał/ dla czego go jego



# Zywot pana

miły oćiec nāten ſwiat ǳeſzał. Al dla tego wpatrzywſzy cās po-  
dobny / rzeķł pokornie ku mātuchnie ſwoiej. Już przyſſedł cās  
namileyſſa mātuchno / aby ch poſſedł ku wvielbientu y obiarwie-  
niu imienia oycā mego niebieſkiego / bych ſie też ſwiatu obiarwił  
bych też ſbawienie ludſkie / dla ktoregom ſie cłowiekie ſtał ſpraz-  
wił. Wadż tedy weſoła mātuchno namileyſſa / a wotym ſobie  
nieſtyſtuy ǳe odyde nācās od miłoſci twej. Al poſleknawſzy  
przed ſwoj mātuchną miſtrż wſſytkiej pokory / od iey miłoſci od-  
puſzczenia y przeżegnania ǳadał. Mātuchna też pokorno poſle-  
knela / a ǳapłakawſzy rzerono / ſynaczkā obłapila y rzeķła. Synu  
moy błogoſławiony / oćiec twoy rācz tobie dāc przeżeganie / y  
mnie ſłużebych twoj. Rāczy pāmietāc nā mie / a rācz ſie ry-  
chło przywrōcie dla moiego pocieſſenia. Al tak miły Jeſus pan  
y krol wſſe ſwiata / ſam poſſedł / bo jeſſe nie miał ſwolenikow.  
Pātrzan jako ydżie ſam bog / boſimi noſſkami / przeż tak daleka  
y oſtra droge ſam / jałmużny proſſac / od Galilejy aż do Jorda-  
nā. Tam gdy przyſſed / ǳaſtał wielkoſć ludzy / ktorzy nā każanie  
do Jana ſwietego ǳawidzy przychodzili / aby ſie też ǳekrzyili / bo  
wſſytcy go ǳa wſſyſſa mieli / y rzeķł jemu pokornie Jeſus.  
Proſſe cie miły Janie okrci mie ǳynymi. Alle Jan ſwiety od-  
powiēdzał. Ja mam proſić aby ch odciebie był okrczon / gdyſ  
ty bog / a ty proſiſſ o dēnie proſe cłowiekā okrczenia. Pan Jeſus  
odpowiēdzał. Cierpi to ten rāz / takō muſiemy popelnic wſſie  
ke ſprawiedliwoſć / Wiechce by mie obiarwił ten rāz / bo jeſſe  
cās nieprzyſſed / ale iuż cās okrczeniu mojemu przyſſedł. Po-  
tym przydżie cās obiarwienia / albo wvielbienia. Pzeto chce po-  
cāc od pokory. Al gdy tak było lubo krolowi wſſytkiej chwały  
ſtożyl ǳ siebie ſukiente / y wſtāpił w Jordan cāſu zimnego dla  
ǳawienia cłowieczego. Jan ſwiety weſdżał / a leiać wode ǳa-  
wolał. Rāczy mie poſwiecić ǳawicielu. Tam ſie niebo otwo-  
rzyło / a ſwiatoſć takō wielka Jeſu kryſtā ogārnela / jako by nie-  
bo ogniowe błyſkaiace / wktorym glos boga oycā ſłyſſan. Tōc  
jeſt ſyn moy namileyſſy / wotym mi ſie ǳubilo / tego ſłuchaycie  
wſſytcy. Duch też ſwiety ǳniebā ſtāpił wpoſtawie gołebiczej /  
y ſiedział nā głowie Jeſu kryſtowej / a tu pan Jeſus krzeſt w-  
ſtāwił / y dāł moc by grzechy gładził. Potym gi poćwierdził / iż  
ǳboku krew y wode nā krzyżu wypuſcił. Tu też mātke ſwietā  
certiew krzeſcijānſkā oblubił ſobie ǳa oblubienice / y wſſelkā du-  
ſze krzeſcijānſkā / bo przeż wiare nā krzei przyjeta / ſtawia ſie mi-





Śnica boża/iako to prorok święty Gedeas w swoich riasach mo-  
wi, Poslubilem cie sobie w wierze, Al dla tego koscioł święci dgi  
sia tako śpiewa niebieskie<sup>o</sup> pānicu, Ślaczyla sie cerkiew  
świeta/bowiem w Jordanie krystus omył  
grzechy ieh,

**O** poszczeniu miłosierwego pānā Jez-  
usa y o pokusach tego,

**A**ltychmiast okreśony pan Jezus/poszedł na gore Rās-  
rentenā/a tam poscił za grzeszne czterdzieści dni y no-  
cy, Poglādāy dusso nabożna za stworzycielem swoim iako idzie  
sam na pokucie/ktory grzechu niemiał/ani mógł mieć/pracnie  
grzeszne/modli sie/posci/cznie/karze ciało przeniawietysze/nie-  
winne/na gołej ziemi leży/miedzy żywierzeth miesska y snimi  
opcuie, Bacz tu ceterzy duchowne roboty/ktore sie spolem spo-  
magāia, Głobne miesskanie/modlitwa/post/a ciała karanie,  
Przez ty rzeczi/człowiek narychley może dostepić serdeczney csi-  
stosci/ktorey wsselki ma żadać goraco/dla tego iż nieiako w sobie  
żamyka wssytki cnoty/laske/pokore/cirpliwosc/vbostwo, y yn-  
sse wssytki grzechy odpadā, Bo cnoty/a grzechy/stac spolem  
niemoga wsercu czystem/ktorym je sercem człowiek widzi bogā  
milęgo, Iako zbawiciel nasz miły Jezus mówił wewānieth,  
Błogosławieni czystego serca/bo oni bogā oglādāia, Wsselki te-  
dy człowiek krześcijański miał by na każdy dzień/od święta ssebo-  
diego dnia/aż do czterdzieści dniow na każdy dzień nawiedzać/  
rozmyślāiac swego odkupiciela nātey pokucie/a temu częśc y  
chwale dać, Potym gdy czterdzieści dni y nocy przesłly/lacznal  
on ktory wssytek swiat karmit y żywi, Dbaczyl to duch śly/  
przystapil kniemu spokusami y poczał go kusić od żarłocstwa rze-  
kac, Glawā o tobie wielka/iż by ty był syn bogā żywego, Jestli  
tako jest/rzecz by to kāmienie było chlebē, Alle mistrza wssy-  
tich mādōst niemożl żdradzić, Takociem mādōst temu odpo-  
wiedziāl/iż tego wy bogiem niepożnal/y tego odsterżec niemożl  
tego żadał, Pan miły Jezus/ani przał być sie synem bożym/  
ani też wyhinawał/ale świętym pismem odpierał mowiac, Pi-  
sano jest/iż niesamym tylko chlebem żywie człowiek/ale i po-  
wem ktore pochodzi z ust bożych, Dał tu nam zbawiciel przy-  
kład/abyśmy sie żarłocstwu przeciwnili, Bo chcemyli wonas grze-  
chy vclumić/od vmiernego iedzenia y picia mamy porzucić, Ała



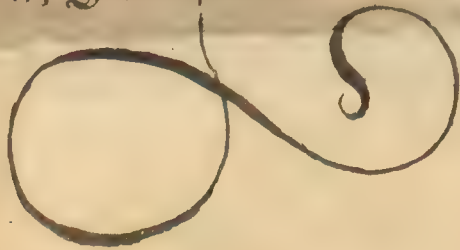
### Zywot pana

to mowi pismo, Ktory człowiek podda sie żarłocztwu/darń,  
pracie aby nabył cnoty ktorey. Potym duch śły wziął go do  
miasta swietego Jeruzalem. Tu mozesz wbachyć niewymow-  
ną pokorę zbawiciela swiego/ktory sie tak poddał nisko duchow-  
wi potępienemu/a to wssytko dla zbawienia twego/ktoryś śły  
duch postawił go na stolcu/jako wnas káznodzieystkiem/a támo  
kusil iego pokornosci próżną chwałą mówiac, Jesteś boży syn/  
spuść sie ná dol, Bo pisano o tobie/iż ániolom swoim przykazał  
bog o tobie/aby cie strzegli we wssytkich drogach twoich, Niedźy  
wuy je sie tedy człowiecze gdy cie dyabel kusi/gdyć oto y pan  
sam raczył znosić iego pokusy, Ale pros pokornie od niego wspo-  
możenia, Gdy go żywiciejhc takó niemógł/wziął go ná wysoką  
gorę/y kusil iego łakomstwem/wkaszawssy jemu ziemie y krole-  
stwa wssytki/y chwale ich mówiac, To wssytko tobie dam/je-  
śli pądmiesz przedemną chwalać mnie, Ale żywiciejhciel rzekł,  
Poydźi wen ssatanie/pisano jest, Pana boga twoego bedziess chwa-  
lić/a jemu samemu bedziess sluzyc, Y przystapili  
ánieli swietci/a sluzyli jemu,

**D**

G posłudze ánielskiesy panu Jezusowi,

G żywiciejaniu pokusy dyabla przeklecey/ánieli prz-  
stapili ku posłudze Jezusa namileysszy/nie dla kto-  
rey ie potrzebności/ale dla wśliwosci, Rozmyslay  
tu iako ánieli przystapili/jako Dániel napisał w swoich pi-  
sach rzeknac, Przysli ánieli w wielkosci do pana Jezusa/a pad-  
wssy/dali jemu cześć y chwale rzekac, Bądź pódziwion panie  
boże náš, Al pan Jezus łaskawie y pokornie przyjął ie, Tu ánie-  
li wklaniaiac sie mówili, G náš miły stworzycielu/długo mo-  
rziles ciało twoie niewinne/co racziss sprawiemy miłosci twej  
ku posileniu, Odpowiedział miłosny pan Jezus, Gdź cie do-  
moy matuchny namileysszy/oreduyciess iey miłosci/mali co  
gotowego/by mi raczyla przyslac/bo nie jest ku men woli/iedno  
co iey refa swieta sprawi, Wocemignieniu dwu ánieli wssy pan  
na staneli/a co ym polecil pan Jezus sprawili, Panna dostoy-  
na przyjęła żniwomowóną radością ono poselsstwo/a vboga stras-  
we wnet zgotowała/a snać rybki máło przyprawiła, Wrocili  
sie ánieli/a ná goley ziemi pokarm krolowi niebieskiemu polo-  
żyli, Patrż iako bog twoy ná ziemi siedźy/ánieli wesolo stoic  
sluzac okolo, Jeden podawa a frate chleb/drugi rybki obier





panu niebieskiemu/drudzy wesolo spiewajac/bo wielkie swieto  
zwycestwa krolewskiego maja. Rozkazal potym pan Jezus  
aby ostatki matuchnie dostojney doniesiony/y stalo sie. Tako  
drugim kazal/aby sie do nieba wzrocili/bogu oycu czlowieczek  
stwo jego zalecali. Oni wczyniwoszy chwale boska pa  
nu Jezusowi/do nieba wstapili.

Jan swiety wkazal palcem Jezusa mowiac/  
oto baranek bozy.

**J**akym miloscimy pan Jezus zgorz posiedl ku swoim  
milym matuchnie. Al ty pogladaj jako sam idzie tedy  
ny krol nieba y ziemie/bosymi noskami/przez ciapki. Al zadas  
mli smilowania jego/pozaluy prace jego zlaszki. Gdy przyszed do  
rzeki Jordana gdzie swiety Jan kazal y krzil. Wzdrzewszy go  
wkazal go swoim uczniom palcem kazujac/a wolajac. Oto ba  
ranek bozy/oto ktory ludzkie grzechy glady. Ten ci test na kto  
rym ci ja widzial ducha swietego odpoczywajac. Gdy ja  
krzil niedostojny swiete/winnny niewinnego/prosty boga wier  
nego. Swiety Andrzej tedy byl uczniem Jana swietego/a gdy  
wstysnal iz tako wysoke chwalil milego Jezusa/posiedl za Jezu  
sem idrugimi zwoleniki swietego Jana. Miloscimy pan Jezus  
aby ym smialosci dodal y duffania/obrocil sie knim mowiac.  
Al kogo szukacie. Odpowiedzieli iemu. Wskazu powiedz nam  
gdzie mieszkacie. Al pan Jezus przywiodel ie do domu w kto  
rym mieszkal na on czas. Y mieszkali tam przy niem caly dzien.  
Potym rychlo swiety Andrzej/brata swego Piotra swietego  
przywiodel do Jezusa milego aby go poznal. Jezus mily wesolo  
nan wezrzal y rzekl iemu. Ty bedziesz wezwan Cefas/to test/  
glowa/bociem wiedzial co snim uczynic mial. Al stad nieiake  
znatomosc wziali spanem Jezusem/ale iessze niebyli zwoleni  
cy tego. Potym Jezus blagoslawiony posiedl do Galilejskich  
ziemie/tako wezwaney/do miasta Nazaret/gdzie matuchna ie  
go mieszkala. Prozac jego milosc boe sam idzie/a rozmawiaj  
snim na drodze sprawy twoie. G kto wymowi albo wypisse we  
sele matuchny miloscimy/ktore tu miala. G iako zadrliwie go  
oblapiala/iako przywitala/iako laskawie snim rozmawiala/co  
sprawial/albo gdzie byl pytaiac. Jezus miloscimy wielka po  
kora y uczliwoscia/matuchnie y Jozefowi na ich py  
tanie odpowiadzial/y tam snimi mieszkal.



Zywot pana

Pan Jezus poczał obiarwiać  
bóstwo swoje,

**I**żeszając tam żmátuchną y z Józefem/ieszcze po  
formiey niż przed okręcenim/ślekką poczał sie obiarwiać swiatu  
naucząc a kaząc/pirwey potajemnie/niewssytkim pospolicie/  
ale niektórym/a tak cały rok tajemnie nauczał, Stało sie dnia  
iednego sobotniego gdy był wbożnich/powstał y czedł rzezi Jzā  
passa proroka/a gdy przyssedł na miejsce ono gdzie pisano, Duch  
swiety namnie/dla tego pomagał mie/y kaząc w bogim bog ocice  
posłał mie, Al gdy żatworzył ony rzezi rzekł, To pismo dżis po  
pełniło sie wssach wssych/iakoby rzekł/iam iest on oktorym  
to pismo mowi, Al stych słow wssytech patrzałi pilnie na obli  
cze iego/dżiruiąc sie iemu/iż był niewymowney cudności y  
wymowny/iako o tym Dawid pisał rżeknąc, Slicznego obrazu  
albo sliczney twarzy nad syny ludskie, Rozlata sie lastka wcie  
lny y slotkiey wymowny wusciech iego,

**G**o pirwsem wezwaniu apostołow/pissa  
ewanielistowie/Jan swiety/  
Lukas/y Matheus,

**G**etym miły pan Jezus nasse żbawienie spráwiciąc  
poczał sobie wćnie żgromadżać, y wezwał Piotra y Andrzeia  
trzy kroć, Pirwey iakom powiedział przed tym kapitulum/kie  
dy był y Jordana/a won czas wielko sie byli z Jezusem pożna  
li, Wtore wezwał ie kiedy ryby łowili/a tedy z Andrzeiem ie  
go swiety miłosci naśladowali/mając wmyśl wrócić sie do do  
mu sworego/a tam je ieli słuchac nauki iego, Trzecie gdy ym  
rzekł, Podżcie żamną/wćynie was być rybikwy ludskiem, Al  
tu opuściwssy wssytko/y naśladowali iego, Takież potym wez  
wał Jakuba y Jana, Alle swiety Jeronim mowi/iż Jan  
wezwał naśwadžbie, Potym Filipa wezwał rżeknąc, Naślá  
duy mie/a takież y Matheussa celnika, G wezwaniu drugich á  
postołow/niepisano iako otych, Rozmýslay je tu a patrż jako lá  
skawie y ochotnie sie w tym wezwaniu ym wkażowal/dobrotli  
wie/miłosciwie/y pokornie snimi rozmawial/iakoby ym postu  
guąc/prýhwodżac ie niegdy do swey miłej mátuchny/drugdy  
snimi chodżac do ich domow/a tako onich miał pilność/iako lá  
skawa mátka o dżiackach swoich, Piotr swiety powiedział/iż





gdy niektórym miejscu snim spali/tedy Jezus miły wstawossy  
wnoch/żłaski odgięwał ie od odgięane/aczkoli byli prostacy/chcac  
ie wchynić y wstawić rżęty wssyckiego swiata. Niechciał ma-  
dry bog/miedzom na to wybrac/ani mocarzom/dla tego aby we  
zwanie ku wierze kręscijansskich/nieprżypisano rozumowi ich  
albo nauce. Alle chcial dzin ten mocy swey boskiej zas-  
chowac y mądrosci/a dla tego proste rybitwy  
a grube nato obrat.

Jezus wchynil żwody wino.

**A**czkoli watpienie jest ktory byl oblubieniec naszwadż  
bie/na ktorey pan Jezus byl y żmătuchna swoja. Al-  
le ty tu rożmysłay/iz byl swiety Jan ewanielista/  
bo pisał swiety Jeronim napoczątku wykladu/ktory wchynil  
na ewanielie tegoż Jana swietego/iz panna Maria byla tam/  
nie iako gościa/ale iako dostojnięssa/a pirworodna siostra też  
Maria imieniem/mażonka Zebedeussowa/a matka swietego  
Jana chciala gdy chynić synowi swemu Janowi. Prżissła do  
panny Marię naporadzenie. Gsła snia panna łaskawa narospo-  
możenie dzien albo dwa przed tym. Al tak gdy prżssono Jezusa  
y drugich ludzi/była tam iako ewanielia powieda/a niesiedziala  
miedzy weżwanymi/služyla iako pokorna. Prżesto podlug tego  
dowodu/rożmysłay iako pan Jezus siedzy na niskiem miejscu/  
nie miedzy celnymi/pogladay też iako panna Maria y tam y  
sam biegala opatrżaiac aby nie byl niedostatek/ale aby wssytko  
bylo rżadem swoim/a rostkaznie służebnikom iako sie miec ma-  
ia. Alle gdy bylo blisko końca godowania/prżistapili służby k iey  
miłosci/powiedaiac ię winą niedostate. Panna miłosciwie od-  
powiedziala. Walutko potrwaycie/opatrżec ia to pr. ż synaczka  
moiego/y prżystapila kniemu rżeknac pokornie. Woy miły sy-  
nu/wina niedostate/a siostra moja vboga jest/żostanie wżastro-  
maniu/niewiē co wchynić. Jezus miły odpowiedzial. Co mnie  
y tobie niewiasto. To odpowiedzenie mătuchnie/widzi sie ias-  
ko by srogie/prżykre/y nie łaskawe/ale bylo ku nauce nassey/ias-  
ko mowi swiety Biernat wkazaniu o sschodrem dniu rżeknac.  
O miły Jezu/mowiss mătuchnie/co tobie. Al żali nie to co to-  
bie samemu/a żaliss nie jest błogosławiony owoc żywota iey nie  
pokalonego/a żali nie ona ciebie pocżela y porodżila y karmila/  
a żalicie nie żbolescia ssukala/gdys żostal w Jeruzalem/a ten ras



### Zywot pana

ten przykro odpowiedział/aczkoli ten mówił niewiasto, Alle mi-  
łosierna panna/tego niebacząc ani rospaczając/wzrociła się do słu-  
żebników y mówiła im, Idźcie do syna mego/a cokolwiek wam  
rozkaze mój syn/to czyncie, Potym pan Jezus rzekł, Poczyr-  
pniecie a nieście architektonowi staroscie żyrcy, To napierwsze  
znamie y cudo wdziałal pan Jezus/a uwierzyli weni żwoleni-  
cy tego, Al kiedy się dokonaly gochy/pan Jezus wezwał Jana  
nastrone y rzekł, Gpuśc te małżonke/cuśc żone/a naśladowymie  
ja tobie sprawie wieczne gochy/y naśladował tego, Wily pan Je-  
zus oblicznie będąc na swadźbie małżeńskiej/wkazał iż małżeń-  
stwo jest stadło pobożne/y potwierdził ie, Alle iż Jana stego  
stadła wezwał/rozumiec dał iż daleko dostoiensse stadło panien-  
skie y wysse y swietse niżli małżeńskie,

Jezus szedł do Kafarneum.

**E**żac pan Jezus już ludskie zbawienie sprawiac/moc  
też obiarowic/pierwey raczył matuchne miłosna do do-  
mra doprowadzyc y swoimi żwoleniki, Gluszałociem na taką  
panne miec tak swieta czeładz/y prowadzili ten miłose do Ka-  
farnum blisko Nazaret, Ty też nieleni się prowadzić te krolo-  
wa/naśladowac ja/a słuchay żdaleka/iako rożmarwia ż synacz-  
kiem miłym y żapostoly, Bociem nigdy nieprożnowali/ale żas-  
wždy nieco dobrego czynili albo mówili/a niemogło tam  
byc wtakich rocie żadney testnosci,

G pierwszym kazaniu Jezusa  
wym na gorze Tabor,

**S**łosciwy pan Jezus/wierny bog/y człowiek iści  
wezwał żwoleniki swoje osobnie/na gore Tabor/  
nie daleko Nazareth/aby już poczał ie nauczac, Glusno bylo a-  
by on ie pierwey nauczył/ktore nauczycielni y doktorzy ludskie-  
mi miec ie wymyślił, Rozkossneciem/mile/y zbawicielne tam  
wczynił kazanie mówiac, Błogosławieni vbodzy duchem/he-  
ich jest krolestwo niebieskie, Błogosławieni cichego serca/bo o-  
ni posiedzą ziemię, Błogosławieni ktorzy płaczą/bo oni będą  
pocieszeni, Błogosławieni ktorzy pragną y też łaczną sprac ie-  
dlivosci/bo oni będą nasyćeni, Błogosławieni miłosierni/bo o-  
ni miłosierdzie osiągną, Błogosławieni czyste serca/bo oni bo-  
gą wżrą, Błogosławieni spokojni/bo oni będą syny bożimi we



żwani, Błogosławieni ktorzy prześladowanie cierpią dla sprawy  
wiedliwości/boć ich jest królestwo niebieskie, Błogosławieniście  
gdy wam będą skrzywdzili ludzkie/a prześladować was mówiąc  
przeciwko wam wszystko źle kłamiąc dla mnie/weselcie się y ra-  
dujcie się/boć odpłata wasza obfita jest wniebie, Tu poglądaj  
na stwórcę twego/na ziemi między stworzeniem swoim sie-  
dzącego/a jako łaskawie/cudnie/y miłosiernie przychodzi wciąż  
ku wszystkim miłosiernym y ku cnotliwym/aby tak działa-  
jąc/drugie nauczał, Patrząy też jako żwolenicy na oblicze tego  
pilnie poglądaj/słuchaj/a wserca słowa chowaia/a żwieslim  
nausze przyjmuj, Ty też się przybliżaj/jako by to oczyma wi-  
dział/a słac widząc pilność twoją/przyświecie Jezus miły y  
nauczy cie czego się nienadziejiesz/czegoś ani słychał/ani wycho-  
tał, Patrząy też po długim barzo kazaniu/jako idzie żgon/a  
żwolenicy cisną się ku jego miłości/aby pilnie słowa baczili  
które rozmawia, Też jakie budy ludzkie śbiegają mu/niemodne  
rozmaitę wódzając/drugie naszą aby je wzdrowił prosić/a

Jezus dobrocliw y wzdrowił je,

Centuriego sługę wzdrowił,

**A**l w kafaŕneum Centurio/to jest setnik/albo pan kto-  
ry miał pod sobą sto rycerzów, Ten wielką wiarę miał  
iac w Jezusie miłym, Posłał do niego aby go wzdrowił, Jezus  
miły odpowiedział posłom, Przyjdź a wzdrowię go, Dowiedział  
się tego Centurio y odesłał jemu rękę, Pante nie jestem do-  
stojen abyś wsiadł w dom mój/ale tylko rękę słowem/a be-  
dzie zdrow sługa mój, Dyrzał pan Jezus jego wiarę doskona-  
łą/niechodząc do niego/wzdrowił słowem sługę jego, Też wtym  
że mieście był król/ten oblicznie siadł prosić/aby przyszedł pan  
Jezus y wzdrowił syna jego już konającego, Ale Jezus niechciał  
do domu jego iść/ale widy syna jego wzdrowił, Tu bacz dostoj-  
ność a moc wiary a duffantia, Do sługi pan Jezus chciał iść y  
wzdrowić jego sługę/a to dla jego pokory/A do króla dla pychy  
niechce aby wzdrowił mu syna jego, Tu pan Jezus wiec słu-  
gę wzięł rycerzowego/nizli syna królewskiego/nam dając nau-  
kę/abyśmy nie czcili komu dla dworności jego/albo też niesłusz-  
nie/iedno podług potrzeby y dobroci onego komu ma być po-  
sługa, Też nie dla tego albo czego innego/iedno błaski prawdy dla  
boga miłego,



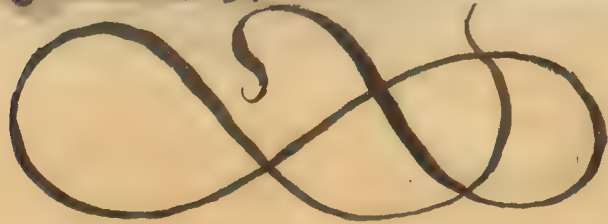
## Żywot pana

Jezus vđzrowił paraliżem żabitego,

**G**dy miły pan Jezus w tym że mieście Kafárneū  
 każał a nauczał wniektorim domu / a tam było wie  
 le doktorow / mistrzow / y licemiernikow skądego miasta żydow  
 skiego / y z Jeruzalem y z Galileich / przysli niektorzy / nośac za  
 rżone cłowieka powietrzym / Al ci niemogli sie docisnac do je  
 busa dla ludu wielkie / ale wprwadzili sie na wierch do / y spu  
 scili na powoziech cłowieka chore / przed nogi pana jezusa. Kto  
 ry wżrawszy wiare ich / rzekł niemocnemu. Grzechy tobie sa od  
 puszczone. Licemiernicy y doktorowie skysnac to / podstuchajac  
 tego / że głosci myslili. Ten cłowiek bluźni / a za nie sam bog grze  
 chy odpuszcza / a on sobie to prżypisuje y prżywłassza. Pan Jez  
 us ktoremu y myśli iawne y serce / a nie jemu nieskryto / odpo  
 wiedzial myslam ich. Y co głe rżechy myslicie wsercach waszych  
 y prżyłożyl / abyście wiedzieli iż syn cłowieczy / ma moc na zie  
 mi odpuszczać grzechy. Rzekł niemocnemu. Wstań a chod. On  
 natychmiast pochoptwssy sie wstał dđrow. Al stego możess bā  
 czyc cudnych rżechy kielko. Pierwa / iż miserni żydowie mogli  
 iawnie vñac / iż był bog wierny / gdy grzechy odpuszczał. Wtore  
 bacz y pāmietaj / iż niemoch y prżeciwności od ludzi omarwianie  
 sromocenne / smietki / kłopoty / prżychodzą na cłowieka dla grzes  
 chow / a bācie gdy ma skruche y rozgrzessenie / często prżestawia  
 niewczasności prżerżeczone / y cielesne vđzrowienie. Dowod tego  
 wewaniely / gdzie pisano o niemocnym / trzydziescy lat y osm /  
 ktorego vđzrowiwszy pan Jezus rzekł kniemu. Gdżi a wiecey  
 niegrżess / byc sie gorżey niestało. Trzecie bacz jako wielkicy mo  
 cy jest wiara / ktora o to nie telko sobie / ale y drugie pożyteczna  
 jest. Dowod tego wdziatkach okrzczonych jest / ktore nie  
 mając rozumu / bierzą łasce boża prżez wiarę /  
 re kmtrowssā oycow krżesnych.

Piotrowe Jezus vđzrowił swiofre,

**Z**akryssedl dnia jednego Jezus miły w tym że mie  
 scie Kafárneum w dom swietego piotra / a tam  
 swiofra tego gimnice ciesska cirpiala. Pan miłosciwy Jezus  
 wzgarwssy reke iey vđzrowił ja / ktora natychmiast wstałwssy /  
 służyła jm / ale ktora posługa niepisano. Dbacz tu iż krol nad  
 krolmi / raczył idż w domek w bogiego żwolenika / a tam proste /  
 grube / nieprżyprżawne brāc pokarmu / ktore nārncble sprāwiano.





Báč teſ iſ rěcěſy ſpráwíac ſam pan Jeſus pomaga/bo přě-  
ſedl nie iſby jemu/ale aby ſluſyl/á tak pomogwſſy ſpráwíac  
onego pokárnu/ſíadl miłoſciwſy pan Jeſus ſáſtol i ſwymi  
iwołeniſi/y iadl ſnimi wćeſnie roſmarwíac,

Jeſus miły ſáſnal,

**G**dy pan Jeſus wſtáplł włodſiá y iwołeniſy jęgo/  
pan Jeſus ſáſnal/iſ wiele wnocy ná modlitwach  
trwał,Wielkie ſáburzenie wſtáło ná morſu/ták áſ  
łodſiá ſie ſálewála/y počeláſie topić,Zleſli ſie iwołeniſy/y obu-  
dſili go mowíac,Panie wybarw náſ toniemſy,Jeſus miły w-  
ſtawſſy iſbákał ie iſ mála wiáre mieli będąc přěhniem, Y přěh-  
kaſał burſam y wiátru přeſtác/á nátychmiáſt wſſytko powie-  
trě wćichło, Přěhny mōſeſt wńac iſ miły bog niegdſy widſy-  
ſie ſpáć/á nieiáko onas niedbáć/to ieſt gdy dopuſſća niemocy/y  
inſſe kłopoty/á wſſákoſ iſt pilen náſſey wſſytkiey pokornocſi/  
y náſ ſtrěſe/á dla tego mię dobřá á ſtálá wiáre/y  
duſſanie w jęgo miłocſi ſáwědy,

Jeſus wſkrěſil wdowie ſyná,

**J**ac pan Jeſus miłocſiwy do miáſtá rěcěone<sup>o</sup> Naim,  
widſiál wielki lud wyprawáſiáſy ſyná wmarłęgo je-  
dynęgo niektořę wdowie do grobu/á one wſilnie pláčáca, Wi-  
toſierdſiēm ſerdecznym poruſſyl ſie kniey y rěkl,Niepláč, Ka-  
ſał teſ ſtánać onym ktořſy go nieſli/y ſtáneli, Al přěſtápiwſſy  
ku máram/dotknał ſie ich y rěkl, Włodſiencěe tobie mowie  
wſtáń/á nátychmiáſt wſtáł, Al takó go mátychnie ſynęgo dał,  
Ktořſy přěhny ſtáli/ſumíawſſy ſie chwale bogu dáli,

Jeſus miły wſkrěſil pánnę wmar-  
lá ríáſeciá jednęgo,

**D**roſilo ríáſe jedno páná Jeſuſá/by dſiewke jęgo w-  
marlá oſywił, Pan Jeſus chcąc to wćhnić/poſſedl  
ſnim do jęgo domu/aby mu córke jęgo wđziowił, Wten cás lud  
nięwymowny i jęgo miłocſiá tām był co ſnim ſſedl, Stáło ſie/  
Niektora nięwiáſtá nięmocná ſwojá nięmocá(mowia niekto-  
řſy iſby byla Marta ſioſtrá Wágdaleny) tá będąc miedſy ymi/  
myſliła/bych telko dotknelá ſie podolku odſienia jęgo/mogla  
bych być iđrowá, Al wpatřſy wſſy cás/iwoiáſniá přěſtápiła/y



## Żywot pana

dotknęła się/ a natychmiast stała się zdrowa. Potę rzekł miły iezus. Kto się to mnie dotknął. Piotr odpowiedział. Panie lud cię śnąc się dotyka ciebie/ a ty mówisz kto się mnie dotknął. Odpowiedział Jezus. Chcieć ja iż ci moc wysła se mnie. Widząc nie wiastą iż pan Jezus wiedział/ pochlinoie przystąpiła kniemu/ y przed wszystkichmi ludźmi czemu się dotknęła powiedziała/ y zdrowie swoje nagle wszystkim obdarowała. O zdrowia wola pan iezus oddzielił ją/ y ktorey potym często gospodował/ y rzekł iey/ Idź wiara twoja zdrowa cie wzmocniła. Święty Biernat naucza pokory tako mówiąc. Wszelki sługa boży/ dobrze może być rzezon podobek/ albo niśśa część odzienia Jezusa miłego/ a to dla niśśiego dominowania ktore dżierzy o sobie. Przeto by tako był święty y y bogą przjemny/ iż by cie bog wewszelkim wysłuchał/ iż by wdzierał niemocne/ albo cuda inśśe dżalał/ nienadymał się tego/ ani sobie przypisuy/ minimując aby to ty a nie bog dżalał. Bacz aczkolwie Marta duffała/ iż dootknięcia podobku miała być zdrowa/ y stało się tak/ a wśśakoż nie podobku moc wysła wdzierzenia/ ale z Jezusa/ dla czegośś mówi. Moc se mnie wystąpiła. Dossedł potym pan Jezus palacu one<sup>o</sup> rzajecia/ a panna już była umarła. Al wżiawśśy z soba Piotra/ Jakuba y Jazna wystąpił won dom/ y nalaśś tam płacząc oney dżiewki matkę y oycę/ y rzekł ym. Wystapcie stąd/ boć ta dżiewka nie umarła ale spi. Y nasmierwali się niektorzy z tego boskiej miłosći/ wiedząc iż była umarła ona dżiewka/ a każawśśy wynieć wszystkich wśśedł tam sam/ a dotknawśśy się iey reki rzekł. Dżiewko mówie tobie wstań/ a iako rychło iey to rzekł/ natychmiast zdrowa wstała/ y każał iey dać jesc. Y rozniosła się ta starwa przez wśśytkę ziemię.

O nawróceniu Marci Magdaleny.

**K**ossny y nasłachetniejszy pan Jezus/ prosson jedne<sup>o</sup> dnia na obiat od Symona tredowate<sup>o</sup>/ a ten był licemiernik. Nieżadał się pan Jezus/ ale śśedł mile y łaskawie dla duffnego pożyśśania. Bo żludźmi obciąg/ iedząc/ y pihac/ przywodził ie ku rozmiłowaniu swemu. Wśśyśśała to ona bogata/ świecka/ a rozpustna pani/ Maria imieniem/ przeżwiśśkiem Magdalena/ iż tam pan iezus obiaduje/ a już przed tym słuchala każania jego naprżeciw swojej rozpustności/ ale niko<sup>o</sup> niepowiedała/ by łaske bożą wsercu miała. Baczac co żłego dżalała/ ro-



spaliła sie miłością Jeżusa miłego/y też zbawienia swiego nie  
 przedłużając/ani do starości czekając. Posła swietych duchem  
 wpoioną/skloniwszy głowę y oczy/beż sromu między godujące  
 aż do samego zbawiciela swiego. Tam położyła sie przed no-  
 gami jego swietych/zwielka sromieźliwośćią/y bolenim grze-  
 chów swych/y duffając włascie tego/jela kłami omhywać nogi ie-  
 go/wzdychając a kłając/nie niemowiac/cyko w sobie tak my-  
 ślac. O mój miły panie/ty wszystko wiesz y znasz/iz ci już ciebie  
 nadewszystko stworzenie miłuię y chce miłowac. Zednamam y  
 wierze iżes ty bog wierny/znam iżem rożgnięwała kaskę twoje  
 niewymownie/y iżgrzeszylam przeciw wielmożności y sprawie  
 dliwości twojej/nad liczbę piasku morskiego/ale ty miłosierdy  
 boże/ktobie sie vciekam żalując wiernym sercem występów mo-  
 ich. Prossę łaski smilowania y odpuszczenia/gotowam napole-  
 pienie/ani chce odposlussenstwa odstąpić. Prossę nieracś mie  
 odpędzić od siebie/gdyż vcieczki niemam jedno ktobie ani chce  
 mieć. Al w tym wstawno omhywała nogi swiete. Stego mass iż  
 Jeżus niemiał botów/oblawiwszy omhywsihy ony nogi przena-  
 swietysse/jela te włosy ocierac/a to dla tego/iz ie dla prożności  
 swietekiej przyprowiała/a w nich sie barzo kochala/a przeto y jmi  
 pokutowac chciała. Potym iż ony noski swiete/były skakale al  
 bo schodzone y żranione odkamienia/od piasku/od goraczości/  
 mascia droga pomazała y całowała nieprzestając. O nabożny  
 mił° boga sługo/pogładay nanie y nato co działa/a rożważay  
 myślac wssytki iey vczynki osobno/iz taka bogata/cudna/znā-  
 mienita/tako jawnie pokutuje. Pogładay y na pana Jeżusa/ia-  
 ko łaskawie y miłosierwie żnosi wssytko/a dopuszcza iey dulać  
 co chce. Przeto miły pan Jeżus iesc (przestali) y drudzy siedząc  
 tak nowe rzeczy sie dzivuiac co stego bedzie/a fu ktoremu to  
 konicu przydzie rożmyślaię. Al Simon gospodarz tako myślił.  
 By ten człowiek był prorok iako onim mówia/wiedzial ci by  
 co to za niewiasta/iz jest iawna grzesznica. Pan Jeżus myśli  
 tego odpowiedział/dając jemu przypowieść o dwu dłużniku/tak  
 iż rozumiec mógł/ize by był wietssy niż prorok/gdy y myśli  
 wiedzial/co samemu bogu słussa/a chcąc jemu sie obstarwiec lepiet  
 y dokazac prawdywie/iz włascie a w miłości wssytko zależy rzecz  
 Zaprawdę powiedam tobie/odpuszczony iey grzechy wielkie/iz  
 miłowała wielice. Al obrociwszy sie fu niewieście rzekl. Idź  
 w pokoiu. O słowo miłosne/o słowo rośkosne/o słowo słotne.





### Żywot pana

**G**iało wesolo Maria Magdaleną tego słuchając, **G**iało pocieszenie że on smietet na tych godziech przysła/ jako wesolo odesła/ kto wymowi albo wypisze, Rozmyślaj tu miłość y łaskę/ a weś sie też/ y słowem działać/ y czynieniem od tej szczęśney grzesznice/ a bacz iż sama łaska pokoy czyni między bogiem y stworzeniem/ a mierzy ie spolem/ jako święty Piotr świętym mówiąc, Łaska zakrywa mnogosc grzechow/ tak iż wszystkie cnoty bierzą okraszenie łaski/ a przez niej żadna cnota miłemu bogu nie jest miła/ ani przyjemna, Dla tego tedy wszystkimi siłami pracy/ a by też nabył/ by sie wniech y ona wtobie mnożyła/ by cie tak prawym miłośnikiem Jezusa miłego/ y oblubienicem czyniła.

**J**ako Jan krzyżciel czynił iże swoje  
wznie posłał do Jezusa,

**J**elebny rycerz y posel przechodzeń pana Jezusow  
Jan krzyżciel/ gdy siedział w ciemnych słowach sprzykaszania  
Herodowego/ iż go karał zgrzeszcu cudzołóstwa/ bo wziął był brata  
swemu Filipowi żonę żywego, Chcąc rzeczonny Jan świę-  
ty przywieść swoje żwoleniki/ aby naśladowali pana Jezusa/ a  
kniemu przystąpili/ posłał ie do niego/ aby wzbawili cuda y śna-  
miona które działał/ aby też wstydliwsi rzecz jego/ łaskawa/ ma-  
dra/ serca przerażająca/ zapalili sie ku miłości jego/ y naśladowa-  
li go, Oni śledzili y przyszedzili do miłego Jezusa strony  
świątego Jana rzekli, Ty ies który masz przybyć/ czyli drugiego  
oczekiwamy, Wzglądnij tu na miłego pana Jezusa/ jako łaska  
wie namie węgżał y przyjął/ a jako mądze pierwszy czynił/ po-  
tym słowy odpowiedział im/ bo przed ich oczyma po kazaniu/  
wzdrawił wiele niemocnych/ głuchych/ ślepych/ niemych, Potim  
rzekł kniem, Idźcie a powieść cie to Janowi coscie widzieli,  
Oni odesli y powieścili Janowi co kazał/ y jako niemocne/  
ślepe/ głuche wzdrawiał, **G** Jan to bardzo rad wstydzał/ iż go chwa-  
lili, Y mozem miłościwie wierzyć/ iż po śmierci Jana świętego  
przystali do pana Jezusa/ aczkoli tego niepisano, Pan Jezus  
kiedy wstąpił żwolenich/ bardzo wysoko chwalił świętego Jana/ a  
między innymi rzeczami/ mówił wietśy niż prorok/ który też  
między syny niewiesticmi/ nieporośtał wietśy nad Jana krzyż-  
ciela, **G** innymi świętego Jana chwalał/ mass dosyć wewo-  
dząc świętych/ jako o tym napisał święty w jedennastym



kapitule/gdzie pan Jezus przed kluszcza mowił o świętym Janie, y coscie wysłi napuszcza widzieć trzcinę od wiatru chwiała ca się/Jan ci nie jest taki/boc on ani dla bojaźni/ani dla łaski wstąpi od prawdy, Potym go chwalił do straszi tego żywota mowiac, y coscie wysłi widzieć człowieka miedkim odzienim przyodzianego/boc ktorzy w miedkim odzieniu chodzą/wkrolewskich palacach mieszkaia. Alle Jan nie jest taki/boc on ma odzienie owłosow wielbladowych/jego pokarm był miód leśny/odlacz y wysłi się od ludzi iessze w swych mlodości/mieszkał w ostrej puszczy pospół z zwierzęty, Al dla tego dzwone jego żywota/dostojen był y jest wielkiej chwały/boc on był spustelniki pustelnik/spannami panic/zmeceniki mecenik/spowiedniki spowiednik/sprozoki prorok, Bo nie telko krystusa przydacego na świat prorokował/ale go też swym własnym palcem wskazał.

**D**

G scieciu świętego Jana,

Rzekłety Herod y miżerna ona cudzolożnica/zmowili się aby Jana zabili/by tak wolnie wola swoje popelnili/nie mając ktoby ie karał y ku potucie przywodził, y stało się iż gdy Herod czynił gody swiego narodzenia/dziwka oney cudzolożnice Herodias/staczac/plassac/odzierżala iż scieto głowę Jana świętego/a przed wysłkie goduziace przyńsiona/a to sporadzenia oney cudzolożnice, Patrząy tu jako święty człowiek marnie zabita dla niewiaśty złościwey, G boże miły/jakoż ty to przepuszczasz albo przepuścił na miłego krziciela a oycę twoiego/ktory stwoiły łaski pirwey był święty niżli narodzony/ktory taki żywot wiodł/iż mnimano by on był krystus zbawiciel wysłkiego świata/o ktoremes ty sam dał świadectwo/iż wietśy nie był miedzy syny niewiescimi, Słysz jako krystus chwalił krześnego oycę swiego/a jako go darował dzwona łaską, Sluchay świętego Biernatę co też onim powieda tak mowiac, Który święty świętśy nad Janę/ktorey też mochy/eto tak święty wzywocie ducha świętego napelniony/eto tak twarży y dzwony żywot wiodł tak mlody bedac o ktoremes słyszał albo czytał/by się wzywocie weselił/eto potute y krolestwo niebieskie pirwey przepowiedział/eto krola niebieskiego krzcił/ofim świadectwo takie syn boga żywego dał tego cerkiew krześcijańska tak wysoko cęci y wielbi, Jan wysł nad patriarchami y nad proroki/Jan anioł wyborny boży.





## Żywot pana

o którym Jan Jezus mówi, G to ja przesyłam anioła przew-  
 blichnościami twoimi/ktory zgoutie droge twą przed tobą, Jan pier-  
 wy apostoł rzeczon jest y rżaze apostołom wssytkich/bo apostoł  
 rzeczon jest posel, Jan ewangelista/bo ewangelia napierwey ka-  
 zał/Jan panie chysty y panienski wbor, Jan wyznawca boży  
 y prawdy, Jan mecenik y świeca mecenicza/a wssakoż do tās-  
 kiego tak swietego miłośnika bożego/kāt do ciemnice przyslan a  
 by głowa iego była ścieta/iako by był lotr/albo człowiek nagors-  
 sy między ludźmi, Gbeyrży slugo boży lutościwie/iakoż idos-  
 bza wola na przykazanie miśterne kāt/goutie a wyciaga syz-  
 ie swoje/a fletka bogu dziekuiac/a swa dusse wiece iego polecas-  
 iac/y ofiaruiac sie jemu dla prawdy y sprawiedliwości, Patrż  
 iako schodzi stego swiata miłośnik y braciśsek y ociec krześny/y  
 żwolenik namileyszy Jezusa krola niebieskiego/y sekretarz na-  
 wiernieyszy, G wielka gāmba y sromota naša/iż my bedac grze-  
 śni y miłemu bogu winny/żadney rżeczy przeciwney żnośic  
 niechcemy/ani słowa przykrego, G to Jan tako swiety y niez-  
 winny/sromny y cixpliwy/smierć przyimuje/ani wgrzechu  
 narodzonych/żywiac własce bożey, Al my grześni niechcemy ro-  
 wney a drugdy żadney krzywdy żnośic, Pan miły Jezus był  
 woney stronie wten czas nie barzo daleko/ani też bliżu/kiedy ta  
 nowina przysła ku iego swietey miłości/plakał rżerono swego  
 rżercza/y oycā miłego/y brata przyrodzonego, Plakali apostoło-  
 wie y rżniowie iego snim, Plakala też y naswietśa pāna Ma-  
 ria/ktora go gdy sie narodził/rekoma swoima podniosła z ziemie  
 abowiem go serdecznie miłowala, Jezus miłosciwy ciessyl mā-  
 tuchne swoje miła/ale ona żalobnie odmarwiała, G moy synu  
 namileyszy/y czemuś dopuścił taką śmierć na miłośnika našes-  
 go/chemuś go niezachował/iż by był tak marnie niezginał, Jez-  
 us miły odpowiedział, Wielebna mātuchno/niesluffalo iego  
 od śmierci tej mnie obronić/bo dla oycā niebieskiego ja podiał/  
 y dla iego sprawiedliwości/a jest wola iego bożiey miłości/by  
 iego wybrani wtey nedzy tu nietrwali/ale by sie do oychyżny  
 niebieskiej brali/tak ci nieumarł/ale śmierci wssedł, Przeto bāc  
 pocieśsonā mātuchno miłosciwa/boć Janowi nawieki będzie  
 błogo y dobrze/aczkoli potrwa mało między oycmi swietymi  
 wotchłani piekielney/aż do moiego tām stapienia, Al stych słow  
 pānna Maria była pocieśsonā, Pokilko dni Jezus miły possedł  
 do Galilee/a ci żarōżdy nasładuią iego swietey miłości rożnymi





ślajac a prowadząc gdzieś kuli idzie namiloscitossy pan Jeżus,

Jeżus miły wchodzitossy sie idrogi nad  
studnia odpoczywa/rozmarwiajac  
żniwiasztą samarytanka,



Gnawossy y też wbachytossy miłosce  
wy pan Jeżus/izę wstysłała rada ży  
dowska/iz Jeżus przymuie y czyni so  
bie więcej żwolenikow niż swięty ian  
mowiac/izby on kręcił/aczkoli sam Je  
żus niekręcił/ale jego żwolenich. Gpus  
citossy ziemię żydowską/ssedł zaście do  
Galilee przez Samarię ziemię pogańs  
ką/y przyssedł do jednego miasta/ktore  
mu imię było Sychar. Wgladaj  
nabożna dussio/jako leguchno idzie chodem spracowanym/bo wossy  
też żywot człowieczeństwa jego/praca była y robota. Gdy przy  
ssedł do niektorej studnie/ściadł nad nią żmeczytossy sie idrogi/  
y odpoczywał/a było to jakoby ssostey godziny na dzień. Y przy  
ssła tam niewiastę pogańską z Samaryi powode. Miły Jeżus  
rzekł knieh, Dajmi pic. Bo żwolenich byli od niego odesłli do  
miasta kupować strawy. Gna niewiastę wstysławossy to rzekła  
jemu, Jako ty żyd bedac/pożadass odemnie pic/a ian jest nie  
wiastę Samarytanka/to jest pogańska. Al ja niewiess iz żydow  
wie nieuzytwaia ani obcui z Samarytan. Odpowiedział mi  
ły Jeżus y rzekł iey, Ws wiedziałś dar boży/a kto iest co tobie  
mowi/daj mi pic/żnac by wniego prosiła/a on tobie dał by wo  
dy żywey. Odpowiedziała mu niewiastę, Panie miły/ani ty  
mass czymby wody nacerpał/a też studnia iest głęboka/ssad  
że tedy mass wodę żywą/y żaliśty wietssy nad oycę nasze Ja  
koba/ktory nam dał te studnia/a pil sam snieh/y synowie jego  
y dobytek jego. Odpowiedział miły Jeżus y rzekł iey, Wsselki  
ien piye stey wody/żś sie pragnie/ale kto bedzie pic wodę ktora  
ia dam iemu/niebedzie pragnął nawieki. Niewiastę odpowie  
działa, Panie daj mi tey wody abych niepragnęła/aby mi też  
tu nietrzeba więcej chodzić czerpać wody. Odpowiedział iey  
miły Jeżus, Idzi wżowi meżę twego/przydziss tu snim. G  
dpowiedziała niewiastę y rzekła iemu, Niemam meżę. Jeżus  
rzecze knieh, Dobrześ rzekła izę niemass meżę/boś pięć meżow



## Żywot pana

miała / y teraz ten ktorego mass / nieieść twoy mąż. Prawda iest  
 to miły panie. Y rzecze kntemu niewiaścā. Panie iako ia widze  
 iżes ty prorok / oycowie nāssy modlili sie na tej gorze / a wy mo-  
 wicie iże każdy w Jeruzalem ma sie modlić. Odpowiedział iey  
 miły Jezus. Niewiaścā / wierźmi iże przydzie ta godzina / kiedy  
 ani tu na tej gorze / ani w Jeruzalem bedziecie sie modlić bogu  
 oycu / wy chwalicie co niewiecie / ale my chwoalemy co wiemy /  
 bo ż ydow ma być zbawienie. Alle przysła godzina y iuz iest / kie-  
 dy wierni modlce beda chwalić boga oycā w duchu y w praw-  
 dzie / bo ociec takich szuka ktorzy by sie ie<sup>o</sup> modlili / bo duch swie-  
 ty iest bog / przeto ci ktorzy sie modla bogu / musza sie modlić w  
 prawdzie y w swietym duchu. Odpowie mu niewiaścā. Kntem  
 iże Mesyass ma przydy / ktorz rzeczon krystus / a kiedy ten przy-  
 dzie / ten nam wszytko powie. Odpowiedział iey miły Jezus.  
 Jam iest ktorz sōba mowie. Y natychmiast żatym przysli żwo-  
 lenicy iego y dziwowali sie iże żniewiaścā mowil / a żadny snich  
 nierzekł co pytał albo co mowil snia. Zostawiossy ona niewia-  
 ścā swoje wiadro albo dżaban / biegła do miasta / y rzekła onemu  
 ludu wnieście. Podźcie a ogladajcie człowieka / ktorymy powie  
 dzał wszytko com koli dżalala / a znać on iest krystus. Wyssed-  
 wssy oni żmiascā / y sli kntemu. Tym czasem żwoleńcy iego  
 swietey miłosći prosili rzekac. Wsistżu iec. Al on ym odpowie-  
 dzał. Ja mam pokarm ktorego mam pożywać / o ktorym wy  
 niewiecie. Y pocżeli miedzy sōba mowić / albo mu kto przyńio-  
 szenie. Odpowiedział miły Jezus rzekac. Wzōra karmia iest /  
 abych cżynił wola tego ktorz mnie posłał / abych wecżnek iego sko-  
 nał y napełnił / y żali wy niemowicie iże iessze cżterzy miesiace  
 do żniwa. Ja powiedam y mowie wam / podnieście oczy wasze  
 a obejrzycie krolestwā iżec iuz sie bieleja ku żniwu / a kto żnie-  
 żaplate bierze y żbiera owoc / żywot wieczny / aby sie oba weseli-  
 li / y ten co sieie / y ten ien żnie. Wtym iest słowo prawdziwe iże  
 jny iest co sieie / a jny ien żnie. Jam was posłał żac cżegoscie nie  
 robili ani siali. Yni robili / a wyscie na ich robote wessli. Y wy-  
 sslo żonego miasta wiele ich co wwierzyło weń dla słow onych  
 niewiaścā dawajacei swiadectwo onim / iże powiedział mi wsze-  
 ko com koli wecżniła. Al gdy przysli kntemu Samaritanowie  
 to pogānistwo / prosili go iżby tam snimi żostał. Y mieszkāł tam  
 miły Jezus dwa dni / a daleko wiecey ich weń wwierzyło dla  
 każania iego. Al onych niewiescie mowili / iże iuz nieprżetwa mo-





we wierzymy/ale iżesny sami krysseli/y wiemy iże to iest zbawiciel wssego świata. Stey ewangielicy nauce weźmi. Naprzód wielka pokora Jezusa miłego/ktory siedną niewiastą głęmboskie y śbawicielne rzeczy rozmawiał/y na wszytko co pytała/iaskawie odpowiedzał/miał iako czynią ludzie chępliwi/ktory gardzą ubogimi. Wtore vbacz tego wostwo spokora ślaczone stego/iż śwolenich do miasta sili nabywając co by iedli/a nabywssy przyniesli. Samo sie skazuje iż nagoley ziemi często iadł Jezus miły ś swoymi rycerzmi. Trzecie vbacz pilność tego ku duchownym rzeczam/stego iż śwolenich mówili/iec mistrzu. Alon odpowiedział/mam ia pokarm/ktorego wy niewiecie. Wtore pokarm iest działac wolą oycā mego ktory mie śesła/a niechciał iesc/bo czekał ludu ktory miał śmiastā przydż/a słowa tego słuchać. Wtorey ewangeliy rozmysławiac tu/nasładowy tego wtem co możess nawiecey/bo chcessli krystusem krolowac/przykładem krystusowym mass iyc.


XXXI

**B**

Jezusa miłego iżory śepchnac chcia-  
no/Rufass swiety pisse.

Dy sie przywrócił pan Jezus do Nazaret/licemier-  
nich mówili jemu. Słuchamy iż wielkie cuda działass w Kafarneum/działay też tu wswoych oyczynie. Odpow-  
tiedział pan Jezus. Żadny nieiest przyjemny wswey ziemi. To  
mówil iż niebyli dostojni/te cze żadali/y roźniewali sie y wy-  
gnali gi śmiastā/y wywiedli go na wierch gory/pod ktora bylo  
ich miasto/a postawiwssy gi na wierchu oney gory/chcieli go  
śepchnac nádol/aby ssyie ślomil. Alle miły Jezus mocā boskā/  
śedł przez pozrodek ich śakrywssy swe śłowięczeństwo/bo je-  
śsze niebył przyssedł czas y godzina śmierci jego. Głoda lepał/  
to iest wyklad mowi nacy słowa. Iż kiedy Jezus miły ś ich  
rał był wypchnion/śkalā kamienna jemu wosobie mieśce dała  
iako woss miekki/tak iż y odgienie tego/iako by w wossu sie wy-  
gniocło. Pozrąss tu dussō nabożna na śbawiciela tworego/iu-  
tōc przednimi śmiastā vcieka/a oni go ścigają gniwem rospales-  
ni. Wzrąss też iakōc wtch śkalē leż śmeczny/a tego śmet-  
ku y żalosci polutuy y bardo żaluy.

Pan Jezus wzdrowil człowieka chorego  
sucha reke mającego.





## Zywot pana

**D**ziś jednego sobotniego pan Jezus nauczał wbożni-  
ch/gdzie był tam niektorzy ciłowiel reke sucha mający/tego Je-  
sus miły ksobie wezwał/y postawił go wposrodku/pytając do-  
ktorow y licemierników/stawali wdzien swiety sobotni wdzia-  
wiać/ale oni nato żmilczeli. Zatem rzekł pan Jezus onemu nie-  
mocnemu sucha reke mającemu. Wyciagni reke twoie. Y na-  
tychmiast stał sie zdrow. Naucze mamy tu iż wdzien swiety od  
dobrych uczynkow wdzierżec sie niemamy/ale osobna od grze-  
chow/y od robot służebnych a ciesskich przestać mamy. Wzidząc  
to oni licemiernicy y doktorowie żydowski/wzieli stego wielkie  
pogorszenie/tak iż plwali przed nim mówiac. To ten ciłowiel  
nie jest odboga ktory soboty nieswieci. Pan Jezus dla ich omo-  
wek/nieprzestał dobrze czynić/y owsem pilniey niemocene wdzia-  
wiał/aby ie od ich błedu odwiódł. Tu przykład spana Jezusa  
weźmi/a nieprzestawaj od uczynkow dobrych dla po-

smierwania albo wragania ludzkiego/bo tak ry-  
chley żywiciejysz nieprzajaciela swego,

**O** rozmnożeniu chleba,

**D**zieta ewangelija pokłada/iż pan Jezus dwoy-  
rozmnożył chleb/a nakarmił wiele tysięcy ludży/  
ale ty pospół wloss oba razy wieden/a rozmyslay iako pan Je-  
sus podniosłszy swoje swiete oczy/wgrzał iże wielika tłuszcza  
ludu przysła kniemu/tako rzekł ku żwolenikom swoim. Wam  
lutość nad tym ludem/bo oto trzy dni ćirpią przypynie/a nie-  
mają co by jedli/a jestli opuszcze ie łącznace/wstana na drodze/bo  
niektorzy daleka przisli. Odpowiedzieli temu żwolenich. Al kto  
by ie tu mógł nakarmić na tej puszcz. Zatem pan Jezus rzekł  
do Philipa. Gdzie kupiemy chleba abychny nakarmili ten lud  
Alle co mówił kussac ym/bo on dobrze wiedział co uczynić miał  
Odpowiedział swiety Philip. Za dwie scie pieniedzy chleba nie  
bedzie dosyc/aby każdy malucko wziął. Y rzekł kniemu ieden z ie-  
go żwolenitow/Andrzej brat Symona Piotra. Jest tu jedno  
dziecie/ktore ma piecioro chleba ieczmiennego/a dwie rybie. Alle  
co to jest na tak wielki lud. Rzekł pan Jezus/Razcie ludu sie-  
dzieć/a tamto wiele było siana namiescu onym. Y siedli na o-  
nym sienie meżow iakoby pieć tysięcy. Al wziarossy pan Je-  
sus chlepy/podziekowarossy bogu oycu/ial rozdawać onym tłu-  
szczam siedzącym/takież y od ryb kto co chciał. Al iako iuz byli



ſpół/rzekł ſwoim ſwolenikō/zbierzcie co zostało odrobiny aby nie  
 zginely. Y zebiali y napełnili/iakoby dwanaście koſſow odrobiny  
 ktore były doſtały wtych ktorzy tam o iedli. Tego dla ci ſmiesz  
 dzie/widząc to cudo ktore ſie ſtało/poczęli wielbić miłego Jeżu  
 ſa rękac. Tę to ieſt prawdziwy prorok ktorzy przyſzedł na ten  
 ſwiat. Wiać ſtego dżitwa weźmi. Wapzod obacz iż miły pan  
 Jeżus był y ieſt bardo miłofierny/tak iż nic iedno ſamo miło-  
 ſierdzie przyciagnęło gi/aby wſpomógł naſhcenim ty ludzie. Al  
 ſtegoż oto mowil. Wam lutoſć nad tym ludem. Ktore wbach iż  
 dawając droge zbawienia grzeſhnym przeſ każanie/bł wdzie-  
 czen iż przeſ trzi dni ſnim mieſſkali/ſluchając drogi bożej. Trze-  
 cie iż był wielmi opatrny/a to ſtego wbach iż potrzebnosc y nie-  
 doſtatek baczył onych ludzi ktorzy byli daleka do niego na ka-  
 żanie przyſſli. Wgladaj tu na Jeżuſa duſſo nabożna/ogladaj iako  
 Jeżus miły nabożnie oczy wniebo podnioſſoſſy dziekując bogu on  
 ſwoiemu. Ojciec też iako ſwoia reka apoſtolom chlepy roddawa/  
 roſkażując iż by roddawali wſſytkim ſzczodrze/y iako wſetku ich  
 y wtych co gi od nich brali/chlepy ſie rozmnażał. Ojciec też iako  
 wſetko miły Jeżus pogląda na ony ſiedzące y jedzące/a iako też  
 oni ſaſie poglądają na miłego Jeżuſa dżitując ſie a mowiac  
 jeden ku drugiemu/otym tak dżitownym wczynku/dzie-  
 kując miłemu bogu iż ie raczył nie tylko podług  
 ciała/ale y podług duſſe nakarmić.

Jeżuſa miłe<sup>o</sup> chciano wczynić krola.

**W**idząc lud poſpolity ten dżitw iako przed tym kapi-  
 lum napisano/a bacząc iego roſtropnoſć/chcieli gi kro-  
 leim wybrać. Wtę Jeżus to widząc/wciekł na gore przed nimi/  
 gdzie iego niemożli nadsz/bo niechciał być cześnie chwaloſon/a  
 ſwolenikom ſwoim każał ſie przewieſć przeſ morze/aby ieſli by  
 go między ſwoleniki ſſukali nienaleſli/ale ſwolenicy od niego  
 ſie roſlaczę niechcieli/aż ie przyſpedził wſieſć na łodzię/toż ſie  
 przewieſli/bo zawżdy ſtym miłym panem być chcieli. Jeżus  
 miły bedąc ſam na oney gorze/ſtał bliſko ſwitaſia na modli-  
 twie/ſmęknawſſy od cści ſwieckich. Wpatrzaj tu okiem ſerdecz-  
 nym/iako ſie tam na oney gorze kożdy przed oycem ſwoim nie-  
 bieſkim/iako ſſuka oſobnoſci/czute dlugo/karſe niewinne a ſwie-  
 te ciało ſwoie. Wodli ſie dobry paſtyrſz ſa owieczki ſwoie/nie ſa-  
 ſie/ale ſa nas iako wierny jednacſ naſſ/naucząc aby chmy ſie

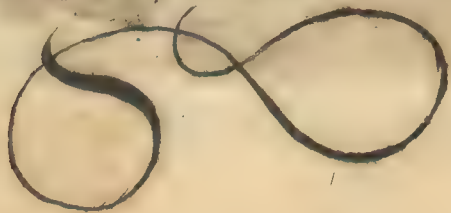


## Żywot pana

zawždy modlili/nietelko przykładem czego nas uczył/ale y słowem mówiąc, Wsłuchajcie się zawždy modlić a nieustawać/a jako ustawicność modlitwy/odgierżawa czego żada, Położył przykład tego rżekac, Był kto miał przyjaciela/a w polnochy ssedrośy do niego mówił by ie, Prossie cie pożycz mi troie chleba/boc mam goście, Al on odpowiedział, Wsłuchaj się siedzie/niedziwuy mi już ci na pokoiu, On by niedbając tego przed się kłocił/prossac wpozmie kłócić to on/acz nie dla przyjaciela/ale dla wpozmności y pokoiu/wstawaśy da jemu chleba albo pożycz, Tak ci otec niebieski moich rżni, Prossie tedy a wesmiecie, Al to wszystko pan Jezus mówił/aby nam wielka moc modlitwy obiawił/bo moc iey iest/a przed nie wszystko dobre odgierżawamy/y wosse tego przed nie odgierżawamy, Przeto chcessli cierpliwie przeciwności znosić/chcessli pokusy y smutki żywycie/ymodli sie, Chcessli chytrości ducha tego wznąć/y ich sie wzwierać/modli sie, Chcessli zawždy być wesoly a nieważby niżać roboty na chwale bożej y pracach/a niebać sie niczego/modli sie, Chcessli krzywdy zapamiętać/modli sie, Chcessli gorace nabożeństwo mieć/a żadze dobre y swięte/modli sie, Chcessli serce mięsne mieć/a wstawnie w dobrzym w myśle/a poddane woli bożej/modli sie, Chcessli grzechy wykorzystać/a cnot serce napelnić/modli sie, Bo na modlitwie duch swięty bywa dawany/ktoryś wotwótyczkim dobrzym naucza dusze, Chcessli ku bogu myślności dostępić/a namilować sie oblubienicą twoiego/Jezusa miłego/modli sie, Chcessli natchym świecie za kusieć niebieskich słotkości/y jnsse dżiwne rżechy wczuć/ktorych wymowić nić nieumie albo niemoże/modli sie, Dla tych y drugich wótyczkow/Jezus miły dał nam powód modlenia y świeci tego/abyśmy tego swiętych miłości gorzco sie modlac naśladowali,

Jezus miły chodził po morzu,

**S**zy miły Jezus był na gorze przedsejonech na morze dlitroze/zwolenich byli na morzu/a weli wóatr przeciwny sobie y nawalności wielkie/tako iż łodzi ponarżala sie/y wali sie bardo/a było to wnochy/a pan Jezus nie był snimi, Kiedy już było przed switanim/tedy stąpił pan Jezus z gory/y ssedł knim pomorzu jako po ziemi/suchym mi, Wolutun stworzyciela twoego/dotey doby od wieciora pożarossy sie morz dżacego/y przybliżał sie ku zwolenikom, Oni bedac w strachu



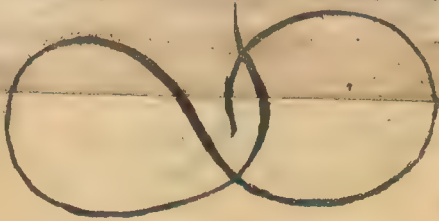


wielkim/ieścze wiecch sie strąsili gdy Jeżusa wżrżeli/bo obliu  
de byc minimali/ y wielkim glosem ślekwossy sie wolali/ale mi  
łosci pełny y lutości Jeżus miły wciessyl ie iako otec mowiac  
kniem, Wiehcie wiare/iacem iest niebohcie sie, Piotr odpowiez  
dzial, Jestis ty miły panie/kazym i sobie przydy potey wodzie,  
Odpowiedzial Jeżus, Przydy, y possedł Piotr pomorzu/ale po  
topiatacy sie y iak wolac rżeknac, Panie rācz mie wspomoc,  
Pan Jeżus iak gi żareke rżekac, O mały wiary czemu wat  
piss, Słōżā/to iest wyklad nānym mieściu mowi, Dopuścił mu  
pan Jeżus chodżić po morzu/iżby wkażal swa boska moc/aby gi  
też pociessyl wsmiektu/a dopuścił sie mu też ponarżac/aby nieżā  
pomniawossy swey krewkości/stego sie niechelpil/aby sie niedo  
minimal byc rowien iego swietey miłości, Potym wstapil do  
nich pan Jeżus włodzia/a nāychmiast przestāly ony

wiatry y burze, Gni wssytcy bāżo gi wesolo  
przywitali y wielkie pociessenie ste wżieli,

Jeżus wdrowil dziewke opetāg,

**A** dac żonych stron pan Jeżus każac/stapil do Tyru y  
do Sydonā do iako rżekacych ziem, Gwaciem niewiāstā  
pogāńska stych istych stron/ż ziemie Kanāneān pogāńskich/przi  
stapila kniemu wolaiac a prossac/by iey dziewke opetāg wdro  
wil/bo miała wniem wielka nādżiecie y wiare/prżeto wolala  
żanym rżekac, Smiluy sie nādemna synu dawidow/boć dziew  
ka moia wielkie wdżaczenie ciupi od ślego ducha, Al on iey nieod  
powiedzial ni słowa/a to prżeto wczynil/aby nieudżialal prżeciw  
swym słowum/ktore był rżekl, Niechoccie nādżoge pogāńska,  
Alle onā nierospacżaiac wolala żā nim bez prżestānia/a przysta  
piwossy āpostolowie do pana Jeżusa/modlili sie żania rżeknac,  
Gpusci ia miły panie boć żanami wola, Nāto miły Jeżus od  
powiedzial y rżekl, Nie iestē poslan iedno ku owcam ktore żgine  
ly idō<sup>o</sup> Iżraelskie, Nāk onā przystapiwossy do pana Jeżusa/pā  
dla prżed iego nogami/dāiac iemu modle y chwale/iako wierne  
mu bogu rżekac, Panie wspomoz y mie, Ktory odpowiedzial iey  
rżekac, Niedobrżec brāc chleb synowski/a miotāc gi psom, Słh  
ssac to onā/pokornie odpowiedziala, Prawdāc iest miły panie/  
a ty āle odrobine miłości twoiey dah iako ssżeniēcui, Al tym  
żwycieżyla miłosciwē<sup>o</sup> pana Jeżusa gdy rżekla, Wssako też mi  
ly panie y ssżeniātkā jedżā odrobiny/ktore padāia ż stołu iey pa





### Żywot pana

now. Kiedy odpowiadział im miły Jezus i rzekł. O niewiasto wielka jest wiara twoja / stań się tobie iako ty chcesz. I wzdrowiona jest im dziewczyna tejże godziny. Nauczył się od tej poganek cnotliwych trzech rzeczy. Pierwa aby miał wiarę i duszanie w sobie gdy się modlił. Wtóra acz niebedziess wysłuchan natchmiasz / a wśstakoss trway bez przestania / iako ta niewiasta. Trzecia pokorę wielką i głęboką / a dla tego co prosiła otrzymała. Wiec tu baperyne a niewatpi / iż mając ty trzy rzeczy / bedziess wysłuschan / a anioł twoy i apostołowie / za toba się przychynia

pilniey do pana Jezusa / aby dusza twoja  
była wzdrowiona od złego ducha.

Niektorzy żwolenicy i słow pana Jezus  
wych są się żgorzeli.

**K**iedyś się i drugich gorzsa się niektorzy ludzie żnassych. dobrych wczynkow albo i słow / bo czasu jednego licemierzy nich pytali pana Jezusa żgorzeli się. Cemu to twori wcznio wie jedzą chleb / a reku nieumywaia. Pan iesus srogo im odpowiadział. Przychyć / niepokalac to ciałowięka co truska idzie / ale co żust a i serca pochodzi / iako są złe myśli / cudzołóstwa / meżoboystwa / i drugie takie. Drugi raz kiedy miły pan Jezus na kądaniu mówił wshnagodne żydomskich. Żesli niebedziecie pożywać ciała mego / i pić krwie moiej / niebedziecie mieć żywota wiecznego. Wnodyn żwolenicy żgorzeli się / i odstapili od niego / iako cielesni / nierozumieiac tego duchownie / i mówił ku dwunastu apostołom. Al wy chcecie też odemnie odych. Odpowiadział Piotr za wszystkich. Panie a do kogo poydziem / a ty słowa żywota wiecznego masz. Stego nauke wziac mamy / iż niemamy nic dbać / kiedy kto gorzsi się żnassych dobrych wczynkow. Wtore iż mamy dbać wiecey o serdeczną czystotę niż o otwierchnia / albo betonetrzina / aczkoli i tej jest potrzeba. Trzecie iż duchownie mamy żyć / a słowa boskie niemają nam być przykre / iako onym głupim / ktorzy odstapili od pana Jezusa / aczkoli niegdym widzą się nam być proste a niedworne.

**O** bapłacie tych ktorzy wszystko opuszcior  
są / naśladowia pana Jezusa.

**Z**asą jednego Piotr święty chce się dowiedzieć / co mu stego przydzie i towarzyszom iego / co wtakich niedy mies



staia z Jezusem wssytko opuścivssy/ przystapil doniego rzekac  
 G to my wssytcy opuścivssy wssytko/ a nasladuiemy ciebie/ a  
 coż nam stego przydzie albo bedzie. Jezus mily odpowiedzial,  
 Jz wssytcy ktorzy rzeczy czesne opuszczaja dla imienia moiego/  
 stokroc wiecey wezmą/ a nad to/ żywot wiekuiesty otrzymaja.  
 Bacz dobrze te odpłate/ a wesel sie wielkim weselim/ a dziekun  
 milemu bogu wssytkim sercem/ iże cie przypuscil miedzy takie  
 kupce/ ktorzy tak targuiac/ byskuią rzeczy niewymowne/ to jest  
 za cieszne/ biora wieczne. G gdy dussa nabożna/ żakusi wonnosci  
 swietego wbostwa/ swietey chystosci y pokory/ y inssych cnoc  
 smaczności/ a kocha sie w nich/ a żali niestokrotny owoc błaski mi  
 lego Jezusa widzi/ iż to prawda co syn boży ktorzy jest wiecz-  
 na prawda/ ktora klamać niemoże mowi/ iż natym swiecie sto-  
 kroć wezmie a nie jeden raz/ ale wiele kroć/ y często kroć. Jestli  
 iedno taki człowiek wpoi sie w milego boga/ iż nielko opuści  
 wssytek świat y co miał/ ale nad to wssytko/ sobie co opuścił/  
 wazh iako gnoy smierdzacy/ aby tylko samego Jezusa pożył  
 y skorosci jego żakusiwssy/ nawieki w iego miłości trwał.

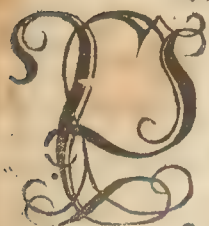
Pan Jezus pytał swoich żwolenikow  
 co by onim ludzie dzierzeli.

**P**an Jezus wstrony Cezaree Filipow/ y pytał żwolenikow swoich. Kogo ludzie mniemaja  
 byc synem człowieczym. Al oni rzekli. Niektorzy  
 Jana krzciela/ a drudzy Eliassa/ drudzy Jeremiasza/ albo nie-  
 ktorego sprorokow. Mily Jezus rzekł im. Al wy czym mie byc  
 mienicie. Symon Piotr żasie y za towarzysze swe odpowie-  
 dzial. Ty jestes krystus syn boga żywego. Pan Jezus nato mu  
 odpowiedzial rzekac. Błogosławiony ty Symonie Bariona/  
 iże ciało ani krew niewiarianiło tobie tego/ ale otec mój ktorzy  
 jest na niebiesiech. Al ia tobie mowie iżes ty Piotr/ twarđa ska-  
 ła a na tej opoce żbuduie kościół mój/ a dam tobie klucze krole-  
 stwa niebieskiego/ a co koli żwiążesz na ziemi/ bedzie żwiązano y  
 na niebiesiech/ a co koli rozwiążesz na ziemi/ bedzie rozwiązano y  
 na niebie. Al w tym słowie dał iemu y iego namiastkom/ moc  
 żwiązania y rozwiążania na ziemi. Potym pan Jezus przepo-  
 wiedzial meke ktora miał cierpieć. Piotr żmiłości cielesney rzekł  
 G mily panie niebądź to tobie. Odpowiedzial pan Jezus obro-  
 ciwssy sie do Piotra. Poydź żamną śatanie/ a nieprzećwiyaj



## Żywot pana

sie mnie/bo nierozumiess co boże jest. Wzięta tu niektorzy/iz by  
mily krysztus niekaral swietego Piotra/ale szatana jen go ktes  
mu poduszczal/izby szawienie ludskie przekazal. Dbacz stego ia  
ko przed tym Piotra wysoko wielbil/a po malym czasie/szatan  
nem go wezwal/dla tego iz odradzal miloscia swiecka/meke ies  
go przyssla. Tak o ty miy za szatana tego szlowieka/  
ktory odradza miloscia cielesna sluzbe boza.



Pan Jezus na gorze Tabor przes  
mienil sie.

W tym milosciny pan Jezus / wziat trzech wcz  
now swoich/ Piotra/ Jakuba/ y Jana na gore oz  
sobna wysoka/ imieniem Tabor/ y przemienil sie przed nimi/ to  
jest/ ukazal sie im wutwielbionym cielem/ tak iz iego swiete ciało  
y oblicze/ bylo swiatle iako słońce/ a jego odzienie bylo biale iako  
śnieg. Y ukazal sie tez tam Mojżesz dotchłani piekielney/ a E  
liass bratu rozmawiajac spanem Jezusem o mece iego przy  
sley morwic. O nass mily panie boze/ mozesz ty raczyssli inas  
czech szawienie ludskie szednac/ nizli przez twa ciesska a okrut  
na meke. Jezus mily odpowiedzial. Nie/ pasterz dobry darow sz  
wot swoy za owieczki swoje/ tako y namie szusa to wczynic.  
Dziawossy swiety Piotr Mojżessa y Eliassa/ rzekl do pana Je  
zusa. Panie dobrze nam tu byc/ chcessli wczyniemy tu trzy przy  
bytki/ tobie jeden/ Mojżesowi drugi/ a Eliassowi drugi. Jessze  
tego domawia swiety Piotr/ natychmiast oblok swiatly szac  
mil ie/ y uslysseli glos sz bloku rzekacy. To sz jest syn moy nami  
lepyssy/ wktorym sie mnie dobrze szlubilo/ tego szuchaycie. Wsly  
ssawossy szwolenicy ten glos/ padli na ich oblicze/ jeli sie bac nasil  
niy. Al szeto przystapiwossy mily Jezus tknal sie ich y rzekl  
im. Wstancie a nieboycie sie. Al oni podnioswossy swoje oczy/ niz  
tego niewidzieli/ jedno samego Jezusa kryssta. Al szepuiac sznimi  
szgory/ przykazal im mily Jezus/ aby tego widzenia nikomu nie  
powiedali/ aliz syn szlowieczny wstanie szmartwy. Przi  
tym prosmy iego swietey milosci/ aby racyl wotoz  
bie przemienic coby bylo przeciwo dobroci y  
szawieniu twoiemu.

Jezus mily wypedył szosciola  
szupuiace y szedaiace.





**D**

Jezusow.

List XXXV

W dwa razy pan miły Jezus wypędził kupujące  
y przedające skosciola/ aczkoli sie niektorzy opierali/ a wssakoż  
wssytcy vciekli. Dżito to jest/ iż ich iakoby wiele przed iednym  
żgardsonym vciekaia/ ale nie dżito bo sie barzo strogo vkażał/ a zo  
blicza iego iako by słońce albo ogniowe promienie wychodziły/  
bo sie gniewał dla nieucśliwosci domu oycā swego niebieskiego.  
Wż krżescijani iestesmy w iego kosciele/ do sobnosci kāsłi iego/ iesli  
sie nieopetamy sprāwami swieckimi nāsbht/ ale jāsie iesli chwa  
ly bożey jāmiesskawamy/ krżecām swieckim prżystawaiac/ słu  
żmo nas wypędy pan Jezus skosciola swoięgo. Alle chcemyli  
sie niebać wypędenia/ wiaruy my sie wielkiego swieckiego bro  
żenia/ y dwornych rżecy sprāwiania/ ktore čas trāca  
y służbe bożā y chwałę jāmiesskawaię.

**P**an Jezus paralizem jābitego vđdrowil.  
Ednego času/ sēdł miły Jezus do Jeruzālem/ a tām  
był staw/ wktorym omrywano bārany albo owce ku of  
siarowaniu. Wtym stawie było iedno dżewo/ nā kto  
rym pan Jezus miał vmrżec jākopano/ a dla vcsłiwosci ięgo/  
stepował āniol boży nā kōżdy rok/ rūsāc onęgo dżewo/ ktorego  
woda takā moc brała/ iż ktory kolwie niemocy napirwey prżi  
biegl/ y wstapil won staw/ był żdrow od niemocy/ a dla tego bār  
zo wiele tām niemocnych leżało nā brzegoch ckeaiac wōrussenia  
onęy wody. Wtęnia tu niektorzy/ iże krolowa Saba/ kiedy prży  
iālā do Jeruzālem/ słučāc mādrosi Salomonowey/ poznālā  
dżewo/ nā ktorym krżtus miał vćirpieć/ prżesto rżekłā ku Sa  
lomonowi. Nā tym dżewie ma vmrżec/ o ktorego smierć mās  
iā žydowie žginiac/ y ich žiemia/ y korone strācić. Vāčāc Salo  
mon/ dāł jāgrżesc ono dżewo wżiemie bārzo glemboko/ nā kto  
rym je mīescu potym ten staw był vcsłynion/ a kiedy sie iūż bli  
sko prżyblizāl čas vmeczenia/ poczeło sie onęy wody porussenie  
prżes āniolā/ dla swiete<sup>o</sup> krżyżā. Prżytcy je stawie był tām ieden  
cłowiek/ ktori miał trżydziesci y ośm lat niemoc wielkā. Tęgo  
kiedy vgrżāl pan Jezus/ a poznāl iż dawno niemocen był/ rżekł  
iemu. Chcess być żdrow. Gōpowiedziāl on niemocy. Nānie  
niemam cłowiekā ktory by mie do wody prżywiodł/ času tęgo  
kiedy sie rucha woda/ bo kiedy chce idż/ jāstepuiami iussy. Rżekł  
iemu Jezus. Wstāń a weźmi kōżę twoię/ a idż do domu. Nātic  
miasł on cłowiek wstāl y był żdrow. Tęgo dla mōwili žydo  
B



## Zywot pana

wie ręką, Nie jest podobno aby ty nosił swe krzyż w swięto,  
Odpowiedział im, Ten który mnie wzdrowił ręką mi, Weźmi krzyż  
je swoje a choć, Spytali iego żydowie, Który jest ten tobie ręką  
weźmi krzyż swoje, Al on niewiedział kto był/który go wzdrowił,  
Wtedy Jezus siedwsił do kościoła/nałazł onego którego wzdrowił  
w kościele y ręką temu, Głos już zdrow/niechciej je więcej grze-  
szyć/a być się potym gorzej nieprzygodziło, Siedwsił on y po-  
wiedział iże Jezus był ten go wzdrowił, Tego dla żydowie iego  
nie nazwali/ y porzucił szukać przeciw temu przychodzący/ iż by go  
świata gładzili, Tak ci też cielesni ludzie działają/ dobre wez-  
bracają/a skąd by się mieli polepszyć/ skąd sobie mieć wiecznego  
pożyczenia zgromadzać, Stęgo tu weźmi naukę/ iż iako miły  
Jezus temu niemocnemu nie dał zdrowia przez iego przyzwolenie-  
nia/ tak też nam nie da zbawienia przez naszego przyzwolenia,  
Przeto nie będa wymowieni grzeszni/którzy nie chcą dać miejsca  
duchu świętemu/ gdy ie pobudza ku przestaniu od grzechom/ a  
przywodzą ie ku pokucie świętej/ bo o tym święty Augustyn  
tak mówi, Słowemie bog który cie stworzył przez ciebie/ zbaw-  
wić cie nie może przez ciebie/ to jest przez twego przyzwolenia,

Al dla tego mamy się wiarować/ byśmy powstawszy  
nie upadli w grzechy/ bo będzie nas bog cięsto  
karał dla naszej niewdzięczności,

Al postolowie prazmo jedli,

**D**nia jednego sobotniego Jezus miły siedł z żwolenikami  
miedzi żydów/ a żwolenicy byli łacni/ bo na on czas nie  
mieli co jeść/ a snąć ani żać kupić/ y ieli targać sobie/ y wyży-  
wać miedzy rekoma/ y ieli jeść prazmo, Wszak to licemier-  
cy/ bawili namie mówiac/ iakoby to niestusło w sobotę/ y ieli się  
gniewać rękac do Jezusa, Y widziś iże twoi żwolenicy czynią  
co im niestusła czynić w sobotę, Stęgo mamy baczyc iże podług  
starego zakonu inych dni niżli w sobotę/ mogli każdy pożywać  
prazma albo żyta na polu swego bliźniego/ ale sieć albo żać nie  
mogli, Wtedy Jezus im nato odpowiedział y wymówił ie ręk-  
kac, Niecziliście co uczynił dawid/ kiedy się ie chciał jeść y ty  
co snim byli, Jako, Wsedwsił wodę boży iadł chleb ofektorz-  
ny/ktorego nikt nie miał jeść tedno sami kapłani/ a wszakoz nie  
zgrzeszył/ bo była tego potrzebiżna/ także y dziś ubogi który nie  
ma dostatku/ najść się może/ a poruszyli post/ nie zgrzeszy, Przec-





to byście wiedzieli iżec miłosierdzia chce/anie offiary/nigdy bys-  
ście niewinnych niepotapiali. Al oni mu nato odpowiedzieć nie-  
umieli. Stego sie naucz poglądając na rżetę wssytkiego swiās-  
tā milowāc vbostwā/gdyż oni będąc takō swięci wielmożni/dla  
miłości miłego Jezusa vbostwo dobrowolne wesolo niessemrżac  
cierpieli/bo slysseli mistrza kazacego. Błogosławieni vbożny du-  
chem/boć ich test krolestwo niebieskie. Miłosciwy pan Jezus po-  
glądał na swe apostoły miłosciwie/gdy prazmo iedli weselac sie  
stego/y dla iego miłości tego sie podieli. Al wchym nam przykład  
vbostwa y cierpienia zostawili/a dla tego chępa swięc-  
ka ma być odnas opuszczona/y pokarmow  
rozmaitosc y skotkosc wzgardzona.

O posłudze swiętych Marty,

**K**iedy pan Jezus przyssedł dnia iednego do miasta Be-  
tanien. Miemiasta Marta imieniem przyjęła gi wesolo  
wssyoy dom y szczeladka jego/gotuiac im co by iedli/a tā miała  
siostry/ktorey było imie Marta/przezwisziem Magdalena/ktora  
siedząc vnog miłego Jezusa/słuchala słow iego/bo sie wchym bār-  
żo nad ludzkie dominimanie kochala. Stego vbać iż nass miły  
pan nigdy nieprożnował/ale albo sie modlił/albo kazał/albo nie  
mocne vdzawiał. Ale Marta/ta sama byla przysslužbie miłego  
Jezusa/ktora zależala ku cielu/a przeto żażżac ich tego/widżac  
iż siedż y v nog Jezusa miłego. Stana wssy przed miłym Jezus-  
sem/tako kniemu rzekła. Panie/niemass oto pieczy/iż oto sio-  
stra moja da mnie samey służyc/a przeto rzecy ich aby mi po-  
mogła. Ale vsslyssala skazanie przeciwnie swey żadży/bo ich rzekł  
Marto marto/ty sie praciess y pieczoluiess o wielkie rzecy/ale  
maria nalepsza czaście obrała/ktora niebedzie odnich oddalona.  
Tu rozmyslay iako Maria Magdalena slyssac siostry skazac/  
boiala sie by ich pan Jezus nieprzykazał snia pracowac/a słow  
iego niesłuchac/a dla tego spuci wssy głowe nadot milczala/ale  
kiedy ia pan Jezus wymowil/bārżo byla wesola. Doktorowie  
swięci tu mowia. Iż siedzenie marien a słuchanie słowā boże-  
go/powysssono test nad służbe Marty swiętych/nieprzeto iż by  
wietsszego zasłużenia bylo/ale wchym vkażal żywot bogomyślny  
być wietssy y dostoyniejszy nad żywot pracowisty.

Miłosciwy pan Jezus rozmaicie kazał.

S 2





## Żywot pana

**B**atwiciel pan nasz Jezus miłosirny nasz he zbawienie  
 sprawiajac/ dla ktoregoss na ten swiat byl przyszedl/ chcac ludzie  
 zrefi nieprzyjacielstey wyrwac/ zniac ludskie polozenie rozne  
 a roznaitc, Niegdy miale y lastawie y pokornie/ niegdy bakaiac  
 a karzac/ niegdy przez podobienstwa y przyklady/ niegdy cudy y  
 enotami kazal/ a iako dobry lekarz/ dawal podlug natury y niez-  
 moch cehyey. Wten czas przyblizali sie kniemu iaroni grzeszni-  
 cy y ini grzeszni/ aby kazania tego sluchali/ ale licemniernicy y  
 mistrzowie ydowsch ieli szemrac rzeknac, Zje oto ten grzeszne  
 przyimie y ie snimi. Al mily Jezus rzekl knim ten przyklad,  
 Y ktory cslowiek miedzy wami/ ienby mial sto owiec/ a stracil  
 by iedne zonych/ azaby nieostawil dzierwiec dziesiat y dzierwiec  
 na puszczu/ a szedl ku oncy ktora zginela izby ia nalasl/ a kiedy  
 ia naidzie/ wlozyl ia na swoje plecy weselac sie/ a przyszedwssy  
 do domu/ zowie przyjaciele y sasiady swoje rzekac, Weselcie sie  
 semna izemci nalasl owce moie ktora byla zginela. Powiedani  
 ci wam iże takie wesele bedzie na niebie nad iednym grzesznym  
 pokute stroiacym/ iako nad dzierwiec dziesiat y dzierwiacia spra-  
 wiedliwych/ ktorym nietrzeba pokuty. Tamze natym miescu  
 miłosirny pan Jezus naprzeciw riazetom y licemniernikō sro-  
 go kazal/ y polozyl strasliwy przyklad o winarzoch/ ktorzy slu-  
 gi pana swego pobili/ naposlat poslal syna swego rzekac, Beda  
 sie sromac syna mego/ a tako niezabija go, Alle oni wzrzwawssy  
 syna rzekli, Tenci iest dziedzic/ poccie zabijemy gi/ a bedziemy  
 miec dziedzictwo tego, Al wchwaciwssy gi/ wyrzucili go zwinni-  
 ce y zabili gi. Y zopytal ydow, Kiedy przydzie pan tey winni-  
 ce/ co uczyni onym oraczom albo winarzom, Al oni odpowie-  
 dzieli, Zle slugi gle pogubi/ a swoje winnice osadzi ynymi oracz-  
 mi/ ktorzy dadza iemu owoc kiedy tego bedzie czas, Pan Jez-  
 sus pochwierdzaiac rzecz ich rzekl, Takoc od was frolestwo boze  
 bedzie odieto/ a bedzie dano poganom cymniacym owoc tego,  
 Oni rozumiawssy iże onich to mowi/ barzo sie roznies-  
 wali/ y chcieli gi iac/ ale sie bali ludu pospolis  
 tego/ ktorzy pana Jezusa za proroka mial,

Jezus oswiecil slepego podla drogi:





**D**zisiaj pan Jezus iż już czas meki iego był blisko/  
ktora w jeruzale miał cierpieć/poszed tam za postoly przepowie-  
dając im/iż miał być wydan poganom/abyć naigrawan/vplwan  
vbiczowan/y wkrzyżowan. Al potym iako gi zabija/trzeciego  
dnia wstanie zmartwych. Alle oni temu nierozumieli/bo to było  
skryto od nich. I stało się gdy sie przybliżali do Jerycha/ku tako  
rzekacemu miastu. Jeden slepy siedząc podle drogi/słyszac wiel-  
ki giesł ludu/poczał pytać co by to było. Powiedziano mu/iż  
Jezus nazarański idzie. I iak wolac wielkim głosem do pana  
Jezusa rzekac. Jesu kryste synu Dawidow swiaty sie nadem-  
na. Al idac mimo gi/poczał gi kazać aby milczał y niewołał/a-  
le on tym więcej wołał rzekac. Jesu synu Dawidow/swiaty  
sie nademna. Rastaw y milosciny pan stanął y kazał gi kso-  
bie przywieść. Al oni wezwali go rzekac. Wstan/bo wiecie pan  
Jezus. Al on porzuciwszy odzienie swoje/poszedł kniemu/a iako  
sie już przybliżał/spytał go miły Jezus rzekac. Al co chcesz bych  
ci uczynił. Al on rzekł. Panie bych widział. Odpowiedział miły  
Jezus rzekac. Przejrzy. I natychmiast wziął widzenie y wrócił  
dośćateczny. I przejrzał y naśladował miłego Jezusa/chwalac  
boga. Al wysłuchał lud wzradowany to/dał cześć y chwale 2-go bogu  
wsszechmogacemu. Ojciec tu na pana Jezusa/y napilność iego/  
ktora miał ku wzdrowieniu tego chorego człowieka. Bacz też moc  
swietey wiary/ktora miał ten slepy/bo wiara iego/odrowego  
gi uczyniła/a stałość iego modlitwy/bo niedbał nic na karanie  
ludu przechodzącego/ktory mu zakazywał/aby za panem Jezu-  
sem niewołał. On niedbając tego/przed sie wołał/a było barzo  
miło panu to/bo im kto więcej woła a wzdycha ku iego swie-  
tey milosci/tym wdzięczniej to przyjmie/bo im dłużej nieby-  
wamy wysłuchani/tym goręcej y pilniej nieprzestając wołać  
mamy. Al tak co będziemy żedac/odzierzemy/tako iż nam miły  
pan Jezus rzecze. Co chcesz żeć wdziałam/bo bez wątpienia wysłuch-  
ko to odzierzemy/ocz kolwie odobry wiara a trwale boga miłego  
go prosić będziemy. Prze to sie niesromaymy wołać/acz nieusty-  
ale sercem do miłego Jezusa obychaćem tego slepego y  
oney niewiasty pogańskie/a pan Jezus o swey la-  
ski nas oświeci/y na duszy wzdrowi.

Pan miły Jezus stąpił do domu Zacheussa  
żawnego grzesznika.



**G**

## Zywot pana

On pan Jezus przybliżal sie do Jerycha/Zacheus  
żadliwie chcąc widzieć pana Jezusa/iż tam tedy miał idź Jes  
sus/bojąc sie on iżby przed tłuszcą niemógł oglądać pana Jesu  
sa/bo krotkiego wzrostu był. Przeto żabieżawssy/wstąpił na  
drzewo Cykomorowe/to iest/suchey figi/aby tym lepiej pana  
Jezusa wżdał. Al ten Zacheus był rżaze żiawnych grzesznikow  
bardzo bogaty. Widząc miły Jezus iego żadża y wiare/przybli  
żyssy sie kniemu wżrdał wżgore/y wżrdałssy gi rżekł iemu,  
Zacheussu/stapi rychło/bo dzisia wtwoiem domu musse prze  
mieścić. Al on to co rychley żonego drzewa stapił/a żwielka rā  
doscia y żweselim przyał gi wodō swoy/y gody żnānienite nān  
wdział. Widząc to licemierich y inssy wssytcy počeli szem  
rāć rżekac. Żyby sie do cżłowiekā iawnego grzesznikā obrocił. Ale  
Zacheuss bedąc wdżiechen takiego goscia/rżekł przed Jezusem  
stojąc. Panie oto połowice jmienia y dobra moiego dawam v  
bogim/a ieslim kogo niewczym ossukał/albo żdrādžil/cżworāco  
wracam. Rżekł iemu Jezus. Dzisia temu domu stało sie iest  
żbāwienie/stego iż on cuss Zacheuss iest syn/to iest nāsładowcā  
Abrahamow/ktory rad przyjmował pielgrżymy wodom swoy/a  
syn cżłowieczy przyssedł ssukać y vđrāwiać co bylo żginęło,bācz  
ssczodrość pana Jezusa/ktory wiecey dawā niżli go żadā. Wo  
dał żbāwienie Zacheussowi ktorego on niesmiał prośić ani żedāć  
Stego vbācz iż.sāmā goraca żadża iest wielki glos a modlitwā  
ku miłemu bogu/iāko Dawid krol y prorok wielki wżoltarzu  
mowi.żadže swoich vbogich wysluchawass miły panie. Ggla  
dāy tu nabożna dussō krolā niebieskiego/siedżacego wdomu grze  
snego miedzy grzesznymi/podobno iż dał miēsce komu swiec  
kiemu piwssē/a sam ż Zacheussē niżej siedział/iāko  
mistrz pokory y wstāwca. Też żwoleniki iego oglā  
dāy/nabożne rżeczy żgrzeszniki rożmawia  
iāce/a ku bożey drodze ie przywōdżace,

Jezus oświecił slepo nārōdżonego,

**A**

Żac pan Jezus przez Jeruzālem/wżrdał cżłowiekā sle  
po nārōdżonego/y počeli pytać iego żwolenich rżeknac.  
Mistrzu kto żgrzeszył/ten cżłowiek cżyli rođych iego/iż sie slepo  
wrodził. Odpowiedział miły Jezus y rżekł. Ani ten cżłowiek  
żgrzeszył/ani iego rođych/ale sie to stało/aby wczynki boże byly  
wniem żiawnione. Ża musse cżynić wczynki tego co mie posłał





do kad iest dzien/przychdzie noc/kiedy nikt niebedzie moc nic dzia-  
lac/dokadem na swiecie/testem swiatlosci tego swiata. Al gdy to  
smowil mily Jezus/plunawssy na ziemie/y wczynil bloto z sli-  
ny/y pomazal na iego oczu y rzekl iemu. Idzi vmyslie wsta-  
wie Siloe/ktori sie wyklada poslanim. Y siedl y vmyslie y prze-  
grzal dostatecznie/y przyssedl zasie widzac. Tedy sasiedzi y ci kto-  
rzy go widzieli/ize pirwey byl slepym zebracie/poczeli mowic.  
Wszakto to iest on ktory siedzial zebrac. Niektorzy rzekli ten/a  
drudzy iz nie/ale podobny temu iest. Alle on rzekl. Jam iest. Al  
oni rzekli iemu. Jakoc sie otworzyly tobie oczu. Odpowiedzial.  
On cslowiek ktoremu dzicia Jezus/wczynil bloto/y pomazal  
moie oczu/y rzekl mi. Idzi do stawku Siloe vmyslie/a siedssy  
vmylemsie y widze. Al oni iemu rzekli. Gdzie iest ten/cuss Jez-  
sus. Odpowiedzial. Nie wiem. Tak po tym przywiedli gi ku li-  
cemiernikom/a bylo wsobote kiedy mily Jezus wczynil bloto/  
y otworzyl iego oczu. Tego dla poczeli go drugi raz pytac lices-  
miernicy iako by widzial. Al on im rzekl. Polozylmy Jezus  
bloto na oczu/a vmyslssy sie y widze. Tedy niektorzy licemier-  
nicy poczeli mowic. Nie iest ten cslowiek od boga ktory soboty  
nie swieci. Al drudzy rzekli. Jako moze grzeszny cslowiek takie  
cudach czynic/y bylo rozdzielenie miedzy imi/a dla teo rzekli dru-  
gi raz slepemu. Co ty mowissz o tym ktory otworzyl twoie oczu  
Al on rzekl. Prorok iest wielki. Nie wierzac iessce zydowie tes-  
mu/aby on byl slep a przegrzal. Weswali iego rodzicom/y po-  
czeli ich pytac rzeknac. Toli iest wasz syn ktorego wy mowicie  
izby sie slepo narodzil/iakoz iuz widzi. Odpowiedzieli rodzicy ie-  
go rzeknac. Wiemy iz ten iest syn nasz/a tez sie slepo wrodzil/ale  
iako iuz widzi nie wiemy/albo kto iego oczu otworzyl/tego nie-  
wiemy/spytaycie go/wszakoc ma lata/niechac sam zasie mowi.  
Al to mowili przeto iz sie zydow bali/bo sie iuz byli zydowie  
sprzysiegli/ize kto koli by wyznawal aby on byl krystus/ten z sy-  
nagogi mial byc wyrzucon/a dla tego rodzina iego rzekla/mac  
lata/pytacie iego samego. Y przywali lepak onego cslowieka  
ktory byl slepy/y rzekli iemu. Daj chwale bogu/bo my wie-  
my iz ten cslowiek iest grzeszny. Jednoc to wiem izem byl slep  
odpowiedzial im on y rzekl. Nie wiem iestli grzeszny/iedno to  
wiem izem byl slep/a iuz widze. Al oni opiac rzekli iemu. Co  
wczynil/iakoc otworzyl oczu. Odpowiedzial. Wszakom powie-  
dzial wam iuz/a iuzescie slysseli czemu iessce chcecie wiedziec

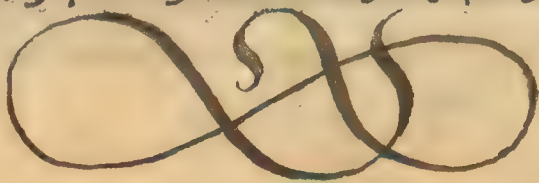


## Żywot pana

albo slyssę/a żali też y wy chcecie być iego żwoleniki. Tedy oni  
skorzechywszy iemu rzekli. Ty bądź iego żwolenik/ale my iestes  
my żwolenicy skorzechowi/my wiemy iże i skorzechem bog mo  
wil/ale tego nie wiemy skat iest. Odpowiedział on cłowiek y  
rzekl im. Dziwna to rzecz iest/iż wy mówicie/nie wiemy skat  
iest/a on otworzył more oczu/a my wiemy iże bog grzesznych  
niesłucha/iedno tego bog wysłuchawa/ien iest sługa boży/a czy  
ni iego wola. Y rzekl daley. Gdpoczątku świata nie iest slycha  
no aby kto otworzył tego oczu ktory sie ślepo narodził/wygiarossi  
iżby ten cłowiek od boga był. Gdpowiedzieli iemu żydowie y  
rzekli. Skorzech iestes sie wyszyteł wrodził/a ty nas chcesz wzywać/  
y wyrzucili gi i synagogi. Slyssac to miły Jezus iże gi i synago  
gi wyrzucili/przyszedł kniemu y rzekl. Ty wierzyss w syna bo  
żego. On odpowiedział y rzekl. Al kton iest miły panie iżbych  
wierzył weni. Al miły Jezus rzekl iemu. Widziałes gi sercem/a  
on odpowiedział y rzekl. Wierze miły panie/a padłszy na swe  
oblicze/dał iemu cześć y chwale. Bacz tu wdzięczność tego cło  
wieka/słuchay iako odpowiada rzecz pana Jezusowe/naprzeciw  
żydom niewiernym/tak iż powiedziawssy im swego oświece  
nia obyczay/śmiele rzekl. Albo chcecie być żwoleniki iego/y dał  
sie żakłać dla tego. Stego wiec iż wdzięczność dobrodzieństwa/  
iest miłemu bogu bardzo przyjemna/a żasie niewdzięczność przy  
kra/otym swiety Biernat mówi. Wcisze krześcijanie nie żna  
mnieyssey rzeczy bogu miłemu dziękować. Bacz pilno co stoba  
miły bog działa/coć dał y darwa/gdyś nie był/on cie stworzył/  
gdys był żginał/on cie swa swieta krowa żniewoley wykupił.  
Pamiętajże iż iako żadney godziny przeż iego dobrodzieństwa  
nie iestes/tako żadna godzina niechay niebedzie ktorey  
by mu dzieki y chwaly niedziałal.

**J**ezusa miłego żydowie chcieli wżamionować.

**N**ie sie już poczynna tajemnica wmeżenia żbawiciela nas  
tego/gdy iednać nas miły pan każał/a między inssymi  
słowu mówił. Kto każanie moje bedzie chował/to iest pełnił ie/  
śmierci nieufusi natwieki. Gdpowiedzieli iemu żydowie. Jużes  
my poznali iże dyabła masz w sobie. Albram wmarł y prorocy/a  
ty mówiss/bedzieli kto słowo moje chować/śmierci nie wżrż  
natwieki/a żalis ty wietszy y lepszy nad oycą naszego Albrama/  
ktory wmarł y prorocy żmarli/czymże sie ty czyniss. Wato Jez





fus odpowiedział, Jż Abram oćec wass/radował sie aby woz  
dział dzień mój/widział y wesół był, Odpowiedzieli żydowie  
y rzekli jemu, Piecdziesiat lat iessze niemass/a mówiss bys Als  
br na widział, Pan Jezus dla wielkiego pracowania y wdraż  
czenia tak był naobliczu stary/iako by mu było piecdziesiat lat/  
a dla tego mu żydowie rzekli/piec dziesiat lat iessze niemass/a  
powiedass bys Abrahama widział, Al miły Jezus jm rzekł, Ża  
prawde żaprawde mówie wam, Jże dżerwiech niżli abram był  
iam iest, Wsłyszassz to żydowie/pochwacili nań kāmienie/y  
chcieli gi rożgniewassz sie wfāmionowac, Ale miły Jezus nie  
ta śmierć chciał odkupić nas/y czas też był iessze nieprżssedł  
iego meki, Żakrył cślowiečenstwo swoje/y wyszedł skosciola/  
bo bostwem to swym wdziałal/iż go żadny niewidział, Rożmy  
slay tu żatroskanie iezusa miłego y żwolenikow iego/iako sami  
żostassz wkosciela/niewidżac pana Jezusa/sklonissz  
głowy swe/wysli skosciola skromieglowie,

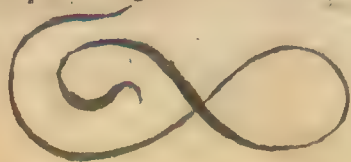
Drugi ras chcieli kāmionowac pana Jezusa,

Drugi ras wświęto poświęcania kosciola Jerolim  
skiego pan Jezus modlił sie wportiku/iakoby wkapli  
cy Salomonowej, Wstapissz gi żydowie iako wilcy drapież  
ni a wścickli żgrzyżać żeby do pana Jezusa rzekli, Y dokżat że  
dusse nasse/to iest myśli w wątpieniu dżierzysz/powiec nam  
iaronie iestis ty krystus, Al pan Jezus iako baranek cichy odpo  
wiedział jm pokornie rzekac, Powiedam wam a wy niewierzycie/  
wczynki ktore dżiałam miedzy wami w imie oycā mego/da  
wajā swiādecstwo o mnie/ale wy niewierzycie/bo nieiēstescie  
żmoch owiec/owce moje słuchajā mie y głosu mego/a ia ie  
żnam/a ony mie naślādujā/a ia jm dajē żywot wiekuisz iże  
nieżgina nāwieki, Woglādaj co sie tu dżiecie/iako pokornie pan  
Jezus odpowiada nieprżiācielom swoim głównym/a oni żasie  
żerossz stron srogo a gniētliwie odpowiedajā/y tāmnie iad  
wswym sercu gotujā/a dla tego niewierni żydowie żāchmi slo  
wy/pochwycissz powtore kāmienie/chcieli gi wfāmionowac/  
Ale miły Jezus odpowiedział jm rżeknac barżo skromnie y tā  
godliwie, Wieleż dobrych wczynkow wfāżował y dżiałal mied  
ży wami/a dla ktoregoss mie chcecie wfāmionowac, Odpowie  
dzieli żydowie y rzekli jemu, Gdobry cie wczynek niekāmionus  
iemy/ale iże mówiss prżeciw bogu/iże ty bedac cślowiekiem/



## Żywot pana

cziniff sie bogie, Pater tu niewymowney słosci żydowskich/pyta  
ia a chca wiedziec on li iest krystus wżakonie obiecany/iż im te  
do kazanie słowy y uczynki/oto gi chcieli kāmionowac, Jezus od-  
powiedział, Jesteście nieczynie uczynkow oycy me/niewierżcie mi/  
ale czinieli/niechcecie mi wierżyc/wierżcie ale uczynkō ktore  
czynie/abyście poznali y wierży/iżem ia wmy oycu/a ociec we  
mnie, Żydowie żatym słowem szukali iako by gi iac mogli, Alle  
Jezus miły iako y pierwszy/wyszedł z ich reku/a wstąpił za Jor-  
dan/nā ono mieſce gdzie święty Jan krzcił/a niechciał idz do ży-  
dowskich ziemie/bo wiedział iż go żydowie szukali/iako by gi mo-  
gli iac y zabic, Al dla tego gdy było blisko święto dnia żydowskie-  
go/ktore było wezwano scenofeja/to iest gdy namiętowy/bo  
tedy żydowie szczytowſzy namioty/czynili sobie gdy, Tedy rze-  
kli apostołowie Jezusowi, Winieś stąd/cuś żgalilejskich ziemie  
a podj do ziemie żydowskich, Odpowiedział im miły Jezus,  
Czas mój iestże nieprzyszedł/ale czas wasz żawżdy gotow iest/  
ten świat niemoże was nienawidziec/ale mnie nienawidzi/prze-  
to iże ia świadectwo dawam oniemi/iż tego uczynki są złe/tego  
dla idziecie wy ktemu światu/iac iestże niepopde/boć iestże mój  
czas niest popelnion, Żmowitowſzy to pan Jezus/żostał w Ga-  
lileich/ale bracia miłego Jezusa/šli do Jeruzalem, Al miły Je-  
sus po tym ſzedł po nich ku świętemu dniu/nieśwonne ale iako  
by potajemnie, Al żydowie gdy iuz było święto/szukali tego rze-  
kac, Gdzie iest on Jezus, Y byli rozmaite gacki onim między  
tłuszczą y żastepy żydowskimi/bo niektórzy mówili, Że on  
iest krystus wżakonie obiecany/swięty a dobry, Alle drudzy rze-  
kli/nie, Nieiest ci dobry/lud ci telko żwodzi, Al drudzy mówili,  
Tego wiemy skąd iest/ale krystus kiedy przydzie/nikt go niebe-  
dzie wiedział skąd przydzie, Al to wſzytko rzekli/iż Żarass mo-  
wił, Pokolenie albo narodzenie tego kto wysławia/wyliczy/albo  
wymowi/a wſſakoż nikt oniem niechciał mowic iawnie/boiac  
sie żydow, Alle miły Jezus gdy iuz był święty dzień/wstąpiw-  
ſzy wkoſciol/iak nauczac/a żydowie poceli sie dziwowac rzekac  
Jako ten umie piſmo a nieuczył sie go, Odpowiedział miły Je-  
sus y rzekl, Moia nauka niest moia/ale tego ktory mi poſłał/  
bedzieli kto chcec wola tego czynic/pozna te nauke/iestli od bo-  
ga cżyli ia sam od siebie mowie, Kto sam od siebie mowi/wła-  
ſney chwaly szuka/ale ktory szuka tego ktory gi poſłał/iest praw-  
dziwy/ani jedney nieprawdy wniem nie/wſſako Moieſz dat





wam zakon/a żadny żwas zakonu nienapełni/cżemu mie żabić  
 ssufacie, Odpowiedziała tłuszcza żydowska, Dyabła masz wso-  
 bie/a kto cie ssuka żabić, Jezus odpowiedział, Jedenem wczynek  
 wczynił/a wssysci sie dżiwuiecie/ Wsotżess dał wam obrżezanie/a  
 wsobote cżłowieka obrżezuiecie/ kiedys to iest iże cżłowieka wso-  
 bote prżymuiac obrżezanie nieporussa zakonu Wsotżessowego/a-  
 ni gwałci swiętą/cżemuś sie wy na mie gniewacie/ iżem wso-  
 bote cżłowieka wżdrowił niemocnego, Al rżekwssy to/ssed żasie  
 ża Jordan gżdzie swięty Jan dżewiech krżcił/y mieśkal tam,

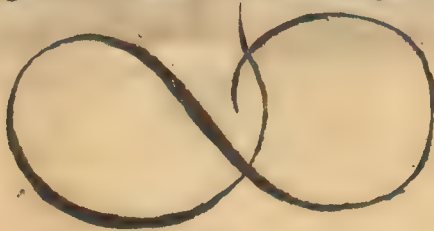
Jezus miły wskrżesił Łazarza wmarłego/cżte-  
 rży dni wgrobie leżacego,

**T**en cżas rożniemogł sie dnia iednego śliczny y bacz-  
 do podobny pānic/mieniem Łazarz żbetānien/biāt  
 rożony Wārien Wāgdaleny y Warty/a tā była Wā-  
 ria ktora była pomāżala pānā Jezusa krystusa māsca droga/y  
 wcierala nogi iego swoimi włosy/ktore<sup>o</sup> żaluiac siesztrzyce/postła  
 ly do pānā Jezusa ża Jordan/na ono mieśce gżdzie był wstapil  
 dla gniewu żydowskiego gdy go chcieli iac y żabić/obiawiaiac  
 mu/iż miłosnił iego Łazarz niemocen leż, Słysiac to pān Je-  
 sus odpowiedział im rżekac, Niemoc tā nie iest ci na śmierć/ale  
 by sie chwala boża prżezen rożmnożyła, Al tak prżez dwa dni o-  
 tej rżeczy milczał/y rżekl potym po dwu dniu ku swym żwole-  
 nikom, Poczmy do żydowskiej ziemi, Słysiac to żwoleńcy ię-  
 go rżekli, Wsistrzu niedawno cie żydowie chcieli kamionowac/a  
 ty tam żasie iść chcess, Odpowiedział miły Jezus y rżekl, Al ża-  
 li nie dwānāsie godzin iest prżez dżien, Bedzieli kto chodzil we  
 dnie nieurāżisze/bo widzi swiātłosc tego swiātā/ale bedzieli cho-  
 dżic wonocy/wrāżisze/bo swiātłosci nie, To żmowiwssy miły Je-  
 sus rżekl im, Łazarz prżiiciel nās sphy/ale ide ābych gi żesnu o-  
 budzil, Tedy rżekli żwoleńcy, Pānie iestlić spi/tedyć bedzie  
 żdrow, Al to miły Jezus rżekl był o iego śmierci/a oni minima-  
 li by rżekl o spaniu snā, Prżeto miły Jezus gdy tego nierozu-  
 mieli/iż to mowil o iego śmierci/rżekl im jawnie, Łazarz prży-  
 iaciel nās wmarł/a radē iżē tam niebył/dla was ābyście wterży-  
 li/ale podżmy knie<sup>o</sup> ābyśmy gi żbudzili, Tedy swięty Thomass  
 rżekl ku drugim żwoleńnikom, Podżmy/y my snim wmrżemy/  
 y possli, Al kiedy bylo blisko Betānien/dowiedziawssy sie Wā-  
 tā/iż pān Jezus prżyblizal sie do Betānien/żabieżala jemu/a



## Żywot pana

padwssy przed iego nogi spłaczem rzekła, G moy miły panie/by  
ty tu był/brać by moy był nieumarł/ale y iessce wiem co kol  
wie bedziess jedac od boga/to bog da tobie, Wsly Jezus iey odpo  
wiedzał rzekac, Nieplacz wstaniec brat twoy, Odpowiedziala  
mu Marta, Wiem miły panie iże wstanie zmartwych wsadny  
dzien, Wsly Jezus odpowiedział, Zaciem wstanie zmartwych  
y żywot, Kto wnie wierzy aczby umarł/będzie zdrow albo żyto  
Al wsselki ien wierzy wnie/nieumarze nawieki/Wierzyssli te  
mu, Al Marta rzekła, Wierze miły panie iżes ty krystus syn bo  
ży ktorys przyszedł na ten świat, Al iako to smowila/śledwssy y  
wezwała swa siostrę Marią potajemnie iey rzekac, Wsistrz przy  
śedł a żowiecie ksobie, Al ona skoro to wssysłała/natchymiasz  
przeko porostala/y naprzeciw panu Jezusowi bieglą/bo iessce  
był miły Jezus nieprzyszedł/ale był natem miescu/gdzie iemu  
Marta żabiezala/tego dla żydowie ktorzy byli snia wodomu cie  
śnac ia/ktedy wzrzeli iże sie takó raczo pochwacila y wssysła, Al  
śladowali iey rzekac, Iże idzie do grobu plakać, Maria gdy przy  
ssła tam gdzie był miły Jezus, Wzrzawssy gi padła placzac na  
swe kolana y oblicze przed iego nogi y rzekła ie<sup>o</sup>, Panie by ty tu  
był/brać by moy niebył umarł, Wsly Jezus wzrzawssy iż ona  
placze/y żydowie placza ktorzy snia byli/porzysyli sie duchem ku  
placzu/y plakał gorzko, Zarzewontwssy sie y żasnućil sie sam  
wsobie/a westchnawssy rzekl, Gdzie scie gi položyli/aczkoli wie  
dział iako bog wierny, Al oni rzekli, Podz miły panie ogladay/  
y poczał tym wiecey plakać y lzy puszczac, Wsiedzac to żydowie  
rzekli, G iako gi silno milował, Al drudzy lepał mowali, Niez  
mogl li by ten wczynie iż by nieumarł/ktory otworzył ślepemu  
oczy, Rozmyslay tu iako miły Jezus idzie pokornie placzac żsio  
strami Łazarżowymi/a śnac też y apostołowie plakali/a tak pla  
czac ku grobu przysyli/ktory grob był wykowan kamienia/y  
przysłozon kamieniem na wierzech/y każci miły Jezus odiać/  
ale Marta odmawiała rzekac, G moy miły panie/iuz ci śmierz  
dzi/boc iuz ceterzy dni wgrobie leży, Rzekł iey Jezus, Żamci  
nierzekł Marto, Jestli y wierzyss wzrżyss natchymiasz chwale  
bożą, Gdy on kamien odieto/Jezus podnioswssy swoje oczy  
wniebo rzekl, Dziękue tobie oycze niebieski/iżes mie żawżdy  
wysłuchawał/a wiem iż mie teras wysluchasz/dla tych co tu  
stoja/aby wiedzieli iżes ty mnie żesłał, G nabożna dussó rozpaz  
mietay tu stworzyciela twego placzacego/bacz iego wielką mi





toś y żadza o ludzkim zbawieniu/ktora sie wkładaie w płaczu y  
zwolania wielkiego/bo gdy to mówił miły Jezus/zaśwolał wiel  
kim głosem rżekac, Łazarzu wznidzi sam żgrobu, Natychmiast  
sie żatym słowem podniost ożywssy żgrobu/ā żwiżany były  
iego rece y nogi, Y rżekł pan Jezus apostołom/rozwiżcie gi/  
niechay wyszedssy żgrobu chodzi, To dobrodzieństwo widżac ies  
go siostry/przed panem Jezusem pokleknałssy/y pokornie ste  
go wżynku dziwnego iego swietey miłosći dziekowaly, Wiele  
żydow ktorzy to widzieli/wmilego pana Jezusa y wierzyli/ā  
niektorzy smich ten dziw ssedwssy do miasta/miedzy ludzmi ro  
żniesli/tak iż iż ż Jeruzalem y iż jnssych miast wiele ludzi przycho  
dziło ogladać łazarza żywego, Alle doktorowie/licemiernicy/y  
nauczeni wżakonie/ssysac ten dziw ktorzy miły Jezus  
wżynil/barzo sie żasmucili/y o tym iuz spilno  
scia mśliłi iako by gi żabić mogli,

XLI

**B**iskupowie i licemierniki rade wżynili/aby  
milego pana Jezusa żabić mogli,

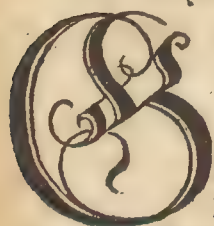
**L**edy od boga oycā przybliżał sie czas żrżadżony ku od  
kupieniu ludzkemu/dla skżessenia łazarżowego/spo  
dupczenia żlego ducha/żebżeli sie wżade biskupowie/rżażetā ży  
dowsch y licemiernich/nāprżeciw Jezusowi/radżac iako by gi  
żeli y żabili/ā tam radżac sie mowali, Co czynimy/o to ten cżło  
wieć wielkie cuda y żnāmiona czyni/puscimyli gi takō/cuss nie  
żabimssy/wssytek lud wen y wierzy/ā potym przydā rżymias  
nie/y wżmā nam miasto nāsse/iako by rżekł, Widżicie iż to  
miasto/cuss koscioł iest ża swiżtosć pogānska/bo Alexander kro  
lowie Persarum/y krolowie Egipsch/wielkiey cżci ten koscioł  
mieli, Alle ten cżłowieć nāucza/iż by nāsā służba wkosciele by  
ła mārna/prżeto rżymianie wssyżali o sżarbie koscielnym/ā wż  
rżali takie cuda odniego/prżyda y wżmā nāsse miasto/cuss ko  
scioł y nās lud, Alle jeden smich/imieniem Kaifass/ktorzy był bi  
skupem nāten czas rżekł im, Wy nic niewiecie/muśi ieden cżło  
wieć wmrżec ża wssytek lud/nizli by wssytek lud miał żginać,  
G prżekleta rada/o miżerni wodżowie ludu pospolitego/wżece  
wāsse dał bog synā sweo/aby dla was wmarł/ale nieśwas, G  
i wmrze od was/y żbawi swoy lud/ā wy bedżiecie potepieni,  
Al dla tego od tego dnia/pocżeli myślic aby gi żabili, Al pan Je  
sus iuz niechodżil iawnie miedzy żydy/ale ssedł do miasta Efrāz

B



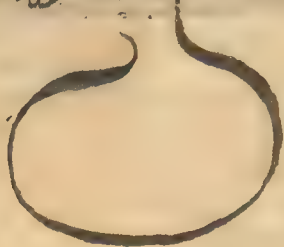
## Żywot pana

ym/ y mieścił tam świątuchną swoją miłosierdzą/ i Marta/  
i Magdaleną/ i Łazarzem/ y i swoimi żwolenikami/ cięścąc miłuch-  
ne swą rożnową synowską. Al gdy już była blisko wielkanoc  
żydowska/ tedy wiele żydów przyшло do Jerozolimę przed wiel-  
ką nocą/ aby się ofiarowali bogu/ a szukając miłego Jezusa mo-  
wili między sobą stojąc wkościele. Co się wam widzi/ śnać nie-  
przychylnie ku temu świętemu dniu/ bo biskupowie już by-  
li dali przykazanie/ gdzie by kto widział Jezusa  
ten by go miał wkręcać aby go ściągnęli.



Maria Magdalena Jezusa maszczą pomazała.

Było tożego dnia przed wielką nocą/ przyjechał  
miły Jezus do Betanien/ gdzie był Łazarz umarł/  
którego wskrzesił miły Jezus/ y wdziałali mu tam wieczerzą/ na  
której Marta służyła/ a Łazarz siedział śmiałym Jezusem i godu-  
jącym/ Maria Magdalena siedząc za wieczerzą/ na Jezusa pilno  
patrzyła/ y jego strudzonego widziała/ a dla tego wzgardziła funt  
maszcy drogich i ziela nardusowego/ y pomazała nogi jego/ y swo-  
mi włosy wciąła/ a ostatek na głowę wylała/ tak iż on dom wos-  
tek był napelniony od onej maszcy rożkossney wonności. Tego dla  
rzekł ieden i jego żwolenikow/ imieniem Judas skariot/ który  
go miał zdradzić. Alch iaka się to silna szkoda stała/ iż ta maszc tako  
droga zepsowana/ a za nielepich iżby ta maszc było za trzy sta pie-  
niędzy przedano/ y w bogim ty pieniądże dano. Ale to rzekł nie-  
pręto iż by nań szustalo wbostwo opatrzyć/ ale iże był zło-  
dziej/ mieścił mając/ w których nosił to co miłemu Jezusowi  
stano/ a wosząkoż dziełata część zawsze wkradł/ a tak i jego na-  
prawienia y drudzy żwolenicy szemrali/ niedla złodziejstwa iak  
to Judas/ ale złutości która ku w bogim mieli. Ale pan Jezus  
tego Maria Magdalene wyprawił rzekac. Niechajcie iey/ boć  
to uczyniła napamiatke mego pogrzebienia. Y rzekł daley miły  
Jezus/ w bogie zawsze i soba macie/ a kiedy chcecie możecie im  
dobrze uczynić/ ale mnie nie zawsze i soba będziecie mieć. Judas  
niedbając tego barzo się rożgniewał/ a dla tego począł myśleć iak  
to by go przedał/ bo już wiedział iż żydowie już się byli smowili  
iżby go koniecznie zabili. Czegoż potym wesołode dokazał/ gdy do  
nich mówiac przybieżał. Co mi dacie/ iak gi wam wydam/ a za  
żnamię/ pocałcie gi sam. Żydowie temu radzi byli/ y trzydziestci  
mu pieniędzy dać postanowili/ które był stracił na onej drogich





maſci/ktora mogła być przedana za trzy ſta pieniedzy, Al gdy  
dowiedziała wielka tłuszcza żydow/iż miły Jeżus był w Betan  
niey/przyſſło tamto wiele żydow/nie tylko dla pana Jeżusa/ale  
by wzrżeli kaźarza/ktorego krystus krzeſił ſmartwych, Al przez  
to przyſſedſzy do niego/pytali go o oycu Abrahmie y o meſiach  
piekielnych, Al on im miłoſciwie na wſſytko co pytali odpowie  
dał, Tedy rżęta kapłańſcy/biſkupowie/y licemiernicy/poczęli  
myſlić iako by y kaźarza zabili/bo wiele żydow dla niego  
odstawalo od ich poſpolſtwa/a wierſili w pana Jeżusa,

XLII

Jeżus ſwieltą chwiałą przyjechał do Jeruſalem  
wſwietną niedziele/siedząc pokornie na  
oſlicy y potym na ośle,



Dedy ſie przybliżał czas aby pan Jeżus  
dał ſwiātu lekarſtwo przez meſe ſwo  
gieſſką/dla tego iako było jutro w  
ſwietną niedziele/gotował ſie pan Je  
sus nowym a nieſwyczałnym obycz  
iem do Jeruſalem, Alle matuchna te  
go miła tego mu odmarwiała rżęnac,  
G moſy namileſſy ſynu/dokąd je ſie  
to bierzęſſ/a wſſakoż wieſſ przeciw ſo  
bie żydow ſpiſnienie/ktorzi oſmierc to  
bie ſtoia/proſſe twej ſwietej miłoſci/nieracz tam wiecey cho  
dzić, Tego też odmarwiała Magdaleną y Martą mowiąc, G naſſ  
miły miſtrzu niechodź je wiecey do Jeruſalem/wſſak wieſſ iż  
ci żydowie oſmierc ſtoia/a ty oto dobrowolnie chceſſ wpaſc w re  
ce ich, Alle Jeżus miły na to odpowiedział/iż by to była wola  
oycy niebieſkiego/abych tam dziś poſſedł nieiako przed tym/ale  
ſwieltmożnoſcia y wſliwoſcia, Al dla tego nieſmiec ſie moia mi  
ła matko/obronić mie ociec moſy/a ſtawie ſie wam dziś na wie  
czor, Al tak po cieſſy wſſy matuchne/poſſedł ſczeladka ſwoia  
z Betanien do Jeruſalem/a iako ſie przybliżał do Jeruſalem/  
y przyſſedł do Betſae ku oliwney gorze/poſłał dwu ſwoleniku  
rżęc im, Idźcie do tego miasta/ktore ieſt przed wami/a iako

B 2









wnidziecie w miasto/natychmiast naidziecie oslice a srebne smia  
 na ktorym iessze nikt niesiedzial/odwiazawssy/przywiedzieciess  
 do mnie/a rzeczei wam kto co/mowcie iże pan nasz tego potrze  
 buie/a natychmiast was puszczą. Al to sie wssytko stalo/aby sie  
 pismo popelnilo/ktore bylo przez Zacharyassa rzeczone. Powiee  
 cie dziewoce syon/iż ci oto krol twoy przyssedł tobie/ku twemu  
 wżitku cichy a pokorny/siedząc na osle y na oslicy. Al ssedssy swo  
 lenicy/wczynili iako im przykazal Jezus miły/y przywiedli o  
 slice dosem/a wlozywssy odzienie na oslice/y wsadzili go nanie  
 Al iako sie już miły Jezus ku Jeruzalem przyblizal y iedział  
 dzory oliwney/kluszcze wielkie ludą wssysawssy iże miły Jez  
 sus iedzie do miasta/a też iże ssysseli sszeszenie Razarzowe/ktos  
 re sie stalo przezeń/wyssedssy z miasta/y ssi przeciwo temu scies  
 lac swe odzienie na drodze. Al drudzy ocinali y lamali roždze do  
 liwnego dzewa/y miotali przedem na droge. Al kluszcze ktore  
 naprzed przed panem Jezusem ssly/y też ktory go nasladowas  
 li/wolali rzekac. Chwanna/to iest chwala synowi Dawidowe  
 mu/blogoslawiony ktory przyssedł w imie boze. O krolu Izra  
 elski/chwala bądź tobie na wysokości. Dziacki też yydowskie nos  
 szac roždgi oliwne przed nim idac spiewali. Zbaw nas nawysoko  
 sci krolu Izraelski/blogoslawiony ktory w imie boze idzie/naz  
 wieki mu chwala będzie. Drudzy lepak spiewali/ten iest ktory  
 przyssedł na zbawienie lu a/ten ci iest zbawienie nasze/y odku  
 pienie Izraelskie/temu cionowie y panstwa słuza. Drudzy le  
 pak zabiezawssy mu/zwiacki przed nim miotali/dac mu cześc  
 iako zwyciezcy/a mowiac. Chwala cześc y slawa bądź tobie kro  
 lu kryste odkupicielu/ktoremu dżecinna sličnosť wyslawia  
 chwale miłosierwa. Izraelski krol iestes/y chwalebny dawidow  
 yłod/ktory w imie boze krolu bogoslawiony przyssedles. Al gdi  
 sie ku Jeruzalem przyblizal/widząc miasto Jeruzalem/rzew  
 no plakal rzekac. O Jeruzalem by winalo vpat twoy ktory ma  
 nacie przyśc/y ty by(cuś plakalo)ktore sie dżis weseliss/bo przy  
 da dni nacie/iże cie ogarna nieprzyjaciele twoi walem/a nieo  
 starwia wtobie kamien na kamieniu/boś niepoznalo času nawie  
 dzenia twego/ktore sie tobie od boga stalo/przez dostojenstwo ie  
 go opłczema. Patrzay tu dusso nabożna na stworzychela twe  
 go/ktory iest pan nad pany/krol nad krolmi/iakoć iedzie pokor  
 nie/aby nauczył ludzie swieckie gardzące chelpce. Ogładay iż on  
 acz był krol nieba y ziemie/a wssakoż niemial nastolet/pysnych



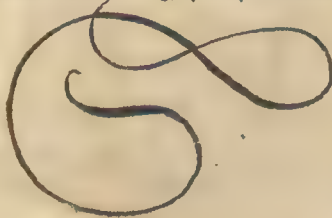
## Żywot pana

ale tylko proste odzienie apostołskie/aczkoli stała cześć y chwala  
 prowadzili go/ a wssakoz sie tego niechelpi/ale siedząc naoslich  
 rżerono płakał ten który grzechu nie miał. Prżeto też ty dżis sie  
 snim rozpłacz/ a iedne łze acz niewiecy dla troych grzechow  
 wypuść. Al wssedşy stała cześć wmiasto Jeruzalem/tedy sie  
 poruşşyło wşşyto miasto/dziwuiać sie tak wielkiemu ludu/a  
 niewiedząc co by sie to dżiało/y počeli pytać rżekac. Który iest  
 to. Tedy lud pospolny rżekł/chcac by to ku starşşym prżşşło.  
 Toć iest kryştus Jezus prorok od Nazaret Galilejskiej ziemi  
 Wşşşawşşy to licemiernych rżekli sami w sobie. Widżicie iże  
 nic niemożem pomoc/oto wşşyteł lud żanym idzie.

## Modlitwa.

**P** Alnie Jeżu kryşte/ienżes na meke prżşşedł dobrowolnie.  
 Prżşydżi też mnie miżerne<sup>o</sup> prżez łaskę wserce moje. Al ty  
 miły panie/ktoryś mnie grżeszne<sup>o</sup> tedi naprawił/ktediś na ołta-  
 rzu krzyża swietego ofiarowan był. Naprawo żasie wpadeł mój  
 prżez te błogosławiona twoie meke/a rācz dāć mnie grżeszne-  
 mu/iżebych wewşşech sprawach moich/pokore y cichosc żacho-  
 wał/a tobie ciało y ducha pod moc twoie doskonałe poddał. Al  
 żebych też byleciem wciebie był miły panie/a ty na grżbiecie  
 moim siedząc/a mnie iako osle twoie sprawuiać/ninie wnetrż-  
 nego pokoiu wkuszenie/y też niebieskiego pokoiu pil-  
 ne żądanie prżşwiedż/a potym do tego pokoiu  
 widzenia rācz nas prżiprowadżić amen.

S wyrżuceniu kupuiczych y prżeda-  
 waiaczych skoscioła.

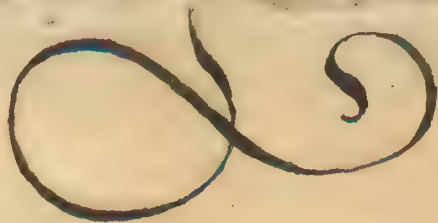








**W**tedy Jezus wfościol/ nalaſt tam przedaiace y kupu  
iace/wolę y owce/y teſz przemieniaiace pieniadze/prze  
dawaiaac gołębie wfościele ku offerze/a to było iakom  
ſtwo żydowskie. Al pręto miły Jezus wehniwſſy  
bież ſpomroſom/iał wyganiać kupuiace y przedaiace  
fościola żwielkim gniewem/bo wten czas widzieli od niego po  
chodząc ſwiałłość żtego oblicza/iakoby promienie ſłoneca/a dla te  
go żlekwiſſy ſie wſſytech/fościola wciekli/ani ſie mu przeciwić  
nie mogli. Al wypędziwſſy owce wolę/y ſprężeracawſſy ſtoły tych  
ktorzy pieniadze odmięnali/y gołębie przedawali rżekł. **E**y. ae  
ſcie to od tad/a nieczynicie żdomu opca me/ domu kupieckie<sup>o</sup> boć  
tak piſano. Dom moę do modlitwy będzie weſwā/a wyſcie gi  
uczynili iakińia lotrowſka. Żydowie mu rżekli. Powieć nam/  
ktore znamie wkażuięſz iże to czyniſz. Al on im rżekł. Żłomcie  
ten fościol/a ia we trzech dniach żbuduię gi. Żydowi. odpowie  
dzieli. Sżterdzieſci y ſſęſlatſtawion ten fościol/a ty we trzech  
dniach cheeſz gi podnieſć. **A**lle to on mowił o fościele ciała ſwego  
ktore on żmartyw po trzech dniach po ſkażeniu ſwego ciała żbu  
dził/czego oni iako cielesni nierozumieli. Potym przyſtąpili  
kniemu ſlepi/chromi wfościele/a on ie wſſytki wżdorwił. **E**ty  
dzac to biſkupowie/iżetakię cudā wehnił/iżę iednym bieżem ta  
ko wiele ludu wypędził/a teſz iże dzieci wolały. **G**łanna ſyno  
wi dawidowemu/błogęſławu ny ktorzy przyſſedł w imię bożę/  
ſſuſkali go żabic/ale niemogli ani ſmieli przed ludem/a dla tego  
rożgniewawſſy ſie rżekli. **Y** ſſyſſyſſ co ci mowia/ ſkarży ie/a  
przykaży im niechać milcża. Al miły Jezus im odpowiedział  
rżekł. Al żażcie nie cżili wpiſanie/iż żuſt dżiatek młodych y nie  
bmietachch mowić/ſłonałę chwałe prze twoie nieprzyjaciele.  
**Y** rżekł dalej. Żaprawde powiećam wam/ięſtli ty dżiatki beda  
milczęć/kamienie będzie wolać/a to ſie napelniło cżas. meki ie  
go/ktedy opoki ſie padały/daiac ſwiadećtwo o iego - iatoſci.  
**T**am że wfościele roſkoſſne każanie wżiałał/na ktorym ſie był  
cięſto ſpracował/bo do ſamego wiecżora każał/a wſſakoż żadny  
ſmę nie był takiey kaſki. **E**co by gi na wiecżerżę weſwał. Al tak  
że każnac/żapoſtoły ſwymi poſſedł Jezus miły i. . . wiecżor do  
ſwę miły matki do **M**arty/wktorym domu była matuchna  
iego panna **M**aria/y **M**agdalena ſwieteę **M**arty ſieſtrā/natych  
miaſt żſilna kaſka y miłofcā gi przyeły/y wiecżerżę nań ſpra  
wiły. **B**o acżkoli żydowie rano żwefelim y żwielkā cżcia gi prze





**N**ieli/ale wiecior sromotnie gi wypędzili/á to przeto  
iż ie wygnal skosciola Jezus nalaścawssy.

Jezus przeklat figowe drzewo.

Alżaiutrz wponiedziáleł pokwietney niedzieli/possedł  
mily Jezus iako miłosciwy á wierny robotnik do Jeruzalem  
á idac ná drodę wżiał drzewo figowe/á wten czas chciało sie  
mu iść/cuś chciało sie mu zbawienia ludzkiego/álbo iż sie mu  
chciało iść/wkazać wierność swego ciała/podla drogi niená-  
drodę wżiał figowe drzewo/to iest synagoge żydowská/ktora  
była nie nádrodę rozumu duchownego/ále podla drogi proste-  
go pisma ich. Przychyśedssy ktemu drzewu/nie nántem nienálaśt  
iedno liście/przeto rzekł ktemu drzewu. Nigdy álbo náwteki sie  
sciebie owoc wiecy nienárodzi/táko ááthm słowé nátychmiast  
wschło. Widżac to żwolenicy milego Jezusa/dziwowáli sie te-  
mu bázdo rzekac. Alch iako rychło wschło/ále mily Jezus odpo-  
wiedzial im rzekac. Wiecieci wiare/nietelko to wczyniecie/ále by-  
scie rzekli gorde/podniesicie rżucissie sie w morze/nátychmiast sie  
to stanie. Al dla tego co kóli bedziecie prosić niewatpiac/wierście  
iż sie wam to wsshytko stanie. Al gdy mily Jezus przysshedł  
do Jeruzalem/ssedł náprząd do kosciola/y wdziałal tam kazanie  
bázdo rostkossne/dawáiac nam náuke ábysmy też tákież dżiałali  
Al gdy sie tego biskupowie żydowszy y licemiernicy dowiedzie-  
li/przystapili kniemu/y spytali tego rzekac. Powiedź nam kto-  
ra to mocá czyniss/izé náuczás lud niewiáawssy od nas odpus-  
zczenia. Odpowiedżac im mily Jezus rzekł. Spytam ia też  
was iednego słowa/iestli mi to powiecie/ia też wam powiem  
ktora to mocá czynie. Krżest swietego Jana skąd był/żniebá  
czyli od ludzy. Al oni pocżeli myślic miedzy sobą rzekac. Rzece-  
li kto śnas żniebá/rzece nam/á cżemuscie mu niewierzyli. Al  
rzece myli od ludzy/botemy sie tłusszy/by nas nieukántonoz-  
wáli/bo wsshytch mieli swietego Jana áá proroká/á przeto odpo-  
wiedziawssy/Niewiemy. Al on im też rzekł/ani ia też wam po-  
wiem/ktora to mocá czynie/iako by rzekł. Alni ia wam powię-  
co wiem/ktedy wy niechcecie czynic co wiecie. Táko potym slo-  
wie Jezus mily rzekł ten przykład. Co sie wam widzi/był ie-  
den cłowiek ktory miał dwu synu/á przystapiwssy do pirwssie-  
go rzekł. Synu/idżi dżisia robic do winnice/á on niechciał. Po-  
tym rozpámietawssy sie iż gle wczynił/ssedł do winnice. Po-



## Żywot pana

tym przyssedł do drugiego y rzekł iemu także/ a on iemu odpo-  
wiedział. Poyde miły oycze/ a nieśsedł. Powiedźcie mi który  
stych dwou synu wczynił wola oycá swego. Al oni rzekli/ iżę pir-  
wssy. Jezus miły odpowiedział. Zawnierne wam to powiedam/  
iżę iawni grzesznicy y grzeszne żony/ wprzedsza was do królestwa  
niebieskiego/ bo przyssedł kwarci swiety Jan/ nauczając drogi  
prawdy/ a wyscie iemu niewierzeli/ ale iawni grzesznicy y  
grzeszne żony iemu v wierzyli. Słyszac to biskupowie żydow-  
scy/ chcieli gi vchwacić/ ale nieśmieli przed ludem. Al gdy mu  
tam nie niemogli wczinić/ wssedssy wróde/ y posłali kniemu swe  
slugi z Herodowymi/ ktorzy byli nadsien swiety przyechali/ a  
przeto chcąc vchwacić milego Jezusa wsslowie/ posłali do niego.  
Słusali dawać dań rzymskim Cesarzom/ aby walczyli żapo-  
koy/ aby cuss iestli rzecze iżęby niemiano dawać/ tedi gi ima su-  
dzy Herodowi/ a rzekli by/ dancie/ aby sie nań lud roźniował.  
Al takoz ci isni poslowie/ poczeli iego pytać rzeknac. Wsstrzu wie-  
my iżęs prawdy/ a droge bożę wprawdzie nauczasz nikogo  
sie nieboiac/ bo niepatrzasz na krasę. Tego dla powiedz nam ie-  
śli podobno dawać dań albo czyñss Cesarzowi/ czyli nie. Ale mi-  
ły Jezus poznawssy ich chytroś/ rzekł im niepodług ich słow/  
ale bardo przytro. Co mie kusicie licemiernicy/ pokazcie mi pie-  
niadz ktorym czyñss płacicie. Al oni iemu podali/ a on ich począł  
pytać rzeknac. Czy to obraz na tym piniadzu. Nieprzeto pytał  
aby niewiedział/ ale by słusnie odpowiedział. Al oni rzekli Ce-  
sarzowy. Tedy on rzekł. Dancieś Cesarzowi co iest Cesarzowo  
a co iest bożego bogu. Wsszarwssy to/ dziwowali sie te-  
mu/ a odssedssy od niego opusili gi.

**N**iektorzy w Jeruzalem morwili/ aby rias-  
żeta poźnali iżę to iest krystus.

**G**dy to miły Jezus morwił/ nikt iemu nieodpowie-  
dział/ a dla tego poczeli morwić niektorzi Jerolimias  
nie rzeknac. Wssako ten iest ktoręgo ssukaia żabic/ o to iuz iaw-  
nie morwi/ a nie iemu niemorwi/ alboć poźnali nassy przyłożeni  
iżę to iest krystus/ ale tego wiemy skąd iest/ a krystus kiedy przy-  
dzie nikt niewie skąd bedzie/ a dla tego krystus żawolał wielkim  
glosem. Y mnie wiecie y skadem iest. Wieccie bociem sam odsie-  
bie nieprzyssedł/ aleć ten iest ktoręc mie posłał/ ktoręgo wy nie-  
wiecie/ ale ja wiem iżęm odniego/ a on mnie posłał. Gdy to śmo





wil miły Jezus/chcieli gi licemiernych vchwąć/ā żadny nań  
 reki niepodniosł/iżę godzinā iego iessze była nieprzysła/ā wten  
 czas wiele weni v wierzyło/y mowali. Kiedy krysztus przysze/  
 āzali bedzie wietse cudā czynić/nizli ten czyni. Wslyssawssy to  
 licemiernych y riazetā iydowsch takie sseptry ābo ssemranie mie  
 dzy kluszcza onim/poslali swe slugi aby gi ieli. Ale miły Jezus  
 kaskawie im odpowiedział rżekac. Jesszem maly czas swami/  
 āle poyde rychlo do tego ktory mie poslat/ssukacie mie ā nienay  
 dziecie/ā gdziem ia/wy niemożecie przysze. Slysac to iydowie  
 rżekli sami ksobie. Sdzie ten chce idz/iżbyssmy go nienalezli/āza  
 li miedzy poganstwo chcial idz y nauczac poganstwo/ktore iest  
 to slowo iżę rżekl. Ssukacie mie ā nienaydziecie/ā gdzie ia iest  
 wy niemożecie przysze. Y potym żawolal miły Jezus wielkim  
 glosem. Żadali kto albo pragne picia/niechay przysze do mnie.  
 Bo kto v wierzy wnie/rżeki żywey wody pocieka z iego żywo  
 tā/ā to slowo miły Jezus rżekl o swietym duchu/ktorego mie  
 li przijac ci co weni v wierzyli/bo iessze duch swiety niebył dan  
 iż miły Jezus iessze niebył pochwalon. Gd tego dnia gdy to  
 kluszcze vsslyssaly/poczeły mowic. To iest prorok/ā drudy rżek  
 eli iż to krysztus/niektorzy rżekli. Alzali od Galilee przysze krys  
 stus/wssako pismo mowi iżę spokolenia Dawidowego z miast  
 sta Betleiem/ā takā była swadā on miedzy niemi/ā niektorzy  
 snich chcieli gi vchwąć/ā wssakoż niżadny nań reki nieśmiat  
 podniec. Al kiedy przysli ludzy ku biskupom/spytali ich. Cze  
 muscie go nieprzywiedli. Gd powiedzieli ludzy rżeknac. Nigdy  
 smy takā nieślysseli cżlowiekā mowiac/jako ten mowi. Gdpo  
 wiedzili im licemiernych y riazetā rżekac. Tedyście y wy iuz  
 żwiedziemi/ā żascie slysseli aby ktory z riazat albo z mistrzow  
 weni vwierzili/wssako weni żadny niewierzi/iedno kluszcza ktora  
 żakonu bożę niewie. Slysac to Nikodemus ktori był przyszedł  
 do milego Jezusa/ktory też był jeden z riazat iydowskich rżekl.  
 Al ża wss żakon sadzy ktorego cżlowiekā. Nirmey nizli od nie  
 go co vsslysseli/a vbaczysy to żodpowiedzi iego/iż on wierzył  
 wpanā Jezusa/odpowiedzili mu rżeknac. Al żas też ty Galiley  
 ski cżlowiek/ogladay ā obehrzy dobre pismo wssytko/iż ci od  
 Galilee żadny prorok niepowstal. Takā żatym slowem rożgnie  
 warossy sie/possed kazy do swego domu/ā miły Jezus ssedł sie  
 modlic na gore oliwetey. Al kiedy iuz był blisko wieczor/possedł  
 żmiastā/bo tego dnia niemogł miec żadney gospody wonym





## Zywot pana

miescie/á přeto šedl do Betánien do swieten Mágdaleny á do  
Rázará y do Marty/á tam tež byla mátká tego/ktora sie smus  
čila iz go tak dlugo niebylo/á dla tego gdy přyšsedl/žus  
člivoscia gi přyhwiála ržeknac, Witaj wešele  
mego sercá/y vciecho mojá mila,

Ješus wewtozeł po kwietney niedzieli  
wrocił sie do Jeruzálem,

**W**ielki wtozeł po kwietney niedzieli/přyšsedl žasie  
do kościoła bardo ráno Ješus mily/y počal tam roš  
máite náuki přepowiedác/y přymawiac žydom ržekac, Bieš  
dá wam licemiernych/iz sie čhynicie madžy sami v siebie/bo ža  
myšacie krolestwo niebieškie přeš ludžmi/á sami tam nieroni  
dziecie/bo niewieržycie wnie/ani tych přepuššacie ktoržy  
wonić čha/to cuš tych ktoržy čha wnie wteržyc, Bieda wam  
licemiernych y přykryci/ktoržy očhšciacie co ieš žeronačrž/á  
wonačržešcie pelni kradžiectwa/niečistoty/łakomštwá/y wššech  
grzechow, Bieda wam přykrytce/iz podnošicie groby proroc  
kie/y okráššacie groby prawdiwých y špráwiedliwých proro  
kow/á mowicie/byšmy byli wty dni/tedy byli našy oycowie  
niebylibyšmy jm towaržšmi wprželaniu krowie prorockiey, Ža  
prawde šwých žlych oycow nášláduiecie/bošcie tych synowie  
ktoržy proroki pobili/á wy ieščešcie goršy/bo žabihecie boga al  
bo pána prorockiego/á tak nápelnicie wola oycow wáššych/co  
oni niedokonáli/to wy nápelnicie, Gni pobili proroki/á wy pá  
na prorockiego žabihecie, G to ja šle k wam proroki/iz by přešle  
ržech přepowiedáli/doktory y medice/iz by pišmo wykládáli/  
y ššryby/to ieš mistrže ktoržy by přyhroššonego pišma náučá  
li, Al štych iedny pobihecie/drugie vkržžuitecie/á niektore bedžie  
cie bičowác wšynagogach/á bedžiecie přešládownác od miášta  
do miášta ž žydowskiey žiemie do poganštwá/aby náwas přyh  
ššo přešlecie y pomišta krowie niewinných/ktora ieš přelana  
ná žiemie/od Ablá špráwiedliwego áže do Žácharyáša syná  
Bárrachiášowego/ktoregoscie žabili wkošciele ža oltaržem, G  
Jeruzálem Jeruzálem/co žabiháš proroki y šamionuiess/ty  
ktoržy do ciebie ša pošłani/wiele kroč čhiałem žgromá  
žic syny twoie pod škržždla moie/á niechčialoš/dla  
tego bedžieš spuššosono/y přidžie nácie nieš  
darowo y nátrwe pokolenie wššyto šle,



## Cudzołóstnice od wfamionowania wybawienie,



Wyssac te vpełka sromote licemierni-  
 cy y riazetá žydowsch/myslili iakoby  
 gi woskowie vchwicili/bo m nimáli by  
 krystus nieprawdziwy albo niemilo-  
 sierny wsadzie/á dla tego przywiedli  
 przedem niewiáste/ktora byla w cudzo-  
 łostwie vchwyconá/ y postawili po-  
 srod ludu rzekac ku mišemu Jezuso-  
 wi, Wsistrzu/ tá niewiásta vchwaconá  
 w cudzołostwie/á Wsotršess wšakonie ka-  
 žal tákie fámionowac/á ty co mowiss ktemu, Al to mowili ku  
 ssac go/áby gi mogli woskowie vchwacic/áby sie sniego násmiali,  
 W niemilosierny sad kaželi ia fámionowac/á žrugiey srony/  
 niekážal li by podlug žakonu Wsotršessowego/áby gi šamego oša-  
 džili y wfamionowali, Alle mišy Jezus náchylivššy sie ná dol/  
 počal pisac pálcem ná fámieniu, Al gdy gi oto niepržestájac py-  
 táli/ržekl mišy Jezus, Ktory miedžy wami iest přež gržechu/  
 ten přivy fámieniem vderž nánie/ y pisal ná žiemni, Alle co tá-  
 mo pisal/odpowieda swiety Ambrožy w tedney epistole/ iže pi-  
 sal ty słowa, Žiemniá žiemie pomarva, Widžac to oni/posli ie-  
 den ža drugim škoscioš/áž žadny niežostal iedno mišy Jezus žo-  
 na niewiásta/á podniosvššy sie mišy Jezus/ržekl ku oney nie-  
 wiescie, Niewiásto gdje sa ci co cie potapiáli/widžiss iž žadni  
 cie niepotapiáia, Al niewiásta ržekla/žadni mišy pánie, Gdžy-  
 wiedžal iey mišy Jezus y ržekl, Alni ia ciebie potapiam/ idžy  
 iuž w pokoiu/á wiecey niechciey gržessyc, Potym gdy sie žašie  
 žydowie žessli/rožmáicie sie snim gadáli/ále wššytki žesromoci  
 Jezus mišy, Táť že gdy byl wiecežy/possedł žašie do Betániež  
 ž swym živolniku/ tamž ná džodžie idac snimi/o škáženiu miá-  
 stá Žerželimskego y o šadnym dnu šm powiedal, Mátuchná  
 iego mila/wten čas sie bázž smecila/ iž táť dlužo iey mišy šyn  
 niepržyšsedł ž Žeržaleim miásta/ přeto sie baša áby go žydowie  
 nieieli/ y čžego žlego mu nieudžálali, Al dla tego widžac Jezus  
 mišy smetek swiey nátki/poslal ná přžod Žaná ž Piotrem do  
 niey/áby sie nie smecila/powiedájac iey iž ci iuž idžie šyn twoy  
 mátuchno bžogostwiona, Žáťym kiedy Jezus mišy přyšsedł/  
 mátuchná gi přžwitalá y nádobnie obšapila/ tam ž Wšagdáles



## Żywot pana

na y z Marta/prosiła aby więcej niechodził do miasta Jerozo-  
limskiego/aby tu raczył snimi pożywać baranka wielkonocne-  
go/prosąc go aby niechodził do Jeruzalem naten chwarteł/bo-  
ciesmy wyszli/iż ci sie nacie groza wymyślając na twa święta  
miłość rozmaite rzeczy y też meki. Al takto Jezus na prozbe ich  
pokorna/obiecał sie snimi być przez iutro/to jest przez środe cały  
dzień. Al oni wyszły stego wielką radość mieli mówiac, Jutro  
gi vprosiemy iż do Jeruzalem więcej niepohdżie/ale tu snami  
wielkonocne iagnie vżywac bedzie. Zaczyn mu Magdaleną zmar-  
tą wieczerza vchyniła/y wielką pilnoscia służyła. Al iako iuz by-  
ło powiecherzy/tako im iak rozmaite rzeczy powiedac  
o swej mece/iako wielkie rzeczy y meki miał  
cierpieć/tako iż wyszłyś da ona wiecze-  
rza siedząc płakali.

Panny Marye dziewice błogosła-  
wionej śmucenie.

**D**ziewica Maria matuchna tego kiedy to wyszłała/  
wyszła żarzewiwośy sie dla silnego smetku obumarlą/tak iż  
przez długi czas mówić niemogła/ale po małej chwili/nasłot-  
cie vpomnianie milego Jezusa/panną naswietssa iakoby że snu-  
twardego ocnela/y pokleknałszy przed swoim miłym synem  
tako kniemu mówiła. O moy namileyssy synu y me mile dzie-  
cie/dla oney prace y boleści ktoram miała/gdym stoba do Egip-  
tu vciekała/y dla wielkiej miłości ktoram cie miłowała/snu-  
luy sie nademna/powiec mi co sie ma dziać stoba/boć tobie iak-  
to bogu wierne me nie jest skryto ani tajemno. Tedy Jezus  
miły na prozbe pokorna matuchny swej miły/tak był sło-  
zion/iż wziąłszy ją z soba na miejsce osobliwe do celle/przez one  
wyszke noc snia żalobliwie rozmawiał/wypowiedając iey mi-  
łości wyszke rząd y obyczay meki swej ciestkiej/iako okrutnie  
cierpieć miał/wykładając iey wielką żaloscia pisma prorockie/  
ktore onim prorocy duchem świętym popisali mówiac. Iż mu-  
ssa być pisma napelniony/aby prorocy wyprawdzie byli należte-  
ni. Al mogli iey mówić iako niektorzy nabożni doktorowie roz-  
myślają. O matuchno moia namileyssa/o dziewico błogosła-  
wiona/iuz rychło stoba sie rozlacie/á iako baranek niewinny,  
dla odkupienia rodzaju ludzkiego/od żydow smierć y okrutne v-  
krzyżowanie przymie/dla tego wymyśliem moie wyszke mek



y boleści tobie obiawić/bo wieśt dobrze iż ci omnie przeż Jāia/ssa prorokowano. Jā począwssy od piety nożney aż do wierzechu głowy moiey/niema być wmoiem ciele zdrowie/ā dla tego to chce tobie obiawić/ābys gdy to wżrżys/stałosc y cırpliwosc miała matko moia miła. Al pocżne nāpżod od głowy moiey. Widzisz ty włosy moie śliczne/ktore są iāko nici złote/od niewiernych ā kłostliwych żydow wpālacu. Kāiffassowym y Pilatowym beda oberwane. Tyle boleści dla wrodności y roskossności głowy moiey mnie wczynia/ile włos żmoiey głowy wyrwa. G iākass tedy bedzie boleść żwyrwānia wssytkich. Przeto gdy to wżrżys moia miła matko mien cırpliwosc. Widzisz teras głowe moie roskossna być przeż rāny y boleści/iutro wżrżys iā cırnim skłotā y wkoronowānā/āże most snien popłynie. Gdy to wżrżys/prosse cie mien cırpliwosc. Widzisz wssy moie być przeż wsselkien meki/iutro wssysa wstāwicżne od żydow wolānie/wkrżżun/wkrżżun Pilacie lotrā tego/boć iest żłosnik y żwocā ludu bożego. Widzisz też oczy moie być wesole/iāsne/y niepokalone/āle cżāsu meki moiey/wżrżys ie od żydow żāwiazāne/nie mocne/plāczliwe/krwiaz ālāne. Widzisz też dziewico błogosławiona nienie iāgody y cżelusci moie być niepokalone/āle cżāsu moiey okrutney meki/wesma policżki niesliczne/y slināmi smrodliwymy beda oskarāżone. Widzisz też wstā moie nienie być pełne wsselkien skłotosci/iutro beda octem y żolciaz nāpelżniony. Widzisz nienie plech y rāmionā moie być przeż meki/wpiatek poniosā nāsobie krżys ciesski/dla ktorego ciesskoci nā ziemie wpađāc bede/y wstā sobie do krwie rozbiye. Widzisz nienie rece moie być przeż boleści/āle iutro wżrżys ie nā krżżu rosciazgnione/y gwożdżmi tephmi przebite. Widzisz nogi moie y bok mroy prawy być przeż boleści/iutro wżrżys bok wlocznia przeż skłoty/ā nogi gwożdżmi przebite. Widzisz nienie brode moie być cāla/iutro iā wżrżys wytārgānā. Widzisz teras wssytko ciālo moie być zdrowe/āle iutro wżrżys ssesc tysiac/ssesc set/ssesc dzie fiat y ssesc rānāmi/wslupā być żranione. Co wiecey o matko moia namileysa/dzisia widzisz mie żywego/āle iutro wżrżys mie wmarłego y nā krżżu wissacego. Przeto moia miła matko gdy to wssytko wżrżys/prossiecie mien cırpliwosc. Gdy ty rżecż syn rospowiedziat matce swey miley. Słysac to plāczliwa ā smetna mātka/lży niesmierne wplewāłā/y wielkā boleściā ż te ta mowić niemogłā/tylko rece swe wżniosłā nā sie/swego mis





## Żywot pana

tego syna obłąpiając iego/żal martwe wpadła/tako iż iey miły  
syn patrząc na iey boleściowy smutek/gorżko płakał/ā niemogąc  
cierpieć tego/podniosłszy iā z ziemi/wyszedł żwielek żalosciā od  
ney. **G** kto to może wymowić w iakiem smutku przeż one no-  
wshytkę pannā nastwietśā z swym miłym synem była. **G** iā  
gorżko matka płakała meki okrutney swego miłego syna/pro-  
śac bogā oycā/āby iego mekā była odmiemionā/tako też iey mi-  
ły syn bogā oycā prosił/āby iey smutku wzięł/ā dał iey  
taka siłę y mysl/iż by sobie w smutku niestęsnis-  
ła/āle skromnie gi przijela,

Panny Maryey pierwsza prośba,

**W**środe iedno światło/dziewicā błogosławiona nie-  
mieszkając przysła do swego miłego syna/ā pokornie  
pokleknawszy/raczkę skłoniwszy iela go prosić rękac. **G** mój mi-  
ły synu/węchaj na ty pierśi ktorzychś pożywał/y na ten żywot  
wktoremś dziewiec miesięcy przebywając mieszkając/raczkę sie smi-  
łowac nademną smetną matką/niedaj mi cierpieć takich wiel-  
kier żalosci. **W**ysłuchaj mnie wprośbie moiej/niedaj sie na taką  
okrutną mekę krzyżowa/āle odkupi inssym obyczajem plemie  
ludskie/nizli przeż two okrutne vmeczenie y żabicie/bo to iako  
bog wierny wczynić możesz iesli chcesz/ā iesli żaperone vmrżec  
chcesz/obierz sobie āle lekśā y wśliwśā śmierć,

Jesus miły matuchnie swey miłej/laskā-  
wie nāto odpowiedział rękac,

**M**atuchno moia miła/wiec to iżci niemoge podług  
sprawiedliwosci/āni chce inaczej odkupić cłowie-  
kā/iedno iako prorocy prorokowali o moiej śmier-  
ci/ā toć też iest wola mego miłego oycā/iż bych tak odkupił cłło  
wielkā/āby sie nāpełniło omnie wshytko prorockie pismo/ktore  
odpoczątkā światā omnie było pisano/āby też niewdzięczni ży-  
dowie semna wdziālali co by iedno chcieli. **P**rzeżto mien cierpli-  
wość moia miła matka/iż cie wchym wysłuchac niemoge. **M**ā-  
rya to wshyshawśy/od wielkiej żalosci ledwie przemowila/ā  
westchnawszy rękono rękā. **A**ch mój miły synu y me  
milkę wciessenie/to cieś żatwardził serce twoe iże  
niechcesz wysłuchac prośby moiej,





## Panny Maryi wtorą prośbą,

**G**dy tak mój miły synu iako prorocy prorokowali  
 umrzeć chcess, Prossiecie wysluchay mie w tym ale  
 niechac ia bede cierpieć Jacie, Jezus matce odpowiedział iż to być  
 niemoże mowiac/iż by ona bogu oycu niedoshyć wchyniła ża cło  
 wieka/a to stad, Bo kto ma doshyć wchynić ża cłowieką/musi  
 być bog wierny y cłowiek prawy, Bog iż by mógł doshyć wchyni  
 nie, Cłowiek/iż by mógł cierpieć, Ale ty miła matko/tyl  
 kós iest cłowiek prawy/przeto cie niemoże wyslus  
 chac/bo niemożesz bogu oycu ża zbawienie  
 ludskie doshyć wchynić, ††

Trzecia prośba y napominanie dzies  
 wice panny Maryi,

**T**łuczna boża wstyskawossy to/nazienie omdlawossy  
 wpadła, Potym wstawossy pokorno do swego syna gorzko plā  
 chac rzekła, O mój miły synu/wspomni na to iż ci telko ciebie  
 jednego mam/a straceli ciebie/strace żywot mój, Wszakos ty  
 mnie obiecal iżem przez boleści być miała/a oto dzis iey zbhyć nie  
 może, Glubowalesmi iż bych miała być pełna miłości/a otom  
 teras pełna wssy żalosci, Gbiecales przy mnie być/a dzis mie  
 same w wielkim wdaczeniu chcess zostawic, Weyrsh ale namo  
 ie brantione serce/y na me gorzkie lsh/ogladay iako me serce y  
 moia dussa dzy przed twyma oczyma od wielkiego wdreczenia  
 Zego dla smiluy sie nademna mój miły synu/wysluchay pos  
 ledniey proshy mey/wchyn te laste mnie smetney matce/kto  
 ram cie bez oycā porodzilā/swymi pierściami pamienskim karz  
 miła/y smiloscia wielka wychowala/niechac ia pierwey umre/  
 nizli ty cierpieć bedziesz/abych niewidziala mymā oczyma tās  
 kien twej żalosci y okrutney śmierci/boć sie we mnie me serce  
 rostkoch, Zego mój miły synu/iestli wchynić niechcess/wchyn  
 te ale miłosć semna/iż cāsu twej meki bede zachwyconā/abych  
 takien wielkien gorzkosci nieucula/wszakos ty wstarym żako  
 nie przykazal kożdemu cćcie matke y oycā/nāpelnił to teraz  
 coś przykazal/boś ty nieprzyssedł żakonu łamāc ale mpe  
 pelniac/niechac to wciebie odzierze/wcćci y wciess mie  
 w tym/wysluchay mie dzis wney proshie,





## Zywot pana

Jesus mily nato odpowiedzial bardzo laskawie swej milej matce rzeknac,

**D**zisiaj mila matko/racz wiedziec izci mi tego wdziac  
lac mieszka/aby ty pierwsze umrzeć miała niżli ja. Bo wiec iz  
ci moy mily otec/nikomui nieba niechce otworzyć/aliż sie ia  
dam przed umrzeć y zabieć/á tako kiedybys ty pierwsze niżli ia  
umierała/dusza twa naswietssa do odchłani piekielney wciemno  
sci idz by musila w moc złego ducha. Al tak by twa naswietssa  
dusza podlug sprawiedliwosci/wotym niebyla uciekonia. Alle toć  
jest rzecz słusna y sprawiedliwa/aby twoia dusza naswietssa/  
iako żadnego grzechu nieiest winna/tako też żadney mece nie  
ma być poddana/ale prosto do krolestwa niebieskiego ma być  
wzięta. Al przeto niechaj ia przed umreć/á niebiosa otworze. Po  
tym pocie zbawienia niebieska przyde/á chwalebnie nad wszystkie ko  
ry anielskie posadze. Toteż mila matko być niemoże/abyś ty  
miała być zachwycona/boc by to był dziwo wielki/izby ty bedac  
mnie matka wielkiej miłości/niemiała cierpieć bedac przy me  
śmierci wielkiej boleści. Y kto by mnie żałował/bys ty mnie ża  
łowac niemiała. Gdza niewiess iz mie y moi żwolenicy opuszczą  
á wszystkie pospolicie przesławowac mie beda/tylko ty sama ma  
tuchno namileyssa bedziesz semna wielka boleść ciępiąca á gorz  
to plakała/tak iz bedziesz omdlewała. Naswietssa panna sly  
sac ty słowa/silno sie zlekla/á westchnawssy żwielkim płac  
czem pokornie rzekla. G moy mily synaczku/wszystkam żmar  
twiała slyszac ty słowa/tako iz serce moje opuścilo mie/pan bog  
niebieski racz cie rzedzić wten to twey ciesskiej sprawie. Ja nie  
wiedzac co mam wdziac/iego miłości bożkiej ciebie polecam.  
Gdiz ci tego zabronic niemoże/badz że już synu namileyssy twa  
wola/y twego niebieskiego oycá/kiedy niemoże temu pomoc  
prośba twey matki. Ktemu płaczu dziewice Maryi/apostoloi  
wie wszystkie przybiegli/á wzżarossy ia być w wielkiem smutku  
y boleści/pokornie kniey rzekli. G dziewico błogosławiona/po  
wiec nam ktora iest twey boleści przychyna/co masz za sprawe  
tako trudna/iz płaczess tako rżewno. Dziewica Maryia żalobli  
wie nanie weyżarossy rzekla. G moi mili synaczkowie/proście  
jen na popolu mego syna/mistrza waszego/abych snim pospo  
lu wzywala tey wielkiej nocy w Jeruzalem/baranka wielko  
nocnego/abych wdziala co sie ma stac snim/milym moim sy



nem, Tedy wſſyſch apostołowie ſplacem wielkim rzekli, *Wſy*  
ſluchay miły miſtrzu głoſu matki twoey miły/boć nie ieſt po-  
dobno/abyś co odmowit takto ſłotkcy modlitwie y pokorney  
proſbie, Jeſus miły wſauiac ſynowſka miłość matce ſwoiey  
miły/vroniwoſſy leś rzekl kniey bardo kaſkawie, Bedzieſſ mo-  
ia miła matko (nietroſe ſie) w Jeruſalem wielke noc cżyniła/  
alec bedzie bardo gorzka, Al pręto obrociwoſſy ſie z żalością rzekl  
ku Marciy Magdalenie y Marcie, Proſſe was miłe ſieſtrzyce/  
miechcie teras nad mą matką polutowanie, Al ſam żarzewniwo-  
ſſy ſie/niemogł patrzyć dla ſynowſkiej miłości na iey ſmetek/  
odſſedł nachwilkę od niey/żaby ſie iako wcieſſyła,

**B**ieſrode po kwietyney niedzieli/licemniernich y  
riążetą żydowſch/oſtatecznie rade wczynili  
iż by koniecznie Jeſuſa żabili,  
Dy ſie ta miłoſciwa/poſpolu też y boleſciwa ro-  
mowa miedzy ſynem y matką ſtala, Biſkupowie  
żydowſcy wbachywoſſy iże Jeſus miły niepryſſedł w wielką  
ſrode do Jeruſalem iako jnego dnia/ā to dla tego aby im nie-  
przekazył rady/ā Judasowi zdrady, Zebrali ſie wſſycty wdom-  
nawſſſego biſkupa/jmieniem Kaifassa/y wczynili rade iako by  
ieli y żabili miłego Jeſuſa, Tedy jeden miedzy imi Kaifass po-  
czął mowić, Wiecie iżeſmy niedawno rade wczynili iże gi ma-  
my żabić/ā te on rade wbachywoſſy chce wciec/bo ſie nas boi/ā  
dla tego do miasta przydź nieſmie, Bo rzekl iamno ludu wſſyct  
ktemu, Przec krotki czas bede ſwami, Al pręto niżli ſie rożny  
dzienny/dokonyamy tego/ktorego dnia/ktorym obyczajem iac y  
żabić gi chcemy, Boć potrzebno aby ieden człowiek umarł/niżli  
by wſſyctek lud miał żaginać/iakoby tak rzekl ten przeklecy Ka-  
iſſ, Ależ niemożem jnſſey przychynny naleſc iego ſmierci/tedy  
niechay ta bedzie ſkaża poſpolitego dobra/ā by niepryſſli rzy-  
mianie/ā nieoſiedli naſſego mieſca y ludu, Tedy niektorzy mie-  
dzy imi rzekli, Kiedy przydźie na dzień wielkonocny/tedy iawo-  
ſſy gi żabihemy/bo jnego dnia miac go niemożemy, Alle drudzy  
przeciw temu mowali, Nie wdziem ſwiety/boć by był wielki  
ſmer y żanięſſanie miedzy ludzmi/ā takoby go nam żnaſſyct  
rak odiać mogli, G przekleci żydowie bali ſie ſſemrania ludſkie-  
go/ā niebali ſie żabić Jeſuſa niewinnego/ieſſe ktemu wſtę-  
to, G przewrotni racye/y co cżynicie/ciemuſcie ſie tu zebrali/ā-



Żywot pana



byscie potwarz na swietego syna bozego nalegli/a  
tako go falszywie oskarzyli/bes winy zabilu,

Jezusa milego od Judassa przedanie,

On tak rzęzetą káplánsch y licemiernich otym gas  
dali/nátychmiast opetal zly duch serce Judassowe/ktory potás  
iemnie od milego Jezusa odssedssy/wiedzac iże zydwie byli po  
spolu wrádzie/y gadali otym iáko by gi mogli iac kromia tlu-  
sszey. Przyszedl smiele bes ktorego sromu do zydwostich radh/  
mowiac knim dárónie bes ktorego wstárgnienia y stráchu.  
Wiem ci otym myslicie y rádycie/wyscie sie tu przeto zessli/  
ssukáiac/rádzac/iáko byszie zabic mogli nieprzizaciela waszego/  
Jezusa nazáránskiego/ktory wam chyni krzywde/mowiac ná  
was wiele złego. Al przetożem krom przyszedl/iż chce byc was  
ssym przizaciem/y chce sie pomscić wassey krzywdy nád nim.  
Tego dla obierzcie miedzy soba co mi chcecie dáć/á ia gi wam  
wydam w wasse rece potáiemnie przez wielkych tlu ssze/boć ia  
iáko iego zwoleńi/wiem iego wssytki táiemnice/iáko by chciat  
rzec Judass przekleth. Tak ci mi ten Jezus mierziony y brzyt-  
li/jesli iedno chcecie/wydam ci gi wam zakielo pieniedzy. G gá  
niebny lotrže/y kto cie takim kupcem wchynil. Záprawde nie  
iedno twe przeklete lákomstwo/twa niemilosc y twe złodziez-  
stwo. Y kto cie ktemu przyniwdl/iżes položyl myto twej ku-  
piey w woli kupuiachch. Záprawde nie iedno twa niewier-  
nosc. Y coś zániedostátek cirpiat iżes to wdziálat/wssáko cie tego  
twey mistrz nieuczyl/anic tež tego zassluzyl. Alle cie náuczyl te-  
go zly duch/ktoregoś sie zwoleńikiem stal. Wssyssawssy to bisku-  
porwie y wssytcy duchowni zydwosch/bárho temu byli rádzi/y  
námiénili mu dáć trýdziesci pieniedzy/co kóždy wázhyl dziesiec  
pospolitych. Al táto od trzech set pieniedzy/proscie dziesiata czesc  
zyskal/iáko on minimal izby zató oná másc stala/ktora byla Má-  
ria Magdalená pomázála milego Jezusa wkwietna sobote. Al  
to sie stalo/by sie písmo Jeremijassa proroka nápełnilo/ktory  
mowil. Záwiesili sa myto moie/trýdziesci pieniedzy/co cuss  
myto záktore przedan Józef od swych bráciey. Al od tychmiast  
Judass ssukal podobnego času y miescá/iáko by mogl wydáć  
Jezusa kromia tlu sszey/aby im nieodiet zich reku. Mowil tu  
swiety Jan zlotousty/otym przeklethm Judassu rzeknac. G  
Judassu kupcie przekleth/nád wssytki złosniki ná zlosciwssy/





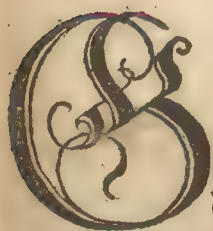
coś to rzeke, Co mi chcecie dać/ a ja gi wam wydam, Al za tego  
 niewiess iż go żadne myto kupić niemoże, Y coć moga dać być  
 też Jeruzalem że wssytkim swiätom dać/ iessce by syna bożego  
 wktorym są wssytki skarb/ mądrosci/ y nauki/ kupić niemoże,  
 Bo stworzyciel od swego stworzenia/ przedan albo kupion być  
 niemoże, G przefleth Judassu/ powieds mi wczym ci wadził/  
 albo coć kiego kiedy wczym/ iżes sie takien zdrady nad nim dopu  
 scil, Wczym cie ale zdradził/ wssak cie żamżdż stanował/ chcił y  
 szafarzem cie swym wczym, Ciemuss mowiss/ co mi chcecie dać  
 ia gi wam wydam, Y gdzie iest ona przez smierna pokora syna  
 bożego/ gdzie iego dobrowolne wbostwo/ gdzie iest iego ktobie las  
 skawa mowa/ gdzie ono skotkie kazanie/ gdzie ony miłosirwe lzy  
 przelane nad Jeruzalem/ y przy smierci Łazarzowey, Wdzies  
 przywilej ktorym cie apostolem/ cseladnikiem/ y swym prziaz  
 ciem wczym, Y ja go żato wydawass/ iż ci twe ciesskie grzechy  
 odpuscil/ a odwiodwssy cie od tego stadła/ apostolem wczym/  
 tak iżes niemocne wdzarwial, Ty rzechy y jne tym podobne/  
 miały twe serce przefleth Judassu żmiekchne/ y przywiesc ie ku  
 pokucie, G szalony Judassu/ gdhś gi chciat przedać/ ciemus go  
 nieprzedal szarien szagdalenie/ ktorac by nie trzhdziesci pienie  
 dzy/ ale tysiac żan byla dala, Ciemus go nieprzedal szarien ie  
 go matce miley/ ktorac by wezdy ty pieniadze byla dala/ by ie  
 też chodzac dom od domu wyzebrac miala, Y wweselili sie szes  
 go wssysch/ iże im Judass obiecal wydac Jezusa kromia tlu  
 szczy, Al przeto wziawssy klucze/ natchymiasz skrynie otwo  
 rzyli/ y trzhdziesci pieniedzy srebrnych mu dali/ za ktore byl Jo  
 zef przedan szmaelitam, Ktore pieniadze Judass wziawssy  
 slubowal im powiedziec wssytko/ to co kolwiek ku iego teciu by  
 lo potrzebno, Al toć iest napirwssie, Ziec ieden z iego żwoleni  
 kom/ wewssiem iemu podobny/ a przeto by scie iego omylwssy  
 sie nieieli, Dacie wam to żnámie/ iż ktoregoć ia pocaluie/ a nako  
 goć pirwey reke podniosie/ ten ci iest, Zmciess gi wtiec dobrze/ a  
 wieccie mądze/ by wam nieussedl/ iako wczym kiedyscie gi kas  
 mionowac chcieli, Boć przeto ia niechce stracic mych pieniedzy  
 ieslibyscie go wy żwassych reku wypuscili, Al dla tego nagotun  
 cie wczas bron/ y ludzi wiele, Wstecie nagotowiu wlocznie/  
 szkalu/ kopye/ swiece/ y rozmaite pochodnie/ abyć sie nam nie  
 mogli skryć/ nagotuncieś też mocznych potworow/ y dobrych łan  
 cuchow/ abyście gi dobrze żwiżali/ y smiercia ganiebna potepi





## Żywot pana

li. Mowi tu o tym Judassu swietym Augustyn, G Judassu prze-  
 flety y skad ci taka okrutnosc / izes za takie male myto przedal  
 mistrza twego / ktory cie przyssedl wykupowac / grzechy zaprze-  
 danego, Wssal cie tego twoy mistrz nienauczył / Jezus ci tego  
 niezasluzil / niedostatek cie tez nato nieprzyppedzil, Zestlis sie prze-  
 flety zdrajca niechcial smilowac nad synem / smilowac sie ale  
 bylo nad matka iego smetna, Y czemuś takmierz klośniku prze-  
 flety nieprzedal z synem matki / iz iako ich milosc niebyla roz-  
 dzieloną / tako by tez niechay byla smierc y meka iedna, Tenze  
 doktor daley mowi, G wielka zdrajliwa kloś / stworzenie prze-  
 dalo stworzyciela / zwoleńnik mistrza / sluga pana / czeladnik przy-  
 iaciela, G iako nierowna tedy sie rzecz stala / syn przed matka  
 stal w Betanien / chcac dac swoy mily matce z siebie niektore  
 wciessenie / a Judass z drugien strony zdrajca lakomy stal w Je-  
 ruzalem przed ydmi przedawajac Jezusa ku smierci, G milo-  
 sciwa matka by to byla wiedziala / iz by twoy mily syn za to  
 sprosne myto byl przedan od Judassa / iessce by byla miedzy  
 przyjacielmi tyle pieniedzy wymogla / izby ie Judassowi dala /  
 aby ie zasie wzocil tym przekletym ydom y biskupom / aby  
 niezdradzil tako nielutosciwie twego milego syna /  
 ales zaprawde tego niewiedziala,



Maria kaskawie Judassa gdy przy-  
 ssedl przyjela albo przywitala,

Y sie to okrutne przedanie stalo / przyssedl Judass  
 do Betanien poyno, Ktorego dziewica gdy wzrżala /  
 przywitala / gi przyod / milosciwie dopytala / iako by sie oieh mi-  
 ly synie rzecz w jeruzale miała, Judass iey odpowiedzial rzekac,  
 Dobrze gospodze mila, Albowie wiedziala izbyl znatomy bisku-  
 pom / silno mu byla kaskawa / a przeto mu rzekla mimo jne, Wi-  
 ly Judassu polecam tobie mego milego syna, Tu swietym Bier-  
 nat mowi, G dziewico bloslawiona / isa niewiess / izes lisowi  
 swego syna polecila / lgarzowi prawde / wilkowi napokornieysza  
 owce, Gdporwiedzial Judass, Wieboysie panno mila nieczego /  
 juzem ci to wssytko oprawil / iz ci onim wssysey do-  
 brze dzierza y teze mowia,

Jezus mily chcac Judassa odwieśc od iego zle-  
 go wczynku / posadzil go za wiecherza / mie-  
 dz syn soba y swa mila matka,





**K**iedy sie wieczor onego dnia przyblizal/ tedy Jezus  
mily chcac vsmierzye Judassa wiego zlosci/ posadzil  
go na wieczery miedzy soba y swa mila matka/ naznamie iz ie  
on mial smetnie roztaczyc drugiey noch. Al tako na oney wie-  
czery/ z iedney strony siedzial Jezus mily/ ktory jest studnia  
wssy prawdy y madości. Z drugiey strony siedziala matka iez-  
go/ studnica wssy miłosci. Wzowi tu swiety Jan skotousty. O  
przeklechy Judassu/ gdyżes posrodkiem czemu sie niezgadass doz-  
brocia tych skrajnych rzeczy/ przez wssygo watpienia nie jest in-  
ssa tego przychyna/ iedno iże dyabel jest posrod twego serca. Wże  
to tobie mowię matka miłosciwa/ obeyrzy ktoś siedzi podle tve-  
go syna/ by wiedziala iżec zly posrodek jest/ ien odlacza zywot  
od ciebie dusse tvey/ natychmiast by wstala/ y prynciśła ksobie  
twego milego syna/ a nigdybys Judassowi niedowiedziala. Wdi  
tak za ona wieczerya siedzieli/ poczał mowię iawno Jezus mily  
przed swa mila matka/ y swymi zwoleńki o swey przyssley  
smierci/ przedluzając ono powiedanie/ aże do samey noch. Co  
niebyle kromia wielkiego plachu y boleści apostołom y Maryen  
Tako iże też Jezus mily/ od wielkiego smetku zbladwssy/ na on  
stol wpał/ y lezał tam przez dlugi čas/ plącąc zadrženia przez  
kletego Judassa. Al pomaleu potym chwili/ podnioswssy sie Je-  
sus mily/ niechcac swey miley matki zostawie wonem smetku  
y złości/ iak mowię do wssytek potieśając ie. Niechciehcie sie  
smecie namileyssy moi zmoiey powiesci/ boe chce bye memu mi-  
temu oycu poslussen aże do samey smierci. Alle wieczie to zapez-  
wne na wasse potieśenie/ iż ci do was trzeciego dnia sie nawroz-  
ce/ y ciebie moja mila matka potieśe. Al zatchm przez one wssy-  
te noc/ wydal sie na modlitwe aże do dnia/ wzywając boga o-  
ca/ aby temu dał taką moc y sile/ iżby mogł wypełnić  
iego wssytkę wolę. Al gdy sie dzien przyblizal/ po-  
czal sie brąc do Jeruzalem.

W wielki czwartek rano/ poslat Jezus swies-  
tego Piotra y swietego Jana do Jeru-  
salem miasta aby mu nagotowa-  
li wielkonocnego baranka.

**K**dy przyssedł dzien swiety wielkonocny/ ktorego  
dnia miano zabie kwieczoru baranka/ to jest czwartegonascie  
dnia/ miesiacu pirwego/ cuss Marcę. Al piategonascie dnia/ po-



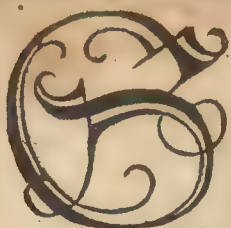


## Żywot pana

czyniło się swięto wielkonocne/gdzie było potrzebiżnā żabić bārānkā wielkonocnego/podług tego iako był bog przykazał Moise  
 srowi wżafonie rżeknac, Wzięsiac ten/cuss Mārżec/będzie wam  
 pierwszy między miesiącami lata/ā cżwartegonascie dnia/będziecie  
 ofiarowāc bārānkā kwięcoru, Y posłał miły Jęsus swiętego  
 Piotra y swiętego Jana rżeknac, Siedsiy do Jeruzalem miā/  
 sta/nāgotuycie nam wielkonocnego bārānkā, Al oni rżekli gdzie  
 chceś/ābychomci przygotowāli wielkenoc/iako by tāk rżec chcie  
 li, Wsiyśmy vbodsiy/ā tysi też vbogi/ā ciebie nieiako pānā/āle iako  
 bogā nāsłādujemy/bosmy wsiytko pře twa swięta miłosć opu  
 scili, Pżeto powiedsi nam gdzie chceś/ābychmy wielkā noc pżi  
 gotowāli, Al on im rżekl, Jāko wnidziecie wmiāsto/postrātnie  
 y potka was niektorzy cżłowiek/nossac łagwice ālbo dżban wo  
 dy/nāsłādujcieś iego āże wdom wktorzy wnidzie/y rżeczcie one  
 go domu gospodarżowi, Wsiżsi nāsł mowi/gdzie iest odpocżynie  
 nie iego/gdzie by pożywāc miał ż swymi żwoleniki bārānkā  
 wielkonocnego, Al on ci wam wkaże sien wielkā wstānā/tām że  
 wielke noc przygotuycie, Al siedsiy żwolenicy iego/y pżyšli do  
 miāsta/y nāleżli iako im powiedał Jęsus miły/y przygotowā  
 li wielkonocnego bārānkā, Pan Jęsus tu niewymienił imie  
 niā onego gospodarża/ā to wdziāłal dla pżekłętego Judasā/āby  
 niessiedsi do żydow/powiedziāl im iż tām wtęgo będzie wieczē  
 rżal, Pżeto się gotuycie ābyśmy gi tāmō ieli, Al tāk mogł by  
 był pżekāżhc one wieczērżā iego ostātecznā, Al stęgo się tu wka  
 żuie wielkie wbostwo/iż āni iāgniēcā āni domu swęgo niema,  
 G naniłsi Jęsa/y iakie to twoie wbostwo/tysi stworżyciel nie  
 bā y ziemie/tysi pan wssęgo stworżenia/krol nād krolmi/pan  
 nād pāny/ā iednego domu niemass wktorzym by odpocżynienie  
 ż swymi żwoleniki miał, Podług twęgo świādectwā/lissi mās  
 iā iāmy/gniāżdā niebiescy ptacy/āle syn cżłowiecy/to iest syn  
 dziewicy/niema gdzie by swā głowę sklonił ż swymi żwoleni  
 ki, Sluchajcie tu tego ludzie pżyssni/co żwielskā praca y piecżā  
 domy swoie budujcie/y drogimi mārmorey się stāwicie/co się  
 w wāsiych sklepiech mālowaných kochacie, Dbāczcie iżec Jęsus  
 pan wssęgo stworżenia/miāstā āni domu niema swęgo gdzie by  
 się ż swymi żwoleniki sklonił, Al dla tego iego pytāli  
 gdzie chceś ābychmyc przygotowāli po  
 dług obyczāiu wielkonoc  
 nego bārānkā,

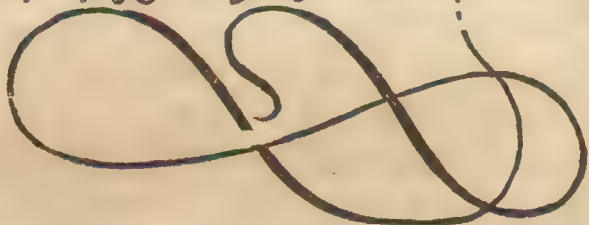






Jeſus ſakaſaſ ſwoich miſey mātce aby  
w Betanich doſtala niechodząc z  
nim do Jeruſalem,

On ſie już czas bliſko przybliżał/iż Jeſus do Je  
ruſalem na meke iſc miał/z żalością wielką mātuchne ſwoje ſko  
bie weźwał/proſſac iey aby zanim do Jeruſalem niechodziła/  
ale aby w Betanich z Magdaleną y z Martą doſtala/wzywając  
poſpołu wielkonocnego bārānkā, Boć już namilſſa mātce czas  
ſie przybliża/abych ci poſſedł od ciebie na meke okrutną  
trązowā, Al poſleknawſſy przed nią/iż oſtatecz  
nie iat iā żegnāc y dziekowāc pokornie rēkac,

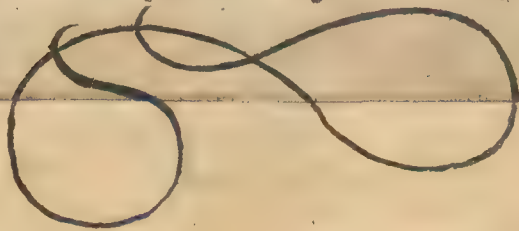


Modlitwa,



Wſem iāwne miſy pānie poſtrāchu twoiego ſnās  
mie wchynieſ/tiedy bichykiem ſpomrodow wdziālā  
nym/wſſytki kupuiace y przedawāiace ſkoſciolā wyrzuciſ/  
wſtāuiac woczach błogoſławionych płomien twoiego boſtwā,  
Proſſe cie miſy pānie/day mi ſie ſtrāſliwego bāchyc na tym  
ſwiecie/iż bych ſie ciebie bał ſwieta boiāznia wſtāwicznie, Wiel  
kie żaiſte pānie ſā ſady twoie ā nierozbādane/ktore gdy pobaz  
cam/wſſytki moie członki wemnie ſcierpāia/bowiem nie ieſt  
bezpieczny człowiek żywiacy na ziemi/ale wprzysſſe czaſy/ſā zā  
chowāne wſſytki niewiādomie rēczy, Al to żebymy  
zawždy ſłużyli tobie miłościwie/ā cypſcie  
wboiāzni/ā rādownilibymy ſie  
tobie wſtrāchowāniu amē,

Jeſuſa miłego ſwoich miſey mātuch  
nie pokorne dziekowānie,











Młuchno moia miła dziekuie tobie iż  
 iżes mie dziewiec miesięcy w swym ży-  
 wocie nosiła / porodziłossy / karmiła /  
 służyła / y spilnością wychowała, Zle-  
 kropi wziąłem od ciebie pokarmu two-  
 go pánieńskiego / tyle mieny odpłaty od  
 oycá niebieskiego. Dziekuie też tobie do  
 nego śśmucenia / ktoreś dla mnie ci-  
 piła / gdyś do Egiptu semna wciekała  
 y też gdyś mie przez trzy dni szukała /  
 a iżes mie też opatrzała do czasu twego / bądź tobie odpłata od o-  
 yca mego niebieskiego, O śiaka boleścią y śiakiem smectkiem mł-  
 tuchną iego ty słowa przyjęła, Kto to może wymowić / przeto  
 ledwie wymawiając słowa / młtuchną mu też śasie poklekna-  
 ssy dziekowala rzeknac, Dziekuie też o namileyssy synu tobie /  
 iżes mie w boga dzieweczke / obrał matka sobie, Każda  
 moia posługą / przyjemna tobie była / tegom ja  
 twej swietej miłości nieśaśluziła,

Gmetne y bolesne syná bożego swa matka rośtanie,

**J**esus miły gdy sie swa miła matka dla nášego śbawie-  
 nia roścąc miał / bardo niewymowna y niesmierna bo-  
 leść stego miał, Napiśód pocałowanie iey podał, Po-  
 tym rzekł pokleknałossy, Day młtuchno przeżegnanie / otoć  
 ide prze ludskie śbawienie / bede na krzyżu wisiał miedzy lotry /  
 to wżrży członki każdy, Młtuchną mu splechem odpowiedzia-  
 ła, O iako bych ja okrutna matka była / iż bych przeżegnanie ná-  
 ssybienice synowi dać miała, Ale iże tá jest wola oycá twego  
 niebieskiego / bądź tobie przeżegnanie iego, Al śaćym naswietśa  
 panna / obłapiłossy swego namileysszego syná / oblicze iego / głowę  
 wsta / oczu / y inssie wssytki członki całowała / y ná każdym śosob-  
 ná gorzkie łzy wylewała / iż od silnego smectku / omdlałossy ná-  
 ziemie pādła / táko iż iey miły syn pocał ciessko wśdychac y śas-  
 łosciró być / widząc wielki smetek y wdreczenie matki swej mi-  
 ley / a niemogac dla wielkiej żalosci ná iey smetek patrzyć / o-  
 ssedł iey w żalosci wielkiej / y possedł do Jerusálem, Alle Maria  
 Wągdałená y inssie swiete pánie / dośtały płacząc prżynien, Gła-  
 day y rozmyśl tu sobie o dusso nabożna / iaka tam żalosc y bo-  
 leść była e ś synem matka rośtarwała, Jesus miły idac tu



## Żywot pana

Jeruzalem rżerono płakał/gdy na swą miłą matkę wspomini-  
nal/częstokroć się żaśnie ogładał/bo matkę swą miłą bardzo miło-  
wał. Widząc też miejsca ony gdzie miał być iet y żywioł  
żan/vbit y ukrzyżowan/płakał bez przestanku  
aż przyszedł do wieczorniku,

**D**

Żalosc y wdziaczenie nastwieszey panny Ma-  
riey o meke swego milego syna,

**G**

Stym gdy dziewica Maria sobie przysła /porodu/  
miałoszy iż iey miły syn siedł odniey do Jeruzal-  
lem/począł wspominać żywioła żaloscia oycą niebieskiego rżer-  
nag. O stworzycielu nieba y ziemi/y też wszytkiego stworze-  
nia/y czemuś mi dał twego namilszego syna/gdyż go takto cie-  
sko odlaczasz odemnie/y gdzie wszechmogacy krolu iest należio-  
na matka/ktora by takto niemilosciwie syna była zbawiona/iż  
to ia smutna niewiasta. O miłosierny oycze/y gdzie iest twoie  
smilowanie/czemu się niechcesz smilować nad twym synem/a  
ni nad iego matką. Y ku komu się ia vboga matka mam wtiec/  
gdyż mie wszytko me wtessenie y wesele dzisiaj opuściło. Wiebie-  
ski ociec milczy/syn possed na śmierć y umrzeć chce. Anieli wci-  
chli/nie ktoby się smilował nademną y nad moją żaloscia. Al-  
rżekłszy to/y obróciła się ku onym swietym niewiastom/ktore  
tam przy iey smetku były/mowiąc do nich ty słowa żywiołkim  
placzem. Pannami była wodomu mego oycą/a trud niebył o-  
demnie vñan/ani ktora czczyca. Potym danam iest służyc bo-  
gu wszechmogacemu do koscioła/tamtem placzem/skargi/y smet-  
nosci nie vñala. Pot czasem dał mi bog ociec wszechmogacy  
i swey niewymowney łaski swego iedynego y milego syna. Al-  
prze te mam dziś/żalosc/nedze/y wielką tęsknicę/a przeto placz  
cie semną wszych mey żalosci/ktorać mi się dzieie prze me nami-  
leysze dziecie. Stom się wszytką stała smiada y czarna/nie mo-  
gac cierpieć śmierci okrutney mego milego syna. Wszechmogacy  
ociet żna/iż me serce y moją duszę/dla wielkiego smetku po-  
ostala mie/bo swiactosc oczu moich/obróciła się w żalosc serca  
mego. Zacył żywiołkim placzem iela się bogu oycu mo-  
dlić/polecając mu swego milego syna/aby ia w nim  
rachyl wtesszył/y rachyl mu w iego mece mi-  
losciwo być/y wniey go posilić.

**S**







Wieczerza milego pana Jezusa ostateczna.



Gdy Jezus bacząc iż sie już przybliżał  
 czas meki iego okrutney / przeż ktora  
 miał wykupić lud swoy bręki nieprzy-  
 iacielskich. Przyssedł jedwanaście apo-  
 stolni do Jeruzalem / aby tam snimi  
 iako swoymi miłośnikami wieczerzał / pir-  
 wey niżli by sie snimi rostał. Al to prze-  
 to wechcił / aby krnąbrność od niemier-  
 nych żydow odiał / ktorzy nań mowili  
 iżby ich zakonu niechował. Al też dla te-  
 go / aby w swym cielesnym roztaniu swoymi apostoły / niektore  
 śnamię miłosierdzia im wkazał / między ktorzymi też był niemi-  
 łosciwy zdrajca Judasz. Al gdy była już godzina wieczerzey /  
 siadł zastół snimi Jezus miły / y postawiono im na stół bąranka  
 wielkonocne. Oni wszyscy naprzed rece wmyli / pożyw benedicite  
 mowili / iaktuke tamto też postawili. Al skoro bąranka pożywac  
 ieli / boty na nogi włożyli / biodra swe przepasali / iaskami sie pod-  
 pierali / żadney kosci niełamali. Al iedząc silno kwapili / bo tak  
 sprżikazania mieli. Gładaż tu duffo nabożna zbawiciela twe-  
 go / iakoć pokorno między swoimi apostołmi siedzi / y wesolo ku  
 wszystkim mowi rzekac. Namilssa bracia y synowie moi / brwie-  
 lka żadza żadalem tej wielkonocy / y tego posledniego odpoczy-  
 niemia / abych pożywał swami tego bąranka / pirwey niżlibych  
 weirpiał / bo wiem żaprawde / iż nie mam swami daley w tym  
 smiertelnym cielesnym żywac. Al stego słowa iedli już światssa bo-  
 iażniż / boiech sie aby tam niebył iet. Żatym wziawssy picie /  
 dzieki bogu oycu wechcił / iż rzekł. Wezmiecie to picie / a rozziel  
 ciessie między wami / boć wam powiedam / iżec niebede pic ste-  
 go rozzianu matiecznego / to cuss tego winą / ktore sie rodzi żmācice  
 aliz przydzie krolstwo boże / to iest aliz bedzie wkażana chwala  
 mego żmartwych wstania. Potymciem swami iadł y pił / nauka-  
 zanie iż wciernie żmartwych wstał. Al to picie ktore tu Jezus za-  
 ta wieczerza roddawał / nierozumie sie o iego swietey krwi / ani  
 ta karmia o iego swietym cielesnym. Ale była ta wieczerza / aby za-  
 kon napelnił / bo bylo przykazano wstawnym zakonem / aby to iā-  
 gnie iedziono / obuwił sie / stojac / dzierżąc kije w ruku / iako by  
 mieli natychmiast przezbieżec. Naznamietego / iżec tego czasu

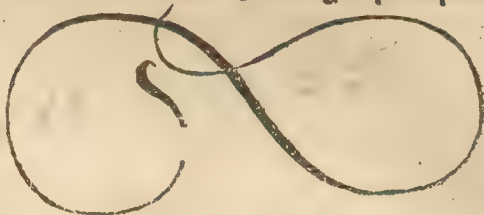




Jezusow.

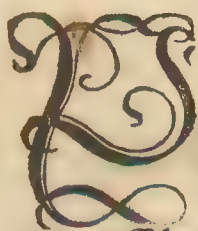
List LV

mieli żniwołstwa winić. Al prżeto też náš miły stworzyciel/  
ktory nas miał żniwołstwa wywieść piekielne/ chciał to wssit  
ko popelnic w sobie/co był przykazał wżakonie. O prżeklety Ju  
dassu/ czemu nieprżestaniess od twego złego vmysłu/ widżac tą-  
ż káskę twego mistrza/ ktory posledniego swego iedzenia/ chciał  
stoba pożywac/ a swey miley mátki ktej wieczerzy  
nieraczyl weżwac/ chcac abyś sie iessze vpámie  
tal/ y od twego wielkiego grzechu prżestál,



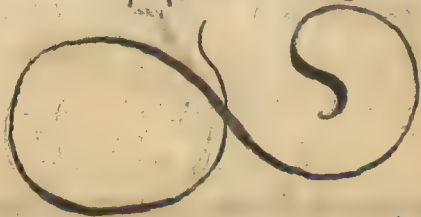
Wodlitwa,

PAMMO MA



Alnie Jesu kryste/ ienżes godziny wieczerney ostát-  
nia wieczerza i swoleniki twoimi/ wpálacu żnámie  
nicie wslanyh wczyniles/ a ony naswietssym ciálem y krowia  
twoia nakarmiles. Dchyn pánie pierśi moie palác/ álbo wie-  
czernil kossrownie a żnámienicie wslany tobie/ a rácz rossserzyc  
wiáre/ nádziecie/ y káskę wsercu moim. Rozwieleś pánie láta/  
w irpliwosci a w pokorze nášego żywota. Dajmi żebych cie  
ktorego niebiosá y ziemiá niemoże ogárnac/ żamoznoscia swoia  
niechay ogárnie skrussone a pokorne serce moie/ iże bych prżez  
miesztaiaca káskę twoie/ wsshytki lubosci pelnil bych tobie/ a  
wsshytki rzeczy tobie prżeciwne/ nienawidżac oddalil od siebie. Al  
tak trwaiac aż ná koniec/ a tedy dostapil bych dostoy-  
nego naswietsszego ciála twoiego y krowie  
prżijecia amen.

Pokorne Jezusa milego swym miłym  
apostolom nog vmhywanie,



K 4









Iesus miłosciwy ktorému nic nie iest  
 skryto/widząc iżże przysła godziną iego  
 to iest/dzien wielkonocny/ktorego miał  
 idź przez mękę stego swiata ku oycu/mi-  
 lując swoje wierne/ktory są na swie-  
 cie/wczyniwszy sie dla nich człowiekiem/  
 miłował je aż do skonania/vmieraiąc  
 żanie. Al pręto chcąc im przykład po so-  
 bie swietey pokory zostawić. Dokona-  
 wszy wieczerz wielkonocney/wstał  
 od wieczerz/na żnamię wzdzierzenia y umiarnosci/ y skożył  
 z siebie swe odzienie/na żnamię swej czystoty y niewinności/  
 przescieradłem sie przepasat/ y wmiędnice wody nalał/ a wkład-  
 iec miłość/począł umywać nogi swym żwolenikom/ a wtępił  
 całować. G niewidana miłości/o niewymowna dobroci/o no-  
 wa y niesłychana pokoro/krystus syn boży ścisły y nieperu-  
 soney matki/wrodziwszy sie krol krolow/ y pan wszytkich pa-  
 now/wstał od wieczerz/ odzienie z siebie zwłoczy/ y składa/  
 przescieradłem sie opasuić/przed swymi slugami swe kolana skła-  
 nia/ a skloniwszy sie przed nimi na ziemi/nogi im umywał. G  
 kto słyszał kiedy takie rzeczy/coż dalej wczynił pyśny cłowie-  
 cze/ktoryś gniewem żażony/żądzością żnędzony/żakomstwem  
 żmeczony. Gto stworzyciel wszege stworzenia/poklekniwszy  
 na swe kolana/nogi swych slug umywał/ y ocierając całuić/ a ty  
 sie sromasz wporozyc braciey twej rożniowaney. G wielka po-  
 kora y miłość iego. Gdy sie też sklonił do żdźhce swego/niebios  
 sie temu dziwuycie/ y wszytki rzeczy ziemskie dziycie/ iż stwor-  
 ciel wszytkiego stworzenia/poklekniął przed swym żdźhce na  
 swe kolana. G serce łosciwe/o serce kamienne/ktore sie niemo-  
 że wzdzierzeć od umysłu żlego/widząc taka pokoro krola aniels-  
 kiego. Gdy przyszedł do Piotra swietego/chciał umyć nogi/  
 lekniwszy sie Piotr/iż bog chce umyć nogi cłowiekowi prostes-  
 mu/rzekł ku miłemu Jezusowi. Panie ty mnie umywasz no-  
 gi/iakoby rzekł/ty bog y pan wszytkich panow/ty krol nad krol-  
 mi/ty swiactwo wiekuiści/ y żwierciadło krom żmąży/ty tako  
 wielki/sklaniał sie przedemną/ktoremu sie klaniała anielskie ko-  
 lana/umywałac nogi mnie grzesznemu cłowiekowi w bogiemu  
 y prostemu. Gdpowiedział miły Jezus wkładając dostojność  
 tej rzeczy ręką. Pięć co ią czynię/ty teras niewiess/ale





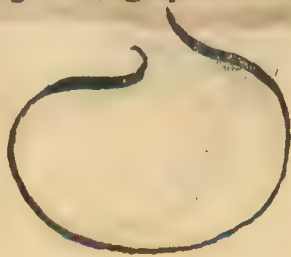
## Żywot pana

wziwiess potym, Ale Piotr niemogac ciępieć tutech pokory te-  
go rzekł, Wiebedziess mi nog vmywac nawięki, Odpowiedzial  
iemu Jezus grożac mu, Jesli ia ciebie Pietrze nieumyie/niebe-  
dziess miał semna cšeci wnym krolestwie, Retrossy sie swies-  
ty Piotr/ y boiac sie stracic towarzystwa Jezusowego/ y te-  
chwały krolestwa niebieskiego rzekł, Panie niechłko nogi ale re-  
ce y głowe/ku vmyciu tobie podacie, Rzekł mu Jezus, Kto cšist  
iest/nietrzebā iemu iedno iżby nogi vmył, Y wyscie cšisci ale  
nielossy, Bo mily Jezus wiedzial kto gi miał zdradzić/ā  
przeto rzekł/cšiscie ale nielossy, Potym pokorno przed Ju-  
dassem pokleknałossy/vmył iego nogi, Al rossākoż sie wżdy  
nieuśmierzył od swey kłosci/ale tym wiecey myslil/iako by gi  
co rychley iedom wiece ku vmeczeniu wydal, G lotrze przekle-  
ty/o zdraycā niewierny/nā delwā okrutniessy/ktory przepus-  
zczā swyrodzenia/kto sie mu korzy y nā ziemię przed nim pāda  
ā tyś nadeń scossy zdraycā przeklety/widziess iż mistrz twoy  
krol niebā y ziemię przed tobā nā swe kolānā kłeka/ā ty niechcess  
sie nād nim smilowac, G slepy Judassu/przestān od twego złe-  
go vmyslu/obeyrzy wielkā pokore mistrzā y bogā twego/iż ten  
ktoremu sie klānia rossytko stworzenie/pokleknałossy nā swe ko-  
lānā/vmywa tobie swymy rekāmi nogi/ktorego rece/niebiosā  
stworzyly/trędowāte oczysciāly/slepe oświecāly/chleb nā pus-  
sčy rozmnożyly/vmywāiā tobie twe plugawce y niedostoyne  
nogi/vstā ony ktoremu martwe krzesil/ktore są pelne rossy slot-  
koci/całowāly twe przeklete nogi, G żaloscitwa mātko pełna bo-  
lesci/by widziālā synā twego kłecāc ā vmywāiāc nogi/tego kto-  
ry go nā wiece wydāc nieprzicielskie/wiem mily pāno iż-  
by twe serce roskoczyło sie dla wielkych bolesci/ale twoy mily  
syn/niechcial ābyś to widziālā/bo snac by dla smet-

ku wielkiego byłā vmārłā,

Jezus nāuczal āpostoly,

**I**ży Jezus vmyrossy rossytkim nogi/wziął żāsie nā  
sie swe odzienie y počāł mowic knim rżeknac, Wie-  
cie com ia wam wezgnil/wy żowiecie mie mistrzem y pānem/ā  
dobrze mowicie/bociem iest, Tego dla kiedym ci ia vmył nogi  
wāsse/mistrzem y pānem wāssym bedac/y wy macie vmywac  
ieden drugiemu/bociem wotym dalem wam przyklad/āby iako  
ja cšynie wam/iżbyście y wy tākież cšynili, Zaprawde powies-





dam to wam/cirpielić ia y wy cirpcie/bo nie iest sluga wietsszy  
 páná swego/ani žwolenik nieiest wietsszy nád tego ktery gi po-  
 stat. Wicieleli to com wchynil y náučal/błogosławieni bedziecie  
 iesli to wchynicie albo chynic bedziecie/boć ia wiem ktoreciem ia  
 wybrał/aby byli násladownych moi. Alle Judassa niwybrał  
 náto/ale iż by sie pismo nápełnilo/ktore o Judassu wpsálmie  
 přepowiedžiano rčekać. Biskupstwo iego wezmie jny. Tam že  
 ďáley mowi. Ktery pożywal chlebá mego/podniosł přeciwo  
 mnie žďrǎde swoie. Al to wam powiedam přirwey nižli sie stá-  
 nie/iž kiedy sie to stánie/abyście wierzeli iż ci to oniem  
 pisano wriegach prorockich. Al wssákož to Judas-  
 sá nieporussylo/ale wiecey žátwǎrdžialo.

Ciála božego poswíecenie y wstáwienie.

**D**okonalossy milý Jesus wielkonoch stárego žakonu/  
 počal nowy žakon/bo potreba bylo přirwey wielke  
 noc stárego žakonu wčític/tož potym swiátost wierz-  
 ney wielkonoch wstáwic. Tego dla gdy wiečeržey dokonaláli/  
 wzíarossy milý Jesus chleb přásny/bogu oycu ďžielci wchyniw-  
 ssy/přezegnal gi y poswíecil/ y táko do nich iest mowił. Toć  
 iest ciálo moie/á roslámuigac dawal swym žwolenikom rčekać.  
 Bieržcie y pożywajcie/bo to iest ciálo moie/ktore pod wchobrá-  
 žením chlebá widžicie/á to bedžie wyđano ná smierć žá was/iá-  
 koby chciál rčec. Wybyście mieli býc dany ná wíeczne pocepie-  
 nie/aleć ciálo moie žá was bedžie ná smierć y ná okrutná meke  
 wyđane/přeto to chynicie ná pámiatke moie/to iest moiey me-  
 ki. Takiež y kielich žwinem wzíarossy/moca swoia poswíeciw-  
 ssy/wchyniwssy podžíekowánie bogu oycu/ďal jím rčeknac. Přij-  
 cie stego wssytech/boć to iest krew moia/ktora žá was y žáwiele-  
 ich bedžie přelaná/ná odpustčenie grzechow. Žáčym rčekl. Žuž  
 odechmiast/cuss od tey godžiny/niebede přc swámi stego wroz-  
 dženia máčicněgo/cuss tego winá/ktore sie žwinney máčice roz-  
 dži/áže do onego dná/to iest žmártwy wstánia mego. Kiedy to  
 bede přc/nowým/cuss obychátem. Al to sie nápełnilo po iego  
 žmártwy wstáníu/kiedy ž swym žwoleníkí iadl y pil/tedy ie-  
 ciálo niebylo cirpiace/ale chwalebne/á dla te- nepotržebowálo  
 karmi/bo áčskoli milý Jesus byl błogosławion odpřirwey godži-  
 ny iego náswietssě počecia ile ku dussy/wssákož podlug ciála/  
 byl podžožnik před swy žmártwy wstáním/ale po swy chwáz



## Żywot pana

lebny żmarteny wstaniu/ był błogosławiony na duszy y na cie-  
le. Al tako pożywali onego chleba/ y pili żonego kielicha wssytcy  
bo ani Judassowi krystus miły niechciał zapowiedzieć swiato-  
ści ciała/ y krwi swej błogosławionej/ aby drudzy apostołowie  
nieubaczyli iż go on ma zdradzić. Gżakamiaty Judassu/ y cze-  
mu pożywanie tako drogiego ciała y krwi/ twoje twarłosć nie  
żłanie/ y ku płaczu nieżmiekchy/ iż by żalował grzechu twego  
ciesskiego/ a poniechał go. Zaprawde jassa nie jest przy-  
czyńa/ iedno iż żłuduch jest wpośrodku twego  
serca/ dla tego będzie tobie na wieki biada.

**Z**drayce swego odżywanie.  
Gżym wiżąc Żesus Judassą tym wiecey żatwār-  
działego/ ktorogo ani iego pokorā ktorā działał przed  
nim/ gdy mu nogi wmywał/ ani nakarmienie ciała  
iego nastwiessego niemogło smiekchyć/ ani odwieść od iego żłego  
wmyślu/ żasmuciwssy sie wdychu/ iak gorżko płakac nad grzes-  
chem y potępieniem iego/ a chcac go iessce odwieść od iego żłego  
wmyślu/ ażaby sie iessce wpańmiewał/ rżekł do wssytcich płacząc  
słowy żrogimi/ siedząc smutno miedzy jmi. Zaprawde żapraw-  
de powiedam wam/ iż ieden żwas ma mie wydhć. Y przyłożyl  
daley. Gżn cżłowiechy idzie iako onim piśano przed proroki/ ale  
bieda temu będzie/ przed ktorogo on będzie wydan/ dobrze by mu  
było/ by sie był nigdy nienarodził. Gżysac takie słowa żwoleni-  
cy/ wssyscy sie żlekli pātrząc ieden nadrugiego/ niewiedząc ofim  
byto mowil/ bo rżekł każdy wsswym sercu. Ten mistrż nasz wie  
wssyżski przyssle rżecz/ a śnac to oamnie mowi/ bo ażkoli nie-  
mam teras go woley żdradzić/ śnac potym ż iego dopusszczenia be-  
de miał. Al tako wiecey wierzyli mistrżowi swemu/ niżli śanti  
sobie/ a dla tego boiac sie/ pożeli ieden podrugiem mowic/ wy-  
mawiając sie. Al żalim ia miły pānie/ y był ieden nadrugiego  
żłey woley. Al wbachywssy ich smetek miły Żesus/ rżekł jmi.  
Ktory wciagnie semna reke wmiśe/ ten mie żdradzi. Al skoro to  
rżekł/ wychwacił każdy reke żmiśy/ iedno Judassowā żostala.  
Bo tako ten Judass przeżłety/ był niesromieglivy/ iż wściagał  
pospółu ż Żeżusem swā reke do miśy/ ale oni tego żakłopotaw-  
ssy sie niebachyli. Al boiecy sie Judass/ aby sie tym niewydał iż  
milczal kiedy drudzy pytali mowiac/ ażalim ia/ rżekł też iakoby  
nieswymy wssy. Al żalim ia miły mistrżu. Gżpowiedział mu





Jesus, Tyś powiedział/to iest/tyś sie sam wydał, Bo pan krys-  
tus niechtiał wziąć grzechu Judassowego/dając nam przy-  
kład/iż nigd niema wziąć grzechu tądniego/bo by był Piotr  
y inni apostołowie te zdrade Judassowe wiedzieli/snać by go by-  
li żeby drapali, Gżapamiętali Judassu/czemu swego mistrza  
łaski niebaczyss/ktory twoy łosci niechce ziać, Gżapamiętali  
Judassu/czemu sie niestromass mistrza twego/ktory wie ciess-  
kosc grzechu twego, Gżynu zadrženia/ktory sie groż mał pie-  
kielnych nieboiss/iż ci moga dobrze rzec/lepiej ci było by sie był  
nigdy nienarodził, Wten czas Jan siedział wedla Jesusa miłe-  
go/iako podle miłosnika swego/a dla tego gdy temu nierozumie-  
li/naswietego Jana skłoni/iż by spytał iego miłosci/ktory to  
iest co gi ma zdradzić, Ktoemu polekku rzekł pan Jesus miły/  
iż ten iest komu ia podam chleb rożmoczony, Y rożmoczonyssy  
chleb/podał gi swa własna reka Judassowi, Jan to widząc/nas-  
piersiach Jesusowych zasnął/bo wten czas wysoko był zachwy-  
con/a Judass wiecch zatchm kesem chleba zadržardział/bo chę-  
iego wiecch y pełniech niż przed tym opetal/y wiecch gi iako  
swego osiadł, Y rzekł iemu miły Jesus, Co mass chymić/to cini-  
richley/ale tego żadny niewiedział zsiędzachch przystole/nacch-  
on to iemu rzekł/bo niektorzy minimali iż Judass miał mie-  
chy/wktorzych chował to co dawano miłemu Jesusowi/napo-  
trzeby ziego zwołeniki/ku wspomozeniu iego wbostrwa, Al przeto  
minimali by iemu rzekł Jesus, Nafupi co nam potrzeb ku swie-  
temu dniu/a drudzy lepał minimali by iemu co kazał dąć

wbostrwu, Al tak że zatchm wyszedł Judass do  
żydow/ktorzy sie już zbierali iż by  
pána Jesusa zeli,

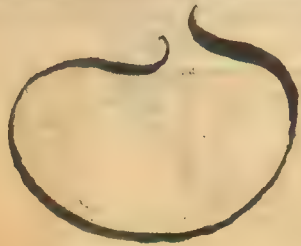
Jesusa miłego słotkie kazanie/y apostoł-  
skie miłe y łaskawe nauczanie.

**K**iedy Judass wyszedł precz/rzekł miły Jesus, Jest  
iest oświecon syn człowieczy/iako by chciał rzec, Y  
wyszedł syn ciemności/a ostali sami cysci z swym oświecie-  
nem, Y poczał im rożkossne kazanie dżiałac/pełne słotkosc y mi-  
łosci rżeknac, Synaczkowie moi miłi/ieście przed maly čas be-  
de swami/cuss aliz do godziny śmierci moich/wkrem ciela  
ale po zmartwy wstaniu/bede swami wuwielbionych ale przed  
czterdziestci dni/ssukaycie mie/cuss/chęcie mie nasładować/ale do



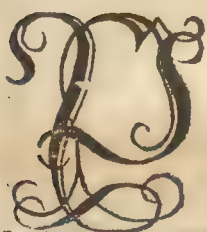
## Żywot pana

Ład ia ide/wy teraz niemoże przyść/cuś nimie/aliż weźmiecie  
 ducha swietego/ y rzeke jmi daley. Przychodzenie moje dawam  
 wam/abyście sie miłowali/iakom ia was miłował/boć potym  
 poźniaia iżescie moi żwolenich bedziecie ieli sie spolu miłowac. Sły  
 szac to żwolenich iż sie snimi ich mistrz rościć chce/stala sie swa  
 da miedzy jmi/eto by snich miał być wiecysz po tego śmierci.  
 Alle miły Jezus wkładając jmi droge swietey pokory/rzeke knim  
 Krolowie panuie nad tymi ktore pod soba mają/wkładając moc  
 nad nimi swego państwa y przełożenia/ale wy nietako/cuś ma  
 cie dżiałac. Alle kto miedzy wami wstępiatoci y wecnocie wyss  
 szy/niechay bedzie iako namnięsz. Y kto wiecysz iest/y ten co  
 siedzi/cyli ten co służy podług sadu świeckiego/ten iest wiecysz  
 co siedzi. Jam iest wiecysz miedzy wami/a wssakom iest taki  
 iako ten ktory służy. Al wy obychaitem świeckim przeż prefactwo  
 chęcie ku mocy krolestwa przydy/a to niemoże być/bo wy ieste  
 scie ktorzy naśladowacie mnie/a iestescie semna w pokusach y  
 w przećwosciach moich/a ia gotuie wam krolestwo wieczne/  
 iako gotował mnie otec mój. Al byście iedli y pili/y byli na  
 pełnieni požadanego wesela na mym stole w niebieskim krole  
 stwie/abyście siedzieli na dwanaście stolcow/sadzac dwanaście  
 pokolenia Izraelskie/bo gdyscie wy wierzyli/oni wierzyć nie  
 chcieli. Y rzeke do swietego Piotra. Symonie oto ssatan ten to  
 bie y drugim sie przećwia/chciał cie przesiac iako pszenice od  
 swietey wiary/kussac cie y wdracając/alem ia prosil śacie/aby  
 nieustawiała wiara twoja/a ty niegdi nawróciwysz sie/poćwier  
 dzi bracia twoie/przykładem twoey pokuty/aby nieospaczali  
 w miłości bożej. Y rzeke daley miły krystus ku swym żwoleni  
 kom. Niechay sie niesmeci serce wasze/wierście w bogu/y w nie  
 wierście. W domu oycy mego sa rozmaite przybytki. Bych był  
 wam co inako powiedzial nizliż powiedzial/cuś iż ide wam  
 gotować miesce/a odehydeli od was/nagotuie wam miesce/żasie  
 przyde y przyjme was ku mnie samemu/iżę gdziem ia/byście y  
 wy byli/a do ład ia ide/wy wiecie/y droge wiecie. Rzeke mu  
 Tomasz. Panie niewiemy dokad idziesz/a iakoss droge możemy  
 wiedzieć. Rzeke mu Jezus. Zaciem drogą/prawdą/y żywot/a  
 żaden niemoże przydy ku bogu ocy/iedno przeż mnie/byście po  
 znali mnie/żaprawde poźnalibyscie y oycy mego/a odtchymiaś  
 poznacie mnie y onego/a iuzescie gi widzieli. Tedy rzeke swietey  
 Filip. Panie pokazy nam oycy/a dosyć mamy w tym. Rzeke





mu Jezus: Prześ tak długi czas byłem swami/ a wzdyscie mie  
niepoznali Filipie/ ktoć mie widzi/ widzie y oycá mego/ iakoż ty  
mowisz/ pokaż nam oycá/ aza niewierzysz iż ja woyche/ a ociec  
wemnie. Słowá ktorem ia mowił wam/ samciem ich od siebie  
niemowił/ ale ociec wemnie bedacy/ ten ci czyni wczynki/ niewie  
rzyćieli iżem ia wnym oycu a ociec wemnie/ prze wczynki kto  
re działam wierście. Zaprawdę zaprawdę powiedam wam/ kto  
wierzy wnie/ wczynki ktore ia czynię/ y on będzie czynił/ y wiet  
szę cudá niż ty będzie czynił/ bo ia idę do oycá/ a cokoli be  
dziecie prosić w imie moie/ to wczyni/ aby ociec  
był pochwalon wshnie.



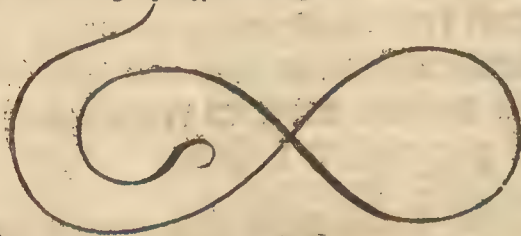
Jezus miły przed swą śmiercią/ obiecał  
swym żwolenikom wciessny dar  
dzieć ducha swietego.

W tym miły Jezus gdy swym żwolenikom powie  
dział/ iż od nich przes okrutną meke do swego oycá iść miał/  
chciał im niektor dar wciessni dać/ aby sobie nierospaciłi/ przeto  
im rzekł. Jestli mie miłujecie/ przykazanie moie chowajcie/ a ia  
bude prosić oycá mego/ iż innego pocieszyciela da wam ducha  
prawdy/ aby nawieki swami ostał/ ktore świat niemoże przyjąć/  
iż widzieć niemoże/ ani go wie/ ani wy go poznacie/ bo was so  
stanie y w was będzie/ nieostawiec was sirotami/ bo przyde do  
sie do was/ a będzie wesole serce wasze. Jeszcze miły czas swa  
mi/ a już ten świat niewidzi mie/ ale wy mnie widziecie iżem ia  
żył y wy żywi będziecie. W on czas poznacie iżem ia wnym  
oycu/ a wy wemnie a ia w was/ kto ma przykazanie moie a cho  
wa je/ ten ci jest ktory mie miłuje/ ale kto mnie miłuje/ będzie  
miłowan od oycá mego/ y ia go bude miłowac/ y świat sam sie  
bie iemu/ bo bedzieli kto mnie miłowac/ słowa me będzie cho  
wac/ y ociec mój będzie go miłowac/ y przydziemy ktemu/ y w  
czynimy mieszkanie w niego. Kto mnie niemiłuje/ słow moich  
niechowa. Al ty słowa ktoreście słyszeli/ nie są moie/ ale tego kto  
ry mie posłał oycá mego. Tom wam mowił swami mieszkając  
ale pocieszyciel duch swiety/ ktorego posle ociec w imie moie/ ten  
was naucz y wshetkiego cokolim wam przepowiedział. Pokoy  
zostawiam wam/ pokoy mój dawam wam/ niechaj sie niesme  
ci serce wasze/ ani sie niechaj nieleka. Słyszeliście iżem ia mowił  
wam/ idę od was/ a przyde do was/ byście mie miłowali/



## Żywot pana

wżdybyscie sie weselili iże ia ide do oycā/bo ociec wiešszy iest  
mnie/ā ninie rzeklem wam pirowey niżli sie stāto/iż kiedy sie to  
stanie/ābyscie wierzyli. Już niewiele bede swāmi mowić/bo  
przysło rāże tego swiātā/ā wemnie nic niema. Alle by poźnal  
swiāt iże ia miłuię oycā mego/ā iāko mi dāł przykas  
żanie/tāko cħynie. Wstāncie podźmy tās  
mo/y possli nā gore oliwōnā. . .



Modlitwā,



Żesu cħichy ā prawdziwey pokory przykładni/  
ienżes wmywał nogi żwolenikom twoim. Prośse  
cie miły panie oczysci tobie żadze moje/ā nā obie dwie nōdze/to  
jest nā oboich łāsce oczysciem y żapaleni/do ciebie oczyscielā me  
go przespieczniey przystapie. Oczysc mnie grzesznego/nā koniec  
dniow żywotā mego/ā wyproźni mnie od żmāż grzechu wssel  
kiego/āby opuścivssy żamiesskālosci/y grzechow moich sskārās  
dosci/nieprżijaciele moi wōdżien smierci odesli odemnie posru  
moceni/ktorzy moich stop wstāwicienie strzegli. Dowiedz panie  
Żesu kryste nogi moje nā droge pokoiu/iż bych żrak  
wssytkich nieprżijaceli moich wyżwoloniy/  
wielbił ciebie że wssytkimi wy  
branyimi twoimi nāwief  
wiekom amen,

Żesus żonego mieścā gđzie była wiečerża  
wstāvssy ssedł ż swymy żwoles  
niżi ku gorze oliwety,



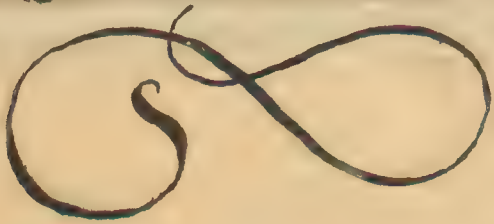






## Żywot pana

**N**zekwasy to Jezus/żącym wyszedł zownego domu w  
ktorem i swoymi żwoleniki wieczerzał/y siedł ku go-  
rze oliwney przez iedne rzeczkę/ktorey dziano Cedron/dla dziero-  
Cedronowych/wziawszy soba swoje żwoleniki, Al gdy snimi prz-  
szedł ku gorze oliwety/pod ktora była wioska Getsemani/rzekł  
do swych żwolenikow bardzo smutno Jezus miły, Namiley-  
szy moi/powiedziałem wam niedawno co sie semna ma stać/  
iż też wam powiem co sie ma wam przigodzić/bo wysłysz wy  
bedziecie pogorsseni wemnie tej noch/iż kiedy mie od żydow ies-  
tego wzięcie/wysłych odemnie wcieciecie/á mnie samego w ich  
refu zostawicie/bo sie musi spełnić pismo co duchem swietym  
pisano, Wderza pasterza/á wysłuchi sie owce rozbija moich trzo-  
dy, Alle wiecie iż trzeciego dnia żmartwych wstanie/y od Galiz-  
leicy was wprzede, Rzekł Piotr iako śmielszy, Wy też wysłych  
sie żgorzeli/ále sie ia nieżgorze/boim gotow idź stoba do ciemni-  
ce y na śmierć, Takie też wysłych rzekli, Panie gotowimy  
wysłych umrzeć y cierpieć stoba, Odpowiedział miły Jezus y  
rzekł Piotrowi, Pietrze/nim fur tej noch dwuoch żapote/trzy  
kroć żaprzysz sie mnie, Odpowiedział swiety Piotr, Panie ni-  
gdy sie ciebie nieżaprze/áby mi też umrzeć stoba, G pietrze ty to  
mowisz patrząc na swe żadze/á niewiesz przigody przysłych/bo  
sie niemóże żmienić słowo mistrza twego/ciemus tak śmiały/iż  
go chceś wżynić nieprawdziwego, Żącym miły Jezus pożał le-  
pak mowić kniem, Kiedym was stał przez miech albo kalety/  
ażali wam czego niedostawało/á oni rzekli wysłych/nic/wsze-  
gosmy dosyc mieli, Rzekł Jezus, Namileyszy moi/któ ma miech  
niechay weźmie y kaletę/á kto niema/niechay przeđa suknią á  
kupi sobie miech, Powiedam ci wam żaprawde/iż musi sie po-  
pełnić wemnie/co jest pisano, Iż żeżymy policzon jest/á bo-  
ciem iż wysłystko cokoli o mnie pisano/bedzie mieć koniec, Tak  
to żącym rzekli żwolenich, Panie mamy tu dwa miech, Al on  
im rzekł, Dosyci, Y poszedł żwielkim płaczem ku gorze oliwe-  
ty/á tego żwolenich też żanym sli gorzko płacząc/bo im iż iaw-  
nie przepowiedział o swej śmierci, Al iako iż przyszedł snimi ku  
gorze oliwety/rzekł swym żwolenikom, Posiećcie tuta/á iac o-  
de małuczo od was/y pomodle sie/á wy też modlciesie/ábyście  
niemegli wopokussenie/áby cuss pokusa niemiała żwyciestwa/á  
wziawszy miły Jezus swietego Piotra/swietego Jakuba/swie-  
tego Jana/ktory byli nad jne tajemnieyszy/ktorym też na gor-





471  
rše taboz swiátkosc swego hostwa wkażal/ kiedy sie przed niemi  
przemienial/ chcial też samym wten čas wkażac krewkosć swego  
go ciała/ y ssedi snimi za rżekę Cedrona do ogroca/ nie iżby ro-  
ża albo lilija zbierał/ ale iżby meke wielką wpił/ by żdżaycy  
swemu przystep dobry swego wydania dał y wkażal,

Bo to Judass dobrze wiedział iż tam pan

Jesuf często modlić sie chadzał,

[ Rozmawianie,

**Z** Alnże bedac iak sie miloscimy pan Jesuf ciessko smie-  
cić/ poczał przed nimi dziec/ bledniec/ y testnić/ potym  
naczał żwielkim smietkiem do onich trzech żwolenikow mowić  
Smietna jest dussa moja aże do śmierci/ iako by im tak rżekł. G  
namilssy milosnych moi/ bądźcie mocni/ ciesscie sie sami/ bo ciem-  
ia jest tak barzo smietny/ iż moy smietek/ rowna mi sie śmierci/ a  
dżewiey pociesson niebede/ aż dla zbawienia wssytkiego swiata  
na krzyżu ganiebnie y okrutnie umre/ oyce swiete żodchlani pie-  
kielney wyrwe. Niebo w bogiemu człowiekowi otworze/ was  
żwoleniki moie/ času mey meki rozprowone żgromadze/ y wowie-  
rše swietey pocwierdze/ bo wssytcy wy odemnie wciekacie/ a ia  
poyde dam sie offiarowac żawas. Al przeto sieccie tu a chuycie  
semna/ a nie żdhablem/ ktorż nie spi/ ale ssukaiać kraży kogo by  
pożarł/ ani ż ydmi/ ktorż nie spiac mysla y żabieć nie chca. Nie  
ż Judassem/ ktorż nie spi/ ale pomiescie Jeruzalem biega/ y  
dy ku memu ieciu żgromadza. Nie ż swiatem/ ktorż nie żaw-  
ży przesladiue. Alni też żgrzesnymi/ ktorż nie chuią nie semna/ a  
le naprzeciw mnie. Alle wy chuycie semna modlac sie/ bo iestli  
bedziecie towarzyssmi mego vmeczenia/ bedziecie y wesela/ a iac  
od was máluczo poyde pomodle sie bogu oycu. Swiety Augustyn  
tu mowi. G mily panie/ widziałes oczyma twego hostwa  
w dworze biskupow żydowskich/ y rżazat kaplanskich w bierai-  
ce sie ku twemu ieciu wżbroie/ żażegaiac laterny/ gotuiac bron.  
Widziałes też niewiernego Judassá woysko pilno namawia-  
iac/ aby sie rychley brali rżeknac. Już ci czas bieracie sie co ry-  
chley/ tej godziny możemy gi nadż y iac bez tluszcze/ iż go nam  
nikt odiać ani bronieć niemoże. Al dla tego niedarmo byla smiet-  
na dussa twoia/ pokis twa śmiercia grzesnych niewykupil. Tu  
człowiecze mily okiem milosierdnym/ na twego mile<sup>o</sup> pana wez-  
rży/ a ogladaj iakoc sie smieci/ dży od strachu przykrej śmierci/



## Zywot pana

ā žaluiac tego/suim sie smęci/y sercem nabożnym knie<sup>b</sup> mow,  
G pociessenie ānielskie/iakoż sie to smęciss/inssie wssytki smet-  
ne ciessyss, Al on ci odpowie, Gmiece sie cłowiecze prze gorssenie  
āpostolskie/y zātrācentie Judassowe ku wiekuiszey mece piektel-  
ney/też dla wielkosci y okrutnosci moiey meki/y dla sskāradosci  
meh ciesskiey meki albo smierci/y też dla wielkiey niewdzięcz-  
nosci ludskiey/iż im mekā moia ciesska/y krew niewinna/nies-  
telko niebedzie im pożyteczna nā zbāwienie/āle nā ich wietssie  
potepienie, Wssy tedy miły pānie prosimy ciebie pokornie/āby  
nam dal serce wdzięczne/ābychmy sie stoba smęcili zā nāsse blos-  
sci y zā twā meke niewinna plākali/āby twey swie-  
tey krowie roslānie/niebylo nam nā pote-  
pienie/āle nā dussne zbāwienie amē,

### Pirwssa modlitwa,

**A** Gdssedssy od nich tāk dāleko iako by kāmieniē mogli  
zārzuć/padwssy nā ziemię nā swie oblicze/pokor-  
nie modlit sie rżeknac, G moy oycze nalāstāwssy/wssytki rżes-  
chy sa tobie podobne/przeto prosscie mogli być/iż by mnie nies-  
vmār wssy/smierć vmrże/niebo otworzone bedzie/plemieniu  
ludskiemu stānie sie odkupienie, Wssyluchay mie wmoiey proz-  
bie/niechāc ten kielich/to iest tā gorzka mekā odemnie odepdzie/  
ā wssākoż niemoiā āle twoiā stān sie wola/to iest/nie cłowie-  
cza popelni sie wola/ktora by rādā niecierpiālā/āle stān sie wola  
boża/ktora vmrżec zā cłowiekā żada, Al wchym tu nierostropne  
nāuczā/co sie vpornie modla/niepryhlādāiac/iestli, to iest miły  
pānie twā wola, Dżcie sie tu wssyssy chrzescijāni/iż kiedy nā  
was pryhda przecirnosci y ciesskosci/wezmiecie przed  
sie boże vmeczenie/ā odwrōciwssy zāsmucenie/  
mowcie/bādż twā wola miły pānie,

### Alpostolow pirwssie nāwiedzenie,

**A** Grżek wssy miły Jezus ty słowā do swego milego oy-  
cā nierōziā wssy żadne<sup>b</sup> nānie odpowiedzenia/wstāt od  
modlitwy/y nāwiedzil swe żwoleniki/ā pryhssedssy donich nāz-  
lāzl ie spiace/y rżekl Piotrowi, Symonie spiss/nie mogles ied-  
ney godziny czuć semnā/āzā nierwiess cos mi niedawno obi-cos  
wāl/iżes semnā nāsmierć idż chcial, Zāchym rżekl do wssytkich,  
czuycie ā modlcie sie/ābycie nie wpādli w pokuse/boć duch rży





chly iest ku obiecowańiu/też y vmrzec semna/ale ciasto iest krew  
kie/boiasliwe ku trwaniu y spelnieniu/iako by rzekl. Czemu  
mila bracia spicie/a wssakoscie goracy y bardzo raczy duch nies  
dawno mieli/izescie vmrzec semna chcieli/a teraz oto maley go  
dziny czuciescie semna niemogli. Al rzekwssy to/basie ssedl wtoz  
re/y modlil sie rzekac. Ghye moy mily/ienje ies wysoki wstwo  
rzeniu/stocki wmielowaniu/milosierny w odkupieniu/wexrhy  
namie syna twego iedynego/ogladay iakoć duch moy wemnie  
basmucon/co mi nieprzyjaciele moi groza. Przeto prosse moze  
byc/smiluy sie nadena/oddal ten kielich gorzkiey meki odenie/  
odkupi jnssym obychaiem plemie ludskie/niz przez me ciesskie  
vmeczenie/a wssakoz iestli niemoze odemnie odehdy ten kielich  
gorzki/iedno iz bych gi pil/bady twa wola a niemora/  
to iest/niechay sie niestanie iako ia chce/ale

iako ty chcess once moy mily.

**D**

Jesusa milego apostołow wtore nawiedzenie.

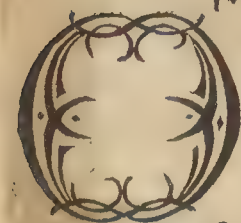
Ghy m Jesus mily żonego miesca wstawssy/przy  
ssedl do swych żwolenikow wtore/y nalazl ie lepak  
spiacce/bo ich oczy byly smetkiem ociagzone/y malo nad nimi sta  
nawssy/rozumieiac ich krewkosci/nierzekl im nic jnego iedno  
to. Juz ci sie przybliza godzina. Al oni od wielkiego smetku nie  
wiedzieli co by mu odpowiedziec mieli. Albo dla tego też iże by  
krzywi/bo im byl przykazal aby nieспали/a tak gdy przyssedl do  
nich/pochwyciwssy sie zesnu/niesmili mu nic odpowiedziec/  
wielkiemu smoty zaluiac tego/iz tego posledniey woley nienaz  
pelnili. Al przeto opuściwssy ie/ssedl basie potrzebie natoz miesce  
gdzie y pirwey/aby sie tam swe mile oncu modlil/aby smierc  
okrutna y meke gorzka odnie oddalil. Tamze na gole kolana na  
ziemi poklekawssy/rece swe swiete rozkryzowawssy/zwielk  
placzem modlil sie rzeknac ku bogu oncu. Ghye moy niebieski/  
prosscie przez milosierdzie twe wielkie/nieodwracay twego wez  
rzenia odemnie/ale wezrhy dzisia namie laskawie/raczy mie  
wysluchac wmoiey prozbie/ktorać oto juz potrzebie dzialam/oz  
gladay iakoć cirpie wielkie wdreczenie/azec oto juz mdlecie/moze  
li byc podlug twey sprawiedliwosci/niechac odstapi odenie ten  
kielich niewymowney gorzkosci/ślubilo sie tobie moy mily on  
cie/zebych ia na ten swiat stapil y wzywocie panienstwu natu  
re cslowicza jnym bostwem iaczyl/a nieprzeciwilem ci sie



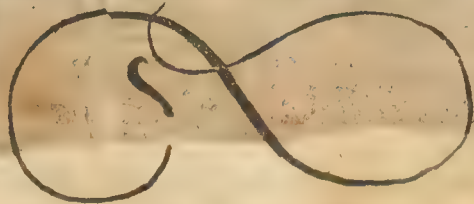
## Żywot pana

chciałes woszechmogach oycze abych ciało moje naswietysze duchę  
 swiętym sprawione że krwio cychstey panielstkich / na robote y  
 wielką pracą wydal / bych wbostwo y przesławowanie cierpiał / a  
 słuchałem cie / niemając ieszcze natchym dosyć / chcess iżbych ieszcze  
 dla grzesznego człowieka krew swą niewinną roślał / chcess bych  
 wiece nieprzyjacielskie wpadł / abych iako lotr był związany / y na  
 śmierć okrutną skazany / abych tam ostatecznie dla wielkiej me-  
 ści / żywota swego dokonał. **W**iec miły oycze izci sie y w tym prze-  
 ciwiec niebede / oto gotowem / a wssakoż też wżdy oycze miły we-  
 grzy na moje nature człowieka mola a barzo krewka. **G**ładzą  
 ciało moje panielstkie / barzo subtylne iakoć dży / co sie okrutney  
 meści boi y śmierci. **W**egrzyss też na moje meke ciestka a nieżno-  
 śna albo nieżnossona / ktorac mi iuz okrutni ludzic gotuia. **Y** kto-  
 ra iest moy miły oycze zlosc moja / otom ia jni wiele dobrego czi-  
 nil / oni mnie placa zle za dobre / zwoleńka mego przenateli / y  
 wodzem go sobie wczynili aby mie jni wydal. **P**rzeto moy mi-  
 ly oycze mogli byc / oddal odemnie ten kielich / bo by też dobrze  
 niewiedzieli izem syn twoy / ale gdy m niewinnie był miedzy ni-  
 mi / tego by mi czynic niemieli / a wssakoż niemożeli sie stac po-  
 dlug prozby mey / ktorac podlug ciała mego żadney czynic / stan-  
 sie podlug wolei twoiej / ktoram stoba wczynił wbostwo / iedno-  
 cie wżdy prosse o wspomozienie bych ci nieustal wtey ciestkich  
 mece. **Y** poczał sie przemagac / aże krowy pot poczał sniego na  
 ziemie padac. **A**l w tym wkazał swoy smetek / y meke  
 swa ciestka / ktora miał wrychle cierpieć.

## Wodlitwa.



**P**anie Jezu kryste synu bogā żywego / ienżes go-  
 dziny iutrzenney dla mnie niedźnego grzesznego  
 człowieka / gdy sie iuz twoia przybliżała meka / bac sie a smut-  
 nym byc raczyles. **D**ay mi wssytki smetki me serca moiego / do  
 ciebie pana bogā woszechmocnego przynosić / a ty ony w iedności  
 meki twoiej y smetku pospolu semna racz żnosić. **A**l  
 tak zasługa meki twoej przenaswietyszy / niechay  
 beda ku zbawieniu naszemu amen.





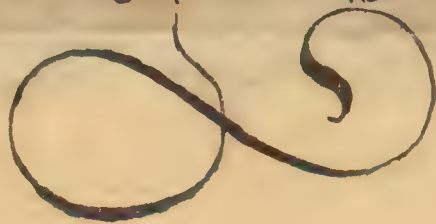




Żywot pana  
Jezusa milego posilenie,



Zapil żniebą wten czas archaniol Gá  
 briel żwieltą światłością/á poslekną/  
 wssy przed swym stworzycielem/pos  
 zdrowil go żwieltą weśliwoscią/ y po/  
 czął rycerz podpomagać krola/ sluga pá  
 ná/ stworzenie stworzycielá rzeknac, G  
 krolu niebieski/ iáko sie to boiss bárzo  
 śmierci/á wssáko dla tego raczył sie  
 ná ten świat národzić/áby przez swą  
 swietą śmierć człowieczy rodząy odku  
 pil/ y náss vpad náprawil/ miedzy bogiem oycem/ y grzesznym  
 człowiekiem mier wehnił, Bedziessh mily Jezu v wiázan/ v/  
 plwan/ y policzowan/ vbit/ rkoronowan/ przeto badz posilon/  
 bo náwysokiego slussa żnámienite á trudne rzeczy nosić/ áleć to  
 mily Jezu rychło ominie/ á chwale ktora wezmieś żáto/ kónca  
 mieć niebedzie, Al táko wchym Jესus mily násilniey omdlał/ á  
 krzyżem ná swoje swiete oblicze ná ziemię vpadł/ támyż leżac me  
 ke swą ciesską rożmyślał/ ktora rychle dla żbawienia ludskie  
 go cierpieć miał/ dla tego bacząc to tego człowieczeństwo/ ták sie  
 silno śmierci bało/ iż nikakiey vmrżec niechciało/ ále náprzeciw/  
 ko bóstwu ssemrało/ ktore vmrżec chciało/ wssáko mily Jესus  
 táko mocno żnátura człowieczeństwa swe<sup>o</sup> walczył/ áż sie krwá  
 wym potem pocil/ dla wielkiegociem krystusa milego botowá/  
 nia/ y ciesskie<sup>o</sup> przypomagania/ wssytká krew co wżylach y wocie  
 le byla/ ták sie dla bożni wielkiey poruszyła/ á táko krwawoy  
 pot iáko kropie ciekl ná ziemię żiego naswietsszego ciała, G dro  
 gi pocie Jესusa milego/ o żnámie żbawienia człowieczego, Tu  
 człowiecze splacze rożmyślał/ iáko gorzka śmierć y ciesska meke  
 trooy mily pan żacie cierpiał/ gdiż samo tilko rożmyślanie śmier  
 ci vcinilo mu táko wiele y wielkie krwie wylanie, Coż tedy bez  
 dzie robić przy mece/ gdyż táko wiele robił ná modlitwie, Prze  
 to mowi tu Biernat swiety, G namiloscivssy Jესu/ coż ci me  
 ki y boleści wehni okrutność ganiebney śmierci/ gdyż cie samo  
 rożmyślanie tylko ták bárzo smeci/ á iáko doktor oświecony/ y  
 inssy doktorowie nabożni morwią, Jże oney godziny bóstwo ies  
 go naswietssze widziało wssytek obyczay meki/ y okrutność gá  
 niebney śmierci/ táko iże dla wielkiego smetku/ wssytki wnim





członek dziął/ wusciech żeb/ w głowie ocz/ w ciele kosci/ żyl/ y  
stawy/ tak sie był barzo dla wielkości przysły meki poruszył/  
iż krwawym potem sie pocily/ a tak mętylko oczyma/ ale wssie  
kim członek ciała swego/ żami krwawymi za nas płakał/ tam  
że taka wielka serdeczna boleść miał/ iż by go było bóstwo wo-  
nym smetku niewspomagało/ iessze by był wogroycu umarł.  
Dla tego będąc wtakich wielkich cięskosci/ mowil spleczem ku  
bogowi oycu. Ghyże miły proscieci dajmi wspomozienie bychci  
nieustal wtey gorzkich mece/ otoż miły oycze silny gwałt ciz-  
pie/ boć oto widze/ iż ja ktorzym był iako baraniec pokorny/ bede  
natchmiasz iako lotr iaki żwiazany. Ja ktorzym iest nacud-  
nieysz miedzy syny ludzkimi/ bede dzis iako tredowaty. Ja  
ktorzym swe mile żwoleniki tak barzo wmiłował/ iżem im nogi  
wmywał/ dzis odnich bede opuszczon. Ja ktorzy mam ciało naro-  
stossniessie/ bede dzisia obnażon/ a poczarossy od piety nożney/  
aż do wierchu głowy/ krwawymi ranami bede napelnion. Ja  
ktorzym tak chwalebnie wdzien kwietny wssedł do Jeruzalem/  
iż mie dziatki żydowskie nossac rosski oliwne prowadzily/ y  
kwiatki miodajac/ błogosławiony ktorzy przyszedł w imie boże  
spiewaly/ dzisia żesromocony skrżżem żmiaszta bede wyrzuczon  
abych na sybienich miedzy dwiema lotromi był żawiesson/  
tam że sam żywota stradam/ ktorzy wssytkim żywot dawam.  
Przeżto oycze sprawiedliwy/ gdhżes tak skazał/ abych omssycki  
wkrżżżowan/ badz że wola twoia. Alle matuchne moie miła po-  
lecam tobie y żwoleniki moie. Ja do tad chorwałem ie/ od tad ty  
boże oycze chorway ie. Y poczał sie dluzey modlic/ poiac on psalm  
Boże boże moy y cżemus mie opuścil/ aże do onego psalmu.  
Wtobiem gospodnie nadszcie miał. Tego psalmu napoly spie-  
warossy/ przestął/ bo wtę cżas stał sie iakoby wdożonaniu na  
walce. Al taki strach i iakgi/ sktorego kożdy członek wnim dziął/  
aż obfity pot wssed sniego/ co przeż dwie sukience przessedł/ y  
naziemie ciełt pospolu też że krwiaz/ parą i tego głowy sła dla  
wielkiego wpracowania. Tu spleczem ogladaycie niedni tego  
żwiata miłosnich/ co serca wasze kablecie wbożactwie y wrosko-  
ssy/ iakoć wielki smetek y żalosc wasz stworziciel cirpi. Patrzyay  
cie tu ludzie rossossni/ iakac rossoss miał na tym swiecie krol  
niebieski. Bezrżycie na swego ulubienica panny/ iakim jedwa-  
biem tego odzienie iest wckane. Przysstapcie bliżey ludzie grżessni  
a ogladaycie iakac pokute żawas stroi syn boży/ a nieżaccie sie



## Żywot pana

wiecey pokutować za wasze cięskie grzechy. Gniecie pospolicie ludzkie wssyścy/boć niessussa spąc stude/gdy pan dla sługi niez spiac wpolu boiue. Wssbudz ze tedy nas iuz mily panie/a day nam lzy gorace/abychom stoba y stwa mila matka plakac mogli/day nam te zadza y dostatek abychny sie stoba modlili/y o nasze zbawienie mocno botowali/bo nie test podobno/aby frol byl wboiu/a sluga odpoczywal wlozu.

### Sukienki wkazanie.

**S**ogl aniol wzjac one sukienke/y wkazac ja bogu oycu rzeknac. Ggladay boze oycze sukienke syna twoiego/patrz tak pilnie pelni nacies go poslat izec sie pocti mechac nalastawssy oycze ta meka rychley ominie. Rozmyslay o tej sukience/gdy ja mogl wkazac oycem wotchlani piekielney/co oni mowali/co matuchna tego mi-  
la rzekla gdy ja iey wkazal.

### Rozmyslanie.

**M**ozem wlozyc nabożne rozmyslanie/ktore swietey Brigidzie test obrawiono/iz gdy sie milosciny pan Jezus tat pokorno modlil/az sie pocil/oicu swoiemu. Geiec maiać lutość nad tego swietego miloscia/wczynil rade woniebie danioty/pytając co by swym milym synem/tak barzo zasmucony miał wdziacac. Gni wssytcy iednym glosiem zawolali. Niechac nasz mily pan bedzie wkrzyżowan/bo inaczey nasz wpad niebedzie naprawion. Potym zopytal patryarchow/prozokow/y onych wssytkich swietych oycow co wotchlani piekielney byli/iesliby syna swego miał dac na taka okrutna meke/ktora mu iuz okrutni ludzkie gotuią. Tedy oni wssyścy zawolali. Na krzyz boze oycze stwym milym synem/boć twoie test wielkie milosierdzie/y obfite odkupienie/ale iże syn boży/był też wiernym synem Wsarię. Dla tego mozem tu miloscinie wierzyć/iz od bogu oycy panna naswietssa/przez aniola byla pytana iako wierna matka iesli by też chciala przyzwolic na smierc swego syna/a tak przyssedssy aniol do niej mowil iey. G panno naswietssa/powiedz bogu oycu/ktora test twoa wola/co chcesz/wybierz smierc czyli żywot syna twoego. Iesli żywot obierzess/wiec panno iz ci zbawienie wssytkiego swiata zaginie/y wssytko ludzkie pokolenie/wiecznie musi być potepione y zatracone. Wssak wieś mila





panno/iż ci bog otec ża grzech Aldamow inszy ofiary nieżada/  
iedno krwie y śmierci swego y twego iedynego syna/ā iuz ci nā  
to przyśwolił otec niebieski y twoy iedyny syn y duch swiety/  
przyśwolili też nāto wssytech aniolkow/prorocy/pospolu pātry  
ārchowite/ā ty chcess też nā iego śmierć przyśwolić cypili me/po/  
wieday co rychley/boć sie nāi iuz żydowie gotuią/krzyż y goż/  
dzie dżiałaią/odpowieds ā niemiesskay, Słyszac to nāswietssa  
pānnā/od wielkiego smetku y płaczu przemowić niemogła, Al  
gdy wpoкоїła sie sāmā w sobie/iż mogła wymāwiać słowa splā  
cēm wielkim rżekłā, Wzrży nā mie wsszechmogacy oycze/ā  
smiluy sie nādemną smutną mātka/boć skōżden strony cīrpie  
wciśnienie y wdżeczenie/ā co obrać mam niewiem/bo iesli żywot  
obiorz synā mego/tedy plemie ludskie nāwieki niebedzie żbāwio  
ne/iesli lepał śmierć obiorz/tedy w wielkim smetku bede/ā tāk  
bedac w tym wdżeczeniu/żwielkim glosem żāwolāła do bogā oys  
ca rżeknac, Wsszechmogacy oycze niebieski/otoc silny gwałt cīr  
pie/ā niewiem co mam wczynić/odpowieds āle ża mie/bo iesli  
nā mego miłego synā śmierć nieprzyśwole, Y ktoż inszy sprāwi  
ludskie żbāwienie woprosdoku ziemi, Żāprawde żadny inszy ied  
no krol moy y bog moy, Al tāk wielka kāska rozpālona/żwiel  
kim płacem rżekłā/ono co pisano wssostey kāpitule y wālāchis  
assā prorokā, Sam ia synā mego ża wysłey/y otwoc żywotā me  
go ża grzech y wine/āby bogu żakrżiwde Aldamowe dosyć wdżiā  
łal/ā dla tego wezmiecieś gi nā śmierć/ā ia snim pospolu cīrpieć  
bede ża żbāwienie ludskie, Al tāk sie stāło przyśwoles

nie błogostāwioney Wāriey nā śmierć iey  
synā/āle żwielkim smetkiē y boleściā,

Apōstolow trzecie nāwiedżenie,

**W**łoscitoy pan Jezus dokonawssy swey modlitwy/  
widżac iako bog wierny/iż sie iuz przybliżal czas y  
godzina iego gorżkiey meki y okrutney śmierci/wstāł żone<sup>o</sup> mie  
scā wssytek żemdlony y krwizā żmaczāny, Al wtārwwsy spotu  
swe oblicze/wrocil sie do swych żwolenikow potżecie/y nālāżł  
ie spiace/y rżekł, Spicie iuz y odpoczywāycie/iako by rżekł, Wā  
to sie nāspicie/boć iuz Judass żmīāstā wychodzi/ā snim rżyssa  
wielka żydow ku memu ieciu/gdzież mie tām sāmego opuścicie  
ā wssyścy odemnie wcieczecie, Al wten czas Judass żebrawssy  
slugi biskupie y licemiernicze/ssukal miłe<sup>o</sup> Jezusā nāprōd wos



## Żywot pana

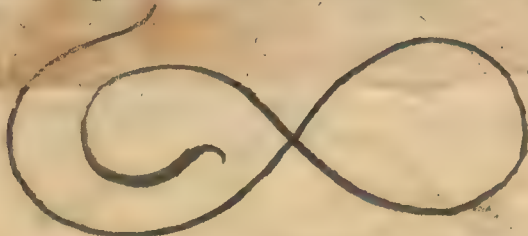
nym domu/gdzie Jezus miły z swoymi żwolenikami wlececherzał/  
rzekł Judasz, Postójcie co rychley za mną do ogroycá/tam gi  
naydziemy/á bedac snimi náoneh drodze/mowil kniem, Jác  
poyde przed wami/y przystapie napierwey kniemu/boć ma ten  
obyczay/iż kiedy koli ktory slugá iego stad przydzie/tego on całú  
ie/á też iżec ma iednego wciná swego/bárzo temu podobnego/tes  
go dla iżec noc iest/byscie sie nieomylili/á iego żwoleniká nie ies  
li/to za známie bedziecie mieli/iakom też wam powiedzial pier  
wey/iż ktoregoć ia pocałuje/ten ci iest dzierżciess gi/  
á wiedźcie mądze/boć iest tak bárzo chytry/  
iż ci moze latwie wynisć żwássych rąk,

## Apostolow wzbudzenie,

**J**ezus miły gdy widziat oddaleká Judassá/żydy żmiech  
mi/spochodniámi/obudził ápostoly rżeknac, Dosyćcie  
odpocynwali/otoc sie teraz przybliża godzina/ktorey syn człowie  
czy bedzie podan wiece grzesnym, Przesto wstancie/podźmy  
przeciw Judassowi żdrachy y żydom/áż nas niessus  
kátá ofiarowác sie im dobrowolnie/boć oto  
ktory mie wydać ma/iuż sie przybliża,

## Żydow wypádnienie,

**J**żdac Jezus wssytki rżechy ktore nań przydy miały/  
chcac wkásac iże dobrowolnie chcial ćirpieć/possedł ná  
przeciw im/iako gotowy ku śmierci/y rzekł, Kogo ssufacie, Al  
to rzekł nie iżby niewiedzial czego by chcieli/ále iż by oni żapew  
ne wiedzieli/iż on iest ktorego oni ná śmierć ssufatá, Takociem  
ie swa moca był żáslepil/iżego poźnac niemogli, Al przesto przy  
stapiossy kniemu bliżey/wssytcy iednym glossem żawołali rże  
knac, Jezusá náżaránskiego ssufamy, Odpowiedzial im Jezus,  
Ja jessem, Al żáctym wssysci wżnák pádali/áż do trzeciego rázu  
Potrżeciem rázie gdy wstáli/rżeklym Jezus miły, Jestli mie  
ssufacie/powiedziałem ci wam/iżem ci ia iest/oto mie  
macie/á wssákoż ci/to iest ápostolowie moi/nies  
chac prżod odepdy cále,





**D**

Jeżusow,

List LXVI

Modlitwa,

Wnie Jeżu kryste synu bogā żywego/ienżes wmo-  
dlitwie położony/od aniola posilenie wziąć raczyłeś/y też beda-  
cy wboiowaniu/krwawe krople spotem plynące/śwego na-  
świetszego ciała wypuszczales. Daj mi przeż moc modlitwy  
twoiej/gdyż bych sie modlił tobie/żebych miał swietego aniola  
twoego przy sobie/ktoryby mnie grzesznego wospamietał i meci  
twoich posilał/a ja krople tes dla krwi twoich na-  
świetszej/przed oblicznością twoją wstoc-  
kości wylewał amen,



Jeżusowo wydanie,



Wdass tu natychmiast do Jeżusa pr-  
stapimssy/prze że wsszego sromu poźdro-  
wil go rzeknac. Poźdrowion bądź mi-  
strzu. Rzekł mi Jeżus. Przyjacielu/  
tu czemuś przysszedł/iako by mi tak  
rzekł. O Judassu mój miły przyacie-  
lu/ktorego ja tak bardo wmitował/  
iżem cie sobie za apostoła wybrał/nogi  
twoe wmywał/y ciało swe naświetsze  
dał/ná iakás to niedze przyssedł/iż bedac  
mym żwolenikiem/odradzić mie chcess/a wssakoż aczkolis sie tak  
wiele złego dopuścił/ieśli chcess/gotowem cie żasie przyjac kswych  
przyżgni iako y pierwch. Alle żłosciwy Judass tych słow niedba-  
iac/przystapimssy śmieie do pana Jeżusa/oblapiwssy go/poca-  
lował gi. O wielka fałszywość żłosnego Judassa/iż przystapim-  
ssy do pana Jeżusa/náprzód gi oblapił/ktorego on opuścić chciał  
poźdrowił go/pocálował/ktorego on wydać y żabić szukał/przy-  
stapil iako domowy/poźdrowił iako żwolenik y przyjaciel miły.  
Alle był nieprzyjaciel y żdrajca iego wielki. Prżeto tu swietcy









Biernat mowi, O Judassu zdrajca y kupce przeflety/czemu  
 przeż znamię pokoju y miłości/zadawass synowi bożemu okrut  
 na rane śmierci/wkaszuiess przyjacieli wsty/a peleneś wnatrz gorz  
 kien żolci/y niewymowney żłości, Przeto potym rzekł Ježus  
 Judassowi, O Judassu pocałowaniem syna człowieczego zdra  
 dżass, Tedy Judass napierwey nań rece rzucił/y zawołał gło  
 sem, Pochwyćcie go/a roztrośnie wieccie, Ježusa miłego gdy  
 żydowie żatym iac chcieli/rzekł Piotr do pana Ježusa, Panie  
 a mamy bić mieczem/a nieczekając odpowiedzenia/wyiatossy  
 kord wderzył na Małkussa sługe biskupiego/y wciął mu prawe  
 ucho iego/ktore Ježus wziatossy/wdrowił go/y rzekł Piotro  
 wi, Włoż miecz wnożny/boć nie iest teraz czas broniemia/ale  
 przyszłego odkupienia, Jaka niewiess Pietrze/bych ja chciał sie  
 bronić/dał ci by mi otec wiecey niż dwanaście ciem aniolkow/  
 ktorzy by mnie obronili, Potym rzekł żydom, Jako by na latra  
 przyszlicie/żmieciami y sztykami iac mnie/gdżem wstawic  
 nie wlościele siedząc wczyl/a niecieliscie mnie/ale  
 toć iest godzina wasza/y noc ciemności,



Modlitwa,

Ježu miłosierdy/ienżes od Judassu zdrajce two  
 go przeż pocałowanie wydan być raczyłes, Daj  
 mi miły panie/nigdy wbliznim albo wemnie sa  
 mym ciebie wydać/a potwarcom moim  
 owocu miłości nieodmawiać amē,

Ježusa miłego okrutne wchwyecenie y cie  
 skie o ziemię rzucenie/y po ogro  
 dzie zawloshy wlocczenie,











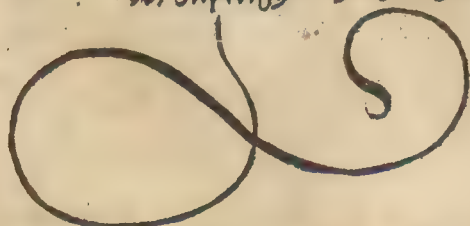
Jeżus gdy to wymowił/żasł rzes  
rżow y wojsko rżucił sie nań/iako lwo  
wie na bārankā. Jedni go żā wlośy w  
chwyli y o żywie wderżli/ā wloś  
cżac gi po ogrodzie żā wlośy/bolesciwie  
gi żrānili. Druży powroży pochwyli  
wlośy/rece tego opāt tego żwiżżali/āże  
krew żā pāżnokty wysiżakālā. Druży  
lāncuch nā sżyte wlożyli. Druży mu  
grubie morwili. Druży weń bili/druż  
dży ponim deptali/āż teczāl Jeżus miły;

Apostolskie rosprowienie,

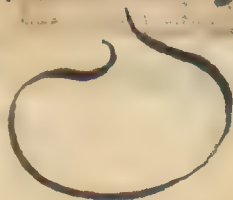
**I** Postolowie gdy to wżrżeli/włlyty sie precż robbieże  
li/od smetku morwie nieumieli/o żywie sie bili rżes  
knac. G Jeżu nāss mistrzu miły/toś my ciebie opus  
scili/żal nam ciessko tego/iż wrożiemy ciebie żwiżżanego/toś  
bie nie pomoc niemożemy/y sāmiste od strāchu wielkie pokryż  
iemy. Jednego sñich wchwyli/ktory miał nā sobie pżes  
scieradło biale/ktorego sie im wytwingāt y wciekł.

Modlitwa,

**O** Pānie Jeżu kryste synu bogā żywego/ienżes od  
żydow dobrowolnie iet y dżierżan być raczyłes.  
Dajmi smysły moie/ku służbie twoiej wstāwicienie iete dżiers  
żec/iż bych tāk od śmierci wieczney pżes dobroć two  
ie/żasłużyl bych wyśwolenie sobie amen.



Jeżusā padem y siepānim żogrodā wywoledżenie/y  
w Cedron rżeki wżrucenie y żepchnienie/y  
o kāmieni żbicie y obrażenie.



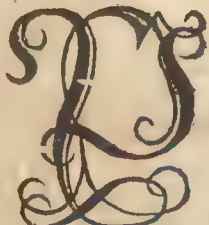






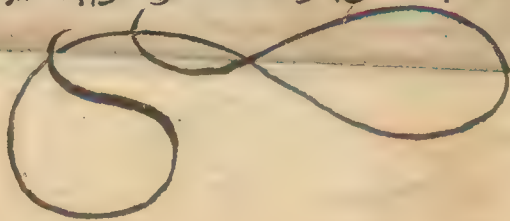


Rzekł strumień Cedron kiedy gi wie-  
dli/sami po mostku szli/ a Jezusowi  
binać kazali/ i mostku gi odruciwszy/  
wten czas wpadł na kamień Jezus mi-  
ły/ tak iż wsta od silnego padnienia tego  
sie rostrważył/ y wszyscy żeby wus-  
ciech tego sie poruszyli/ wody sie wu-  
sta nalało. Potym gi nierychło zawło-  
sy wypciagneli/ y nieco snim postali/ a  
by woda sniego osiagnetą/ ktora mu o-  
dzienie tego zmazała. Jezus miły stojąc na brzegu/ od-  
bolesci y zimną bardzo drżał/ bo wten czas wiel-  
ką boleść y mekę cierpiał.



Jezusa miłego zbiciem/ zpychaniem/  
do miasta prowadzenie.

Stym do niego przystąpili/ a szły gi bili/ rwali/ y  
żgniewu wielkiego brode tego tak bardzo targali/ aże  
sie tego żeby poruszyli/ y wsta ociekły/ drudzy mu grubie kłali/  
y przewrotnikiem go nazywali/ a potworz gi targali/ aże padał  
Jezus miły. Tedy iedni pomim deptali/ drudzy palicami y wło-  
czniami w tego świętą głowę bili. Jezus nosił sobie rostrwa-  
żił/ iże pokamieniu ostrym chodząc musiał. Tedy dyssał Jezus  
od pracy/ iego wszyscy pożałujcie y płacicie/ bo on wola do-  
was rzeknąć. O wy wszyscy ktorzy cuss idziecie po drodze do  
wiecznego zbawienia/ ogladajcie iesli jest boleść wiecjsza/ iako bo-  
leść moia. Kiedy gi iako sromotnie ku miastu po padole Jozefac  
przywiedli/ wszyscy biskupowie/ licemiernicy/ mistrzowie i  
doroscy/ tam sie byli ku wrotom miejskim i wielką tłuszcą ze-  
brali/ ktorego kiedy wzrżeli/ bardzo sie radowali rzeknąć. Guż ci iet  
loce dyablem opętany/ poczaj Jezusie/ przewracales wiare do-  
bra/ powiedales nauke zakonowi przewrotną/ albo przeciwną/  
Guż teras tego pożywiess/ iż szpaczna śmiercią zginiess. Al tak iet  
li nam miotać błotem y kamienim. O wszechmogacy panie/ y  
gdzie teras wielmożność twoją królewską/ gdzie dobroć boską/ y  
gdzie niemocni ktoręś wzdrowił/ gdzie tredowáci ktoręś oczyścił/  
miedzy tymi wszystkimi niemając teras żadnego ktoby cie poznał  
ktoby słowo rzekł y nacie łaskawie wzrżał. Wszystcy cie bina/  
bluznią/ wragają/ wszyscy cie miły Jezu przesladują/ a nad to





## Żywot panu

ba moc mąta/ā nawiecy ci co sa wodge y riazetā/ i ydowstich  
 ludzi. G tego sromotnym wiedzyeniu/ przed tym dawno Jzais  
 ass prorokował mowiac. Jako owca wiedzyon ku ubiciu/ā kie  
 dy gi naigratowano/ nieotworzył wst swoich. G kto to może wy  
 myslit/ iako gi roźmaicie na tej drodze męczli/ śląc mu ślymi  
 słoty/ roźmaitym siepanim/ gniewliwym policzkowanim/ dā  
 wlosy rwanim/ miedzy soba niemilosciwie targając/ smierdzą  
 cymi ślinami nań plułac. To wssytko na tego wielka sromote  
 czynili/ bo go powoli mieli. Al tak namęczysłi sie go/ pogaz  
 nom go wiece dāli/ aby stego cześc od ludzi mieli/ iż by oni byli  
 ludzie milosciwi. Alle pogani beda miec wymowe/ iż go przeto  
 vmęczli/ i że żakazował dāwac dāń cesarzowi/ a tak sie tym wy  
 mowieni przed ludzmi. Al tak że rece tego rozkossne żwielfa o  
 kruznościa żwiżatysłi/ do Annassa iako lotra sromotnie wies  
 dli/ na tego oblicze plułac/ iako wolu ku ofierze przed  
 soba ciagneli/ pchając/ żakładając swe sproz  
 sne goleni nogami Jezukrystusow  
 wym/ aby go tak tym  
 wiecey wdrecyli.



## Modlitwa.

Namileyszy Jezu/ ienżes żwiżan iakoby ślaczyn  
 ca/ żbrojna reka mielutosciwych ā ślosliwych i y  
 dow/ żmiesca na miesce woddon byc rachyles. Dajmi moc iż  
 bych od ducha ślosliwego/ y też od cłowieka ślego/ ku żadnemu  
 grzechu niebył przywiedzion. Alle duchem twym doz  
 brym/ ku wssytkim rzeczam moim/ ā twej  
 naswietsey woley lubym był doz  
 wiedzyon amen.

Jesús milosciwy y pokorny An  
 nassowi ofiarowan.









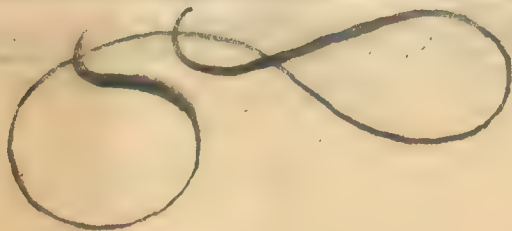
## Zywot pana



Jeden go stała nieucalivoscia y vdrag-  
czenim do miasta przywiedli/ do An-  
nassa Ionskiego biskupa snim stapili/  
ien byl swioke Ralfassowi/ a chcąc ies-  
mu w tym czasie uczynić/ vmyslili z Je-  
zusem do niego stepić/ iakoby tak rzekli  
O toć iet ten Iotr/ ktorę wiele złego  
czynił za twego biskupstwa/ przeto sta-  
rzi gi/ boć to na twoy wżad zależy. An-  
nassh przekleth gdy Jezusa wżad/ o  
dwie rzeczy iego pytał, Pirwey gdzie by apostoły podział/ albo  
czemu by ie zbierał. Ktore iego pytał/ co by zanauke nowa wy-  
dawał. Jezus o apostołech nic nieodpowiedział/ bo wssytcy od  
niego oney noy wciekli/ ale o swote nauke rzekł. Co mie o to py-  
tass gdy mi niewierzysz/ pytay tych co mie słuchali/ bo ciem nie  
potajemnie nieuczysz/ ale iawnie wssynagodze y w kosciele/ gdzie  
wssyszcy słyszeli doktorowie y drowscy/ tego dla moia  
nauka nieiest podeyrdana/ ale prawdziwa.

Jezus v Annassa policzek wziął.

**G**dy to Ananass wssłyszal/ aby sie Annassowi spos-  
dobal/ dał wielki policzek krystusowi/ aże sie mu de-  
by poruszyły/ bo miał rekawice na rekę zelazną  
Ananass niezbedny rzeknac. Al za tak odpowiedass biskupowi/  
iako by rzekł. Ty sproszy cłowiece związány y iety/ tako smieś  
mowić sprosznie stało wielkim biskupem. Jezus mu nato niery-  
chło odpowiedział/ bo sie był wssytek od silnego razu krwia oz-  
bial/ a dla tego po małych chwili/ rzekł kniemu smierne Jezus  
mily. Jestim gle rzekł/ day świadectwo o złym/ a iam gotow  
idz na meke/ ale iesli dobrze/ czemu mie biess/ a wracass gle za  
dobrze. Al tak sie pismo prorockie napelnilo. Bili sa czelusc moie  
nakarmieni sa mak morich. Y drugie pismo ktore mowi Zbawia  
Cialo moie dalem biachym mnie/ oczy moie zakrywaiachym/  
obliczam moiego nieodwrócil od karaiacych y od pluiacych na  
mie. Al tak stal Jezus przed Annassem vkrwawiony nakloni-  
wssy głowke ku ziemi. Potym zawiązarwssy iemu oczy/ postá-  
wili gi po środ domu/ y dali iemu dluga chwile tak stać/ a takc  
biegając okolo iego/ iedni go bili/ drudzy pchali/ niektorzy gi za  
włosh rwali/ aże na ziemie wpadal Jezus mily/ a oni rżuciwssy





sie pomagali iemu rękac, Wstań krolu nasz, Tak sie sniego  
dlugo naigrawali/ aż dla wielkiego wdreczenia/ y od wielkich  
młosci niemogl stac na nogach Jezus miły, To nasmiwanie  
y inne rozmaite nad nim czynili/ a wssakoż nierzekł im że to przy  
krego słowa Jezus błogosławiony/ ale wssytko skrom-  
nie cierpiał iako baranek niewinny,

Jan święty matce powiada,

**A**n widząc co sie snim dzieje/ do Betanien do dziewice  
Maryen rychło bieżał/ a wssedłszy w dom/ przed nogi dzie-  
wice Maryen/ na ziemię płacząc wpadł, Widząc to dziewi-  
ca Maria/ wielkim smetkiem poczęła mówić do świętego Jan-  
na, O namilsszy Janie mow semna wsszech niewiasta nasmet-  
nieysza/ powiedź mi gdzie jest mój syn wybrany/ y twój mistrz  
miły, Marya też Magdaleną y Martą/ zbladłszy poczęła go  
drząc pytać/ iż by im powiedział czemu by tak gorzko płakał,  
Jan święty na panny błogosławionen wpoiminanie y prossenie  
wstałszy/ iż ciemnie spleczeniem wielkim poczał powiadać matuch  
nie wdrazonem/ o syna ien namilsszego ieciu/ iako gi żydowie wo-  
grodzieieli y okrutnie związali/ iako gi niemilosciwie bili/ pcha-  
li/ tam y sam siepali/ gdy go prześ padol Jozefat wiedli/ rozma-  
ite meki iemu żadawaiac/ iako zblazna sie nasmiwaiac/ iako gi  
też wdomu Annassowym policzkowano/ aż sie iego święte obli-  
cze krwią oblało/ tako iż od ran sinych y od krwi sredowacia-  
ło, Już tu o dusso nabożna/ corko milego boga/ styszac to/ oblecł  
sie i Maria wodziennie żalobliwe/ weźmi na sie odzienie włosia-  
ne/ weźmi sobie płacz żalobliwy y barzo gorzki/ boć już wpadło  
wesele serca twego/ spadła korona głowy twojej, Bżeto nie-  
chay już bedzie smetne serce nasze/ niechac sie szami oblecie twe  
oblicze/ płacząc meki gorzkich syna bożego/ y wielkie-  
go żasnucenia matuchny miley iego,

Płacz y narzekanie dziewice błogosła-  
wionen panny Maryen,

**B**łogosławiona dziewica Maria wstyskawsszy te żalosc/  
wielkim płaczeniem do tych ktorzy okolo nien stali rękla  
Serce moje od smetku zemdlalo/ żywot mój y ciało moje mnie  
opusciło, Al ręk wssy to/ na tym miescu na ziemię padła/ y om-  
dlawsszy od silnego smetku/ barzo dlugo że martwe na ziemi le-

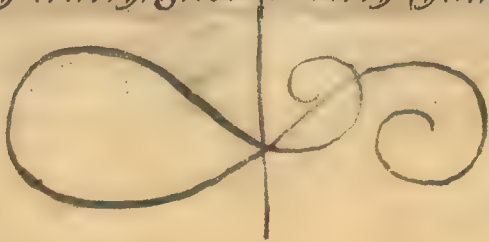


## Żywot pana

żała. G iaka żalosc y iakie kłanie tam było pany czystey/gdzież  
od smetku wielkiego daley przemowić niemogła/ale na zemie  
omdlałosz pādła/y dlugo ża martwe nierussaiac sie leżała/az  
liż ia jnsse panie ciesszly/aby sobie wsmetku nierostestnita. Po  
tim maludko otrzezwiałosz/wrocilosz sie kswemu sercu/wodzi  
chaiac żwieltim placzem narzekaiac rzekła. Alch moy mily sy  
nu/y czemuż my cie do Jeruzalem pusili/owieczke miedzy wil  
ki/milosciwego miedzy okrutniki. Zaczyn obrocilosz sie do Za  
na rzekła. Coe sie mily Zanie widzi/ieszczeligo niezabili/wiešli  
coli snim do siela wczynili/nadzierwoss sie ieszczeli bych go żywe  
nolala/iż bych tam bieżała/za bych go ieszcze vmieraiace vgrza  
ła. Poty ku Marci Magdalenie y inym pania/ktore tam przy  
nich byly/wstalosz placzac gorzko rzekła. G wy dzieroki Jero  
zolimskie/prosse was požaluycie me/przylacicie sie minie/a sem  
na kles wroicie/bociem trudne nowiny szysala o mym milym  
synie/przeto mienieszkaiac poecie semna do Jeruzas  
lem/abych ieszcze mego milego syna prz  
wey vgrzala/nizlic vmrze.

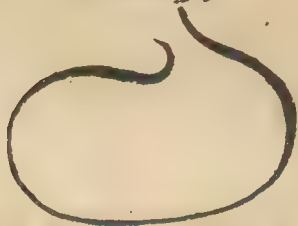
Panne wioda do Jeruzalem,

**R**zekwossy to dybowica blogoslawyona/natychmiast  
krom ktorego omieszkania/żonemi swietymi panias  
mi/do Jeruzale postocyla żwielti placz/klaiac y narzekaiac  
na oney drodze mowila. G bieda minie nedney/cemu go wcho  
ra zostala/co mie wgdzierzalo/izem ia nedna za mym milym  
synaczkim niessla. G moja iedyna nadzieio gdzie ciebie nayde.  
G moje mile dziecie/co sie stoba minie dziecie. Juz cie snac zywa  
nienayde/y kto mi to da nedney/abych ieszcze vgrzala me mi  
le dziecie żywe/iż bych sie nad nim naplakala/dziewicy nizli by  
ganiebnie vmorzon. G moy mily synaczkę/vciessz swoje mat  
ke smetna/abych cie ieszcze vgrzec mogla/nizli bych od smetku  
vmarla. Gdy stakim narzekanim do miasta wessla/naprzod do  
Annassa przysla/wdom tam wnic chciala/ale nikakiey niemo  
gla/bo byly zamkniony drzwi v Annassa. Panna przed dzwira  
mi stoiac/gorzko plakala/y w wielkim smetku bedac/placzem  
wolala. Alch o moy namileyssy synu/pociessenie moje/swiactlo  
sci oczu moich/y ma wielka milosci/kto mi to moze dac izbych  
dacie vmarla/twa smutna matka/kto da kles oczom moim iz  
bych plakala wednie y wonoch/gorzosci twej synu mily. Juz





ta nedina nigdy niemoge być wesolą/gdyż sie już me wesele y  
ma wssytką wciechą odemnie oddaliła. Al tako żalobliwym ser-  
cem narzekając/wiele kroć przed onym domem stojąc omrdles  
wola/ale ony swiete panie ktore snia były/iako Ma-  
ria Magdalená/Marta/y Maria Kleofassos  
wa/y jnsse panie ty ja dżierżaly  
tżę ich pasc na ziemię  
niedaly.

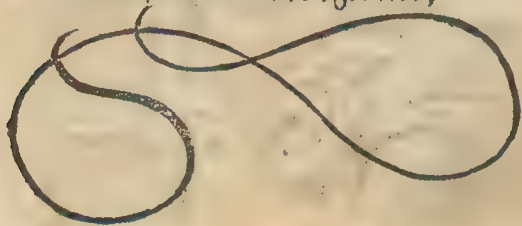


Modlitwa,



Jeżu naswietysi/ienżes do Almnassá napirwey był  
przywiedzion/a temu ofiarowan. Day mi dla  
twoy swietey miłosci/býć bez wssytkiej boiáglivosti/gdy bede  
ofiarowan albo przywiedzion swiatu temu/nad mgłę przes-  
miennemu. Al niechay łaska twoja zawsze panuje wemnie/y  
też rozum/iż bych tak nauczył wssytki wchynki moie/wole/y żę  
dżę/nizli ku skutkowi wynida/pirwey ku wyphata-  
niu dobrego rozumu przez cie panie Jeżu  
niechay ofiarowany beda amen.

Jeżusa milego do Rápfassá nies  
miłosciwe wiedzenie.











Gedy sie iuz spānā Jeſusā nedni zys  
dowie wdomu Annassowem do wo-  
ley nāigrāli. Annass baczac iſe niebht  
biſkupē onego lātā/daroffy bārzo twār  
do ſwiāzāc pānā Jeſusā/poslat go do  
Kaiſaſſa. Nieſſeſeſni zydowie wiōdac  
pānā Jeſusā ſromotnie po oney drodze  
dā ſſyie gi bili/y blotem nā iego ſwiete  
lice mīotāli/krōpēcāc nān wolali. Poē  
rychley ſwocā nieſſeſeſny. Błogoſłā,  
wiona dżiēwica Māria wżrātoſſy ſwe mīle dżiecie tākō nedniē  
biyāc/chciālā kniemu prżystapic. Alle ſly lud zydowski/wchwy-  
ciwſſy gi dā iego ſwiete wloſy/dopiroz gi ieli ſiepāc bārzo gā-  
niebnie/y odepchneli iey mīlego ſynā od nien. Widzāc to dżiēwi-  
cā błogoſłāwiona/iż go tākō ſromotnie biyā/rowā/y tārāgā/po-  
chēlā ſwiētkim plāczem nārżetāc. Ach moy ſynu mīly/motā w-  
ciecho/gdżie ſie podziālā onā cwa mīłodoſc wielebna/ach gdżie ieſt  
twoie liēzko nadobne/iākō roza rumiāne/gdżie ieſt cwe prżemo-  
wienie wcieſſne/y cwe opcowānie ſemna mīle/āz od wielkiego  
ſmetku y plāczu omdlaroſſy/nā ziēmie dā martwe pādłā. Al gdi-  
iā podmieſli/māłudko otrzeziwāroſſy/chciālā lepał kniemu prżi-  
ſtapic/ale prżed ſilnā klucſſā ktora go nāſlādowālā niemogłā.  
Al oni tym rychley poſkocili ſnim/y w wiedzli gi wdom do Kai-  
ſaſſa/ktory był biſkupem tego lātā/gdżie ſie byli wſſyſcy lice-  
miernich/y miſtrżowie/y wſſyſcy dochorwni zydowiſcy ſebrałi/  
āby ſaſſywe ſwiādectwo nāprżeciw pānu Jeſusowi nāleżli/ā-  
by go tak nā ſmierc tym rychley Pilatowi podali. Tedy iedni  
mowili iż by był cārnorieżnik y potapcā dākonu bożego y zys-  
dowskięgo/drudzy mowili āby był cudzołōznik/bo ſie dñiēwias-  
tāmi tułāł/y ięrbieſſnymi opcowāł/drudzy mowili/iż dākādō-  
wał Ceſārōwi plāt dāwāc/chcāc ſam Ceſārſtwā doſtāc. Ktore  
ſwiādectwā ſyſſac Kaiſaſſ/rżekl do Jeſusā. Nieſſyſſyſſ Jeſu  
ſie co to mowia o tobie/czemu tēras nieodpowiedaſſ  
ſmiele/wſſākeſ vniāl wiele mowic wloſciele.

Piotrowe zāprżenie.

**S**dy iogroycā Jeſusā wywiedziono/Piotr idālā  
iſboiāni nāſlādowāł Jeſusā mīlego/ktorego Jan  
puſcił do Annassā kaſāł/bo ſie tam ſnāl. Dżiēwica



## Żywot pana

iedną gdy Piotra grzeiacego sie v ognia vżrzał/ślutości kniemu  
 rzekł, A ty też śnać nieboże byłeś z Jezusem wogrodzie, Piotr  
 gdy to vsslyszal/natychmiast zapiał, Niewiem dziecko co mo-  
 wisz, Potym v Kairsassa także mu rzekł niektorzy iżby on był  
 ieden zroty Jezusowy, Piotr slyszac to/lepał zapiał mowiąc  
 iż go iako żyw nieznał, On mu rzekł, Co prąysz nieboże/wssaz-  
 kom ia ciebie widział snim wogrodzie/y tworia mowa ciebie  
 wydaie/boś żgalileiey, Tedy Piotr naczał sie prąysiegac y przez  
 klnac mowiąc, Day bych ia sdechł nagle/bych był wglebokiem  
 piekle/day bych śla śmiercia żginał/ieslim ia kiedy tego Jezusa  
 znał, Wten czas fur zapiał/a krystus miły na Piotra kaskawie  
 wezrzał, A rozpamiętał Piotr krystusowe słowa/ktore mu kry-  
 stus rzekł/iż pirowey niż dwowey fur żapote/trzy kroć zaprąysz  
 sie mnie, A wyszedssy Piotr zonego domu/bardzo gorzko plakał  
 żalując iż sie swego mistrza zapiał, A to bog na Piotra prępu-  
 scil/aby sie Piotr lutości nad jnym mić vczyl/gdyż on bedac  
 naroysszym apostołem wsszego swiata/żgrzeszył, Dziewica Ma-  
 ria wten czas przed domem kairsassowym stala/aby o swym sy-  
 nie namilsszym nieco slyszala/y vżrżala bardzo gorzko placzac pio-  
 tra/a minimając aby iuz iey milego syna vmeczono/omdlaw-  
 ssy/na ziemi żamartwe vpadła/a iako Piotr kniey prąystapil/  
 malucko otrężwiając kniemu rzekł, O Pietrze synu/gdzie  
 jest mistrz twoy/syn moy/gdzie idziesz przez niego/gdzieś go żo-  
 stawil kromia ciebie/powiedz mi miły pietrze coś widział o-  
 nym milym synie, Piotr vżrżawssy matke Jezuskrystusowe  
 tako vdręzona y tako gorzko placzac/wiecy sie poczał ręconie  
 aż od silnego płaczu ledwe mógł přemowic/a odedchnawssy  
 malusko/ial tak kniey mowic, O bieda mnie niedżnemu/bych  
 był pirowey vmarl/nizlim sie twego syna od bożagni śmierci  
 trzy kroć sprąysiega zapiał/iż bych go iako żyw nieznał/bo wi-  
 działem mila panno/iż twego milego syna wdomu Annas-  
 sowym sromotnie policzkowano/ża wlosy niemilosciwie rwano  
 po ziemi deptano/żawiażawssy iego oczy/ża slyie gi bito/y glo-  
 we iego ostrymy dżewny raniono/a teras jest wsiem kairsas-  
 sey/gdzie sie tam wsszych sniego nasmiewaia/y fałssywego  
 nań swiadectwa sutaia/aby gi żstromocili y na śmierć tym  
 rychley wydali, Slyszac to panna naswietsa/přemowic nie-  
 mogła byiednego słowa, Přiesto Piotr od nęy přecz biezał/y  
 gorzko w iasłini swego żamżenia plakał, Żatim dziewica błogo-



stawiona/chciała wnieść do Kairass/ale od slug żydow-  
skich niebyła przepuszczona/y owszem sromotnie żuraganim od-  
onych drzwi była wypędzona/á takó stojąc ná drodze/bárzo rze-  
wno płakała/bo słyszała teten mistrzów żydowskich y duchow-  
nych po sieni biegając/którzy się wssytch z tego milego syna nas-  
mierniwali/y bóstwu ie<sup>o</sup> naswietlsemu wragali plu-  
jąc w tego swięte obli:że/wktóre pátzyc  
żadają aniołowie, ++

Jesus młły żgánba ku kairas  
słowi przywiedziony,

**J**esus gdy stał przed kairassem/swiátkowie nam fálshy  
we świadectwa dawali/które ku rzeczóm nic niebyły/á  
náostátku dwa swiátkowie wystapivssy rzekli, Wssmy słysze-  
li iże rzekl, Ja káże ten kóscioł reka wcziniony/á po trzech dniach  
postawie jny nowy za trzy dni, Wssluchavssy kairass ten ża-  
koby/widząc iże Jesus młczy/rozgniewavssy się iże nienalazł  
świadectwa śmierci dostojnego/rzekl do Jezusa milego, Alá  
nieślyssyś Jezusie co ci naprzeciw tobie świadczą y nácie mo-  
wią/ciemu nieodpowiess náto wczym cie winuia,

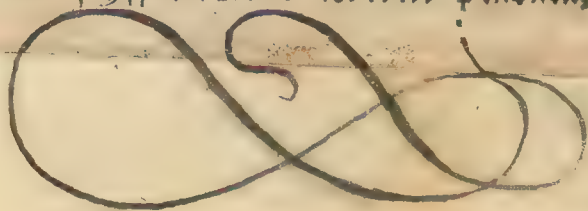
Jesus młły náto ni słowa nieodpowiedział/  
ale sklonivssy głowę gsiemi młczał,

Jezusa milego poprzyhsieganie,

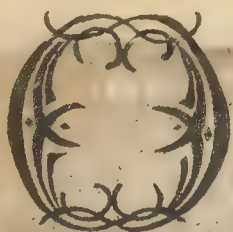
**K**airass widząc iże Jesus młczy/rozgniewał się iessze  
tym bázgich y rzekl, Poprzyhsiegam cie přes bogá ży-  
wego/áby nam powiedział iestlis ty krysus syn bogá żywego/  
álbo wsszechmocnego, Gdyż go tak kairass přes imię boże poprzy-  
siegat/cząc imię boże pan iesus bárzo skrónie mu odpowiedział  
rzekac, Ty mowiss/y to vna cłowiek każdy/izem ja iest syn bo-  
ży/gdy przyde wnoch y wmaiestacie sedzić żywe y martwe,  
Słyszac to kairass/począł drápác násobie odzienie mowiąc do ży-  
dów silnym głosem, Y słyszeliscie bluznienie y sromocenie b:ie  
co iessze požadamy świadectwa/co się wam widzi, Al oni wssie  
cy poczęli nam żgrzytác żebh/y żakrywác oczy wolając wielkim  
glosem, Wintien iest ten Igarz/słymi duchem opetá-

ny okrutney śmierci, Wátuchná gdy to v-

słyszala/silno rzewno płakała,



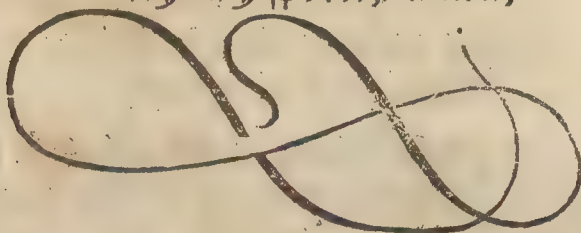




## Odwolanie

Odwolanie

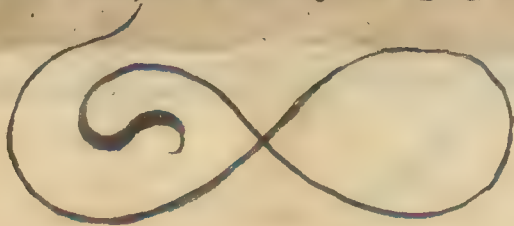
Jesu pokorny/ienżes posłan od Alnnassā do kaisa  
 ssa biskupa dla mnie grzesznego człowieka/przed ktorym pytan  
 y badan byc raczyles. Daj mi dla miłosci imienia twego/nies  
 bac sie słych ludzi/sadu niesprawnego/ā przed oblicz  
 noscia twoia /okazac sie samnieniem do  
 bym/y spokoję amen,



Jesusa milego pospykowanie,



Kiedy żydowie chcąc sie polubic sroym  
 starzym/tam sie naniego rzucili. Jed  
 ni go za sście bili/drudzy nogami popy  
 chali/drudzy na sście powroz wlozili/  
 Drudzy iemu wysukajac rece/possyki  
 mu dawali/ā ktoby lepiey vderzyl/ste  
 go sie przechwalali/drudzy sniego sie na  
 smierwajac/na iego swiete oblicze plwa  
 li/drudzy go za wlosy targali/ y woko  
 lo snim krazili/kiedy vpadl tedy po niem  
 deptali/y za wlosy wlozczac/o ziemie glowe iego tlukli/y kilofy  
 przitlukali/tak iz glowy dzierzec niemogl/co gi wielki bol zmogl  
 Drudzy mu oczy dawiazali/ā tam bez miłosierdzia bihac mo  
 wili. Prorokuy nam kryste/ktory to iest co cie vderzyl. Al dru  
 dy chuste iemu przywiazawssy podnosili/y w iego swiete y na  
 dohne vsta plwali/za iego dostojna brode gi targali/y jnszego  
 zle tako wiele mu tam dzialali/iz swietci ewanielistowie napisac  
 sie tego sromali. Al tako onego czasu pan Jezus od onych nies  
 wiernych żydow byl vdręczony/iz od młosci wielkich/na nosz  
 kach niemogl stac/ā to przeto iże żydowie wten czas byl lud nie  
 czysty y barzo smierdzacy/bo tedy tedli czosnek/y jne smierdza  
 ce goryczki/ā tak im smierdzialo bych vst nieczystych/āż serce







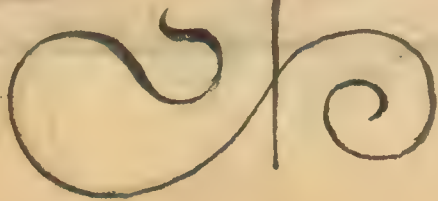


## Żywot pana

milego Jezusa od onego smrodu omdlewało/ieście sie nasmie-  
wając do niego mówili, Pokrzepi sie Jezusie iakoś to omdlał/  
iako by bogą oycem niemiał, Y kto iest tako twárdy iż by nieplá-  
kał/skysac iż pan wsszego stworzenia ża swe stworzenie tako sro-  
motnie cierpiat/sadzon iako wroloczá cści bożey/gdyż on iest bog  
wierny/vplwan iako wżgardzony/á on iest bog wierny y nas  
wysyły/posyły y policzy mu okrutne dawáli/bie iako szalony/  
á on iest wsszech namedyśy/żawiażany iego swiete o-  
czy/iakoby obieśśenia dostoyny/á on iest  
wsszech sedzia narowyśy y naláskawośy.

Jezusa milego nągrawanie,

**L**edy Kápfass y inśy żydowie iż sie iuż byli nád pás-  
nem Jezusem żmeczpli/chcac odpocynać spáć sli/żo  
stáwiośy Jezusa miedzy chłopiety y pácholety/ przyskazyac  
im aby go pilnie strzegli/y odpocynać mu przeż one wssytkie  
noc niedáli, Ledy iedni ża brode gi tągáli/y włosy sniey wyrz-  
wáli/drudzy go słyłu rwáli/oblicze mu do krowie żbili, Potym  
go do piwnice ciemney wiodli/á tam oczy mu żawiażawośy v-  
stupá gi vwiążáli/y miedzy oczy piesciami bili/nasmiewając  
sie sniego iako iedno chcieli/potym mu oczy odwiążawośy/wo-  
blicze plwáli/y podnos smrodliwie rżgáli/wnos go sśchylkem  
bili/y miedzy oczy nogami deptáli, Drudzy lepať od stupá go  
odwiążawośy/ża włosy gi wloczyli y poniem deptáli/á grubie  
mu láiac y przeklinając mówili, Animales sie być/lepśym/  
medyśym/nauczeńśym/nád doktory y náśe biskupy/mowiąc  
onich przed ludźmi/tuż iuż wśazuje sie śmiałość y głuposc two-  
ia/nieumieś teras vś otworzyć/ktoryś doktory naucżac śmiať,  
Al wżiawośy go/do stupá gi żasie przywiążáli/y powrozy ciess-  
ko bicżowali/táť iż plákať Jezus miły, Potym gnoiem smro-  
dliwym nań plustáli/á stojac przed ciemnicą/sniego sie nasmie-  
wáli mówiac, G toż mass ża twoe blaśenstwo/iuż tu stojż iako  
twoe práwo/dostoienieś śmierci sśkaradey/ktora cie przeż watpie-  
nia nieminie, Mowią tu niektorzy nabożni/iż miły kryśtus be-  
dac woney piwnicy/áż do dnia w wielkim wdraczeniu/pláť plá-  
cąc gorzko ten psalm, Saluum me fac deus, Żbaw y vdrorw  
mie boże moy/boć przyśły wody áże do dusse moiey, Bo żme-  
czywośy gi/wśac wżimną wodę go wżucili/sśzegoż ciesska bo-  
leś miał Jezus miły/táť iż siedzac naa/od boleści y od wielkie-





go smródu stekal y rzewno plákal/áże mātuchná iego y żwole-  
nich glos iego stojac przed domem slysseli. Stákim y wgorssim  
wraganiu y nāsmiwaniu stworzyciel y bog twoy byl aż do  
dnia samego. Y co mu tām mārnegu woney pironich dżiałali/  
niebedżie obíarwiono áliż wdżień sadny. Gdy to mātuchná sly-  
ssała/przez żadnego pocieszenia plákała rżeknac. Bieda mnie sy-  
nu miły/y kto mi to da ábych żacie vmrżec mogła/  
á takóżeśtá ż synem cáley nocy niespála.

**D**ziewicá Mária żydy vpominála áby nies-  
meczpli iey miłego syná.

Stym obrociwszy sie ku żydom/ielá rżewnym glos-  
sem mowić. Sluchaycie żydowie żapámiećali/grżesz-  
chy wássemi żáslepieni/ludżie niemilosćiwí y niewdżieczni/cże  
mu ták mego miłego syná bárżo beż winy dżeczycie/á ża niewie-  
cie iż on wywiodł was żniewoley Faraonowen/żmoceneż reki  
nieprżijacielskie/á wy gi żáto wiażecie. On was nápuścży  
cżterdżiesć lat karmil/gdżie sie obżenie wásse niekázilo/á wy ni-  
nie oblupiliście żodżienia syná mego. Sluchaycie niebiosá á roz-  
bumiey żiemniá/komu żle żá dobre wrocono/iedno wy żydowie  
niemilosćiwí/żá náuke żbawienia/dáiecie trudne meki/y prży-  
kre słowá/pelne krżywody y wsszego sromocenia. Wżoy syn wam  
obiecal wesele rájskie/wy mu ninie żádawacie meki wielkie/  
on wam byl gotow dáć odpuszczenie wászych grżechow/iemuż  
wy żádáiecie meki trudnych bicżow. Ty słowá y inne rożmáite  
dżiewicá Mária pláčechy przez one wsszytke noc nieprżestájac  
nárzekála/áby sie nápełniły słowá Jeremiassá proroká/gdżie  
mowi o dżiewich błogosławioneż. Nárzekáiecż plákała  
wnocy y lży gorżkie byly ná obliczu iey/á nie test  
ż iey namileyssych nálegon ten by ig wciessyl.

Jesus ráno wżbudżon.

**Ż**Esli sie ráno żánie wrađe żydowie/y postáli po Jezusa  
do ciemnice ceklarze/tam poń bieżeli/y od stupá go od-  
wiażáli/sniego sie nāsmiwájac wstáć że spania iemu ka-  
żáli/á to wsszytko sromnie cżrpiál Jezus miły/bo spusćiwssy  
oblicze swe nádot/iáko by winny/ssedł milczac iáko  
báránek pokorný/gdży iedno cżieli.



## Żywot pana

Jezusa do rady wtoda,

**D**o rady gdy gi przywieśli/drugi raz iego pytali iestli  
by on był syn boży. Rzekł Jezus, Wych ja wam po-  
wiedział niewierzycie mi/iestli bych was pytał/nieodpowiecie  
mi/ani mie już wolno puscicie. Rzekli żydowie, Ale wżdy ty  
iestes syn boży. Odpowiedział miły Jezus, Wy mówicie iżciem-  
ia. Tedy wssyscy zawołali żydowie rzeknac, Al coż iestże poży-  
damy świadectwa/iż ci nam świadkow nie trzeba bosmy sami  
ż iego wst blusnienie słyseli/iż sie synem bożym czyni. Al iako  
poczęło świtać/każali trabić wtraby/kiedy go do Pilata wiesć  
mieli. Lud wssyszawssy traby/że wsszech stron sie zbierał/bo mni-  
mali by skłócić miano wiesć ku śmierci. Dziewica błogosła-  
wiona gdy traby wssyszala/norwa boleść w iey sercu sie wczela  
y poczęła żwielkim płaczem wołać na ty panie ktore snia były  
rzeknac, Wstancie dziewki Jerolimskie/wstancie rychło/wzi-  
cie syna mego niedźnie wmeżonego/y lāncuchy żwiazanego. Kie-  
dy go już do Pilata wiesć mieli/ieden snich wystawssy brady  
naczał mówić do rżazat żydowskich tymi słowy, Jac wam rā-  
dże abyście sie przygotowali koniecznie przeciwo temu akychmy  
go umorzyli/bo stanieli sie nam to niesszczescie/iżby go Pilat pu-  
ścił/lud pospolity żebrałssy sie/wssystki nas pogubi y pobije.  
Al przesto wam radże/abyście byli stali/aby nierzekl lud bysmy  
go żażdrości wydali. Dzewiey tedy niżli gi do Pilata przywie-  
dziemy/dobrze go dārujemy/naydziec on dobrze przeciwo temu  
prāpczyne śmierci/iż ci go nam na śmierć  
osadzi by też niebył winny.

Modlitwa.

**D**zeu miłosierwy/ienżes od żydow niezbędnych po-  
sytowan być racyles. Daj mi abych cie tak wssy wystawiał/  
iżbych cie moimi wczynki występniemi/żadnym  
obyczaiem niepossytkował amen.







Ježusa milego wiodą do Pilata,



bedzie iawna klosc twoja.

Alzfast ze wssytkimi lucemierniki y duchownimi / darossy zwozadac barto twardo milego Ježusa iakoby kłodzie iá / kazal silny lancuch ná ie sbyie wlozyc / y prowadzic do Pilata / aby go ná smierc skazal iako dostoyneho smierci. Ježus ná oney drodze izbyl strudzony czešto vpadal / ale gi oni zá wlosy podno silu / y grubie temu mowiac karali. Poć ze lotrze / zwodca ludu božego / dżis iuz

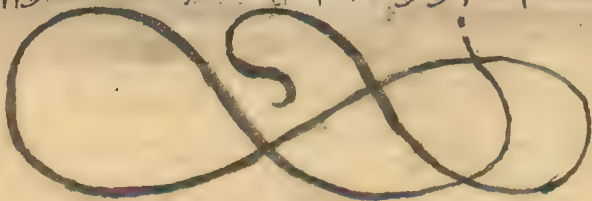
Wiatka mu zabiezala,

**J**ezus gdy zwieltka cluszcza prowadzon do Pilata / mactuchna temu zabiezala. Y tys iest moy mily syn tego dopytala / bo wssytek vbit byl az go niepoznala. Ježus do niej gdy chcial mowic / ieli go yndowie rychley prowadzic / targajac ieli go rwać y bic. Dzieci yndowskie / y ludgie od niego vdzrowieni / nátey drodze temu zabiezeli. Y on to iest co smy go w niedziale przywitali / gdy smy kwiatki y rozgi przednim miotali / oto teraz zwiagzan / vbit

y vplwan / azesmy go niepoznali

Ježus oskarzon Pilatowi,

**G**dy Ježusa przywiedli do Pilata / sami niešli ná wietnice / aby mogli krom pokalenia pożywac prásnego chleba / y teź wielkonocnego baranka / bo to zá silny grzech sobie mieli / wnidz wdom poganski. Alz przetoż sie Pilata iako pogánina wiarowali / bo blisko wielke noc mieli / przetoż sami wdom niewesli / ale stali przed domem prossac Pilata aby wysedl knim. Pilad wyszedssy / widzac pana Ježusa / iz lancuch ktory byl znamie smierci ná tego sbyie wlozili / iakoby ná cłowieka dostoyneho smierci / iak ich pytac co by nań skazyli / albo ktora by wine do niego mieli. Oni poczel rozmaite zaloby nań klasc mowiac. Iz on bedac synē Jožefowym / dżiala sie synem bozym / y teź krolē nássym / lamiac násse soboty y ine swiete dni.





Judass widząc Jeżusą miłego ścieniechem  
świątanego/wrocil żydom ich  
phenyadze, \*

**K**iedy Judass wżrzał/ono Jeżusą ścieniechem świątanego  
wssy nawietnice wiedziono/aby go na śmierć osadzono, Porodu  
miał wssy iże że to dostoiem poczęcia wiecznego/iż wydal idra  
da Jeżusą miłego/pokuta przywiedziony/przyniosł żydom pie  
niadze/da ktore Jeżusą im przedał/y rżucil ie przed biskupy ży  
dowskie/y przed ty co snimi byli wradzie rżeknac, Zgrzeszylem  
wydarossy y idradziossy krew niewinna/a przeto weźmiecie że  
sie wässe piniadze/a Jeżusą niewinnego pusćcie, Al oni rżekli,  
Co nam do tego/ty wżrąss y poźnass coś wżynil/y świeś coś  
sie ma żato przygodzie, Al takoz porżuciossy ony piniadze srebr  
ne wkosćciele, Rozpacziossy sobie/ssedł y obieśil sie/a wżym  
wiecey zgrzeszył niżli pirwey, Biskupowie żydowscy y duchow  
woni/minimając aby stym sobie cześc wżynili/wżiawssy ty iste  
piniadze rżekli, Nie iest podobno tamo ie wżożyc skadesiny ie  
wżieli/boć iest myto krowie przelane, Al takoz wssedoss wrade/  
kupili żanie rola figulowa/y dali ia na pogrzeb pielgrzymom  
brżadzenim bożym/aby myto krowie niewinney śbawiciela nās  
siego/niegrzeszonym ale pielgrzymom wbożim odpoczynnyenye  
gotowalo/tego dla weżwana iest ta ista rola ich żydowskim ies  
zykiem/Al cheldemach/to iest rola kupiona mytem krowie nie  
winney/aż do tego dnia/a to sie stalo/aby sie proroctwo Jeremi  
assa proroka napelnilo, Wżieli rżażetą kapłanscy y biskupowie  
żydowscy/trżydziesci piniadzy srebrnych skarbany myto  
żakupione od synow Ibraelskich/a dali na rola  
figulowana iako wstawił bog,

Pilat w wiodł Jeżusą w wietnice,

**W**idząc Pilat iż mu żnienawisci Jeżusą wydali/nie  
nalażossy wnim żadney przychynny śmierci/poczał  
nātchymiaś żydom pytać/cżemu by tego cżowieka  
prżeden przywiedli prżez winy, Oni wssytcy silnym glossem ża  
wolali, Wssakociesmy powiedzieli iż ci żakabue dawac dan Cesar  
sadowi/a nāssym sie krolew dżiāla/nāss żakon y lud odwraca/  
nāssych świāt niedba/żdyablem dżierży/bo mocą Belzebubos



## Żywot pana

wa/riazecia dyabelskiego ile duchy wypadła/nowe nauki skła-  
da/y wiele złego działa/aby to niebył kłótnik y przekleth cło-  
wiec/tobie bysmy go niewydali/bo my nieiestesmy tacy/aby-  
my kogo bez winy na śmierć wydali y siedziemu podali/aliż pe-  
wnie wiemy iż iest dostoiem śmierci. Święty Augustyn tu  
wola. Odpowiedzcie na fałsz żydowski/ludzie od złych duchow  
przez Jezusa wybawieni/tredowaci oczyszczeni/głuszy słyszący/  
niemi mowiaczy ślepi widzący/iestli krystus iest cłowiek tak  
sromotny/iako nasz skrzyż kistupowie y nauczani żydowsch.  
Wszystko to nasz znienawisci mowili/iż ie karał ostro za ich wy-  
stęp/y za ich złe uczynki Jezus błogosławiony. Pilat widząc  
iż Jezus żydom na ich żaloby nieodpowieda/rzekł do Jezusa.  
Ciemu na skrzyż ich nieodpowiedasz/wszak ty masz słowa sro-  
kie/mądre/y tako łaskawe/iż iednym słowem wszystko wchwy-  
ć możesz. Jezus Pilatowi nato nie nieodpowiedział/tako iż  
sie temu bardzo Pilat dziwował. Przeto także rzekł do żydow.  
Wesmiecie gi wy/a podług waszego zakonu/na śmierć dajcie go  
boć ia nigdy takim sędzia niebode/iż bych kogo miał wam ose-  
dzić ku śmierci/nienalazłszy w nim żadney winy. Odpowiez  
dzieli żydowie y rzekli. Nam nie iest podobno abychem kogo w-  
mordili/cuss wty dni święte wielkonocne. Al wtych sie ich wiel-  
ka żołądka wstawie/iż chcąc niewinnego vmordzić/chcieli swoy  
grzech na Pilata obrócić/iako by rzekli. Ktobiec panie Pilacie  
przysłusza pościć takie rzeczy/boć iest winien śmierci. G przez  
kłeci żydowie/tych sie niewymowicie/boscie gi doszć już ubili/  
wplwali/y sromotnie zgąnbili/a niemając natym  
doszć/iesze ku śmierci go przyprowadzacie/y  
fałszywa wine nasz kładzicie.

**P**

Pilat pytał Jezusa milego o rozmaite  
rzeczy/a osobno oto był li by on  
król żydowski. 3.

Pilat wziąwszy w swoy dom milego Jezusa/rzekł  
do niego. Twój lud podał mi ciebie abych cie vmeczyl/powiedz  
mi coś im uczynil/y zaś ty król żydowski/iako nacie mowi lud  
duchowny. Al to Pilat dla tego pytał/aby wgniew Cesarzki  
nieupadł/bo sie to iego wiecy tykało/nizli kogo innego. Nato mi  
ły Jezus Pilatowi odpowiedział rzekąc. Y sam to od siebie mo-  
wiś/czyli mi tobie ommie powiedzieli bych ia był król żydow-





**P**ilatus odpowiadział, Iż żaciem ja żyd/oto lud twój wydał  
mi cie w moie ręce/ a stego cie winuia iż sie ich krolom czynisz/  
iako by rzekł Pilatus, Ja sam od siebie tego niewiem/ ani ja ciebie  
winuie/ ale żydowie y twoi biskupowie co cie podali w moc  
mnie/ mówią to nacie, Al to wssytko żydowie działali/ aby świec  
kie rząże przeciw iemu pobudzili/ bo sie nieśmiał czynić krolom  
żadny kromia Cesarstkich moch, Przefleci żydowie tej skargi  
przychylnie wzięli żoney chwały/ którą mu dzieci żydowskie w  
świąteczną niedzielę działali/ gdy go chwalebnie do Jerozalemu  
prowadzili/ y przed nim idąc śpiewali, Chwała/cuś, Zdrow  
bądź najwyższości krolu żydowski, Na te skarge Jezus miły od  
powiedział Pilatowi rzekąc, Krolestwo moje nie jest ślad/cuś  
stego świata/ bo by moje krolestwo stego świata było/ słudzy  
moi/niedaliby mnie żydom wiece, Rzekł Pilatus, Tedyś ty wżdy  
krol, Odpowiedział miły Jezus rzekąc, Ty mówisz iż krol ie  
stem ja/iakoby rzekł/nieprzecie iż ty mówisz iż krol ja iestem  
ale wżdy nieprzyszedłem ja krolować chętnie/iako ty wierzysz/ a  
le wiecznie/przeto prawdę mówisz iż krol ja iestem/bociem sie  
ja w tym narodzie/y przetożem przyszedł na ten świat/ abych  
świadectwo dał prawdzie/to cuś bych nauczał praw  
dy/bo wsselki ien iest sprawdy/słucha gło  
su moiego y nauki moiej, <sup>+</sup> <sup>+</sup>

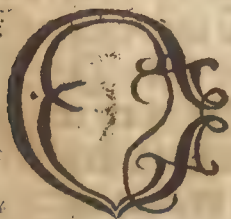
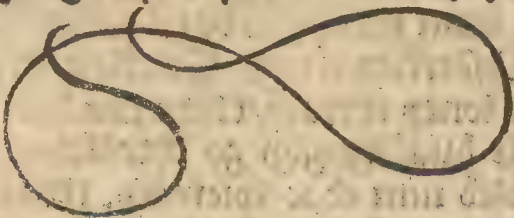
Pilatus pytał Jezusa co by była prawda,

**A**lch słowem pilatus spytał Jezusa co iest prawda/ a niedocze  
kawszy odpowiedzi/słyszac wielkie wołanie żydowskie/  
natchymiając wstał y wyszedł do żydow/bo baczył dobrze iż im  
było nielubo/iż snim tak długo mówił/ troszcząc sie aby iego  
niewypuścił/ a to sie stało bożym urządzeniem/ bo nieprzejacieli  
prawdy/niebył dostojen słyszeć co by była prawda/ a takż w  
szedłszy do żydow y rzekł, Ja niemoge ni jednej winy na  
wżdy człowiecze/o którą by miał umrzeć/ a też nie iest obyczaj  
rzymskiego prawa/ aby kogo umorzył o lekkie słowa/co niegd  
człowiek głupi sprzeczając mowi, Gdy to żydowie usłyszeli/  
iż Pilatus niedbał nic na ich żaloby/wielkim głosem żałowali  
rzeknąc, My mamy zakon/ a podług tego ma umrzeć/ bosmy go  
nalezi odwracając lud żydowski/ y poruszył go pochawszy od  
Galilei do wssytkiej ziemi żydowskiej/ aż do tego miasta/ a  
my takie prawo mamy w naszej ziemi, Iż kto koli naucza albo



### Zywot pana

Kaze from dopuszczenia natowsszego biskupa/tego mamy v mro-  
vby, Al ten Jezus niechylko iz falszywa nauke kazal/ale nad to  
samiesanie y niepokoy wzietni ydowskich vdgialal/  
tego dla panie Pilacie podlug tej zaloby y  
skargi/iest dostoiem smierci, .:



### Modlitwa,

Jezu Baranku niewinny/ienjes przed Pilata  
pzywiedzion/y falszywie oskarzon byc raczyles, Naucz mie mi-  
ly panie/falszywosci zlych ludzi wystrzegac/a wierz-  
nego krzescijanina dobrymi wezynki prawos-  
dzitwie wyznawac, .:

### Pilat poslal milego Jezusa do Heroda,



Pilat kiedy vstysnal Galileyska ziemie/  
barzo temu byl rad/y poczal pytac byl  
li by Jezus czkowiek Galileyski/s He-  
rodowej moch, Al iako vstysnal y po-  
znal iz Jezus iest s Galileich spanstwa  
Heroda krola/niechcial sedzic tego czo-  
wiek/a/ale chcac mu chesc wezynic/das-  
wossy zwiezac Jezusa/poslal go do He-  
roda krola/ktory Galilea dzierzal/bo  
wten czas w Jeruzalem byl/aby swie-  
to ydowskie wezil, Matuchna go nasladowala/azaby go wypu-  
szczonego widziala, Herod vyzarossy milego Jezusa zwiazane-  
go y vnedzonego/nasilniey rozjalil sie go/y byl temu barzo rad  
bo ddawne' czasu zadal gi widziec/nieznabozenstwa/ale idwor-  
nosci dla niektorego znamienia albo cuda/azaby ktore cudo przed







LXIV



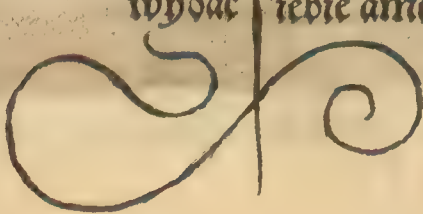
## Żywot pana

nim wchynił/czemu by sie on dżiwil, y rzekł Herod krol Jez  
sowi gdy go żydowie tam przywiedli, Jezusie wchyn tu przedem  
na ktore imię albo dżiw/a slubuje tobie iż bedziesz żyw/y  
dam cie i ich moch puscic, Al gdy Jezus milczał/o wiele rzecz  
iego tam pytał rzekac, Powiedz mi Jezusie prawde/ocz cie py  
tając bede/y dla ciebie mox otec dał pobit w Betleiem wiele dzie  
ci/powiedz mi iakoś wssed wten czas takich śmierci/y tys Róża  
rzą żmartwych skrzęsil/ktory ceterzy dni w grobie gnil/tys słu  
po narodzonego oświecił/y tys chynił w żydowskiej ziemi wiel  
kie cuda/wzdawiając wiele żydowskiego ludu, Wielem o tobie  
dżiwom słychał/a dla tegom cie rad wżrzał, Wził Jezus nato  
wssytko nieodpowiedzial mu ni jednego słowa/aby sie tym ry  
chley popelnil czas prorokowania, Żydowie wten czas do Gero  
da przytapiwssy/i żadrosi wielkiej/ná Jezusa milego wstą  
wicznie skarzyli/mowiąc iż by on sobie bogá żanic niemiał/by  
sie synem bożym dżiałal/kapłany y biskupy nássę żanic sobie nie  
miał/y i ich koscioła ie wypadzał/sromotnie przed wssytkiem  
ludźmi jm pr mawiał/przeciw żakonowi bożę nauczał, Alle iż  
niecirpi czas powiedac o ie glosci, Przeto miłosciwy krolu Gero  
dzie/raczy jm nam przyśedzie tym rychley ku śmierci/boc on  
jest prze ktorego otec twej miłosci/dał pobit o kolo Betleiem  
wssytki żydowskie dżiaci/przeto sie nád tym złym człowiek  
pomsci tej krzywdy/krwie niewinney tych dzieci/ktore sa dla  
niego pobite/on ci jest ktory swym ciarnoriestwem/przywiodł  
oyca twego ku gniewu/iż żabil twych dwu bratu/nakoncu to  
wchynił iże y twego oyca vmorzył, Jezus miły ná ty wssytki  
żargi nie nieodpowiedzial/ani żydom ani Herodowi/bo  
niebyli iego głosu słysiec dostojni/gdyż to wssyt  
to żnienawisci náń morili, \*

## Modlitwa,



Mamilessy panie Jezu/ienżes dla mnie grzeszne  
go od Pilata do Heroda żosnego poslan byc ra  
czyleś, Day mi prosscic miły panie dobrym umy  
stem poddać sie pod rozkazowanie starssych/y owssem też niemi  
łosciwych a żosnych dla ciebie, Al żwesołym sercem  
ku poslussenstwu/beż omieszkania  
wydąć siebie amen, \*





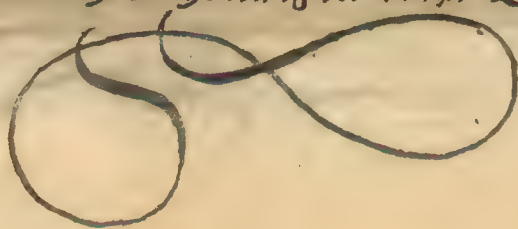




Herod wżgardziwssy pana Jezusa/dal  
go oblec wbiałe odzienie iako  
by iakiego blażná,



Kol Herod widząc iż Jezus milczy/  
a niechcemu odpowiedzieć na jego pyta-  
nie/wżgardził im iako szalonym y nie-  
wzdzięcznym mówiąc, By to człowiek  
był iako powiedaia mądry/widząc iż  
ia chce go wybawić od meki/odpowie-  
dal ci by mi. Al pręsto nasmiewając  
się sniego/każał gi oblec wbiałe odzienie  
pawłochyste/a to wchynił wielkiej py-  
chy/iż niechciał Jezus przed nim chy-  
nić dziwow/y każał gi wieść od siebie rzekac, Wieście go jaśnie do  
Pilate mego brata/a podjękujcie mu iżec mnie wchcił/y takami  
próżniami wchynił/powiedając mu/iżem mu jaśno gniew mój od-  
puszcz. Al od tychmiał Herod z Pilatem/stali się próżniacielmi y  
towarzystwami/bo przed tym z sobą źle mieszkali/a to dla tego/iż  
Pilate niektorego czasu dal był zbici lud Galilejski/ktory był  
w mocy Herodowej. Kiedy go od Heroda wieść mieli/wssych  
się sniego sprzykaszania Herodowego/iako blażná nasmiewali/  
jedni go pomysłami lali/drudzy mu tego swięta głowę oberwa-  
li/ażec kosci na głowie widzieć było/drudzy rożniemawssy się  
nań/lącuchem gi w głowę bili y nogami kopali/tak iż woney  
wielkiej rocie/nie był żadeny ktoreby mu nieuchynił przykrosci/  
Al pręto wplodwssy/iako swięty Jan piśse korone scirnia/na ie-  
go swięta głowę włożyli/oblokssy gi prędo wbiałe odzienie/  
a kłając przed nim mówili, Zdrow bądź krolu żydowski/y da-  
wali iemu jaśnym wiekie policzki. Al tak sie na wsselkim mie-  
scu sniego nasmiewali/iakoby iakiego wily. Potym przywiązali  
li do onego białego odzienia wielkie kłoce/dla ktorych idac od He-  
roda po schodzie/dla długiego odzienia y ich popychania/wpadł  
na onym schodzie Jezus miły/gdzież rożbił głowę swoie y swe  
swięte oblicze. Wstuchną iego miła gdy to widziała/krzyknaw-  
ssy omdlała/bo wielki smutek stego miała. Swięty Augustyn  
tu mówi/iż niedarmo Jezus miłosierdy oblecion y Heroda w-  
białe odzienie/bo wtym wkażał niewinność swojej meki/y g-  
niebność okrutney śmyrci/iż on będąc Baranek niewinny/



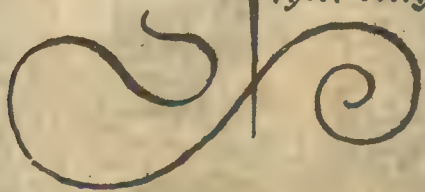


ſwieltka miłoſcia przyjął naſſe grzechy/żá ktoſe on cieſſko pokuſ-  
tował/y ſromotnye y ganiebnie był naſygratwan, †,



Modlitwa.

Poſłomny Jeſu/ienżes dla mnie cłowieká grzeſz-  
nego wbiale odziejnie obleczon/á iáko ſſalomny od  
Herodá naſmiewan być raczyłes, Day mi mądroſć ſwiátá te-  
go/ktora ieſt ſſalenſtwo w ciebie pániá mego/oſtrożnie oddálic, Al  
do ciebie ienżes ſam ieſt prawdytwa mądroſć ſſeży  
ſtym wmyſlem przyſc amen,



ſromotne Jeſusá miłego od Hero-  
dá do Pilatá przywádzenie,



Tedy ſpáné Jeſusem niemierni ży-  
dowie wyſſli/ſromotnie gi po drodze  
przeſ miaſto Jeruſalem do Pilatá pro-  
wádžili/y grubie nań wolájac/y nieu-  
cłowiek ájac/ku wyſſytkiemu ludu ták  
mowili, Pátrſcie ná tego žlego cłowie-  
ká wyſſych ludžie/boć on ieſt ſáżca ža-  
konu bożego/ten ci ieſt ktoryé náuczal  
ináuke nowá/žakonowi bożemu pře-  
ciwná, Al ták tym fałſſytwym wolá-  
nim wyſſytek lud ná Jeſusá pobudžili/y pochwaciwyſſy kámi-  
nie/bloto/czym kto moſł nań rúcali/y blotem gy ganiebnie  
ſpluſkáli, Wdy wpađł náoney drodze/dla kłockow ktore wniego  
wtrąžáli/tedy gy žá włoſy gwałtem podnoſili, Jeſus dla tego  
wpádnienia był obrażon/áże krew žiego ſwietych wſt cieklá/y  
wblotem ſie žmteſſála/ále oni tego nic nieobáli/teďnáť go polie-  
kowáli/y žá włoſy rwáli, Gtym táko mowi Petrus Dáni-  
ni, G krolu wyſſey chwały/iákoſ ty džiſ žeſromocoń tym žáloſ

W









ſnym poſmiertwaniem, G wiſſego ſwiątą miłoſna mądroſci/iakoſ  
dżiſ poſmiana y wplwana, G wielmożny mąteſtacie/iakoſ ty  
dżiſ wluchoſon/iako może cwa niewinnoſć ciępieć takie ſromoce  
nie/iako może ociec ciępieć takie nieuczcienie ſyną ſwego, G  
żwierciądło wiſſego obezrzenia/iakoſ dżiſ wplwan, G dżiw nād  
dżiw/y/król ieſt wczynion ſługa/bog wczynion ieſt wila, G nie  
chay tedy dżiſ wiſſyſtko ſtwożenie ſwego pānā ſaluie/ā takie  
nāſmiertwanie y ſeromocenie, Potym gdy Jeſuſā przed wietni  
ce do Pilatā przywiedli/proporcemu ſie ſklaniały/czeſc  
iemu cżyniły/āle ſie żydowie oto gniewali mniſz,  
iż by rycerze im to nā przytkroſć dżiałali,

Jeſuſā miłego Pilatowe y ży  
dow wymawianie,

**B** Alchym Pilat widząc iż mu ſaſie Jeſuſā przywiedli/wes  
żwawſſy ſobie wiſſyſtki żydy/rzekł im, Przywiedliſcie  
mi lepać tego cżłowiekā/iakoby odwracającego lud wāſſ/mos  
wiac nān aby on był pżeſtāpcā ſakonu wāſſego/ā ia tudżieſ  
przed wāmi/niemoge nāydz nān ni jedney przychynny ſmierci/  
ā nie tylko ia/āle ani Herod/do ktoregoſmy gy byli poſłali/ācz  
kolifcie tam nān ſkarżyli/iakoſcie chcieli, Al to wiſſyſtko Pilat  
mowił wielkim gniemy/bo wiedział iż go żydowie ſnienawis  
ſci wydalili/ā pżeto niechcieli iego puſcić iako niewinnego, ſā  
rucie go āle ſwietu/iuż ku ſmierci oſadzonego/bo wiecie iż ma  
cie żwycżay nā ſwieto miedzy dwiema cżłowiekomā iednego pu  
ſcić/ā drugiego wmożyć, Pżeto obierzcie ſobie ſtych dwu iedne  
go/ābo Jeſuſā nāżarānſkiego/ābo Bārābaſſā ſboyce ſtego, Al  
to Pilat dla tego wdział/aby żydowie wżawſſy te  
go ſtego y pżekletego cżłowiekā Bārābaſſā/be  
dā ſie ſromać proſić Bārābaſſā/ā tāk  
wypuſzczā pānā Jeſuſā,

Bārābaſſā proſſā,

**B** Kupowie y wiſſyſch rżażetā żydowſcy/ludu pżi  
każali wiſſytkiemu aby Bārābaſſā ſboyce proſili,  
Tedy wiſſyſcy żydowie iednym głoſem ſāwolałi rżeknac, Niez  
tego/cuſſ Jeſuſā nāżarānſkiego nam puſć/āle Bārābaſſā, Pi  
lat chcąc wżdy puſcić miłego Jeſuſā/rzekł im, Al coſ wczynie  
i Jeſuſem nāżarānſkim, Gni wiſſyſcy ſāwolałi, Wkrzyżuj/



## Żywot pana

vkrzyżuy go, Odpowiedział im Pilat y rzekł, O niewdzięczni  
 ludzie/słupi y ślani/niewiecie iż Jezus Barabass jest gorzsy człowiek  
 waszego świata/bo jest przez zakon/przez miłosierdzia/meżoboy  
 cą y wielki szlachcą/á wżdy go proście/y wypuścić kazać/á Je  
 zusa niewinnego który wiele znamięt miedzy wami czynił/  
 nauczając was w zakonie/kręsiąc martwe/wdrażając was nie  
 mocne/á wżdy proście aby vkrzyżowan/y co wżdy złego wdzi  
 kał aby ch go vkrzyżował, Al oni tym wiecym zawołali/Dokrzy  
 żuy gi/vkrzyżuy, Odpowiedział im Pilat, Niezasłużył śmier  
 ci/ale uczynił co naprzeciw wam/albo przeciw waszemu za  
 konowi/dam go skazać/á potym gi puścić/zakazać mu iż się  
 nigdy nie nawróci do ziemi żydowskiej, Al takoz Pilat chcąc  
 ukoić gniew żydowski/Barabassá im puścił/á Jezusa podał im  
 ku ich wolei/rzeknąc do nich wielkim głosem, Oto wam pu  
 szczam Barabassá/á Jezusa kiedyś jest nieposłuszen waszego  
 zakonu/káže go zbici wstupa miotłami/biczami/y pegami/á po  
 kazi tego puścić/á natym już dosyć miewcie, Al takoz Baraba  
 ssá puszczono/á mile Jezusa niemilosciwym lotrom biczować  
 podano, Przeto wezwawszy Pilat k sobie niektóre slugi żydow  
 skie/y kazał im rzeknąc, Pojmiecie tego Jezusa kiedyś wasze  
 rąko rążetą rożniwał/á zewlekawszy/vwiązawszy go wstupa y  
 skazując go dobrze/áżci by wasze rążetą vkrzeli/izem ja dobrze  
 pomścił ich krzywdy, Takoz ci istni niemiloscivi żydowie/rzu  
 cili się na pokornego baranka milego Jezusa krystá/iako  
 wilcy drapieżni, Y poczeli go śpaci/y niemilo  
 sciwie targać/áż przywiedli posrod  
 wietnice ku słupowi,



Modlitwa.

Jezus krolu niebieski/ienżes dla mnie od Heroda  
 do Pilatá żasie odesłan być raczyles/przez co przy  
 zacielsstwo miedzy onymi sprawiles, Dajmi głosliwych ludzi  
 przeciw mnie spisknienie bez bojaźni wzgardzić, Alle raczy ych  
 sprawowanie ku temu koncu przywiedz/izbych wotym  
 zasłużył sobie mieć przyrowanie ktobie amē.









## Żywot pana

Jezus żwleczon żodzienia bārzo niemiloscis  
wie/ y stał nag przedewssiem lu-  
dem bārzo sromotnie.



Jezusa miłego gdy srod wietnice takó  
nedźnie przymiedziono/ katorwie sie nań  
rżucili żwielkiey okrutności/ y pocżeli  
dżec y siepác sniego odgienie/ y żewole-  
fli go iże stał nag iako sie wrodził od  
mátki. Miloscimy Jezus bārzo sie te-  
go sromat/ iże takó sromotnie przeż dłu-  
ga chwile nag stał/ bo tam stało wiele  
ludzi/ ktorzi sie temu dżiwowali/ y bār-  
zo go żalowali/ iż go takó niemiloscis  
wie siepáli/ niektorzy lepať bārzo plákali/ patrząc ná iego wiel-  
kie wdreczenie/ y ná żalosc iego miłey mátki/ przy ktorey stało  
pań wiele/ miedzy ktoremi były też iego ciotki/ Maria Kleoffe/  
Maria Magdalená y Marta/ a tych sie miły Jezus bārzo sro-  
mat/ iże takó nag przed nimi stał/ aliz tá ista ciotká iego/ Maria  
Kleoffe/ ż iawssy rabeť ż swoey głowy/ y podała gy iednemu zhy-  
dowi prossacy go aby go obwineli. Kiedy Jezus błogosławiony  
iuz stał takó żwleczony/ sam bārzo pokornie przystawssy/ on  
stúp dobrowolnie obłapił. Ale katorwie nátychmiast sie gwał-  
tem do niego rżucili/ y rece mu tak mocno okolo stupa przywia-  
żali/ aż były szczerniały/ y takó twárdo ciagneli/ iż sie náte swie-  
tych reku skorá pádała/ aże żiego swietnych pádnokciow kredo  
wysiaćała. Al tak pan wssytkiego swiatá/ ktory wssytko prżpo-  
dziawa/ stał nági przed onymi wssytkiemu ludzmi w wielkim  
żasromaniu/ bo onego ciála żadny człowieť aż do tychmiast nie-  
widział nágiego/ kromia panny Mariy mátki iego. Katorwie  
gdy go takó mocno do stupa przywiążáli/ miotły/ pegi/ y lánusy-  
chy gotowali/ ktorymi by Jezusa biczowali. O iaki smetek má-  
tuchná iego miała/ gdy go nágiego widziała/ dla tego obroćwssy  
sie ku onym swietym paniom/ ktore tam snia stały rżekła. O-  
gladajcie iakoć sromotnie y nedźnie stoi mój syn miły/ iako ie-  
go swiete wsta sa blade/ oczhy iego máta smiertelne wezrzenie/ a  
rżekwssy to/ od silnego smetku omdlała/ y daley prżemowić nie  
mogła ni jednego słowa/ bo sie wssytki wnetrżności wn-  
tr porussły dla silney boleści/ iakoż to ona samá por-



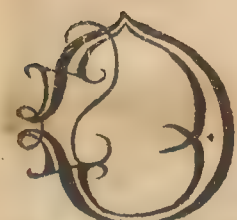
Jeżusow,

Pist LXXXV

wey słudze swietey Brygidzie takó rżeknac, Kiedym widziála  
mego miłego syná/takó okrutnie y takó niemilosciwie pomorzy  
ku słupu wiążąc/me ciáło wssystko było ná mnie od wielkies  
żalosci takó skorupá vschło y strádwiáło/á kiedym wgrzáła iże  
iuz bráli miotły aby gy bičowáli/wten čas mi sie widziáło  
takó by wżágil wme serce miecz ostrzy/ták iżem iuz dáley přes  
mowić niemogła/prżeto prżjaciele moi/ktorzy tam  
semna byli/ná strone mie odwiedli/y pás  
tržýł mi tam wiecey niedáły/  
dla silney mey žalosci,

Modlitwa,

16. / 7850

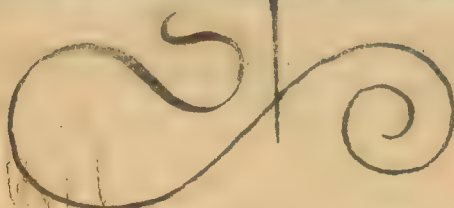


Jeżu báránku niewienny/ienżes dla mnie żodgie  
nia twego żewleczon/y ku bičowaníu obnáżon  
być raczyłś. Day mi přes nágie grzechow mych wysspowiedá-  
nie/stárego cšlowieká żewssytkimi wčynki swoimi że-  
wlec/á przed oblicžnosciá twá/mnie nágies  
go od cnot nigdy niewidżiec amē,

Jeżusá miłego okrutne y bez wssel-  
kies lutosci bičowanie,



Głosciwy pan Jeżus gdy tak stáł ná-  
gi/y słupá wwiáżany/napirwey knies  
mu żmiotłami prżystapili/y bez luto-  
sci bihac tak mowili, Jeżu słuchay ná-  
ssych rżazat káplánskich/Jeżu wstáw  
násse chorow/Jeżu stáršym nieprży-  
marow/Jeżu żakonu nowego niemy  
mýslay, Wdy sie ci pierwssy wmečy-  
li/potym drudzy spegámi prżystapili/  
á bihac go/iemu wymawiali, Jeżu lu-  
dzi nieodwzacam/Jeżu cšarnoriežnikiem sie niedziálay/Jeżu so-  
bote násse swięć/Jeżu nierowbaroway cudžoložnic, Potym gdy  
sie ci žmečyli, Tržeci kniemu prżystapiwssy/láncusski go bihac  
tak mowili, Jeżu kroleu sie niedziálay/Jeżu wstáw ržym-









s'iego Cesarza choway/ Jezu co's sie bogiem czynil/otoz tobiecos  
 zasluzył. Gdy go tako niemilosierdzie vbiczowali/iz sie tego swie  
 te ciało wssystko krwia oblało/tak iz pocaressy od glowy/aze  
 do piety nozney/niebyło w iego naswietsszym cieie cale miesce/  
 tak iz niebył w nim staw ani cylonet zadny/ktory by nieucier  
 pial osobney meki/az od silney y czuyney boleści/rzewno Jezus  
 plakal/bo bardzo subtylne ciało miał. Al chca tego niektorzy/iz go  
 tako wten czas byli vbili/ize wssystka skora byla sie sniego zlu  
 pa/az y mieso od skory bylo odewstalo. Al gdy sie ci nad nim  
 zmeczili/ktorzy go po grzbiecie bili/dzudy lepak przytapił/y  
 od stupa gy odwiazawssy/chrzeptem go ku stupu przytwiazali/  
 a lepak go po brzuchu pegami y miotkami tako okrutnie bili/az  
 ostawalo na pegach mieso/bo kazdym onym radem/kiedy wem  
 pegami bili/scialem sniego bice wyrywali/aze bylo widziec na  
 pierściach kosti. Al tak po wssystkiem iego cieie swietym/przed so  
 ba y zasoba/niebyło nanim miesca zadnego calego/o ciepla krew  
 dla wielkiego vbicia z iego ciała swietego/strumieniem na zie  
 mie/az stal Jezus mity we krwi po kostki. Al tu sie pismo wy  
 pełnilo/ktore pisano. Od piety nozney az do wierchu glowy nie  
 bylo w nim zdrowia/bo wkazdy cylonet/przynamniem dziesiec  
 radow vderono kiedy go bicowano. Przytym iego trudnym  
 bicowaniem stali zydowie/rozmaicie iemu latac/y sleny slowy  
 fromocac. Al tako dworako byl vbiczowan. Naprzod przykrymi  
 bicmi y pegami/potym slymi y skaradnymi slowy. Jezusa  
 gdy tako bez milosierdzia dlugo bili/ieden tamo przistoczynssy  
 ial jmu latac rzeknac. G niemilosierdwi ludzie tak chcecie zabic  
 cslowieka iessze nieosadzonego. Al przeto wziazawssy noz/oberz  
 nal porozny w onego stupa/a tako Jezus mity niemogac stał  
 na nogach dla silnego zemdlenia/padł na ziemie w krew swoie.  
 Al tu sie napelnilo proroctwo Izayahassowo/ktory mowil. Wz  
 dzielimy go iako trowatego/y iako od boga opca opuszczones  
 go. Gładay tu o dusso nabożna/a rozpamietay iako wielka me  
 ke krystus zacie cirpial/aby dusse twa wykupil od meki wiecz  
 nej. Niedayze iey zasje wstracenie/vbacz widzialis kiedy ta  
 ka wielka meke/iaka byla pana naszego Jezusa. Dbacz iaka mi  
 losc ktobie miał/iz on taka meke zacie cirpial. Powiedz co's ty  
 przeciwo temu vczynil albo cirpial/ktoras wdziecznosć y sluzbe  
 iemu za to wkazal/wssystki twoie dobre vczynki/ktore's czynil  
 przed wssystki dni twego zywota/niemoga dosyc vczynic iedney





## Żywot pana

krwpli jego świętych krwi. Al ty aczci sie co przygodzi małusko/  
tedy ola niego ćirpieć niechcess/ale natychmiast ssenrżess/á Jez  
susowey krwi ktora żacie ćirpiac wypła/obeyrżec niechcess. Les  
go dla żmieszan trwa gorzkosc y trwe ćirpienie/ż krwi milego  
Jezusa/á rozpamiętaw to trudne stanie jego wstupa/  
tedyć bedzie wssystko stotko ćirpieć dla  
milego pana Jezusa.

**A**blec mu sie kazali,  
Jezus dla ciesskoci vbicżowania y żemdenia chodżić nie  
mogl/ale oni okrutni katorwie biyac gi/sniego sie nasmie  
wali/y oblec sie mu kazali. Jezus ze sromem zbierał swe odżies  
nie/co bylo rożrucane/á kedy kolwie ssedł/żnac bylo jego stopy  
dla krwi obfitosci/bo kedy koly ssedł/tedy byla ziemia cżyrmos  
na/od krwi oblewania. Al też nietylko jego stopy bylo żnac  
krowawe/ale kedy koly ssedł/tedy dwiema strumieniomá żiego  
świetych nog krew plynela/áż ta istna sukienka/wssyst  
ka byla cżerwona/co sie we krwi żmaczala/áże na  
ziemie krew przeż nie plynela.

**N**á koronowanie go wioda,  
Gtym przystapiwssy do Pilata rzekli. Panie Pi  
lacie/żynil ci sie krolom/dopusć nam iże gy wpas  
wloke przybierżemy. Pilat chcąc dosyć wżynić żydowskiemu  
gniewu/kazal go wprawloczysse odżienie oblec/aby żydowie nas  
życiwssy sie jego przeciwnosci y sromoty/nieżadali by daley prze  
lania jego krwi niewinney. Al takó rzuciwssy sie nań/żiego gy  
sukienki niemilosciwie żwoleli/á wodżienie cżyrmone prawoz  
czysse sprosne y barżo stare gi oblekli/wktorem niegdy krolowie  
żydowszy byli koronowani/á to wssystko wżynili  
aby sie tak do woley sniego nasmiáli.

**O**godlitwa,  
Pa. ie Jesu namilosciwssy/ienżes do slupa przy  
wiżan/y też bicżowan być raczyles. Daj mi bi  
cżowania twego/oycowskiego karania wodżecżnie prżitiac/á cies  
bie grzechym moimi nigdy niebicżowac/ani żnowu  
tobye meki żadawac amen.





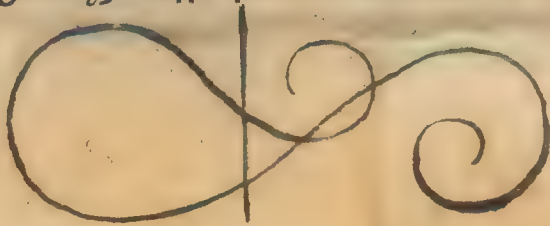
17. 17. 17.



## Jezusa milego koronowanie,



Gtym wziawssy go sludzy Pilatowi  
 iako krola nastolcu posadzili/gdzie by  
 nań wssytcy zydowie patrzyli/a v/  
 plodwssy korone scirnia konczystego y  
 barzo ostre/wlozgli mu ia na glowe  
 iego swieta/y wcisneli mu ia w glo-  
 we dwiema dragoma tako mocno/tze  
 cy istne ostrozny/przessly iego swie-  
 ta glowe aze do mozgu/tak iz krew/  
 wocz/y musta/wussly/y po obliczu dzie-  
 go swietey glowy/obficie ciekla/aze po iego odzieniu na ziemie  
 plynela,Zydowie y sludzy Pilatowi/poceli sie sniego nasmie-  
 wac rzeknac,Gtosci krol zydowski/otoz mass korone twego kro-  
 lestwa dostoyne, Potym koronowaniu/na iego wietssy pos-  
 smtech/dali mu miasto sceptru/trzesc albo trcine morska wres-  
 ku/iako by wotym wskaziac y mieniac niesscesni zydowie/tze  
 by iego krolestwo bylo czeste/a iako trcina prozne, Tamto przed  
 nim na iedno kolano klesali/y obludnie gy poddawiali rzekac,  
 Pozdrowion badez krolu zydowski/zatym iemu policzki dawali/  
 y grubiemu krali/drudzy lepak wziawssy mu zrek trcine/  
 w glowe go bili/aby tak one ostrza korone/glebiey w glowe iego  
 wbili, Drudzy mu na oblicze plwali/y piesciamy miedzy iego  
 swiete oczy bili/drudzy mu zasshyki dawali/drudzy go za wlosy  
 rwali,A nasmiawssy sie sniego do wolen/dopiross go pilatowi  
 podali, Gtym koronowaniu stoi wpiosnkach Salomonowych  
 pisano,Wynicie y obeprzycie corzi syon/cuss dziewki Jerozo-  
 limskie krola zbawiciela/iako go wkoronowala matka iego/cuss  
 synagoga zydowska/bo wten czas iego krasa byla oddalona/bo  
 iego swiete lice ubito y zeplwano/iego swieta glowa byla zdziur-  
 kowana/ie krasne y barzo rostossne wzrzenie/to sie bylo zmie-  
 nilo/bo okolo iego oczu/wiecey nizli tysiac ran bylo,G nass mi-  
 ly stworzycielu/niepatrzy dzisia na nasse grzechy/ale wzrzy na  
 oblicze pomazanca twego/Jezusa milego/ienci dzisia prze nas  
 nieczystymi slinami vplwan/y skardzie dla nas wzgardzon y  
 zesromocn, Przeto wskazue twoy mily syn swe oblicze ubite/  
 aby ty mily stworzycielu wzrzałwssy nanie/byl nam milosci-  
 wy/y odpuscil grzechy nasse/przez twego mile syna ubicie,













winny, Żydowie tych słow Piłatowych nie niedbali/ale wssyt  
 cy wielkim głosem/wkrzyżuy/wkrzyżuy zawołali, Odpowies  
 dział im pilat, Al co wżdy złego uczynił/abych go wkrzyżował,  
 Al oni tym więcej zawołali, Kręmi/kręmi wkrzyżuy go, Pi  
 lat odpowiedział, Kręmicie go wy w wasze moc/wkrzyżujcie  
 go/boć ja nienayduie w nim ni jednej winy/o ktora by był dos  
 toien śmierci, Ktemu odpowiedzieli Żydowie, Wy mamy za  
 kon/á podług zakonu ma umrzeć/bo sie synem bożym dżiała/á  
 to jest wwołczenie cści bożej/tego dla ten iako násmierwca boży/  
 ma umrzeć/bo nam iako przykazano w násszym zakonie, Bedzie  
 li kto wwołczył cści bożej/śmiercią zła niechay umrze/ale ten  
 jest wwołczca cści bożej/bo będąc prostym człowiekiem/czyni sie  
 bogiem, Pilat to wssyskawssy/ieścze sie bąrzciey leśł tych słow  
 niż pirwey/á boiecy sie aby syna bożego nieukrzyżował/bał sie  
 myślac sam w sobie puszcil li by go/aby przeciw zakonowi nieu  
 czynił/á niepuszcilli by go/bał sie aby syna bożego nieukrzyżo  
 wał, Al iakoż siedl iasie w wiecnicie/poiawssy soba miłego Je  
 zusa krysta/ktorego był wywiódł Żydom przed wiecnicę/y rzekł  
 ku Jezusowi, Powiedz mi skadeś ty/ieślis bożkiego pokolenia/  
 czylis tylko człowieczego, Al to Pilat przeto pytał iego pokole  
 nia/iż go Żydowie w tym pomawiali/iż by on był syn boży/y  
 rzekł daley, Powiedz mi gdzieś sie wrodził/coś jest za człowiek/  
 coś uczynił iż cie twoy lud iako bąrzo nienazryh/iż  
 wssysch porusyli sie przeciw tobie chcąc  
 cie umordic krzyżowa śmiercią,

Jezusa miłego pokorne milczenie,

**J**ezus miły odpowiedzenia mu niedał/á to prze stworzą  
 ka rzekł, Napirwey dla głębokości pytania/bo pytał Pi  
 lat tego/czego by niemógł rozumem osiągnąć/iż pytał o pokole  
 niu Jezusa krystusowym/o ktorzym Izayah tak mowi, Pokole  
 nie iego kto wypowie/iako by rzekł/żadny, Ktore przeto nieod  
 powiedzial/iż on dobrowolnie śmierć dla zbawienia ludzkiego  
 podiac chciał/wdwoiecyem go rzecy narwiecy pomawiali/ná  
 przód/iż sie ich krolem czynił, Ktore iżby sie synem bożym mie  
 nil, Al te oboie rzecy miły Jezus mógł wśażać/iż on był kro  
 lem y bożym synem/ale przeto tego wdżiałac niechciał/aby nam  
 swa pokore y cipliwość wśażał nam náprzykład/abychom go  
 w tym náśladowali, Trzecie Jezus milczał/podług swietego



### Żywot pana.

Janá skotoustego/aby wskazał iże pilat darmo pytał/bo wiedząc  
 tego niewinnego/niewybrał by go/nasładowiac żydowskię vs  
 porości. Czwarte przeto nieodpowiedział/iż Pilat pytał skąd  
 albo co by ją człowiek był/gdyż ie<sup>o</sup> wchynki władowały/iż on był  
 syn boży/á wssakoż niepuscił go ani wybrał go od śmierci/á  
 dla tego nieodpowiedział ná iego pytanie ni jednego słowa Jez  
 zus miły/áż sie temu Pilat bárzo dziwował. Al przeto mu  
 rzekł. Niechcess semna mówic/áza niewiess iżci ia mam moc  
 nád toba/moge cie dać ná krzyż robbić/y moge cie też wypuścić  
 iako by tak niesschessny Pilat chciał rzec. Jezusie mogli by sie  
 mnie dobrze bac/y prosić mie abyech cie wypuścił/y od śmierci  
 wybrał/y/á ty niebacząc tego/niechcess mówic semna. Mówi  
 tu święty Jan skotusty/iż Pilat tymi słowy sam sie osadził  
 y potepił. Bo kiedyż to było w iego mocy iż go mógł wybrać  
 od śmierci/żadney wymowy mieć niebedzie/iż go niewybrós  
 łil widząc go być niewinnego. Y mógł iemu rzec miły krystus  
 ono słowo/ktore pisse święty Máciej. Zust twoich sadze cie słus  
 go żly. Alle ktemu karaniu odpowiedział miły krystus rzeknąc.  
 Niemial by ni jedney mocy nádemna/być niebyła daná od wy  
 ssey mocy cuss od cesarża/albo od wierzchniey mocy/cuss od boga  
 bo od tego iest wssystká moc/á przeto nie minimay iżby owsseny  
 ki był niewinnien mey śmierci/ále ten kto mie tobie podał/cuss  
 iako Judass y lud żydowski/wietssy grzech ma niżli ty/bo oni  
 spráwdey skosci to wchynili/ále ty żniemiadosci/boiac sie Ce  
 sarża/osadzass mie nie twa wola ku śmierci/ále wżdy grzeszssy  
 bo morwiss iże mam moc/á niechcess mi niewinnemu pomoc.  
 Stey odpowiedzi/wywiódł żasie przed wietnice pána Jezusa/  
 y żawolał do żydow wielkim głosem. G to wywiódkem ci go  
 wam żasie że wnatrz/abyście poználi iże ia nicnayduie w nim  
 żadney przyczyny śmierci/á iuż byście temu wierzyli/przysiesz  
 gam wam przeż Cesarsskie zdrowie/iżci ni jedney winy w nim  
 naydż niemoge/o ktora by miał vmrść/przeto smiluycie sie  
 nád nim/boć ciessko iuż żmizorowan y żneddon/ogladaycie otoc  
 dziż/y ledwy nanogach stoi. Gtworż iuż tu człowiecze oczy ser  
 cá twego/á ogladay człowieka albo mlodzieńcá nadobnego/niez  
 winna krwá oblanego/sinossia y pegami osskaráżone<sup>o</sup>/od glo  
 wy do podesswy żráníonego. Gtworż oczy á ogladay ktoręc to  
 iest/co tak okrutnie żacie cirpi/nieiest ci człowiek prosty/ále bog  
 wierny. Gdy bog/ogladayże bóstwo iego nieogárnione beśmier

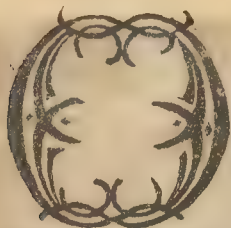




ne/iakoć taki maiestat niebieski y nieogarniony/od wssystkich  
 iest wzgardzony y opuszczony/iako by nigdy niebył bog wiers  
 ny/przešto człowiecze płaczą wędnie y wnoch/iego wielkiej sro  
 moty/ktorać on przyjął dla ciebie żwielkiej miłości. Mowia tu  
 niektorzy nabożni/iż kiedy nasz miły zbawiciel/tako iawnie w  
 każan żydom/było iako by trzeciej godziny nadsien. Al wten  
 czas dziewica błogosławiona wżarawssy swego miłego syna/taz  
 ko pośmianego/y sromotnie ropawłoke obleczonego/żumiarossi  
 sie/straciwssy mowę/padła iakoby umarła. Święta Maria Ma  
 gdalena wżarawssy też swego mistrza tako wnedzonego/vplwas  
 nego/iako tredowatego/iednac krzyżnawssy/padła także iako  
 by umarła. Potym gdy wstała/rzuciwssy sie ku ssi dziewice  
 Mariej/poczeła płacząc mowić. Ach mnie niedźney/bieda mnie  
 niesszczesney/y kto mnie zbawił takiego nauczyciela/takiego mi  
 strza/takiej sroty y światłości. Drugie lepać panie mowily  
 do dziewice Mariej rzeknac. O dziewico prześlawnia matko  
 smetnych macior/tenci niewidzisie nam/by to twoy syn był/  
 boć on był nad słońce świeciełssy/á ten ci tredowaty/żewsszech  
 nasskaradssy/syn twoy był krasy anielskich/wsszech synow cłos  
 wiecyh nadobniehssy/ále ten iest miedzy wssystkimi ludźmi  
 naniepodobniehssy/snaciesmy żdradzeni/ize wierzymy aby to  
 był syn twoy miły. Al takoz też wssych ktorzy byli z dziewica  
 narzekali. Alle dziewica Maria dobrze to wiedziała/iż on syn był  
 iey miły/á dla tego silna boleść wsercu miała/y żaním sie bogu  
 oycu modliła rzekac. O nałaskawssy o namilosierniehssy y na  
 lutościwssy boże oycze/ienże żwykles dawać miłosierdzie grzesz  
 nym ciebie prosiacym/racz sie dzisia smilowac nad iedynym sy  
 nem twoim/á nieday go na taką śmierć okrutną krzyżową/iá  
 koć żydowie niewierni żadaia/boć serce iego y moje/iest smetne  
 dla sromoty iego niewymowney. Alle bog ociec iey wthm niez  
 wysłuchał/ize dla nas te śmierć żiednał. Al od tychmiast Pi  
 lat szukał przychynny iako by go wypuścił dla iego niewinności/  
 ále żydowie tym wiecy wolali/y misse wolac pobudżali rzekac  
 Jednoś tego pusił/nieiestes przyjaciel Cesarzow/bo wsselki co  
 sie działa krolom/odpowieda/y sprzeciwia sie Cesarzowi. Pilat  
 Cesarza boiac sie/á z żydom sie nasmiowaiac żawolał. Gto krol  
 wass/smiluycie sie nad nim. Żawolali wssych. Wezmi wezmi/  
 wkrzyżuy/á iako žlego człowieka mielutuy. Pilat rzeft. Krola  
 wassęgo wkrzyżujcie. Oni odpowiedzieli. Krola niemamy/iedno  
 Cesarza.



## Żywot pana



Modlitwa,

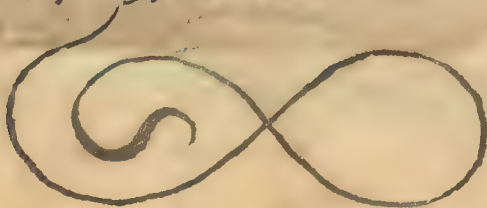
**M**alutoscirossy panie Jezu kryste/ienżes známios  
ny pośmiewania/dla mnie żydom przedkietym os  
każan być raczyłeś, Daj mi sie okazańia mārney chwały wy  
strżec/á stym známionny iuż duchownym/przed oblicz  
noscią twą/ná ostatnim sądzie widzieć amen,



Jezusa miłego ná śmierć krzyżową  
osadzenie y skazanie,



**S**tat widząc iż nic niemógł pomoc/á  
le wietssze gielki y wołanie/ y ciśszczá  
była w ludziech/wziarossy wodę omyl  
rece swe przed wssytkim ludem rżekac  
Ja niechce być winien krwie tego sprá  
wiedliwego/ wy dobrze ogladacie, Gd  
powiedzieli wssyscy żydowie, Krew te  
go niechac będzie ná nas/ y ná syny y  
dzieci nasze, Zátem Pilat siadł ná sto  
lec/ná miejscu ktore żowa Nikostratos/  
gdzie był sklep żwierżchu/á też tam były dwa wielkie kámiennie  
czerwony y biały, Ná czerwonym siedział Pilat/á ná białym  
stał Jezus/á to známionowało niewinność tego, Wten czas żo  
ná Pilatorá/inniem Prokulá/przysłała do niego rżeknac,  
Prosse cie niechac sie nic niestaie temu człowiekowi spráwiedli  
wemu/bom ci wiele tej noch cırpiála/przed widzenie dla niego  
Shabelcim stary chytrżec iest/bacząc przeż niektore známioná  
iż on był prawy bog/bo widział tego wielką cırpliwosc y po  
kore/widział iż sie świeci oycowie radowáli z tego śmierci/á  
prżeto chciał śmierć Jezusowe przekáżić przeż niewiáste/iáko iá  
w wiodł przeż Jerwe/wkazarossy sie żenie Pilatorwey/stráśac  
y mówiac iey, Ten człowiek o ktorego żydowie stoia iżby był  
ná śmierć osadzon



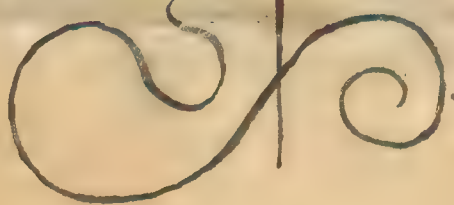






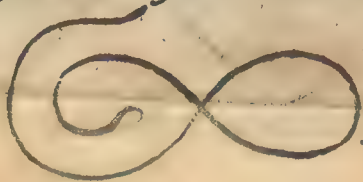
## Żywot pana

na śmierć osadzon/ iestci owsyżki niewinny y przysiaciel boży/ a  
 wielki swięty/ a dla tego sprzeciw sie abyć nieumiał. G wielkie  
 zaślepienie żydowski/ wssyżcy niewinnosc krystusa wywoła-  
 waia. Wołał Judasz/ żgrzeszylem wydatyż krewo sprawiedli-  
 wa. Pilat też rzekł. Ja nienayduie przyczyny śmierci wotym  
 człowiecze. Herod też to uczynkiem wkazał/ kiedy go wbi ale odzie-  
 nie oblec dał. Syabel przez widzenie wkazał y obiaćwil. Potr też  
 nakrzyżu go wymawiał. Sami tylko żydowie winnym go dżia-  
 łali/ y śmierci tego żądali. Pilat wotym żony niewysłuchał/ we-  
 dżwon żażwonić y wotrabu trabić kazał/ aby sie lud wssyżtek zebrat  
 przed ktorzymi by Jezusa na śmierć skazał. Al gdy sie lud zssedł/  
 wywiedziono Jezusa żwiazanego/ cirmiowa korone na głowie  
 mającego/ aby go na śmierć osadżono. Pilat tedy siedząc na stol-  
 cu przed wiecnicą/ aby iawnie sadził/ czedł obychaitem rzymsskim  
 skablice sentencija/ ktora iest napisana we wanieli y w rymsskim  
 ma rżeknac. Lud twoy y biskupowie twoi/ mistrzowie wpi-  
 mie nauczani/ licemiernicy y wssyżcy przelożeni żydowscy cie-  
 bie mi sedzić dali/ a ciebie tymi winami obwinili/ iakoby ty na-  
 uka twa fałssywa lud przewrocil/ y rosterk miedzy krolestwem  
 żydowskim y Galilejskim uczynil/ iżes krola panem ich być mo-  
 wil y mienil/ a przeto podlug prawa y obychaiau rzymsskiego/ ka-  
 żalem cie miotkami y biciami bić/ a iuz ninie nacie ortel śmierci  
 ddamam taki. Iż mającie na krzyżu wywiodssy z Jerusale-  
 na na miescu iysy gory rozbic/ y nad wssyżki lotry nawysssy po-  
 stawic/ aby wssyżcy nacie mogli patrzyć/ y żawolał wielkim  
 glosem y rzekł. Jezusa nazaransskiego/ syna Jożefowego y Ma-  
 rieh/ przykazuie y osadzam być dostoynego/ aby gwożdżmi żela-  
 żnymi był przybit ku krzyżowi/ y był żawieszon nad wssyżsski  
 lotry/ aby wssyżcy tego widzieć y pożnać mogli. Tenże godżiny  
 takż śmiercia osadzil dwu lotru/ a tak przykazał tego wieść za-  
 lancuch/ na ssie naga żadżierżniony/ rece mu opak żwiazaw-  
 ssy. Żydowie sie temu radowali/ y Pilatorowi dżetekowali/ z Jeżu-  
 sa sie nasmiawali/ a dopiross co chcieli/ tomu tam czynili. W ten  
 czas stala teze tamo rodżina żmātuchna tego/ bardo ciessko żalus-  
 iac plākali tego. G człowiecze vbacz tu iaką wten czas dżiewicā  
 Maria żalosć miała/ gdy widżiała tego tako sprosnie vnedżonego  
 korona cirmiowa wkoronowanego/ lancuchem okrutnym za ssy-  
 ie vwiążanego/ na obliczu slinami y krwia vmaszanego/ a nie-  
 dżito iż sie wten czas iey serce nierozżiadło. Przesto tey rżecz-





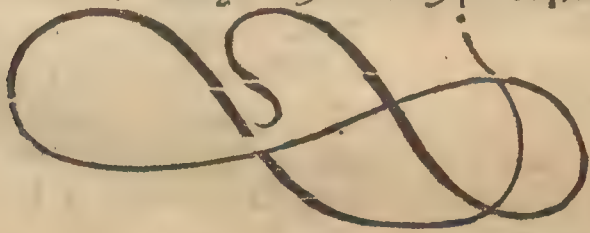
dziewiactwie Biernat swiety/splacem narzekajac mowi, O na  
 szosty jezuz/y cos wdzialal/izes na taka smierc osadzcon/czego sie  
 namilshy mlodzieniec dopuscil/izes tak zesromoccon/y ktora jest  
 przychyna twoey smierci/gdzie sa twoie grzechy ktore dzialal/  
 gdzie sprosne wczynil/gdzie mezbobystwa/mierzycielski/krzyzowy  
 latania y bluznienia/dla ktorzych na smierc skazan y osadzcon,  
 O ja mily Jezuz ty sa/izes niemocne wdzarwial/slepe oswiecal/  
 gluchym sluch przywracal/tredowate oczyscial/grzesznym grze  
 chy odpuszczal/zaprawdec ia jnego zadnego grzechu wtobie nie  
 napduie/a wssakoz cie na smierc skazanego widze, Tamze odpo  
 wiedajac sam mowi, O iacim mily Jezuz przychyna twoey bo  
 lesci/iacim zasluzenie twoego zabicia/y twoey niewinney smierci  
 przesto wywolawajac mowi, O dzwonego sadu polozenie, O  
 niewymowney tajemnicy bozey iradzenie/oto zgrzeszyl niespra  
 wiedliwy/a zato skaran sprawiedliwy/przestapil winny/a wbit  
 jest zato niewinny/obrazil niemilosciwy/zato skazan na smierc  
 lutosciwy, Co zasluzyt cztowiek sz/to cirpial pan Jezus do  
 by/wczym sie sluga przewinnil/to pan iego zaplacil, Czego sie  
 cztowiek dopuscil/zato bog vmeczon byl, O wierny synie bozy/  
 czemu twoa pokora tak nisko stapila/czym twoa kaska rospalo  
 na/nacz twoa lutosc przyssla/czego twoia milosc desiegnela/ce  
 mu przyslo twe slutowanie, O tom ia gle wdzialal/a tyś zanie  
 wczirpial, Jam sie grzechu dopuscil/tys za mnie pomiste nosil, jam  
 sie barzo przewinnil/a tyś mece poddan byl, Jam sie wypyche pod  
 nosil/a tyś sie barzo wpokorzył, Jam nieposlussen byl/tys moy  
 grzech sposlussenstwem nosil, Jam zarloctwu poddan byl/tys  
 sie zanie ciessko poscil, Jam pozywial roskoshy/a tyś okrutnie  
 zramion gwozdymi, Jam wfusil szlofosci iabkowey/tys zato na  
 poion gorzkosci, O to moja iatwa jest szosc/a iego wkazana jest  
 milosc y sroga sprawiedliwosc, O gdziejes juz o dusso rozumna  
 bozym obrazem okrassona/y co to szysst o twym panie/synu  
 bozym y szariem/y zali nie to jest bog wszechmocny/ktory wzaz  
 wssy na sie persone slugi/oto cirpi za nasze szosci/y tak sie wgni  
 szyl dla swey wielkiej kaski/iz bedac wszechmocny/stat sie dla  
 nas wzgardzony, Ten ktory jest krol namedzshy/wktorym sa  
 wssystki skarby madsosci y nauki/stat sie iako blaśno iaki/bo sie  
 sniego nasmiwali iako zakiiego wily, Ten ktory byl mlodzie  
 niec nanieminnieshy/ktory grzechu nigdy nieuznal/ani wu  
 sciech iego postal/wywołan byl na okrutna smierc iako winny





## Żywot pana

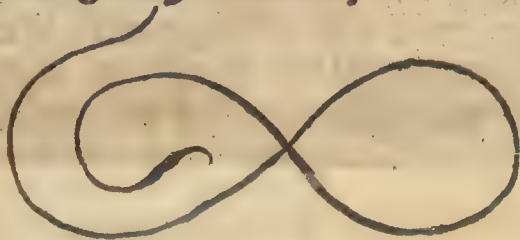
tak iż trzydziści y trzy tylko lat miał/ kiedy na śmierć gorzką  
 krzyżową był skazan/ a iako lotr albo zbójca iaki/ na krzyżu bez  
 litości był rościagniony/ tako iż sie w nim żyły y stawy rwały  
 Gromy sie już pyssny człowiecze/ szysac o takich wielkich two-  
 go stworzyciela pokorze/ iż on będąc krolew niebieskim/ synem  
 bożym/ dla ciebie stał sie iest synem człowieczym a ubogim, y  
 czemu rozpamiętawssy dobrodzieństwo nieplaczesz/ czemu nies  
 podnosisz serca twego ku miłemu bogu/ mówiac pokornym ser-  
 cem/ ku twemu łaskawemu y pokornemu panu, O Jezu/ ien-  
 żeś iest zbawienie dusze moich/ proście cie rącz żmierzch serce me  
 twarde/ ku oplakaniu boleści twoich niewymownych, Serce też  
 moje pyssne/ rącz żmienić ku świętym pokorze/ iż bych cie w nich  
 przeż wssytek czas żywota mego naśladował/ ża me-  
 że twoja cięśka płakał/ a tak czyniac swą po-  
 moc/ do chwały twoich sie dostał,



## Modlitwa,

Panie Jezu kryste/ owieczko niewinności/ ienżeś  
 skazanie na śmierć/ śmierć żaiste krzyżową dla me-  
 go zbawienia niewinnie podić raczyłeś, Daj mi sprawiedli-  
 wego skazania śmierci/ chocia na ciebie/ chocia na duszy nieślus-  
 ży, Alle dla twoich świętych miłości/ niesprawne ludzkie  
 sądy bez bojaźni wżgardzić/ ani też skroch-  
 kowie strony lewie posędzić amē,

Jezusa miłego pod wietnicą niemiłościwie  
 spawłoki żwleczono/ rany jego wssy-  
 ki odnowiono/ y korone gwał-  
 tem głowy żerowano,









## Żywot pana



Gdy to żalosne każanie sie stało/żel-  
nierze y sami żydowie na Jezusa sie  
rżucali/y prawłoke świętego korona star-  
gneli/ktora sie była wpoila w rany, Al  
dla tego gwałtownego serwania/odno-  
wily sie wssystki tego rany/iakoby do-  
piro mu żnowu żadany byly, Y padł  
Jezus miły dla silney młodości/bo mu  
wietśa wten czas boleść żadali/nizli  
kiedy go biczowali, Al tak chwile dobra  
stał nagi/aliz suknią tego przymiesiono/ktora była żostawioną  
w domu Pilatowym/y w tego ghy odzienie żasie oblekli/aby go  
wssych poznali, Al oblokossy ghy w tego suknią/korone mu ża-  
sie na głowe wbili/ktora była żodzienim żiego świe-  
tey głowy serwali/aż cięł most ż głowy,

Krzyż mu ponieść każali,

**Ż** Al tym krzyż wielki y bardo cięski na gotowali/na piet-  
nascie stop dlugi/y wlozhyssy ghy nan/samemu ghy po-  
nieść każali, Wziął ghy miły Jezus/y niósł dla żbawienia  
nasze/na ono miejsce/ktore żowa kałwarye, taki dżyw nigdi przed  
tym nie był słychan/aby ktori żłodziey był przypedżon ność swa  
żybienice/iako pan krystus był przypedżon/a tak krzyżżąc oko-  
ło rynku wiadżiono, Potym go żmiałtą prowadzili/łańcuch na  
iego sżbie wlozhyssy, Żdac po oney drodze/iego pchali y grubie-  
mu każali/bo sie inze drudzy byli spili, Al wssakoz sżromnie to  
wssystko ciępiat Jezus miły/nie otworzył wst swoich/a oni mu  
żłozżeczili/ssedł iako owieczka pokorna ku śmierci/a wżdi go oni  
niemilosciwie targali y siepali/y żłosc mu dżiałali/iako iedno  
mogli, Wiatka przymiem bliżu idż Niemogła/bo lud wielki ża-  
nim sie cięnal/dla tego żnedy sprżyżacielni swoymi temu żabież-  
ła/ażaby namileysszego syna iessze żywego wżżala, Wiedżiono  
też sżnim dwu lotru/iednego napżawich/drugiego nalewicy/az  
by mu wietśa sżromote wczynili y bärzich żganiżili/  
aby lud pospolity minimal aby pospo-  
lu sżnimi kradł,

Jezus miły mowj niewiastam,





**I**

Jeżusow.

List LXXXIII

Jeżusa wten czas rożniamić nasładowali/iedni co sie smie  
go nasmirowali/drudzy co żanym wołając błotem miotali/a dru  
dzy bardo płakali/iako byty niewiaſty/do ktorich obrociwszy si  
rzekł im Jeżus miły. Corżi Jeruzalem nieplacicie namie/ale  
ſamym na ſie placicie y na ſynym waſſe/ktorzy mie żnienawoſci na  
ſmierc przyprawiili/boć przyda dni na was takie gdy rzeka. Bło  
goſławione co nierodziły/y ſzczesne ktore niekarmiły/bo wony  
dni rzeka goram. Pádnicie na nas/y págorkom/pryſkrpicie nas  
Jeſlić na zielonym to dżiałaią dżerwie/cuſſy na demna/ktorzy  
mam żielonoſc roſſelkich niewinnoſci/a na ſuchym coſſ bedzie/  
to ieſt na grzeſſnych/ktorzy wſchli od wielkoſci kaſki. Wida to  
oni żoſnierze/że Jeżus iak mowić/bali ſie aby niepobudził lu  
dzy ſwoja kaſkawa mowa/aby go gwałtem nieodieli/dla

tego ieli ciagnać niemiloſciwie y bić/aby tym  
rychley poſſedł na mieſce Kalwarie.

Jeżus miły pod krzyżem wpađł.

**D**

Ziewica Maria ktora przed miasto ſwemu ſynowi za  
bieżała/wyrżawoſſy ſwego milego ſyná/a oni go gwał  
tem pedża na kſa gore/pytała Janá ieſtli by to iey ſyn był/kt  
rego takó okrutnie wiedżiono y pedżono. Ktozey Jan żarzewu  
roſſy ſie takó odpowiedział. O miła máćko/idał iuż niednaſſy  
na twego. Tóć ieſt ſyn twoy/owoc żywota twego/ktoregoſ żdu  
cha ſwietego pocheł/y do Egiptu twymá rekoma noſiła. Je  
żus wten czas na mátućhne ſwoja wegrżał/y dla ſilnego ſmectu  
na ziemié wpađł/a krzyż nań. Ona przybieżawoſſy pádła/do nie  
mowiac. O ſynu moy /gorzeſſ minie máćce twoy vbogiej/dor  
czekawoſſy takiey twoy boleſci y ſromoty. Al tak że oboie od wro  
kiey żaloſci wſtali/y ża martwe padwoſſy/na ziemi leżeli/y tam  
tam oboie wielka boleſc mieli/ktorey nigdy ieſſeje byli nieucha  
li aż do tey godżiny. Tam nátychmiaſt oni kátowie iako lro  
wie okrutni/pryſtapiwoſſy/nanie ſie rzucili/iedni mátućhne bo  
ża/pánne chyiſta/pieſciámi bili/y od ſyná iey mile<sup>o</sup> iá odepchne  
li/y gwałtem oderwali. Drudzy lepał iey milego ſyná nogami  
deptáli/a niemogace<sup>o</sup> wſtác/żawoſſy ż ziemié podnieſli/y krzyż  
ktorego on niemogł daley noſić/nań jaſie wlożyli/pod ktor  
czesto kroć wpađal/bo iuż daley moćy niemiał/bo wietſſa  
iego przyrodożney ſiły/wnim była żagaſſona/dla cieſſkiego żmi  
żenia. Mátućhna iego miła gdy to wyrżała/chciała mu pomo  
ć

noſić krzyżá.





## Żywot pana

noście krzyż/ale ich niechciano dopuścić/bo oni ich kłátili/á dnu  
 dzy iá od syná odpychali/y przed nią go iáko lotrá rwáli y bni.  
 O nabożna duffo/wejrzi tu ná krolowá niebieská/pláčáca ná  
 synem swoim/y mówiąca do syná/gdy niedopuszczono wsp.  
 ni ochóná wnosseniú krzyżá. Alch niestocie mnie synu nassotssy  
 nadzié moia jedyna/gdzie iest cudnosć twoia/tákes żeszkára  
 dzon/áżemnie poznác niemoglá. O synu moy/któ mi to da i.  
 bych iá iácu smárka/chodzić iúz niemożesz/á cietie wspomóc  
 niebywá dopuścić. Al obrocimssy sie ku żydom rzeklá. O brás  
 cia moi żydowie/smutkujecie sie nádemna/włożcie ná ramię ná  
 moje/krzyż syná mego/iż ci mu niebedzie táko cięsko. Potym  
 le af do syná mówilá. O Jezu synu moy/y gdzie to idziess o  
 wciecho moia/nadziéto moia/wesele y radosć sercá mego/gdzie ie  
 stes ciagnioná/y zaś ty lotr iáki/albo żywcá. Jezus gdi ták mąc  
 le słyszał pláčáca/silno ich smetku žalował/y često kroć idac  
 zonnym krzyżem/ná mátkę sie ogládal/á ták gorzko pláčáca mąc  
 ká syná/ná gore kálwáriej prowadzila/á iż od wiel  
 kiego smetku chodzić niemoglá. Magdalená  
 iá i Janem żaním wiodlá.

Symoná krzyż noście przypędzili.

**W**idac oni iż Jezus ták był żemdlony/iż krzyżá noście  
 niemogl/boiac sie by nieumárł ná drodze. Słowieká  
 idacego że wósi tam wżrzeli/Symoná Cyreneusá/y náto go při  
 pedzili/aby krzyżá pomogl noście Jezusowi/nie żłutosci to wchys  
 mili/ale by Pilat skazánia nieodwołał/tego sie bali/prżeto rhy  
 ebley snim przysspiessali. Páni iedná widzac Jezusá táko żeszká  
 radzonego/á ono krew dla korony żłowy po obliczu cietie/żmiz  
 posci do niego przystapilá/y podalá mu chustę cudną dla wtrzes  
 nia. Jezus gdy iá do oblicza swego przyłożył/wnet ier  
 go twarz ná oney chustcie sie wyrażilá/iáka

won czas byłá.

Ná gore kálwáriej Jezusá milés  
 go przyprowadzono.

**A**l gore kálwárie gdi snim przyšli/áżkolwie Symon  
 pomagál Jezusowi krzyżá noście/wssátoż dla żemdlenia wielkie  
 go/y też dla targánia niemálego/wpadł ná oney gorze Jezus mi  
 in krzyżem obciążony/á rożrázil swá twarz násilniey/á tam  
 iego iedni żás



# Jezusow List LXXXV

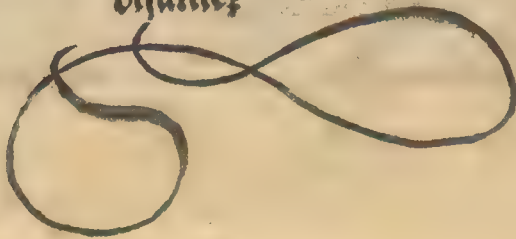
ie go iedni za włosy/drudzy za odzienie do wlekli do miesca krzy-  
zowania/tamze sie dopiro nati rzucili/y z tego sukienki włosney  
go zwlekli. Dla targania onego wielkiego/korona zglowy iego  
naswietlszey spadla/rany sie wssystki odnowily/iz krew snich  
ciekla dla oddarcia one odzienia/ktore bylo przywiazalo zekrowa  
do ciela/a tak ze nag stal dluga chwile Jezus mily/dzic dla  
silney boleści. Wiatka by go byla przepasala/ale dla iego wiet-  
szey sromoty niedopuszczona. Potym niemogac daley stat padl  
ktorego przez wsselkney pociesnosci/w iedne gy iastinia wrzuci-  
li/az krzyz nagotowali. Tam panie niektore zmiłosierdzia przy-  
niosly mu picia drogiego a mocnego/aby nie tak czul bolu one-  
go/ale to katorwie sami wypili/a temu winu zmiessanego z mi-  
ra podali/a to wssystko czipial skromnie Jezus mily. Potym  
go z iastiniez oney ciemney wywiedli/krzyz nagotowawssy/a  
on sam dobrowolnie zoney iastiniez powstal/a przyssedssy z dze-  
nim ku krzyzowi/sam sie dobrowolnie ofiarowal/a poklekna-  
wssy/do bogu oycu pokornie wolal mowiac. O to oycze moy  
mily/wposlussenstwie/wpokorze/y w wielkiej lasce trwam a-  
ze do smierci. I chcial sie zacymi slowy sam polozyc na on krzyz  
ale oni zolnierze/gwaltę go na krzyz porzucili/y powrozy  
mocno przywiazali/tako ize korona cierniowa zonego  
wderzenia/gleboko wmost wbiezala.



Modlitwa,

Jezu namiloscivssy/ienzes dla mnys cslowyecka  
mizernego/krzyz twoy barzo ciesski/wlasnymi ra-  
miony swymi/dzwigac y nosic raczyles. Daj mi krzyz stry-  
mania od wsszech zlosci oblapic. Al on za toba/to iest  
dla twey swietey milosci/wstawicznie  
nosic amen.

Jezusa milego rak y nog na krzyzu boles-  
nie rosciagnienie/y ku krzyzu  
gwozdami tepymi przy-  
bijante,



R 2







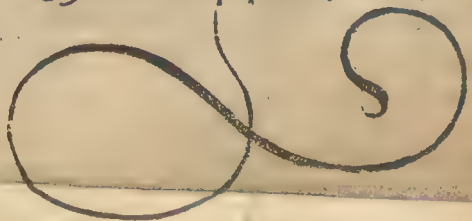


**D**edne reke nāprōd pochtowčili/y goz.  
dziem tephm iā prēbili/āże żpły nās  
druga strone krzyżā prēbiegaly. Wās  
tuchnā iego gdy żwieki młotkow wstly  
śalā/padwssy nā ziemię omdlālā/ā po  
māley chwili wstawssy / Wāgdaleny  
żopytālā iesli by to krzyżowano iey sy  
nā/āle y onā nyetwyedżpālā/bo wten  
czās dāleko stālā. Reke druga gdy prē  
byc chcieli/niemogłā dosięc do drugieh  
prēwterciāney dziury/bo były dāleko od siebie żwierciāny. **T**es  
dy przhypasawssy powros do reki/ciagneli yā opierāiecy sye  
żwhełkā moca okrzyż/āże iā teże przhypagnawssy do dziury/  
gwałtem tephm grożdziem przhbili. **N**oge potym iedne prēs  
kowāli/y iāko by iā przhbili/nā to sie gotowāli. **A**l druga teże  
prēkowawssy/pospolu obie żłōżyli/nā wierzch prawā/od spodu  
tu lewā/tāż że gwałtem ciagneli/āż sie wnim stāvny y żpły  
rwāly/iż mogł by był wnim żliczyć wssystki kōsci. **A**l tāko gō  
rosciagnawssy iāko strune nā lutni/wielkim gożdziem do krzy  
żā przhbili. **W**ātuchnā gdy kōwānie żdāleka stysālā/  
wielkā boleść stego miālā. ††

**Jeżusā nākrzyżu offiārowanie.**

**D**zius gdy tāk wkrzyżowany nākrzyżu wōnāł leżał/pā  
trżac wniebo/splāczem wielkim bogu oycu sie offiāro  
wał rżeknāc. **G** nālāstawssy oycze/wękrzy nāmie synā  
twoe/ā przhymni mie żā offiāre niepokalona/dla żbawienia rodżā  
iū ludzkiego/āby im iūż ich grzechy dla mnie odpuscil/wssakōs  
mily oycze odpuszczāł żydom ich żłosci/gdy tobie owoce/wōły/y  
kōżly offiārowāli/otōc iā iūż tobie żakonnych offiār nieoffiārūz  
ie/āle ciāło moje niewinne/nā krzyżu okrutnie rożbite. **J**uż nā  
mileyssy oycze/erzhdżiesci lat wyszło y trzh/iākom nā ten krzyż  
pātrżāł/żadāc ābych nā nim wmarł/y lud twoy oż  
kupil/ktory żyduch żwiōdł był/prżeto dla tēy  
mey offiāry/smiluy sie iūż nād nimi.

†† Tytuł nāpisānie. ††





**D**

## Zywot pan

Żył napisał napis troiakiem ięzykiem/Łacinskim/  
Greckim/y żydowskim/y kazał ghy przybić nad krzyżem/który  
taki był, Jezus nazaranski krol żydowski, Ten tytuł gdy żydo-  
wie cili/do Pilata mówili, Zietak piś panie Pilacie/alię iż  
czynił sie krolew żydowskim, Odpowiedział Pilat, Com napis-  
zał/tom napisał, Tak że przez dlugi czas żonym przybitym ty-  
tułem do krzyża/leżał naziemi Jezus miły/iuż wkrzyżowany/  
ażę dwu onych lotru na krzyż też przybili/ktoregoż  
potym wpośrodku między niemi/iako by  
wielsszego lotra zawiesili, ††

**O**

## Modlitwa,

Jezu stworzycielu nieba y ziemię/ienżes był na-  
krzyżu dla mnie okrutnie rościagnion/y też wssy-  
ci kości wtwoim naswietsszym ciełe/mogły by były być śliczo-  
ny, Day mi wssycki członki/y siły cielesne/y dusze  
moiey ku chwale twoey swietey rościag-  
gnąc amen, ††

Jezusa miłego na krzyżu okrutnie robbi-  
tego/tu go iuż skrzyżem niemi-  
łosciwie podnośa,



Jezusa miłego potym wielkim woląs  
nim podnośili/ā mało od ziemię pod-  
niożsszy/żasie go na ziemię ciessko w-  
puscili/od ktorego wpuszczenia/żyli sie  
wnim stargali, Al pokrzepiżsszy sie ża-  
sie go na góre wżności pożeli/ciagnac  
w góre poroży/offiäre żywa bogu  
oycu/nad wssyskie wonność stotssa, Al  
tak go podniożsszy gwałtownie/w-  
wykowana opoże pretko skrzyżem w-  
puscili/ażę sie ciało wssytko strząsało/y każda bliżna y rana żasie  
sie otworzyła/y krew obfita snich wypłynęła, Al to była meka  
nawietssa na krzyżu ciesskie rościagnienie/y na gożdżiach przez  
trzy godziny wmece ciesskiey wiśnienie, Wzgladniż iuż o dusso  
nabożna na



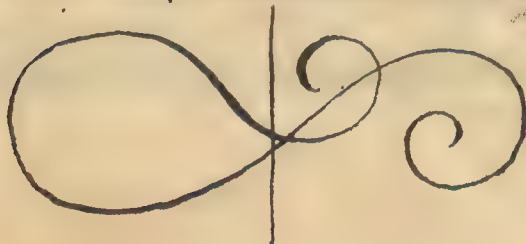






## Żywot pana

nabożna nāchoragiew/ nā ktorey sie narodził owoc nāssęgo zba-  
wienia. Toć iest drzewo żywota nāssęgo/ nā to zawsze wssytcy  
pātrżajcie/ ā dzieki bogu cżyńcie/ y boleść ięgo oplakawajcie/ boć  
on wolā krzyżā mowiac do cłowiekā. Wezrży nā mie miły  
cłowiecē/ ā ogladay ofiem miłosiernym/ sercem gorżkim/ co  
cirpie żacie/ prossc cie smiluy sie dżis nādennā/ wkaż lutość nād  
mekā moia okrutnā/ bom ci ia iest twoy oblubieniec iędyny/  
stworzyciel y odkupiciel łaskaw y vbogi/ boć oto wisse nā krzy-  
żu nāgi/ sromotny/ āby ty był cłowiecē bogaty y chwālebny.  
Wezry prossc cie nā głowe moie krolemską/ ostrym cīrnim żbo-  
dżionā/ nā oblicze żęplwāne/ żbite/ spuchle/ iako by tredowāte/ nā  
oczy krwia y łzami oblane/ nā wsta blade y siniāle/ nā rece me-  
nierwinne/ y nā nogi swiete/ ktore nigdy niestaly nā drodze żłosci  
wey/ iakoć sa ku krzyżu okrutnemi gwożdżmi przybite. Głaz-  
day boć moy/ y wssytko ciāło moie pānieniskie/ nierwinna krwia  
oblane/ iakoć pocżawssy odpięty nożney āż do wierzchu głowy/  
okrutnie iest żrānionē. Powiedz to cłowiecē dussy swey/ oblu-  
bienich mey miłey/ niechāc mie wsswym sercu położy sobie/ żā-  
żnānie y wiecżne vpominānie. G grżęssny cłowiecē vbāc to/  
krystusa miłego do ciebie smetne wolānie y vpominānie/ ā ogle-  
day cżęsto coć on żacie cirpi/ boć on podług swietęgo Bērnacā  
mowi. G cłowiecē/ widż co ia dla ciebie cirpie/ do ciebie wz-  
lam/ dla ciebie vmieram. Pātrża y nā meki ktorzymi iestem vme-  
cżon/ nā gwożdżie ktorzymi iestem przebodżion/ nā lży ktore żacie  
wylewam/ ā āczkoli cirpie wielkā meke żerwnātrż/ ięssęże wiets-  
ssa wnatrż cirpie/ gdy cie być nierwżięcżnego mey meki nāydu-  
ie. Żuż tedy o dusso miła/ niezāmnykay dāley twęgo sercā/ āle  
pātrżāc nā krzyż swięty/ ogleduy vpominki ięgo nierwymow-  
ney miłosć/ żci on nā krzyżu iako żłodżien miedzy lotry wiśi/  
dla twęy miłosci. Wspanietāiac tedy żwielkā serdecżnā miłos-  
scia ālbo żaloscia/ nā dobrodżierā twęgo śmierć okrutnā/ y też  
boleść y sromote nierwymowonā/ plācży wylewāiac gorżkie lży/  
wednie y wnoch/ ā nieodpocżyway od żalosci/ ty āni twoie oczy  
ābowiem sprawiedliwie przeż wssytek cżās żywota twęgo/ te goś  
żalowāc y plāfāc powinien/ ktor y āby cie od plācżu wiecżnego  
wyrwal/ żacie nā swiecie bedac plāfāł/ ānie tylko plāfāł/ āle y  
okrutnā śmierćia dla ciebie żābić sie dāł. Żżeto cie iuż prosimy  
Żębu miły/ łaskaw y pānie/ wezrży dżisā miłosiernym ofiem  
nā twoie stworzenie/ day nam łaskę twoie nūnie/  
ābysmy oplākali twoie vmecżenie. ⁂







Gmieteł dzietwice panny Mariey.

Panno czysta dzietwico błogosławiona/iakż ty te  
dy smieteł miałą/gdyś na syna swego na krzyżu  
wiffacego patrzałą/ono krew sniego plynęła/ā tyś iey otrzeć nie  
mogła. Dzał wssytek od meki/ā tyś mu pomocy niedała/tys  
toś do bogā opeā oto wolala/āby mekā iego była wżonā/plāczac  
gorżkiey meki swego mile<sup>o</sup> synā/pobudżaiac nas ābyśmy pospoz  
tu snia meki iey mile<sup>o</sup> synā plākali/morwiac knam tymi storoy  
G synaczkowie moi mili/ogladaycie serce moje bārzo żrānionē  
bo syn moy miły/ktoregom ōducha swietego pojecha/y piersiās  
mi memi pānienskim wychowała/oto iuż na krzyżu sromot  
nie vmiera/dla wāsszego ōbāwionia. Wżeto proffe was/smiluy  
cie sie dżis nādēmna smietna mātka/plāczcie iego wielkiey me  
ki/pospolu semna. G panno Maria mātko synā bożego/pros  
my cie pżed vmeczenie iego/rācz nam wdzielić smietku twego/  
ktoryś miała pod krzyżem i synā swego/Jeżusā błogosłā  
wionego/iżbyśmy oplākali vmeczenie iego.



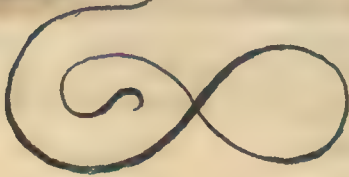
Modlitwā,

Wamilościwssy pānie Jeżu krysce/ienżes dla mnie  
na krzyżu podnieżon/ā tāk ōd ziemie porowyssson  
być raczytes. Day mi proffe cie miły pānie/od żac ziemskich pod  
niesienie/y też vmyslem wniebiesiech porowysszenie amē.

Jeżusā milego na krzyżu pośmiewānie.



Dy pānā Jeżusā żołnherde wkrzyżo.  
wāl rożmāici/tām sie sniego nāsmit  
wāl. Napierwey drabi co go strzegli/  
bo ci iako swiety Jan wdziemiachm  
nascie kāpitulum pisse. Gdżienie iego  
wziawssy/nā cżworo ie roddzielili/y ko  
stki onie miotāli/co sie komu dostāc  
miało/ā to wssytko pżykrośc Jeżuso  
wi była. G sukniā też iego ktora była  
niesyca/āle ōwierżchu tkāna/pżed żes  
wssytko osobno









wſſytko oſobno igrałi mowiao. Niedziwny ten/ale cduemy koſt  
ka onie komu pādnie. Alby ſie piſmo nāpelniło/ktore ieſt piſano  
wopſalmie wed wudziestym y wſiodmym. Rozdzielili ſo-  
bie obziemie more/a naſuknię moie miotali loſy.

Jeſusowo nād ſwoę miła matuchę  
nā polutowanie.

**M**ily Jeſus gdy tał wcieſſlich meſach nā krzyżu wi-  
ſiał/widząc y ſłyſſac matuchę ſwoę gożko płacząc/  
bogu opca ia polecał rękac. O moy mily oczę nie-  
bieſci/widziſſ w iaki ſmiek i eſt matuchna moia miła/wen-  
rę iakoć gożko płacząc y widyć/aż oto omolewa, wſſał wieſt  
mily oczę/iż ia tylko mam być wkręgowan/a wſſałoż onā  
wſſytkę ſemną i eſt nā krzyżu/dosyć mię nalaſkawſſy oczę nā  
wkręgowaniu moim/a ię boleſi racy wlyć/boc niemoge nā  
ſey żaloſi pātręć. A moży to wierzyć/iż pātręć Jeſus nā  
wielkie ſwey mię matki żuſmucenie/możi mowić wielkiey  
lutoſi ſam wſobie. O matuchno moia nāmileyſſa/y gdie te-  
raſa aniolowie/ktorzy przy mym narodzeniu ſpięwali, Gdie  
pāſchrowie/ktorzy y iaki byli, Gdie oni ob wſchodu ſłonca  
tręcy krolowie bogaci/ktorzy wdziecinſtwie moim/żdary mie-  
ſſkali/a nalażwſſy dārowali. O gdie teraz i eſt ono nāſſe pię-  
trędzieſci y tręcy lata mię opcowanie/ktorego ſie wſeſliło ſer-  
ce twoie/o to teraz to wſſytko wſeſe/obrocilo ſie w wielkie ża-  
ſmucenie. Oſtepi pięto małuſko odemnie/a żac tego żapom-  
nie. Ale matuchna żaſie mogła do niego mowić, O gleban moy  
mily ſynu/iſci miłakiey od ciebie oſtepić niemoge/pię to cze-  
proſſe ſmily ſie nādemna ſmętna matka/niechac tu pod krzy-  
żem vmre poſpolu ſtoba/wſſałem ci ia matka twoia a woga/  
boc oto już niemam żadnego kto by mię pocieſſyl/  
tyſ ſam mię pocieſſenie tylko był.

Idac mimo Jeſuſa nāsmiewanie,

**D**uży ſie też wtę cħao ſmiego nāsmiewali/y chwie-  
iac głowa/do niego mowili. O toż tobie coſ ſie dżiałal  
krolen/Jeſus kryſtus/ſtepi ſkrzyż/a wwierżymy to-  
bie, He/he/he/wach co każyſ poſciol boży/a tręcie dñia għ bu-  
duieſſ/he/he/he/o toż tobie, O panno cħſta/iaki ty tedy ſmę-  
teſ nialā/gdyſ ty żydy iako mowiac ſłyſſala, Duży lepał  
mowili/y co



## Żywot pana

mówili/ y co ten uczynił/ y krącił cęgli oddadzał. Al dunday obpo-  
 wiedali/ iże dwojca był/ a dwojca ludzi. Dunday im wręcał  
 moriac. Gnuście oddarował/ a sam siebie oddarować niemożę/ du-  
 fał ci w bodze/ niechaj że go wybawci/ chceli. Dunday lepał mo-  
 wili. Wacch/ to jest/ człowiecze szalony/ byś ty był syn bo-  
 ży iakoś mówil/ bog oćiec twoy pomógł ci by.



Siedm słow ktore wymówil  
 pan Jezus wissac na krzyżu

Głoszonym pan Jezus/ bardzo y okrutnie strącony/ y  
 boleści będąc pełny/ widząc weselacę się/ y słysząc blu-  
 zniacę krzyżowników/ y nieprzyjacię swę. G to się mierzogniewał  
 ale podmożossy oczu swę do bogá oycá/ rzekł siedm słow. Wyr-  
 wisse słowo było wielkier dostonalosci/ gdy światłim głosem mo-  
 dłać się za swę krzyżowników/ do bogá oycá żądował. Wyrwisse slo-  
 wo. Ojciec miły/ odpuszc im/ boć niewiedzą co działają. G wiel-  
 kie miłosierdzie/ iż wola przyni/ a Jezus wyssac winetach  
 na krzyżu/ do bogá wola. Odpuszc im ojcze miły/ boć niewie-  
 dzą co działają. G słowo wielkier cipliwości. G słowo pełne  
 wsskierz do braci. Wola tu święty Biernat, Względni boże ojc-  
 ze i świętego miejsca twęgo/ y żyłsofiego miestłania niebieskie-  
 go/ wezrby na te naswieszcza modlitwe/ ktora ofiaruje tobie na-  
 wssy biskup nasz/ dziecię twoie/ pan nasz Jezus krystus/ i  
 grzechy bratow sworich. Al pżeto bądź wsmierzon nad wielko-  
 scią łosci naszich. G to krew brata naszego Albla/ wola do ciebie  
 za nam i ziemię/ rzeknac. Ojciec odpuszc im/ boć niewiedzą co  
 działają. Wezrby miłosierwy ojcze/ na syna twęgo/ oględasz  
 kto to ciępi/ a smiluy się nad tym żakogo ciępi/ rączy proste cie  
 wezrdec na ręce y na nogi ięgo strącone/ a odpuszc nam grzechy  
 ktore uczynily ręce y nogi nasze/ wspomini boże ojcze na rany y  
 na cięsta meke twęgo milego syna/ a odpusc miłosierwie wssy  
 ci winy grzesznego człowieka. Boć on jest kton światłien lasłi  
 słona twęgo na ten świat stąpił/ aby nas imię wieczny wy-  
 bawil. Wten czas mógł tak odpowiedzieć y rzec mu bog oćiec.  
 G mory miły synu/ co chcesz/ chcesz ale iż ie ziemia poirze/ iako  
 Satana y Abirona/ abo iż ogień spussce na nie/ a spale ie/ albo  
 iż żywo do profla stapia. Odpowiedział by syn boży. Wite/ nie/  
 miły ojcze/ ale odpuszc im/ boć niewiedzą co czynia. Al tu stęgo  
 mozym oględać wielkie potore y cipliwość naszego milego pa-  
 na/ iż on de-





ná/iż on będąc biczami wsmagan/ciernim wkoronowan/sskaradzie  
 deplwan y nasmierwan/gwożdżmi przełowan/á wssakoż nieśto  
 rzeczy/ani żada pomsty/ale tego wssytkiego żabachy wssy/modli  
 sie ża swe krzyżownik. Boże oycze/odpusci im/boć niewiedza  
 co działają. Tymże też głosem matka tego błogosławiona/iako  
 by żwobeltkego snu ocuci wssy/głowe swa podnoży wssy/rzekła  
 do syna, Co to żągłos/ktorym teras słyszała/y żali to głos twoy  
 synu moy miły. G synu moy/iesli niewdzięcznych żydow/y  
 twych krzyżowników/wotakim smetku y mece nieżapamiętas  
 wass/ciemu pirwey ku matce twoy smetney niemowiss/iuż ci  
 sa dwa dni iakoś odienie po łagodnym rozmatwianiu odssedł/á ie  
 ssze głosu twego/áż do tychmiasł słyszeć niebyłam dostoyńa.

Lotrowskie spána Jeżusa nasmierwanie.

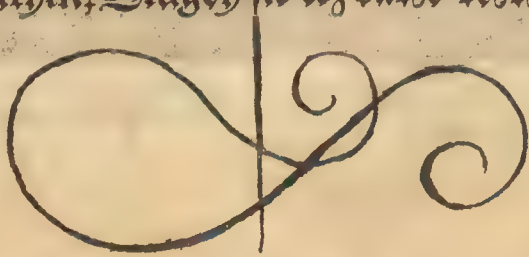
**E** Lotrowie ktorzy synm byli wkrzyżowani/też sie  
 sniego nasmierwali. Wssakoż ieden Dymias imies  
 niem/co ná prawicy wissiał/widżac iż bogá oycá pro  
 si ża swe krzyżowniki/karał towaryssá swego żblu  
 żnienia rzekac. Alni sie ty bogá boiss/ktorys też iest w tymże po  
 tepieniu smierci iako y on/á wssakoż nie dla iedney winy/bo  
 my dostoyńa meke ża nássze żłosci cypim/y/ale ten nie żłego nie  
 wczynił. Y obroci wssy sie głowa do krystusa iako mogli/y rzekł  
 słacem do niego. Wssapamiętaj namie miły pánie gdy przys  
 dziesł w krolestwo twoie. G swiety lotrże/y skąd tobie taka ma  
 drość. Jeżus iako lotr wiśł podle ciebie/á ty go krolew być wy  
 żnawass/wmieraiacego widżiss/á ná tychmiasł do krolestwa idż  
 go wierżiss. G żaprawde dżiwu niemáły/iż w ten czas krystusa  
 krolew y pánem lotr wyżnał ná krzyżu/kiedy wssytech żwoles  
 nych proś Janá odniego wciekli/y żapżeli sie go ná ziemi. Al  
 pżeto swiety Jan żłotousty/dżiwuiac sie temu lotrowi iako  
 mowi. G dżiwona wotára y náwrocenie tego lotra/nic niemiał  
 wolnego/iedno serce ku wierzeniu/á ieszył ku bogá wyżnawá  
 niu/á wssakoż to wssytko co wolnego miał/bogu miłemu offia  
 rował/wierżac w ten sercem/y wyżnawaiac go być bogiem y kro  
 lem swym ieszykiem. Jeśse niewidział Jeżusa w marteściacie  
 siedżacego/iako Paweł swiety/ani żniebá mowiacego/iako Sko  
 pżess. Alle go widział w miedżonego/y ná smierć potepionego/á  
 wssakoż wyżnał go być pánem y dżiecieciem krolestwa niebież  
 skiego. Y coś lotrże widział w nim krolewskiego/iedno krzyż á

G gwożdżie/



## Żywot pana

głoszcie/ktore są znamiona nie królewskie/ale lotrowskie. Wre-  
 zjes tego spisma niewiedział/prozokowes też nieczytał/żamzdyś  
 żbył. Powieds mi przeto iakoś sie wżdy tego dowiedział/żes  
 go wiernym bogiem być poznal/y wstys go wyznal. Ten je do-  
 ktor sam odpowiada mówiac. O szczęśny lotrze/nie pismo ani  
 też prozectwo tego cie nauczyło/ale słonce sprawiedliwości/pan  
 Jezus krystus/ktory podle ciebie wiśiał/ná duszy twej y sercu  
 twojm cie oświecił/y tego cie wśhyckiego nauczył. Al przeto ża-  
 pomniałśy Jezus iego wśhyckich słosci/rzekł mu. Wtore slo-  
 wo/ktore żowimż obiecánia. Lotrze żaprawde mówie tobie/  
 dzisia semna bedżiesz wratu. O szczęśne obiecánie/żadny spátry-  
 archow ani spzokow tego nigdy nieślychał/co ten lotr wślyśiał  
 O ścódobliwości wielka pana náśsego/Jezu krysta/przymu-  
 iac grześne ku pokucie/bo wiecey dał lotrowi niżli prośil/o tel-  
 ko prośil aby nań pámietał wśwym królestwie. Al on iemu dał  
 chwale wieczną. Wierżekł mu/bedżiesz telo pościl y tak pokuto-  
 wał/nierżekł mu też poćekaj/ale mu rżekł. Dzisia bedżiesz sem-  
 na wratu/to iest w wíżeniu mego iásnego bóstwa. Y co mogli  
 ten lotr wślyśec pociessniesszego ná to słowo/y czym sobie to ża-  
 słuzyl/iż miły Jezus tako ścódobro obdarzył/nie to jnego nieu-  
 czynilo/iedno miłosć wielka/ktora ma ku człowieku/aby wtim  
 pkażal iż on niechce iego śmierci/ani potepienia/ale żada iego po-  
 lepśenia y żbawienia. Wślyśarśy ty słowa matuchna iego  
 miła/żałobliwie ku synowi swemu rżekła. Ach moy miły syn-  
 nu/ku lotrowi mówisz/dzisia semna bedżiesz wratu/a ku mnie  
 matce swej niechcess mówic namniesszego słowa/bierżesz ż so-  
 ba lotra/a mnie żalobliwa matke komu żostawiaś ná ziemi.  
 Biernat swiety powieda/iż stała matka żalobliwa podle krzy-  
 ża płacśliwa/gdy wiśiał iey syn ná krzyżu/ktorey dusze pkaćca  
 smecaca/y żalująca/prżessedł miecż boleści. O iako smetna/iako  
 wdżeczona była ona błogosławiona matka iedynego syna/stalá  
 dżac/a iako by vmárla stalá podle krzyża/oblápiając krzyż swe-  
 go miłego syna/aby boleść iego meki vbacćyla/aby żbawienia ro-  
 dżatu ludskiego doczekála. Stalá/bo siedżec niemogła/bo tam  
 byli żydowie y poganowie/ktory sie niegdy ku krzyżowi prży-  
 bliżali/y chodżac y iadac mimo on/ż Jezusa sie náśmiewali. Al  
 dla tego stalá/aby tym wolniey prżes prżestánia ná swego mi-  
 łego syna pátrzyć mogła/bo serce iey było ná krzyżu żawieśsono  
 ż synem iey miłym. Drugdy sie też bázżo rozżewniła płacząc/  
 tak iż sie bliz





tak iż sie bliżutko ku krzyżowi przybliżywszy/głowe swa pod-  
 niósłszy wżgore/patrzyła na oblicze syna swego/tako iż też kro-  
 ple krowawe na oblicze iey y na odzienie kapały. Stała przeto  
 przynim/abowiem go wssytek świat wten czas był opuścił/apo-  
 stołowie iego od niego wcieli/licemniernicy sniego sie nasmierwa-  
 li/żydowie go bluźnili. Samá telko matka miłosierdzia/wkaza-  
 ła miłość y wiare synowi swemu. Jeszcze przeto stała/aby sie  
 wkazała być iednaccą między bogiem oycem/y niedzielnymi grzes-  
 szynymi. Tenże doktor daley ku dziwnych mowi/dziwniac sie pod-  
 krzyżem staniu iey/y mowi kniey. O panno błogosławiona/y  
 gdzies stała/y żali tylko podle krzyża/y owssem ia powiedam  
 iżes na krzyżu z swym miłym synem wkrzyżowaną/bo wssytki  
 rany ktore miał syn twoy na swym ciełe/tyś ie w swym sercu  
 miała/támo miła panno twe serce było prześloto/ciwnim wko-  
 ronowano/sromotnie nągrano/gwoździ mi przebito/támo by-  
 ło żółcny y octu nąparowano/y rozmátcie wdrečono. O panno  
 miła/y czemuś dla nas na krzyż wstąpiła/iż byś za nas pospolu  
 z synem offiarowaną/y żali nie dosyć nam było wtowego syna  
 mece/iżby też y matka miała być wkrzyżowaną. O serce bożkiey  
 miłości/czemuś sie obrociło wpiotun gorzkosci/patrze na twe ser-  
 ce/á już nie sierce/ále tylko mize á żółc widze. Sukam matki bo-  
 żey/á nienáduie iedno śliny/bicie/á rany/boś sie wssytká wto  
 obrociła. O gorzkosci pełna/y coś to wczyniła/czemuś naswietšse  
 twe ciáło/ktore było pełno swiátości y niebieskiey słotkości/wcz-  
 yniłaś ie sedé meki y wielkiey gorzkosci. O miła panno czemuś nie  
 iest samá wkomorze twoych/y czemuś šła do sybientice/nic iest  
 twoy dywczay chodzie na to miešce/y patrzyć na takie dzieie.  
 Czemu cie niewšciagnela sromieglivość pánienska. Czemu cie  
 nieodciagnał strach niewiešci. Czemu cie niezdzieržala brzytkość  
 ofruciešstwa. Czemu cie nieodwiodla gániebnošć y grubošć one-  
 go miešca. Czemu cie nieodwiodlo wielkie wołanie/y wielkošć  
 ludzi/y żádanie tákiey šlošci. Czemu cie nieodwiodla ich žaló-  
 nošć. Czemu cie nieodwiodla tłuszcza wielka dyabelškich ludzi.  
 Tegoš wššego niebachyla miła panno/bo serce twe šmienilo sie  
 bylo od wielkiey bolešci. Al już pascie niebyło twoie/ále wudze  
 czeniu twego miłego syna/á wšnierci iego/niebachylaś ty pán-  
 no miła wielkošci luda/ále wielkošć ran. Niedbálaś nácišnienie  
 wielkiey tłuszcze/patrząc na iego ofrutne šłocie/niedbálaś wo-  
 śania/boś widziála iego wdrečenie. Niedbálaś smrodu á brzyt-  
 košci/boś



## Zywot pana

kości/bos widziała cięskie iego boleści, O miła panno/wroc się  
do swego przybytku/bychom iednej godziny syna żmątką nieś  
stracił/nie jest obyczaj iż by niewieścia twarz taką śmiercią wś  
mątką/ani też miła panno przećw tobie skazanie dano/ale śnać  
tego skysseć niemożesz/bos żalosci napelnioną/ą twoie serce jest  
wsszystko wmece twego miłego syna, Przeto miła panno/gdyż  
żes tako bardo żrantoną/żran twa wielką boleścią/nasze twarde  
serca/mieła syna twego/wnaśnym sercu rącz odnowić serce two  
bardo żrantonę/żnaśnym sercem rączy zleczyc/iż bychom stoba  
twego syna rany nosili/abyśmy od krzyża nieodstę  
powali/aliżbyśmy przod byli żranieni,

**M**

Matka stojąc pod krzyżem/ż żaloscią  
się wskarża bogu oycu,

Anna pod krzyżem stojąc/żadnego pocieszenia nieś  
mając/do oycā niebieskiego mowiła/niespuszczając  
oczu od swego syna, O niebieski oycze tyś mię wybrał matka sy  
nu twemu/y gdzieś tedy jest ona łaska/ktorą nalażła, Gdzie  
twoie miłosierdzie/ktoreś wyrzekł przez proroki twe/iżę wssyts  
kim smutliwym chcesz dopomoc miłosierdzim twoim/y chę  
muż ia boleści napelnioną, Gbegrzy mój miły oycze/wktorey  
nedzy jest dusza moja dla mego namilsszego syna/rącz prosscic  
vlżyc boleści syna twego y mego/dla dostojności iego/ą bedzie  
wmmieyssoną boleść serca mego smetnego/albo tak mierz węż  
mi matke ż synem swoim/boc iedna boleść jest namā obiemā,  
Al żatym do āniolā mowiła, O āniele Gabriele/gdzie twe jest  
pożdrowienie/ktedys mi rzekł, Zdrowās pełnā miłości/otom ni  
nie smetku pełnā y boleści/żadnego niemając pocieszenia, Tedyś  
mi dobre ozedzie nosił ktedys mi rzekł, Pan stoba, Alle dżis nieś  
jest semna/ktory nie iako pan/ale iako lotr jest vmeczon y nā  
krzyżu żawieşon/pāmietass iżes mi rzekł tedy, Błogosławioś  
nās ty miedzy wssemi niewiastāmi, Al wssakoż nie jest dżis nieś  
wiastā nā ziemi/ktora by była napelnionā biādą y żalosci, Do  
duchā swietego mowiła, O pocieszytelu dussny duchu swietcy/  
two sprawa y żacmieniem/synām bożego poczeła/y sszystcy  
krwie pānieyſkiej temu ciało dała/ą wssakoż o to teras to ciało  
nawietssie/niepocześnie y niemiloscitwie jest wdżapane/y mieś  
dzy lotry żawieşone, Potym do syna mowiła, O moje pocieś  
ssenie y wesele/o dżecie moje nastotssie/ktorem ia dżiewiec mieś  
siecy wssym

**W**



sięch twoym żywocie nosiła/porodziwszy czystym pannieſkim  
mlekiem karmila/ná swoim łonie piastowała/słotko całowała/  
y mile obłapiła. Y gdzie teras iest ono twoie iasne oblicze/widze  
nie wesole/obcowanie mile/y gdzie on dzień gdy ci ná łonie  
całując piastowała/y o oycu twoym niebieſkim stoba słotko roż  
mawiała/o tom teras iuż wſſyſkiego stradała. G gorzeſſ mnie  
smietney matce/iż ci teras widze żwielka gorzkoscia vmieraiaſ  
cego/á niemogęć dać wſpomozienia żadnego. Y kto mi to da moy  
miły ſynu aby ch stoba vmarła/y czemu doſtaie matuchná ſyn  
ná/wczyń mi ále moy miły ſynu te laſte aby ch poſpołu stoba w  
marła/boć mi niemoże być nie przykrſſego/ieſt by ch po tobie ży  
wá doſtać miała/boś ty mnie był wſſytko/ocię y matką/brać y  
ſioſtrą/ſyn miły y oblubieniec roſtoſſny/chwała moia/wſſyſt  
ko me weſele y pocieſſenie. Coż to iest moy miły ſynu/iżę dſia  
żadnego pocieſſenia nienáduie wtobie. G to ty vmieraſſ/á nie  
mi niemowiſſ/gdzie ſie ia obroce y podſietie przeſ ciebie/do kogo  
ſie wiecey wcieke. G to ſynu moy miły/ieſſzem będąc dziewec  
ką we trzech leciech/wſtąpiłam do koſciola/opuſciwszy dom ro  
diny moiey. Al przyeto niemam domu gdzie by ch głowe moie  
ſkloniła przeſ ciebie. Tyś był moy ociec y moie imienie y ochło  
dzenie/á oto teras ktobie wołam/á ty nieſlyſſyſ. Pod krzyżem  
ſtoie/á námi niepatrzyſ. Złaſ mie iuż moy miły ſynu zapas  
miał/rzecz mi ále co mam dſiać. Czemu mie ſirota doſta  
wiaſſ/by ch wſdy ále od ciebie ktore ſłowo wſlyſſała/niebyła by  
wtákim smetku duſſa moia. G nieſtocie mnie niedłney wbogien  
iuż ia nie wſrże wiecey pociechy mey. Jeżus miły gdy wſrzał  
matkę ták pláſaca krwawymá oczimá/rozſialiſſy ſie ich rzekł  
knien. Trzecie ſłowo/ktore ſowiemy polecania/ſpláczem wiel  
kim/á głoſem niemáłym. Niewiaſto/anie matko/by boleſe ſie  
wietſſa wniey niemożyla. G to ſyn twoy/wkaſawſſy kiwa  
nim głowy Jana. Potym rzekł do Jana. Janie

oto matka twoia. Al od oney godziny/wziął  
ia żwolenieć áá ſwoie matke.

Panny Máriey náſekanie.

**G**dy ty ſłowa matuchná wſlyſſała/rzewno bárzo plá  
kała mówiac. G boże oycze niebieſki/iáko ſie to nies  
rowna przemiána ſtála/ſługe mi dano áá páná/áá Jeżusa/Zla  
ná/áá ſyná bożego/ſyná Żebedeuſſowego/áá ſyná dziewicze/ſy

G 3 ná niewieſcie





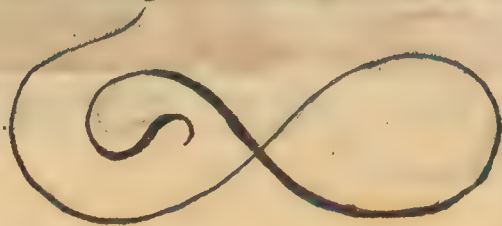
## Żywot pana

na niewieskiego/ stworzenie za stworzyciela/ za syna mego/ syna  
rybitwowego, Ciesznego za wiecznego, Nietoć syn mój który po  
dla mnie stoi zdrowy/ ale on co wiści na krzyżu/ wssytek niemoc  
ny/ krwawny y śiniący/ już umierający/ którego ja więcej ża  
dam umarłego/ niżli tego żywego, Biernat święty mówi tu ku  
Jezusowi, O dobry Jezu/ y czemuś tak przykro matce twej  
nastotsey rzekł mówiąc iey, Niewiasto/ wssakoć ona jest mą  
tuchną twoją/ która cie słotko karmila/ y spłnoscig wychowa  
ła, Sam że na to odpowiada/ iż wten czas niebyło tam miēscā  
słotkiego mówienia/ y matczynę imienia pomienienie/ bo mni  
mam iż by był pan Jezus mówił do niej wten czas nieiako  
łagodno/ serce by się dziewiczę od smetku było rozpādło, O iako  
bardo serce dziewiczę odboleści tedy było brąnionę, Kto to może  
wypowiedzieć/ niewiem/ iedno ona sama/ albo ten komu by to  
obiawić raczyła, Możemy temu dobrze wierzyć/ iż tedy mogła  
mówić, O matki weźrżycie dżis na moje siroctwo/ bom ostraz  
dała już wssytkiego mego pocieszenia, Apōstolowie y wssytech  
pżijaciele odemnie wciekli/ żadnego niemam kto by mię wspot  
mogł, Widze syna mego brąnionego/ pełnego ran/ a niemoge ich  
żwieszać, Widze krew na oblicze tego plynącą/ a dosięć niemoge/  
iż bych ja otarła, Widze go płaczącego dla wielkiej boleści/ a po  
cieszyć go niemoge, Jezus miły widząc dla boleści tak bardzo  
matkę smetną/ bardzo był dla niej brąnion na sercu żaloscig,

✠, Słońca żaćmieni, ✠,



Dłostey godziny/ ażę do dziewiatey/ ciemności  
stały się po wssytkim świecie/ bo słońce nad przy  
rodzenie srod dnia się żaćmiło/ wśażuiąc iż swym  
obychaiem pana swego meki/ y okrutney śmierci  
plakało, Powietrze się też żasnućilo, Opoki się padały/ co pana  
swego żalowały/ ziemia weźdrżala/ iakoby się mścić krzywdy pa  
na swego chciała, Tylko iako święty Jeronim mówi, Sam  
człowiek nad opoki twarższy/ nad groby smrodliwssy/ nad źie  
mie ciesssy/ swego pana nieżałuje/ którego on tak bardzo umilo  
wał/ iż dla niego na świecie bedąc/ służył y pracował/ aby on  
sniim wiecznie krolował, Cieniora korone nosił/ aby go wnie  
bie wkoronował, Krew swa naswietssa rozlał/ aby go z swym  
milen opcem ziednał, Zastona też koscielna/ która była między  
kurem/ a między ciałem/ wten czas na dwoie się rozerwała/ żnās  
mionuigc wpađ



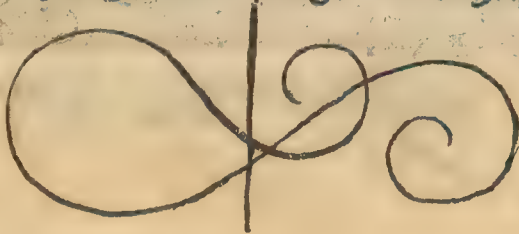


mionuia wpađ z ydowskiego krolestwa/ y dokonanie starego za-  
konu. Jeżus tedy wielką boleść y mekę cierpiał/ przeto żalobli-  
wym głosem. Czwarte słowo/ które było wskazywania żamował.  
Heli/ Heli/ lamazabatani/ to jest/ boże mój/ boże mój/ y czemuś  
mie opuścił/ cuss bez którego wspomżenia y miłosierdzia. Kā-  
towie sie tego nasmiewali rżekac. Heliassa wola ten/ pātrza-  
my przydzili tu Heliass seymować go. Ale mātka rozumiała  
tym słowami rżekła. O mój miły synu/ dżiwicie sie iż się opu-  
ścił od bogā oycā/ ā rżekwssy to/ ā martwe nā ziemię pādā.  
Przynies teże tāmō pānie stāty/ y ty też synā iey bārdō żalowā-  
ty. Jeżus wten czas dla bolu silnego pragnął podług przyrodze-  
nia/ bo wssystkā krew sniego była wytoczonā/ y też pragnął roz-  
dāiu cōłowieczego zbawienia/ przeto głosem wielkim żamował.  
Wziate słowo/ które żowiemy wielkiej żądzy albo miłosci rżek-  
nac. Pragne/ ā ssedssy ieden wziął gębkę/ y nāpełnił iā octu  
z żolcia/ obłożwssy żopem y mirā/ ā to wssynił dla wietsszy  
przykrosci/ y włożwssy nā trzcinę/ podał mu pić. Al Jeżus wku-  
siwssy oney gorzkości/ niechciał dāley pić. Przichym swiecy Bier-  
nat tu mowi. O dżiwna rżecz nāssego zbawiciela/ iż on wssiac  
nā krzyżu/ wiele ran/ wiele mek y boleści cierpiał/ iako korone  
włgłowie/ wżeku y wnogach gwoździe/ ā wssakoż o mece miłych  
niemwola bolenia/ āle pragne. Y cżego miły pānie pragnieś/ wssā-  
kēs ty ochłodzenie stokcie wssystkich pragnacych/ y mātciā win-  
nic chłodzących. Odpowieda tenże doktor. pragne/ nie winā/ āni  
ktore<sup>o</sup> drogie<sup>o</sup> picia āle ludskie<sup>o</sup> zbawienia/ y wssittkich grzessnich  
nāwroceniā/ āby od grzechow przestāli/ ā kāmī swego sercā mie  
nāpoili/ plāczac āā moie ciesskā mekē/ y āā swoje grzechy. Prās-  
gne do ciebie mój miły oycze/ ābys sie iuz nād grzessnymi smi-  
łował/ gniew twoy jīm odpuscił/ ā ku swoey łasce przyjął. Prās-  
gne do was oycowie swieci/ ābyscie swiātkość darowno żadānā os-  
glādāli. O iākā boleściā serce dżiawicze wten czas było z tete/  
gdh slyssālā synā wolāiacego/ pragne. Wogłā tedy wylewāiāc  
obfite łzy mowić. O wssystko stworzenie niebo y ziemiā/ dżi-  
wupcie sie mece synā mego/ iż ten ktory mocā swego bostwā nā-  
sya ānioty/ opātrżnościā karmi ptaki/ ryby/ żwierżetā/ y wssy-  
ciomāsskim ludziom swā dobrociā żrādā potrzeby żywotā/ ā  
ten ras sam pragne. Jā nedōna niemam y iedney skorupy/ w-  
ktorey bych mu mogłā podāć iedne kropie wody. Teras prās-  
gnacemu niemoge podāć nāpic sie mu wody/ ktoregom gdy iez-



## Żywot pana

Jcde był maly/karmilam go swymi pierściami/oto teras od na-  
 szczesnych ydow napoion octu y zolci. Al to przeto ci przekleci  
 ydowie uczynili/bo iuz był wssedy wciarpial/wypiarossy iezyl/  
 wsta/y nozdze. Al przeto podali temu zolc zarazajaca gorzkim  
 smakiem y smrodem iego iezyl wsta y nozdze. Jezus iuz na koz-  
 dym cslontku smeczony/widzac iz wssytko co onim prorokowa-  
 no/iuz sie bylo spelnilo/rzekl. Gsoste slowo/ktore zowiemy naz-  
 pelnienia. Napelnilo sie iest iuz wssytko/cuss com mial czynic  
 za odkupienie cslowiecze/y spelnila sie oncomska zadba/synows-  
 ka sluzba/prorocka wiesciba/y swietych zadba/iako by tak mily  
 Jezus chcial rzec. G once moy mily/iuz sie spelnilo poslussen-  
 stwo moje/y wola twoia/y wssytko to co kolwie zalezalo na  
 ludskie zbawienie y odkupienie/y co bylo obiecano oncom wsta-  
 rym zakonie. Co mi iessce wiecey kazess wdzialac moy mily on-  
 ce/otociem gotow co iedno kazess wdzialac/to iessce wdzialam.  
 Bog ociec mogl mi odpowiedziec. G namileyssy synu/dobrze  
 wssytko sprawil/dla czego ci na swiat zeslal. Przeto niechce-  
 aby iuz wiecey ciarpial. Alle podz iuz wchwale twoie/na prawis-  
 ce moje. Zacyh glowke ku matuchnie swey sklonil/iakoby iez-  
 chial rzec. G matuchno moja namileyssa/przed ciesska boles-  
 scia tobie ninie slowy odpowiedziec niemoge/wssako na znas-  
 mie izem wdziecen poslugi twey/glowke ktobie sklaniam/dzie-  
 kuiac ci za wssytki dobrodzieystwa/ktoreś mi wnym cslowies-  
 cienstwie czynila. Al tak glowke nakloniwssy/zbieral sie ku  
 smierci/y iat wiecey mdlec/bledniec y boleć/y zawolal nad lud-  
 skie przyrodzenie wielkim glosiem y gorzkim placzem. Giodnie a  
 ostatnie slowo. Ghece wzecze twoie polecam dusse moje. Nacy  
 slowa/iako mowia niektorzy nabojni. Pan Jezus glowe swa  
 nieiako podniost wzgore/a skoro ie wymowil/zasie nacychniast  
 ia ku matce sklonil/y wypuscil dusse swa naswietssa/tak iz du-  
 ssa sciatem sie rozdzielila. Alle bostwo nieostalo/ani dusse ani cia-  
 la/ale zobiema bylo. Wten czas dussny nieprzyjaciol byl przy-  
 smierci Jezusa milego. Al slyszac iz on wssytko skromnie ciarpil  
 nieprzeklina ani skozdeczy/ale bogu oncu dusse splaczem poleca/  
 dopiro poznal iz on byl wierny syn bozy. Y iat zalowac iz nań  
 ydy pobudzil/bo once swiete iuz opracic musil. Przeto wiel-  
 kim wkiem y krzykiem zesromocony do piekla pobiezial y zlym  
 duchom to opowiedzial. G iaka zalosc byla matuchnie iego na-  
 swietsszy widziec synaczka swego wtakiey mece schodzic z swia-  
 ta/placzac/





ta/ płacząc/ wołać/ y ganiebnie vmierając. Bo wten czas gdy  
pobaczyla iże ieh syn już vmarł/ poruśli sie wniey wssystki  
wnetnosci/ y wesdzali ieh członki y kości. Al iako swietcy An-  
żelnus mowi/ y inssy nabożni mowia/ iż naswietssa panna/ cza-  
ka wten czas boleścią była śietą/ iż sie była stala iako vmarła/ a  
to dla tego iż już przes śmierć od swego miłego syna była opu-  
szczona/ ktorego ona iednego miała. Daleko więcej smutek tam  
miała/ niż kiedy go pod krzyżem padatac widziela. Al przeto ja-  
sobliwym y płaczącym głosem rzekła. O synu mój miły/  
izam ja na to cie porodziła/ iż bych cie między dwiema lotronia  
wkrzyżowanego y ran napelnionego widziela. O synu mój mi-  
ły/ ktorego chwala aniolowie/ glowe krzyżmąś cinnim wkorono-  
wana/ y do moźgu żrącioną. O oyczę wreczny skutuy sie dżis  
nademna smetna matka/ przykaż wssyckiemu stworzeniu/ nie-  
chac polutue meki twego syna semna. O anielscy duchowie/  
wziawssy nasie ciała płacście. Boć owas tak pisano. Aniolowie  
pokoią wiecznego/ beda gorzko płacąc czasu meki pana swego. O  
wssystko stworzenie ktoreś iest na ziemi y na niebie/ płacście dżi-  
sia śmierci stworzyciela waszego/ a nawiecy wy ludzie rozum-  
ni coscie na tego wyobrażenie stworzeni/ boć on was przes swa  
gorzka śmierć miłosciwie odkupił/ y od meki wieczney wybaw-  
ił/ śmierć na krzyżu wssac podiał/ aby was śnedze ku weselu  
y płaczu ku wieczney chwale wziął. O coć sie widzi iako też wiel-  
ko bolal wten czas on miłośnik boży/ Jan swietcy/ ktory czasu  
wieczerey poczerpnal dżiwne rzechy/ y tajemnice niebieskie na  
tego swietych pierściach żasnawssy. Co dżiałala ona cna y naboż-  
na Wągdałena/ ktora v nog iego grzechow swych odpuszczenie na-  
laziła. Co też ony słachetne panie sieszryce dżiewice panny Ws-  
rich/ matki bożey dżiałaly. Wniemam iż niektore na ziemie pa-  
daly/ drugie dobrodziejstwa iego wspominać narzekaly/ dru-  
gie rekoma lamaly. Drugie od smetku mowić niemogly/ iedno  
tylko pogladatac na pana swego już vmarłego płakaly.

Setnikowo narwrocenie.

**W**idząc to setnik y ci co s nim byli/ iże Jeżus żwiels-  
kim wołaniem/ nad ludskie dominowanie ducha bogu  
oycu poleca/ widząc też dżenie ziemie y inne wielkie  
cudá. Żal sie bardo bac y chwalić miłego bogá rze-  
knąc. Zaprawde to syn boży był. Takież lud pospolity to wi-  
dząc mowili/



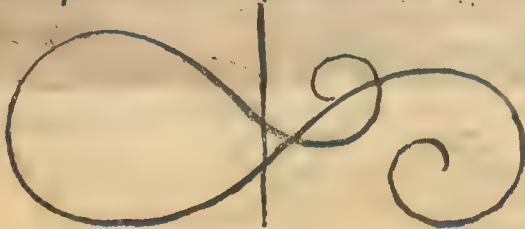
## Żywot pana

dzac mówili/żalując tego śmierci/á ná śnámie iego, wracając  
 sie do domu/bili wpiersi swoje. Zrudzy lepak widząc iż Jezus  
 się náhgrawác niemoga/bo iuż był umarli/śmátuchny iego też  
 sie násmiewác rżeknac, Maria wegrzy ono twoy syn  
 umarli/á wssak żogładamy iesli trzeciego  
 dnia śmartwy wstanie,

**3**

Placz dziewice Maryi matki bożej,

Żdowie gdy iuż Jezusa umarłego odesli/tedy panna  
 cypsta dla silnego smetku pod krzyżem pādła/iáko by w  
 marla. Zacył málusko ocrzeżwiarossy/wstárossy chciała sie do  
 tknac swego syna/ále niemogła. Przeto krewo ná ziemi iela cás  
 łowác y żbierác/krzyż też iela oblapiác/áż sie była bárzo skrwa-  
 wiła/y dla smetku pláčąc gorzko/często ná ziemi pādála/pod-  
 nossac bez przestánia oczy pláčliwie ná Jezusa umarłego/mie-  
 dzy lotry żarwiessonego/y odesossytekich wżgardzonego. Były też  
 tain wten czas niewiasty stojące żdaleka/które náśladowali Je-  
 zusa z Galilei y służac iemu/miedzy ktorými była Maria Ma-  
 gdalená/Maria Jakobi/y matka synow Zebedeussowych. Ty  
 wżżarossy żdaleka/we żbroi idące żmíastá ku łamaniu goleni lo-  
 trossy/aby rychley umarli/aby byli dla dnia swietego tym  
 rychley pogrzebieni/bo on dzien był wielki. Al dla tego prosili  
 Pilata żdowie/aby im dopuscil polámác ledżwie y ich nogi/á  
 by byli żieci. Y dopuscil Pilat, Al ony to wżżarossy/żlekrossy  
 sie wssytech/Maryi powiedzieli, Maria gdy to wssyssała/splá-  
 chem wielkim do syna rżekła, G namileyssy synu/cżemuż sie żá  
 sie ci wracáia/co chca tobie ieszcze wczynie/ia minimalá aby sie  
 náshcili/iże cie wmozlyli. Alle iáko widze iż y umarłego cie prze-  
 śladuia/y rżekła daley żwielkim pláčem, G moy namileyssy  
 synacżku/co mam wczynie niewiem/obronic cie iáko y pirwoy  
 żich reku niemoge, Alle wiem co wczynie/stáne v nog twoich  
 swietych/prossac oycá twego/aby raczył żmíekcżyc serca tych/  
 ktorzy ida ku rożmnożeniu smetku moiego/á chcąc rádniey w-  
 rżec pod nogami synacżka swiego. Siádła v krzyżá á oni przy-  
 szli z rożniewánim, Wżżarossy lotry żywe ná krzyżu/polámá-  
 li w nich koscí/y rżucili wodol. Potym wrocili sie do pana Jez-  
 zusa, G nowa żalosc y boiazń przypadła matuchnie miłosirwey  
 minimalácim by tákież synowi iey wdziáłac mieli. Niewiedząc  
 co dziáłac/przed nimi pokleknela/á raczki rozpyrossy/głosem o-  
 mieniałym





Jeżusow, List CV

mieniáły m płáčąc rżewno do nich mowila, O moi miły brá,  
 ciżkowic/przenawysssiego bogá pokornie was proste/nieráćcie  
 gwałtu cżynić wiecy synu moiemu niewinnemu namilssiemu  
 iacim iest mátká tego smetna/y żalosci pełna/acz śnac on wis  
 dział sie wam być przeciwny wczym/iuż ci vmárl od wásshch  
 rak wiecy niż godziná/miehcie doshc náthm/bog otec rácz to  
 wam odpustic/y ia wam odpuszczam, Edym teze żadne<sup>o</sup> żwas  
 nic žlego nieuczyłá/proste pokornie/nietamcie kosci mego milés  
 go synaczká, Jan też y Magdalená/y ony ene pánie/  
 płáčąc prosili/aby nog Jeżusowi nietamali,



Modlitwa,

Wssechmocny y wieżney chwały pánie Jeżu kry  
 ste/ienżes dla mnie cłowieká grzesznego/te meke  
 okrutną y śmierć ganiebną krzyżową podiales/y octem i żolcia  
 napawam być rachyles, Day mi proste ię bych obfitosc žles  
 žmego serca wypustil/abych tak skrussonym y nabożnym ser  
 cem/ciebie dostoiem bych był chwalic/y twoie niewinna meke  
 gorzko oplakac/ię bych žaslužyl wniebie stobą wesole  
 mieszkanie/y i anioły towarzystwo amen,

†† Pánu Jeżusowi wlochnia boł ††  
 †† jego otworżono, ††







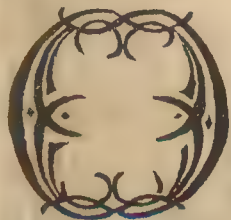
Waarom a. d. v. d. a. . . . .



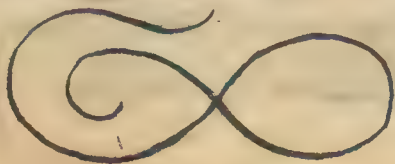


Eden tedy z żołnierzow / imyehem  
 Sługoss/niedbając płaczu ani prozby  
 pokornej panny Maryi / matuchny  
 boleściwey, Zufale pochopił włócznią  
 a wmiertżywszy ku sercu przez naprą-  
 we towarzystow swoich / bo sam był  
 ślepy / otworzył włócznią bok Jeżusa  
 miłego / y przeraził serce tego / skotozegoż  
 krew na nasze odkupienie / y woda na  
 grzechow naszych omycie / obficie wy-  
 plynęła / a iedną kropią gorzka ciekąc po włóczni / dotknęła sie os-  
 cku tego / y przeżył y wwierzył w páná Jeżusa, Potym oświe-  
 cił sie / y meczem białym / Matuchna tedy od smetku na zie-  
 mie wpadła / y niemogła rzec y przemówić żadnego słowa, Ale  
 Jan swięty śmieie rzekł do nich, O meżowie okrutni a nielu-  
 tościwy / y czemu takie okrucieństwo nad umarłym ciałem dźia-  
 łacie, Czemu sie niesmiłowiecie nad tą smetną panią, Zuzęście  
 sie go dosyć namiechyli / y wässer ślości dosyć wdziakali / idźcie tuż  
 precz / słożymy tu ciało bez was iako możemy / a pochowaj-  
 my, Żydowie gdy od niego odeszli / iego miłośnicy acz pragnini  
 zostali / wssakoż niemieli wochym by iego pochowali, Przeto ma-  
 tuchna spleczeniem sie oto bogu oycu modliła, Y pobudził bog Jo-  
 zef a y Nikodem / iże wziawszy odpuszczenie od Pilata / przysli  
 znacznym / iżby go z ieli / y smaszciami co by go pomazali,

Modlitwa,



Błogosławiony krolu wieczney chwały pánie Je-  
 żu kryste / zbawicielu y odkupicielu grzesznego cło-  
 wieka, Tobie czynię dzieki niesmiertelne / ienżes  
 dżis dla mnie na oltarzu krzyżu swietego / miedzy lotry postá-  
 wiony / bogu oycu ofiarowan być raczyłes / gdzie bok twej nas-  
 swieteszej miłości włócznią / aże ku rozkroieniu serca / nielutości-  
 wie iest otworzon / skotozego wyplynęła krew pospolu woda ku  
 odpuszczeniu grzechow naszych, Racz też miłośnicy pánie Je-  
 żu serce me branic / boleścią meki twej / iże bych wylewał krew  
 we kży moje / a potym przez zasługę twej meki niewinney / do-  
 stąpił bych żonym lotrem na prawicy twej wyssachym / grzes-  
 chow odpuszczenia / y wochwale twej na wieki krolowania Al.









Jezusa milego wnieſſporna godzinie  
 †† Krzyża ſeymowanie ††



Altuchna boża po odesciu onych żołnie  
 rów/przystawioſſy do krzyża/napeli  
 rądzac ſie iakoby ſłożylā ciało krzyża  
 ſwego namilſſego ſynā/ā ono trudno/  
 bo mocy niedoſtāie/naczhnia niemāi/  
 odehyd go tak nie ſmie/āni chce dla mi  
 loſci wielkney/ā takō rādzac ſhe co by  
 ſtym dżiałac miałā/y pożyła ku mi  
 ſtu/āliſci druga rotā niemāla knim ſie  
 zmiāſtā prowadzi/nioſac naczhnie ku  
 ſeymowaniu ciała godne/y ſto libr miry y āloes ku pomāzā  
 niu ciała przeniſwietſſego/Jezusa milego. Al ci byli ſukodern  
 cłowiek bogaty/ā Jozef i Aronatyey/rozmistrz naczelny y  
 wżiety miedzy ludzmi/żwolenicy tāmni pānā Jezusowi y  
 ſtudzy nabożni. Wātuchna gdy ie wżrāla/wielice ſie dāſmucila/  
 bo ich ſdālekā poznac niemogla. Prżeto i żaloscia mowila. G bo  
 że oycze/y co lepak dopuſciec chciēſſ nā ſynā twoiego y mātuch  
 ne iego. Zāchym Jan prżekto wſtat/y pilnie poglādāiac poznat  
 ktorzy byli/y opowiedzial to Māriey. Wſlyſſawoſſy to Māria/  
 żwielkim plāczem takō rżekla. Błogoſławione imie bogā wiece  
 nego/ktorzy wnaſſey niedzy wżycā nam wſpomōżenia ſwego.  
 Wochym rżekla też do Janā. Woy miły ſynu/biegay rychlo nā  
 prżeciw im/ā prżyimi ie nabożnie/proſſac pomocy ich miłosci.  
 Wochopił ſie Jan/y bieżał opodal od krzyża/y prżywitał ie plā  
 czac gorzko. Al malutko tām iako by odechnamoſſy/potechali bli  
 żey ku krzyżowi/pytāiac Janā kto by tām był prży pānnie w  
 krzyża/ſa li też tām żwolenicy. Powiedzial Jan o pāniach kto  
 re tām byty/bo o żwolenikoch nie niewiedzial gdzie by ſie po  
 dzieli. Al gdy ſie ku mieſcu bliżey prżyblżyli/ſkonu ſwoich i ſie  
 dli/ā poſleknawoſſy wżynili czeſc boſka ciału ſwiete. Al wſta  
 woſſy żonego mieſcā/piēſſi pochlirwie ſli/y nabożnie pāne ſmet  
 na poſdzrowili. Al tak plāczac/pāne Māria ciēſſac/niemāla chwi  
 le podlug cāſu prżemiēſſkali. Wochym rżekla im pānnā przeni  
 ſwietſſa. G wierni wyhāroce y żwolenicy bogā wiernego/dzie  
 kuite nād nawoſſſe wāſſey doſtoynſci ſtākiey pilnoſci ku ſynu  
 moiemu/ktorzy wāiu obu naſilniey wmiłował/rācz cie mi wie  
 A 2 rżyc/iż iako

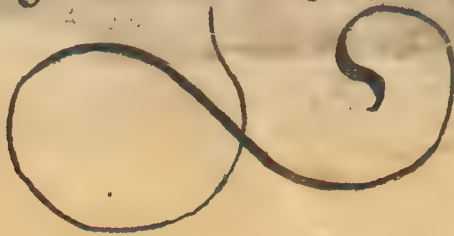


## Żywot pana.

rżąc/ iż iako by mi nowe słońce wesoło/ kiedyś od Jana szysła  
 przybliżenie wasser/bo wssytcy niewiedzieliśmy cośmy począć  
 mieli/pan bog bądź wam odpłata wasser. Gni zaście mówili. Bo  
 spódze wolebna wssytkim sercem żalujemy tego co sie twemu  
 smrowi y tobie mila panno przynadziło/by to być mogło/odies  
 libysmy gny byli/ale wielkiey mochy sprzeciwić się nie mo-  
 gli. Al gdysmy tego wdziałac nieśli ani mogli/to co możemy  
 mistrzowi naszemu milemu teras posłużyć. Bo mamy od-  
 puszczanie od starosty/abychmy gny ieli y pochowali. Al wsta-  
 wssy/dziabiny do obu rąk przystawili/aby Jezusa ieli. Do pra-  
 wey reki Józef stapil/a spraca wielka gwoździ miasssy wbił.  
 Nikodem do lewey reki sie rżucił/ktora odbiressy/ku nogam sie  
 przybliżył. Matuchna rżucił wznosiła/v iac go chciała/ale Józ-  
 zef ciało podiał wpoły y obłapił/aż Nikodem żnog gwoździ wbił.  
 Reka prawa nadoł wisiła/do tej matuchna nabożnie przy-  
 stapila/a oblicze swoje na nie polozyla/ogladajac/żamni ciest-  
 mi omynwała. Al tak Józef i Nikodemem/leguchno ciało tego  
 naswietssie/ż wielka wśliwoscia spuscili/aby ciała tego nienarus-  
 szyli/potym gny splacem na przescieradło polozyli.

Smetek panny Maryi matuchny  
 bozey/królowny niebieskiej,

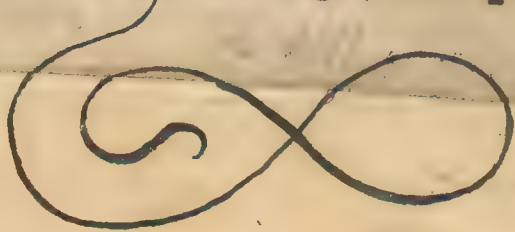
**J**ezusa gdy już skrżża ieli/matuchna jego smetna nas-  
 tuchniast sie do niego rżuciła/tedż go obłapiła/ż głowy  
 korone wyrwała/y tarcie sniey wybierała/liczko/vsta/  
 pocałowala/y żamni oblewajac omynwała/włosom oberwajac  
 y brodzie y obliczu żbitemu/y jnssym członkom żbitym/bardzo  
 sie dziwowala/iż w nich żmientienie widziela/kożdy splacem  
 pocałowala/y nad kożdy osobne narzekanie wdzialala. Potym  
 sie do niego przytaciele rżucili/wielki placz nad nim wczynili/  
 Jan piersi pocałowal/ktorych boska mądrość cżyrypał/żamni ie  
 oblewał. Magdaleną nogi obłapiła/a iako żwykła żdarna żas-  
 mi ie wmywała/v ktorych grzechow swoich odpuszczanie nala-  
 zła. Tanno wssytcy gorzko plakali/bo Jezusa bardzo milowali.  
 Po maley chwili/Józef prosil panny Maryi/aby dopuscila  
 ciało sprawic ku pogrzebu. Gna tego rżewno odmarwiała mo-  
 wiac. Wssy mity przyjacielu/niechcieyż iessze pogrześc ciała sz-  
 na mego/żec sie go pirwey namiluje wmarłego/gdy niemoge  
 miec żywego/albo mie wloz w grob wedle tego. Tu pilnie zaście  
 wżeku/wnos





wreku/wnogach/y wbofu rany ogleduje/iuz te/iuz one caluie  
 drugi raz glowke brania/brode oberwana/twarz ofskaradzona/  
 ssyie szbita/vssy wyciagnione/piersi wzdetec y skrwawione/  
 oczy zatworzone, Al taka zalosc tam miala/iz niemoze byc wos  
 mowiona, Potym Jan iako opiekun rzekl ku Marii, G mas  
 tuchno laskawa/racz w tym posluchac Jozefa y Nikodemu/oto  
 wieczor jest/day miesce/aby cielo masciami pomazali/a pomaz  
 jatossy w grob wlozgli, Wtedy slowa panna pokorna bedac w  
 dziecina takiego opiekuna/ktoremu byla polecona/iako rostrops  
 na y posluszna/tego daley nieodmawiala, Al tak natychmiast  
 iedni drogic masci wzietli/drudzy iego omiwalu/y chedogo ocie  
 rali, Potym drogiemi masciami mazali, Wztek od glowy nies  
 odstepowala/ale wreku wstawno ia miala, Magdalenu nogi cas  
 lujac mowila, Prossie was niechaj ia ty naswietles nogi/y ktor  
 rychem grzechom odpuszczemie wzietla/sama pomaze/y dopus  
 scili iey tego, Tu ona widzac nogi wrantone y skrwawione/lza  
 mi gorzkimi omiwalu/y mascia mazala/zalujac iz nie sama  
 swoim nakladem ciela Jezusowego pomazala, Jezus mily az  
 by ie pocieszyl/iako by nie brantony tak sie wchynil, Kiedy pana  
 Jezusowo cielo pomazali placzac/na matuchne co bedzie chyz  
 nie pogladali, Alle matuchna boza niemogac sie napatrzye swoe  
 go synaczka/na oblicze iego padwssy rzetownym glosem mowila,  
 G synu moy namilezssy/tu cie dzis smetna dzierze martwego/  
 ktoregom wesele piastowala zywego, G moy synaczku namilez  
 ssy/ktorys wiele dobrego podzialal/nikogos nigdy niezasnagcal/  
 ani zatroskal, Coemu zes iako lotr zabij y vmarl/a w tym ci o  
 cieci twoy nieraczyl dac wspomozenia/dla ludzkiego wybawie  
 nia, G synu moy mily/odkaczyles sie od matki twoiej przes  
 smierc krzyzowa/racz prossc cie dopuscic zeć mie wloza w grob  
 stoba/bo niewiem moy mily synu iako ia mam byc zywa przes  
 ciebie/przeto bych rada stoba pospolu w grobie byla, Potym os  
 brociwssy sie do swych przyjacielu mowila, Smilujcie sie smis  
 lujcie sie nademna wy przyjaciele mili/nieodeymujcie go ies  
 scze odemnie/iz byscie gy pogrzebli/prosse was niechaj iuz tu  
 vmare przynim/abych nie byla zywa ponim, Czego iesli wdzialac  
 niechecie/mnie smim pospolu pogrzebiecie/iz iakom gy nosila zy  
 wego/niechaj bede miec w grobie vmartego, Al tak narzekajac  
 lzanu oblicze iego krwia spiekle omiwalu/y zatwicim swoy glo  
 wy ocierala, Al gdy tak dlugo matuchna nad synem plakala/

¶ 3 az noc sie





## Zywot pana

az noc sie przyblizala/ ieli ieh wssytech prosic/ aby rychley Jesu,  
sa do grobu doniesli y pochowali. Ona gdy co wssysala/  
pocalowawssy go/ ktemu przyzwolila,

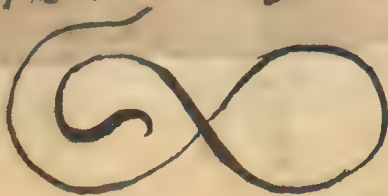
Modlitwa,

**D** Jesu namilosiernieyszy/ ienjes dla mnie cslowie  
ka grzesznego na krzyzu rachyl vmrzel/ a od Jose  
fa y Ryfodemu skrzyza z iehy/ drogimi masciaz  
mi pomazany/ wprzescheradlo byale wwiniony byc rachyles.  
Day mi proscie abych zoltarza swietego twego/ iako skrzyza  
swietego cialo twoie prawdytwe y zywot/ wswiatosci dostoyne  
przyjac/ toz naswietesse cialo masciami cnot pomazac/  
y teze cysnym sercem y ciałem wstawic/  
nie zachowawac Amen,

Jesusa miliego do grobu prowadzenie  
y boleścią w grob włożenie,



Gdy podlug obyczaiu zydomskiego/  
wprzescieradlo Jesusa wwineli/ glowe  
ke y ochy iemu zakryli/ z nabozenstwem  
to czynili. Anieli iemu obchod spiewa  
li. Tedy sama matuchna mola iako  
mogla glowke nosila/ Magdaleny no  
gi/ Jan/ Josef/ y Ryfodym przyobek  
ciala wzeli iako mocnieyszy/ a ku gro  
bu splaczem y z nabozenstwem/ wpada  
iac/ od krzyza spocesnia prowadzili iz  
by pogrzebli. Al gdy go stala zaloscia pochowali/ ledwy matuch  
ne od grobu oderwali/ Jan prosil Marciy rzeknac, O matucha  
no moja/ iuz ci sie noc przybliza/ nie iest przespieczno nam tu do  
stac/ a przeto prosse twej milosci/ podjmy do miasta co rychley  
Ktozemu ona oblapiatrac grob zwieltka zadza placzac rzekla. Tu  
vmre z synem moim. Al pocalowawssy grob wzdychatrac y klat  
iac/ obeyrzawssy sie do Magdaleny y do inssych niewiast rzekla.  
Gdzie mie chcecie powiesc/ domu nie mam ani rodziny/ ani sy  
na/ ani ktorego przyjaciela/ bom wssystko dobre stracila dzisieysze  
go dnia. Tako barzo byla zemdloná/ ize sama stac niemogla/ a  
przeto Jan y



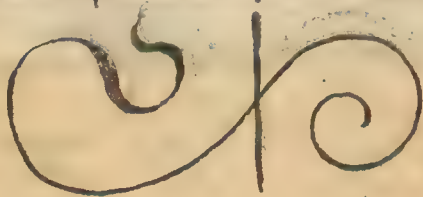






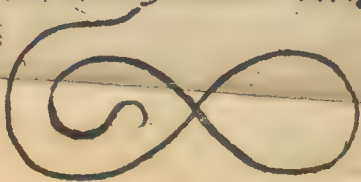
## Żywot pana.

przeto Jan y Magdaleną wiedli ią po pochowaniu ciała iym-  
 iey od grobu/ā przyszedszy do krzyża/pokleknelā y chwaliła ghy/  
 bo iesscże stał krzyż podniesiony/ā widząc ghy krwιά synā swego  
 pokropiony/żē łzami pođdrowiła rżeknac. Pođdrowion badż na-  
 drosssy krzyżu swiety/ktoryś był dostoiem nosić krolā niebieskie  
 go/y pānā synā mego. Pođdrowion badż krzyżu/krwιά synā  
 meiego/iāko ślotem drogim kāmieniem y perlami iestes okrasso-  
 ny. G ślotkie drzewo/tyś nosiło brzemie przenasłotisse/ciāło żbo-  
 stwem ślaczōne/tyś sam był tego dostoiem nosić odkupienia  
 śkarbi/nasłoietsza krwιά polany. Al rżekwssy to/do domu sie  
 wracāła/ā idąc/podrodże tego pātrżāła āby ktora krwіe kropie  
 wżrżāła/tedy wnet całowāła. Idąc ku miāstu/često kroc sie ku  
 grobu żāsie pātrżąc obracāła/dla żāłosci y wielkiego miłowānia  
 swego synā/bo tāmō bywāia ocy gđzie miłosć/gđzie śkarb/tām  
 serce. W Jeruzālem gdy śnia iuz wchodzili/ludzie plācz iey y  
 ssyśawssy/wssytch żāluiać iey/mowili. G toć żāłobliwa māt-  
 ka ktorey syn dżisia tak okrutnie y niesprāwiedliwie iest żāwies-  
 sson nā krzyżu. G iāko sie wielka krzywdā tej pāniey y iey sy-  
 nowi dżisia w Jeruzālem stālā/iedne synā miālā/y tego mār-  
 nie żwielkā boleścia dżisia strādālā. Niektoze też pānie ssy żānia  
 plācząc/bo iey boleśc/dżiālālā inssym boleśc/y plācz iey/ine po-  
 budżat ku plāczu. Al gdy byli iuz pođrod miāstā/Josef mowil  
 to Māriey/prośiac iey āby sła nā pokoy mieszkāć do iego dworu  
 gdyż niemiālā swego domu. Alle Ryfodem mowil/nie pānie  
 Josefie/lepiey ci sie iey dostoiensci sklonić do mnie wdom du-  
 chowny/dla iey wietszey dostoiensci. Tedy Māria Magdalenā  
 splaczem rżekłā. Pānowie moi y brācia mili/iāc mam mātke  
 mieć mistrżā mego/y do domu iā przhiać/ā tām dosyć wśliwie  
 bedzie stać/bom to powinā pānu y mistrżowi memu/wiecey  
 niżli ktory żwas/bo mi grzechy odpuscil/y brātā mi skżesil.  
 Mātka wsselkiego miłosierdzia/baczac to co iey mowiono/niko-  
 mu nieodpowiedziālā/ale nā Janā wżglādnawssy rżekłā. Ws-  
 ty synu co ty mowiss ktemu. Jan rżekł. Jeslić lubo miła pān-  
 no/widzi mi sie ssusniey iżebysmy sie do wieczornikā gđziesmy  
 wchynili wielke noc mistrżowi nāssemu wrocili/ā tām odpoczy-  
 neli/ā wy brācia odehydzicie żmłym bogiem do domu wāsszego.  
 Tedy pānnā nasłoietsza podżietkowawssy obiēmā pokorno/do  
 domu s Mārią Magdalenā/y s Janem/y też s siostrāmi swemi  
 wktorim byłā wieczera ostātecznā posła/tām że po onych wli-  
 cach y přecz-





rach y przech. ach idac mowila. O moy mily synu/tyc sa vli-  
 ce przeš ktoreš ty chodzil kazac/niemodne vdravitiac/y cudā  
 chyniac/ā dzisia cie przeš nie wiedli žydowie stromotnie naukržy  
 žovānie. Al gdy byla pryhviedžionā nāpřod do do<sup>r</sup> janowe<sup>e</sup> y  
 do mātci iego/cāmo siādla y māludko odpocynela. Potym vz-  
 stala/ā obroćivšy sie do onych niemvlast y pañ/ktore tam žānia  
 byly pryhšly rēkla jm. Džekuiet vām mile pānie/izescie mie  
 y synā mego semna žalovaty/tākiež ony džekuiac iey plāčac  
 odchodžily/ā niedživ temu/bo vidžialy iey odžienie/cšepiec y  
 rabel krviā vmažāne synā iey. Al rēkivšy to/žāčym do wie-  
 cžornikā žāsie posila/ā gdy tam pryhšedšy vchodžila/splāčem  
 tāk mowila. Y gdje iest žyvot moy/wesele moje/nādzieia mo-  
 ia/pociessenie moje. Gdzie iest miłosć moia/synacšek moy mily  
 y iela pytat žānā svojego opiekunā/gdzie iey syn siedział kiedy  
 wiečerā/gdzie nogi āpostolom vmyval/ā žān iey vkažā. G-  
 nā ony vssytki miescā že žāmi cāluiac mowila. O moy nami-  
 lešy synacšku/y gdje iest/dokades šedl iž cie tu nirvidje/tuc  
 bylo miesce tvoie. O moy mily synu žānie/y gdje syn moy/  
 mistrž twoy. O šāgdāleno gdje miłosnik twoy syn moy. O  
 moje mile sestržyce gdje synowiec vāš/wesele nāše/sviātlość  
 nāša y vciechā. Alch nietāch iāko odšedl od nas/āle žvielka bo-  
 lescia/gānba/y vžgārdženim ludu vssytkiego/žāniony y šlus-  
 čony žbity/žepļwany/ā to množy vielka belesć vsercu moim  
 ižesmy mu v tākiež žalosci dopomoc niemogli. O sinacšku moy  
 namilešy/ty žnāš iāko gorzko iest sercu moiemu y dušy me-  
 tvoie rožlāčenje noch pryhšley/izēs od nedžnego včnā vpydan  
 y nāšad niesprāviedlivy od žydov iestes podā. Potym nie-  
 sprāviedlivies osādžō/ā iužēs vmarl y pogržebiō. O moy mily  
 synu/vkāži mi āle džis kāske tvoie/rāč vziāt k sobie duše moje  
 žān sviety prošl iey sviātosci āby sobie nie tāko šyškovāla  
 ciessyl iā/y nāpominā āby co iādla/y pošilenie māludkie ciātu  
 vziela. Gnā dla žalosci nie iest niemogla/āni žādnego pociesse-  
 nia/āni pošilenia vziāt nychchāla/āle obroćivšy šye ku gro-  
 bu oblicžym/gdzie svoj šarb mīala/nietedžac āni pihac/vstāv  
 no vednie y vnocy gorzko plākāla/āž do dnā žmartvy vstās  
 nia svojego milego synā. Alh tedy bacžac ty rēčy/plāčmy ž iego  
 milā mātka ve dne y vnocy iey milego synā okrutney smier-  
 či/moviac ku pānu Jezusowi tymi slovny. O pānie žēu kry-  
 ste žā nas vmečony/okiem twego miłosierdžia iuž na nas vez-  
 ržy/y serce





## Žywot pana

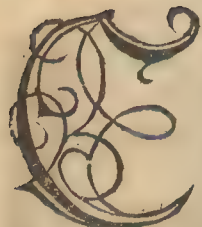
rzy/y serce naše twa gorzkoscia y twej milej matki napoi/iż  
 by nikogo niežadala wiecej naša dusza/iedno bratniego Jezu  
 boć on iest żywot moy/vciecha moia/rozkoss dusse moiej/  
 wiactosc moia/bez ktorego bladsie/gdzie koli sie obroce, Racz  
 už miły panie twa boleścią y trzymi ranami ranić dusse mo-  
 ie/iako oblubienice twoie/domego serca racz závitac/a moich  
 wssytcich grzechow racz zápamietac/za ktoreś twoie krew na-  
 dostojniejša raczyl obficie wylewac, Day mi miły panie na  
 božne twe vmeczenie wspominać/y ganiebne<sup>o</sup> vmeczenia  
 twego oplakawac/abych sie potym žywocie  
 mogl weselić y stoga krolowac Amen,



### Modlitwa,

Namilejšy Jezu/ienžeš iuž dla mnie godžiny  
 kompletnej wgrobie pogrdebion/oplakawan/y  
 strzezon być raczyles, Daymi cie bogá mego wgrobie serca mo-  
 iego pogrdebic/oplakac y strzec/ižbych tobie pogrdebiony stoga zá-  
 pužyl bych ku chwale žmarteny wstania pržysc/a cie  
 bie nawiek wiekom wielbic Amen,

Džytki žnabožnego rožmýslania meki  
 božey/ty sa iako nabožni docto-



<sup>++</sup> wie mowia, <sup>++</sup>  
 Ecessli cšlowieće množyc sie ž cnoty wcnote/žlaski  
 wlaske/ž dobrego wlepsy, Nakoždy dzien jm žna-  
 wietšym možes naboženstwem/rožmýslay rad v-  
 meczenie Jezusa milego/boć nic nieiest bogu mile-  
 mu tat pržyiemnego/cšlowiekowi ná žbawienie vžytečno/iako  
 cšeste obieranie wniwinney mece namills<sup>e</sup> syna božego, Žlako  
 otym swiacty Augustyn swiety/a snim sie žgadza Woyciech  
 wielki ržeknac, By cšlowiek přeš caly rok chleb iedno iedžac/  
 a wode pynac ná koždy dzien poscil, By teže swe ciało tako báz-  
 do drecyl/ižby ie nákoždy dzien mlotla albo bicem do krowie  
 wplania vbil, By do Jeruzalem pielgržymuic ciało swe trus-  
 dyl, By ná koždy dzien wssytek žoltarž žmowil/iesse iedno  
 proste meki bože rožmýslanie/iedney kše ža meke boža wplanie/  
 nád to wssytko bogu milemu iest pržyiemniejše/y cšlowiekowi  
 ná žbawienie vžytečniejše, Weficiem božey nabožne rož-  
 mýslanie





mýslanie/prýtwodgi cýlowieká ku strusse wierney/spowiedgi dostateczney/y pokucie prawdywney, Náznamie te<sup>o</sup> času Jezusowey meki/opoki sie pádaly/grobhy sie otwarzaly/známonusiac iz twárde y opoczne sercá meka bozja ku pláču beda žmiekczony/y przež swieta spowiedgi ludgie grzesni/ktorzy sa iáko grobowie smrodliwi/bywáia oczyszcieni dospé dżiałauiac/y tež pokutuiac zá grzechy swe, Gdyž pan Jezus ciessko pokutowal zá cudze, Al nie telko to dżiała/ale nád to wssytko/dusse wboğa wlásee bozhey ogimniála/ku goracey miłosci y naboženstwu zápala/y dżiwoná sťotkoscia niebieska nápatwa, Jáko oty swiety Biernat mowi, Náderwssytko mi cie mily Jezus wczynilo milego kielich twoy/to iest meká twojá gorzka/ktorá čirpiat dla mego zbawienia, Táč záprawde goracá miłosť y naboženstwo wdusšymey spráwia/táč mie we wssytekich smetkoch y přecitwnostich wšpomaga/y odpłáty wieczného zbawienia domieszcza, Rožmy šlay že tedy iuž cýlowiecke meke Jezusa milego/ázac Jezus mi ty ofiem swego miłosierdzia ná cie wejryš/rožum čí ošwieci/iž cie iáko Piotrá/ná krýžju lotrá/rožbetwni serce tvoie/gorzkosci nápoi/za by twa mila dussá pokoy wmišym bodže nálašlá/ižby nikogo niežadála/iedno brántoného Jezusa/ktorý cie wlásee tu rožmnožy/á potym žywocie chwalyšwey wie

†,† kúistey domiesci Amen, †,†

Jezusowego grobu strzezenie,

**D**rugiego dnia/to iest w sobote/šli biskupowie žydowschy do Pilatá rzekac, Nanie Pilacie/pámietamie iže on žwoycá mowił iessce žywpac/po trzech dnach wstane žmartwy, Přeto prošmy cie/kaž strzec grobu/by šnac niepřyšli wczinowie iego/y nieukrádli cialá iego, Boč by byl bláđ poslední/goršy niž přirošy, Řekl Pilat, Šacieli strožg/idžcie stržescie iáko vmiecie, Oni odšsedwšy/osáđili grob strožmi wešbroie vbráňmi/piečecia

káždý swa zápiečetowawšy,

Trzy márie másci spráwiaia,

**M**aria Magdalená y Maria Jakobi y Salomego/w sobote wiečoř kupily drogich másci/aby přyšsedšy pomášali Jezusa/á bázbo ráno přiroššego dnia po sobocie přyššli do grobu/gdy iuž bylo sťonice wesslo, Nádrodže idgc/ony miesca cýlowály



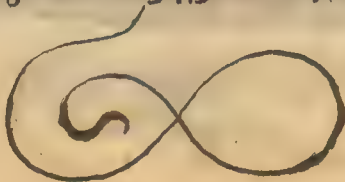
## Żywot pana

całowali gdzie sie co z Jezusem stało/iało kiedy wiodzon/gdzie sie  
na nie obezrzał/gdzie pod krzyżem padł/gdzie zwleczon/gdzie vs  
krzyżowan. Idąc po onej drodze/sobie wstawiali y mówili kso-  
bie. Kto nam odwali kamień odedźwi grobowych/bo owssycki  
jest wielki. Al wstąpiwszy do grobu/wzrząly odwalony kamień  
a tam patrząc/wzrząly młodzieńca siedzącego na prawicy/przy-  
odżianego białym odzieniem/y żumiali sie. Który im rzekł. Nie  
lekajcie sie/Jezusa nazarańskiego wkrzyżowanego sukacie/w-  
stał ci żmartyw/a niemas ci go tu teraz/otoć miejsce gdzie go  
było włożono. Alle idźcie/powiedźcie to żwolenikom tego  
y Piotrowi/żec wprzędzy was przed Galileę/  
tamto tego wzrżycie iało mówił wam.

Gycowo swietych żodchlani piekiel/  
ney wybawienie.



Żyly Jezus iało rychło bogu oycu dus-  
ze polecil/ona żlaczona żbostwem/sta-  
pila do odchlani piekielney/aby oyc-  
swiete nawiedzila/ktory sie radowali  
aby żonych ciemności tym rychley by-  
li wybawieni. Gycowie gdy iasność  
iey wzrżeli/bardzo sie stego radowali/y  
glosem wielkim spiwając wssytcy ża-  
wolali. G powitay dawno požadany  
jezu miły/ktoregosmy przez długi czas  
żradoscia/wociemności siedząc czekali/y splecsem ktobie wolali.  
Wtociesmy dziś wzżeli pocieszenie/przez twej swietych krwi ro-  
żłanie. Raczysz nas już stać wywieść/bosmy twote stworzenie.  
Al mozem wierzyć iż wssytcy wten czas przed nim padli/dżet-  
kuiac tego swietych miłości/iż przez krzyż swietych/y meke tego nie-  
winna byli wybawieni żonych to ciemności. Tamże będąc dłu-  
go snimi rożmarwiał y laskawie ie pocieszał. Potym wiodł ie  
żwielkim weselim do raju ziemskiego/y myślał tam snimi  
wniewymownym weselu/aż blisko switania dnia niedzieln-  
go. Tam gdy przyszedł/Enoch z Eliassen/pożnali go iż on był  
żbawiciel wżakonie dawno obiecany/prżeto posleknawssy przed  
nim padli/y modle mu boska dali. Potym Jezus rzekł do o-  
cowa swietych. Już namileyssy moi przyszedł czas/abych wstał  
żmartyw/



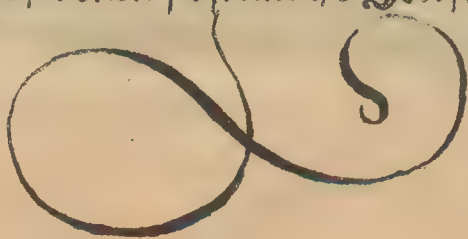


Żmartywy przy te krotka chwile tu mie doczekajecie / żasie wam  
sie postawie gdy matke moie smetna przyod pociesze y apostoły  
sełopotu wyhawie. Wssyżawossi to om wssitcy / na ziemie przed  
rum padwssy / czesc y chwale iemu darowac mowiti. Wsswoicy  
slicznosci postrey / podż apostepuy krolu wssyżknych chwaly.  
Wstan iuz żmartywy / a pokaz sie matce twoy Maryey / boć jest  
w wielkim smetku dussa rey. Ale prosimy twey wssrey  
milosci / rychlo sie żasie knami nawioci. Al  
wsswym chwalebnyim cieie nam  
f f sie też wssyży f f

Żezusa milego chwalebne trzeciego  
dnia żmartywy wssanie.



Al nass y żbawiciel Żezus milosci  
wy podlug ciela wgrobie legac / a po  
dlug dusse woddchlami pielieney żoycy  
swietymy bedac / oyce swiete sciennos  
ci wywiodwssy / a do raju ie doprowa  
dżiwssy / rano barzo dnia niedzielnego.  
Żwielkoscia wielka swietych aniolow  
prżyssa ona prżenawssietssa dussa ku  
grobu do ciela / a żłaczysy sie pospo  
li ż swym swietym ciałem / prawy bog  
y żsty cłowiel swoya boska moca / nierussaiac żamku / ani pr  
czeci grobowych / wssal chwalebnie żwielką swiatloscia żmar  
twy. Wssen czas kiey ste to chwalebne żmartywy wssanie stalo  
stroże wssyżcy co iego grobu strzegli / y od wielkiej iasnosci żłet  
wssy sie / na ziemie porabali żmartywe. Al prżyssedssy kssie / wi  
dżac iże Żezus wssal swa moca żmartywy / wen wssierżali. Al  
ssedssy do Żeruzalem / wssyżkiemu ludu to powiedżieli / cżem  
liceniyernicy y rżżżeta kapłanscy nye radzi byli / ani co st  
rżec niewiedżieli. Żanna Żaria bedac cżasli tego nasswym po  
toiu / silnym nabożensstwe bogu oyce / syn twoy y moy ie  
dymy / podlug woley twoicy sromotnie wssal nasswym me  
dży loiry / iako by on byl loir nasswym / za niedożony pogrze  
blam cielo iego ż swymi srostami / ż Żozefem y ż Kssydemem  
ż swietym Żas













## Żywot panna

z świętym Janem. Brzeto prosze twej boskiej  
 obietnica tego/raczy mi ghy przywrocic/oto juz trzeci dzien ia  
 umarl/a niewiem gdzie tak dlugo trwa/moiego smietku nie  
 czac. Wieczac ale mily oycie przyjdzie rychley ta godzina/rzby  
 wzrasta mego iedynego syna/raczy mi prossczie tego milosc cie  
 rychley przyslac/bo dusza moja dzierwiech niebedzie pociessona  
 az ofiem moim ogladam dostojnosc tego zadliva. G mdy na  
 mileyszy synacoku/y co sprawiasz/y gdzie tako dlugo mieszkasz  
 matuchny twej zapamietaleszy. Prossc cie moy namileyszy si  
 nu/przez serdeczna milosc ktora cie goraco miluje/tako ty dobrz  
 znasz/nieraczy dluzey mieszkac/raczy mi sie tym rychley wkazac  
 raczy mie smetna matuchne pociessyc. Pamietay izes mowil  
 trzeciego dnia smartwy roztane/oto juz dzis trzeci dzien iako  
 sie gorzko rozlaczyl semna/a ja moy mily synu maloć sie wi  
 dzi/iz wczora y przede dniem wczorayszym/dla twej meki byl  
 mi dzien barzo dlugi/nedze y smietku pelny/dzien ciemnosci y  
 wielkiej zalosci/dla twoiej smierci y rozlaczenia semna. Ju  
 synu moy namileyszy/ktoregoz naderossytko zadam widziec/n  
 wroci sie ku mnie/przydzi juz ku mnie moy mily krolu wssed  
 naroysszy/serca mego nieroymona stotkosc/boś mi iest wss  
 tek zadlivy. Przydzi iedynd nadzieto moja/bo ty ies  
 steś moie wesele/nawiedz mie vciecho mo  
 ia/boć serce moie bez ciebie barz

+ + do testnieie, + +

+ + Jezus mily matce sie wkazal, + +



Dy tak splaczem nabożnie panna na  
 swietssa dlugo mowila/orwaciem Je  
 zus miloscirny smartwy roztawssy/  
 napirwey sie swej matuchnie wkazal/  
 y stanal przed iey miloscia/barzo weso  
 ly/y ochotnie ia pozdrowil. Pozdro  
 wiona badz swieta boza porodzielko,  
 Gna natychmiast padla na swe kol  
 na/y wielmi sie zadziwivssy rzekla,  
 ty ies moy namileyszy synu. Jezus ci  
 kiej przed nia poklekнал y odpowiedzial. Ja iestem matuchni  
 moja mila, Gna zacych natychmiast porostala/y nabożnie g  
 przywital









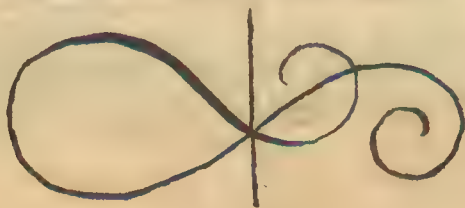
## Żywot pana

przychwitała wusta y wręce gę pocałowała, G iaka tam radość  
była/iakie rożmawianie tam wesołe było/któ to może wymo-  
wić/zaprawde żadny/iedno ty panno błogosławiona, Potym  
oblapianiu y całowaniu/rece tego boż y nogi mātuchną pilnie  
ogledowała/iesli by iaki bol miał/oto pilnie pytała, Jezus māt-  
tuchnie swoy odpowiedział/iż żadney boleści iuż wiecey niecier-  
piał, Y inego wiele tam snta wesele rożmawiał/powiedając iāz  
to piekło pokāzil/y oycie sniego swiete wybawił, Prżeto niesmiec  
że sie iuż wiecey mātuchno moia miła/otociem ia iest  
stoba wciechā twoia,

Jezus miły wkazał sie Māriey Māgdālenie,



Y trzy Mārie āniolā wgrobie wżrā-  
ły/iako boiāgliwe wciekły/ā niebacząc  
co im āniol powiēdał/iż Jezus żmar-  
twy wstał/wrocitossi sie do āpostolom  
mowily āby wkrādzion Jezus miły,  
Alle Māgdālenā iż gorāco milowała/  
niechcąc byē żywā bez swego miłosnis-  
kā/niemiedząc gdzie go indziej szukać/  
wrocitossie do grobu/gorāko plākała/  
raż drugi y trzeci tam nāglādāła/bo  
miała nadzieie/iż go rychley nāydzie tam gdzie go pogrzebā/y  
rzekli iey āniolowie, Niemiasto y co placzess, Odpowiedziāła/iż  
wzięto panā moiego/ā niemiem gdzie położyli tego, Wācz tu  
dżiwne żapalenie miłosci gorācey/przed tym słyssała od āniolā  
iż żmartwy wstał/potym słyssała ode dwu āniolu iż żyw iest  
ā tego wssytkiego niebachy mowiac, Niemiem gdzie go położy-  
li, Mowi tu Grigenes, Iż miłość gorāca to czyniā/bo iey dussā  
niebyła prżynies/āle gdzie iey mistrz y miłosnik był/dla tego  
niemogła o inssym myśleć ani mowić iedno onim, Al gdy tāko  
plākała niedbāiac powiesci ānielskiej/iey mistrz y miłosnik iez-  
usze w mātci bedac/ā te pilnosć iey/iako bog widząc/niemogł sie  
żādzierzec dāley, Alle to wssytko rożpowiēdziāł mātuchnie swoy  
miły/prossac odpuszczenia odeszia ku pocieszeniu tey niemiasty  
wotāł wielkiej miłosci, Odpowiedziāła mātuchną lāsāwa sy-  
naczkowi swemu miłemu, Stań sie moy miły synu wola two-  
iā swieta/rācz idź y wpoкоїć plācz gorāki tey to niemiasty/bo  
wiernie śmierci





wiernie śmierci twojej y żałosci mojej żaluie, Alle mnie też  
 moy miły synu nieracś żapamiętać/racś zaście ku mnie przyjdź,  
 gdy ja wtoliż, Wychm Jezus miły żucłiwoscia odssedł od swej  
 milej matki, y wkazał sie Mariej Magdalenie rżeknac, Niewia  
 sto czemu płacześ/tego ssukass, Al ona nieznając miłosci iego/  
 minimając go byc ogrodnikiem odpowiedziála, Panie iesli by go  
 ty wziął powiedź mi/ia darowanossy cie dobrze/weźmie gy sobie  
 Rżekł kniey Jezus, Maria, Gna poznawossy porżecz y on byt  
 ktorego ssukála/iakoby że śmierci ożyła/żwieltka radościa rżekła,  
 G moy miły panie/ty ies ktoregocie ia ssukála/a padwossy prze  
 nim/nogi ie pocałowac chciála/iako żwykła, Jezus miły chce  
 wiecey żapalić serce iey/niedopuscił ia tego wczynie rżekac, Nies  
 chciey sie mnie dotykać/y rżekł kniey daley, Żam ia tobie nie  
 powiedal/iż trzeciego dnia żmartwy wstane/a dla czegoż nie  
 ssukass wgrobie, Odpowiedziála Maria Magdalená, G moy na  
 mileyssh mistrzu/taka żalosc dusse moie stwoiej mārney śmier  
 ci scisnela/iż wssie żapamiętawossy/ani sie cżuiac/wstawnicżniem  
 o ciele twoim swietym myslila/y o mieściu ná ktorymem ie po  
 grzebla/chcac ie māsćami drogimi pomāzac/dla tegociem plaka  
 la/iżem tego wdziālac niemogla, Alle badź iuz błogosławione  
 jmie twoie swiete nāwieki/iżes wielmożnie iakos nam obiecał  
 powstać żmartwy, Al niemāła chwile tak rożmarwiaiac stali  
 pospolu wniemymowney radości, Potym iat odstepowac od  
 niey mowiac/iż też chce wciessyc oblicżnoscia swa drugie, Magda  
 lená zlekwossy sie tego słowa/bo nigdy od niego niechciála byc od  
 łaczona/rżekła, G moy miły panie/iako bacze nieraczysz żnami  
 trwac iako przedtim, Prosse racś nāmie grześna wspominać/y  
 ná dobroci ktoreś mi raczył wdziālac/iżes stāka grześnica wss  
 żgārdził obcowac, Przeto miły panie nieopuszczay mie cż ni  
 nie/ale raczy pāmietac ná moie żbāwienie, Jezus miłom  
 odpowiedziat, Nieboysie corko moia mila/badź stala/bo ia ciebie  
 nieopuszczę/aliż cie do swej chwały weźmie/a dawossy iey prze  
 żegnānie/od oczu iey żniknał, Gna też pociessona/ża swym iez  
 wāżysshkami ku miāstu posła/y nālāsla ie cżekāiace siebie/cto  
 rym że żwieselim powiebiāla/iż Jezusa swego mistrza widziā  
 la, Gny stysiac iż sie iey wkazał/y tak lāsćawie snia rożmarwiał  
 rożmnożywossy smetek w sobie/odessy odniey/a żwieltkies żadżey  
 o Jezusie rożmarwiaiac/chciāly zaście do grobu idż/alić miłoscis  
 wy Jezus miedzy jmi stoi/y wesele knim mowi, Badźcie poz



## Zywot pana

odwołany siostry mile; Gny żniemymotona radosza przedsi-  
idly/dać mu chwale y częśc/iako swemu stworzycielowi.  
Wstawyly z Jezusem gadaly/y wesola wielke noc snim miały,  
Al chcąc sie Jezus miły im żochyć/poczał do nich tak  
mowić, Idźcie mile siostrzyce/powiedźcie  
moje żmartwożywanie wierne,

**D**

Jezus miły nawiedza wraiu oyc  
+ + swiete powtore, + +

Al Jezus miłosciwy/wciessywszy ony wssytki kto-  
rych przy śmierci tego byli/poszedł żwielka wielko-  
scia swietych aniołow do raju, Ghycorcie swięci naprzeciw tego  
swietych miłosci wssytcy wysli/y spiwając wesele mowali, G  
to krol/pan/y bog nasz/wynidź my a żabieźmy iemu/iego kro-  
lowaniu koniec niechdźcie, Dzień swiety nastal nam/wynidźcie  
wssytcy/a dajcie chwale padatac bogu, Tamże wssytcy padssy  
bożca mu chwale dali/a porostawssy/drugie spiwanie żaczeli,  
Rozkwitło sie nasz miły panie twoie ciało/ktore czasu twoy me-  
ki gorzkich bylo wschło/dla tego napelniss nas weselem/radoscia  
y wielka wciecha/bo ten iest dzień ktoregosmy dawno czekali/as  
by nakarmił skotkoscia twoe owieczki, Y stal tam snimi mnożąc  
im przez dlugi czas wesele, Kiedy sie bralo ku wieczorowi/rzekł  
do nich Jezus miły, Nam lutośc nad moimi braciński apostoły/  
ktorych bożagnia są rozprosseni/blażać sie iako owce bez pastyrza  
y wielkim smectu żadając mie widzieć/poyde przyeto dla ich po-  
ciessenia/wkazuje sie im/potwierdza ie y wciessa ie/alec wrychle żas-  
sie kwam żeyde/ony pociesywszy/was żasie nawiedze,

Jezus wkazał sie dwiemā żwolenikom  
+ + idącym do Emaus, + +

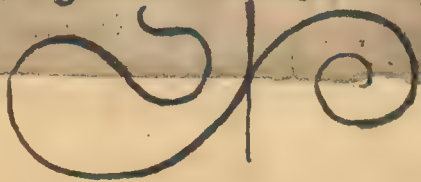
**D**

Egoż dnia medzielnego/dwa je żwolenikow Jezusow-  
wych/ssli wten je dzień do miasteczka ktore bylo ssesc  
dziesiad stajon od Jeruzalem/imieniem Emaus/iak  
koby rozpaczając o mistrzu swoim/y smectliwie spolem gadając  
o wssytkich tych rzeczach/ktore sie staly y przygodzily ich mis-  
trzowi, Kiedy tak rozmawiali/pan Jezus przyłaczyl sie knim  
iakovy ktori jssy pielgrzym/y ssedł snimi pytając przyczy ny ich  
żasmucenia/bo smectno sli/a też co by spolem gadali rżeknąc do  
nich, Ktore to są mowy/ktore gadacie spolem chodząc/a iestescie  
smetni, Al odwoz





smietni, Al odpowiedziawssy ieden ktoremu imie bylo Kleofas/  
 rzekl iemu, Al toś też pielgrzym z Jeruzalem/ a niewiesz o tym  
 co sie dzialo tych dni, Ktorem on rzekl, Al co, Oni rzekli, G Je  
 zusie nazareńskim/ ktory byl prorok mocny/ wuchynku/ y wlas  
 daniu przed bogiem y przed wssytkim ludem, Al iako wydali te  
 go biskupowie y nasze riazeta napotepienie smierci/ y wkrzyzo  
 wali go, Al mysmy minimali izby on mial odkupic Izrael/ a  
 temu wssytkiemu dzisia trzeci dzien jest/ iako sie to dzialo, Ale  
 y niewiasty/ niektore znassych/ przesrasshy nas/ ktore przede  
 dniem byly w grobu, Al nienalazwssy ciela tego/ przysshy powie  
 daiac sie widziec widzenie anielskie/ ktory powiedali/ izby wstal  
 zmartwy, Y sli niekto by znassych do grobu/ a tako nalegli/ nas  
 to niewiasty powiedaly ale tego nienalegli, Al tedy on rzekl do  
 nich, G ssaleni/ y niernychli sercem kwierzeniu/ we wssytkich rze  
 czach ktore powiedali prorokowie/ y za niemusito byc/ izby kry  
 stus cirpiat/ a tako wssedl w swoje ch wale, Al poczarwssy od sso  
 plessa/ y od wssytkich prorokow/ wykladat im pismo/ ktore by  
 lo onim we wssytkich pismiech prorockich pisano, Y przyblizyli  
 sie ku miasteczku/ do ktorego byli sli, Al on sie zmyslił y wka  
 zal/ iakoby dalej chcial idz, Ale go oni prozba przynekali by o  
 stal przynich/ rzeknac, Zostan snami/ boe sie smieriska/ y przyholi  
 za sie noc, Al tedy, Tak przynich/ i tapil snimi do gospody, Y  
 stalo sie kiedy siadl za, i snimi/ wzal chleb y przezegnal/ a la  
 miac podawal im, Al iatego sie otworzhy ich och/ y poznali  
 iego/ a on zmiknal od ochu ich, Al tedy rzekli k sobie, Wsso sercena  
 ssie w nas niegorzalo kiedy mowil snami na drodze/ otwarzaiac  
 y wykladaiac nam pisma prorockie, Al wstarwssy one/ i goz  
 ny/ wzocili sie do Jeruzalem/ y nalegli ieden nasscie zgromado  
 nyh zwolenikow/ y ty ktory snimi byli rzeknac, Wje wstal  
 zmartwy prawdywie/ y wkal sie Symonowi/ y poceli im  
 powiedac/ ktore sie dzialy snimi rzeczy nadrodze/ a iako poznali  
 iego wlamaniu chleba, G dussio grzessna/ bacz tu pilnie wielka  
 dobroc Jezusa milego/ i ze smierymowney milosci niedopusci  
 wcnio wo swoich trwac dlugo wladzie/ ale sie knim przylaczyl/  
 pytaiac przychynny czemu by sie smecili, Al niechcac ich w wat  
 pieniu ani wlasnuceniu zostawic/ pismo im wyklada/ serca w  
 milosci rozpala/ wacpienie y blad od nich oddala, Takie nako  
 dy dzien snami czyni duchownie, Bo gdy sie przygodzi izesmy  
 leniwo a gnuśni ku sluzbie boz/ albo samnienie mamy troz  
 klane albo





## Żywot pana

Planie albo źmieszane/ skoro o bogu mówić począniemy albo my-  
 ślic/ natychmiast przyłacz się knam potwirdziacie/ niewiedome  
 oświecać/ y tu miłowaniu swemu serca rozpalać/ to każdy  
 w sobie vna/ kto sie iedno kniemu ma/ bo niemass lepszy pomo-  
 cy ani lekarstwa wtakich rzeczach/ iako rosmyslać albo rosm-  
 wiać o miłym bogu. Jako naucza Dawid król y prorok d-  
 wiać sie a mówić. G iako słodnie wusciech moich miły p-  
 nie słowo twoie. Al na drugim mieści. tenże Dawid mówi. G-  
 gniste barzo słowo twoie/ zapaliło sie barzo serce moje wemnie/  
 wrosmyslaniu moim/ rosgore sie ogień tu miłości bożej. Bacz  
 też tu twego miłego pana wielką dobroćliwość y głęboką pokor-  
 ność. Pożył na tego wielką pokorę/ iako idzie bog wierny/ iuż  
 niesmiertelny/ sprowadzi rozpawiać/ nauczać ie miłości  
 wie/ w ich zasnuceciu cięścić ie. Gładay iako położył sie dalek  
 iść/ aby jadza w nich sie barzich knie rozpaliła/ aby go pierwszy od  
 siebie niepuszili/ aliz by go poznali. przeto mówili n-  
 siagać go zostan śnami/ otoc iuż tu wieczoru sie chyli / a d-  
 onychodzi. Dał sie miłosierdy pan namowić/ y siedi snami / a otrząsł ich  
 ochy iż go poznali. Jako też snami zawżdy d-  
 niewidomie

Jezus miły/ chce byśmy go dzierzeli/ a porwagoli  
 nabożnymi modlitwami/  
 wchym/ abysmy sie

**E** Jezus przez zamknięcie wliczki wssedł  
 do swoich żwoleników.

Al dy miłosierdy Jezus onym dwiema żwolenikom  
 żmknął/ do J-  
 rudałem zaśie possli/ y apostołom po-  
 wiedzieli/ iże pana swego widzieli/ oni też powiedali iż żmar-  
 tny wstał/ a iuż sie Piotrowi wkazał. Al kiedy ty rzeczy rosm-  
 wiali/ pan Jezus stanał między jmi/ aczkoli sie dla bożaghi ży-  
 domstich mocno zamknęli/ y rzekł. Pokoy wam/ iaciem iest nie  
 boycie sie. Al oni zasnuceciu y p-  
 strasseni/ mniemali sie ducha  
 widzieć/ y rzekł jmi. Czemu sie smecicie/ a myśli wstępuia w ser-  
 ca wasze. Gładaycie rece y nogi moje/ iżec ia tenże iestem. W-  
 caycie y widzcie/ boć duch ciała y kosci niema/ iako mie widzicie  
 mieć. Al gdy to rzekł/ wkazał jmi rece y nogi. Zessede gdy oni nie  
 wierzyli/ y d-  
 wiać sie dla wesela rzekł. Al macie tu co by  
 było godnego tu iedeniu. Al oni mu przyniesli część ryby pie-  
 czoney/ y plaster miodu. Al gdy jadł przed nimi/ wziawssy ostacz-  
 ki dał jmi/ y



li dał im/ y rzeķł do nich, Że ſa ſłowá ktoretem mowil do was  
 ſiedmięſſe był ſwámi/ iże potrzeb ieſt áby ſie wpełnilo wſſit  
 ko piſmo/ ktore wſakonie ſwójeſſowym/ y w papiękach y w zot  
 tarzu o mnie było piſano. Y otworzył im ſmiał iże rozumieli  
 piſmá/ y rzeķł im, Żáć piſano ieſt/ á takó muſiło być/ iż kryſtus  
 miał cierpieć/ á trzeciego dnia wſtáć ſmartwy. Y iáko iſſeſſony  
 y ſwiety on dom był/ wktorim taki goſć/ taka czeładka/ takie we  
 ſele/ taka náuka y potwirdzenie krzeſcijáńſkich wiary/ y taka  
 weſola wyhelkanoc była/ gdy ſhe roſmarował pan ſ ſługami/  
 miſtrz ſ ſwolenik. Y iákie y iáko bárzo roſkoſſne weſele ſtego  
 ápoſtolorwie mieli/ iż pána ſwego iuż chwálebnego widzieli/ dzie  
 kując mu ſiego odkupienia/ y pocięſſnego náwiedzenia/ dáiac ſie  
 mu winni/ iżego byli odbieżeli czaſu iego meki. Y tym pan Je  
 žus ſniknął od nich nagle/ á oni zoſtáli w wyhelkim nabożeń  
 ſtwie/ wdycháiac goraco żádali/ áby iego doſtoynoſć áſie widzie  
 li. Al ty wſſytki wkażania działy ſie dnia pirowſſego wielkonoc  
 nego. Pámietajże iuż cłowiecze wkaždy piątek opláć meke  
 kryſtuſa miłego/ á wnie dziele rádownać ſie ſ ſwycieſtwá iego. bo  
 im nabożnich meke iego opláćeſſ/ tym wietſſa láſke wdzien  
 ſmartwy wſtánia bożego weźmieſſ/ á to oboie od miłego boga  
 beſ wátpienia otrzymaſſ/ ieſli rzečy ſwieckie opuſciwſſy  
 wſſytkim ſercem bogá ſie roźmiluieſſ/ á ku weźniom  
 Jeżuſá miłe<sup>o</sup> przeſ náſladowanie przyćanieſſ

Jeżus miły drugi ras náwiedził ápoſtoly gdy  
 Tomáſſ ſwiety był wriedy niemi.



Dy był wieczor dnia pirowſſego po ſo  
 bocie/ á wliczki były żanifigone/ gdyne  
 byli ſwolenich ſgromáżeni dla boia  
 żni żydowſkich. Przſſedł Jeżus y ſta  
 náł wpoſrodku ich/ y rzeķł im, Pokoy  
 wam. Al gdy to rzeķł/ wkazał im rece  
 y bok/ á tedy ſie wradowali ſwolenich/  
 wgrzátwſſy pána. Al przeto im rzeķł po  
 wtore, Pokoy wam/ iáko mie poſlal  
 ociec/ takó ja ſle was. To gdy rzeķł/  
 tchnął miedy ie/ mowiac im, Weźmiecie ducha ſwietego/ kto  
 rym odpuſcicie gřečy/ beda im odpuſzczony/ á ktorym żádzier









życie/beda żadozierżany. Al Lomass ieden żedwanascie. Kto w nās  
żwan iest niedowiarcel/miebył wten czas swymi kiedy był przy-  
szedł Jezus/a pibeło powiedzieli ma to żwolenien żel nac. Aż  
żielisim pāna. Al en im żel. Ja iesti tużżie wżetu ied pibe-  
łlocia/y iesti nie wpuszcze palca na miesce gożdyow/y nie wloze  
reki mien wboż ied/nie wżierze. Al stało sie ż po osmi dni żasie  
byli żwolenien we wnatż spolem/y Lomass swami. A przy-  
szedł lepał pan Jezus do nich pibeł żamfione blicki/y stāngł  
wposrodku ich/y żel im. Kotoy wam. Potym żel Loma-  
ssowi. Podmies palec twoy/a wloż tu/a widsz rece moie/sciegni-  
reke twoie/a wloż wboż moy/a miechciey byc niedowiarciem/  
ale wżieracim. Lomass dotknawssy sie pāna swego/żel zna-  
bożenstwa/wyżnawiac wine/do niego. Pan moy y bog moy.  
Żel iem Jezus. Żies mie wżel Lomassu wżierze. Bło-  
gostawiam kotoy miewidzieli a wżierzeli. Ażiele inych żnamio-  
wżym Jezus pibeł oblicznosci żwolenikow swoych/ktore me-  
popisany sa w negach tych. Alle ty napisany sa/abyście wżierzeli  
li iże Jezus iest krystus syn boży/aby wżierac miewidzieli żo-  
wot w imie iego. Al u przytym ogladaw/żako pan Jezus kto-  
ry iest pibeł doży mital wielc pieche o iedney bładaceny o-  
cy/y wżierze lasti dożyba dożyac blisn ciala swego/dla odda-  
lenia wapienia y niedowiarstwa kożdego. A pocieśssy wssyt  
li żako ożec lażawu/possedł tu Galilei/obiecuiac tam sie im  
druzi raż wżierze/żduż sie im pożyw tychlo był wżierze mo-  
wiac. Danami wssytla moc wżierze y na żemi/pibeło won ne  
malepssy moi/po wssytim swiecie pożyżcie nanebażce pogā-  
ny/żerżac ie/w imie oycy/y syna y ducha swietego/nāuczajac  
ie chowac wssytiego to com wam przykażal/a iac bede swām  
wssytim/aż do stonanu swiata. Gzi to wssytawssy/wssytch  
stego wssytli byli/y chwale bożke iego swietey miłosci dali. Ażo-  
tym dożył sie od nich/y possedł do oycow swietych/  
Ażm ze swimi mieśkal do czasu tego/ażo  
++ wssyt na niebo. ++

Stana Jezusa milego dżi wne y weso-  
++ le w niebo wssypienie. ++









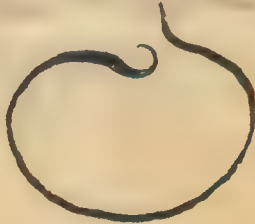


Jlosciwy pan Jezus we czterdziesti  
 dni po swym chwalebnyim zmartwy  
 wstaniu/widzac iz juz przysla godzina  
 na tego/aby poszedl do oycy swiata.  
 Al przyeto oycy swiete zraiu wywolod  
 wssy/zostawiwssy tam tylko Enochę  
 i Eliassę/iako dnia dzisiejszego wka-  
 zał sie swym zwolenikom wownym pa-  
 lacu gdzie ostateczna wieczerza imi  
 działał/mowiac do nich. Juz czas jest  
 bych sie przywrocil do oycy/ktory mie na ten swiat zesłał/a wy  
 tu do tad wnieście mieście/az moga niebieska bedziecie os-  
 garnieni/bo wkrótceim czasie/napełnie was duchem swietym.  
 Potym podciecie na wssytek swiat/a kazac Ewangelija moie/  
 bedziecie krzcić/a ktory kolwie sie okrzci y uwierzy/będzie zbaw-  
 ion. Przytym iak im wymawiac ich niedowiarstwo/y twar-  
 dosc ich serca/ize niechciele wierzyć niewiastom/ktore widziły  
 tego zmartwy wstac/a y aniolom iz niewierzyli/zbakal ie/ktore  
 rzy powiedali niewiastom iz zmartwy wstał. Al to pan Jezus  
 mowil dla tego/aby wynawssy niedostatek swoy/byli pokorniejszy.  
 Potym im rzekl. Gsedy na wssytek swiat/kazcie Ewange-  
 lija kazdemu stworzeniu. Al znamiona tych ktorych uwierza/  
 ty beda. W imie moie dyabły beda wyganiać/Jeżeli beda mo-  
 wić nowymi/weze beda bracia/ale co iadowitego beda pić/nie  
 będzie im szkodzić/na niemocne rece beda klasc/a beda zdrowi-  
 c. Była też tam wten czas snimi y matka tego/ktorey Jezus mi-  
 ly iak dzikowac/bo juz chcial wniebo wstepic. Matka tego  
 mila gdy to slyszala/serce swe tak barzo rozradowila/iz natego  
 swiete pierś pādła/o lezac na nich/nabożnie wdychajac do nich  
 na mowila. O bozy y moy synaczkę/kiedyś sdyss od nas rāc  
 mie wziac i soba/nierac mie zostawiac wtey niedy swiaty m-  
 żernego/ale mie weźmi i soba do oycy twego niebieskiego. Jezus  
 mily odpowiedzial barzo laskawie swey mily matce/az rāc  
 knac. O rodzicielko moja namileysza/prosse y chce rāc otlac na  
 miescu moim/dla zwolenikow moich posilenia y na nauczania  
 Al kiedy beda przez cie vmocnieni/y wotym co im potrzeбно iak  
 ku zbawieniu ludstwu/przez cie nauczani/za sam moja mila  
 matka zewssytkim dwozem niebieskim pocie deyde/a twa swie-  
 ta a niewinna dusze wprawdže wchwale tobie zgotowana od



## Żywot pana

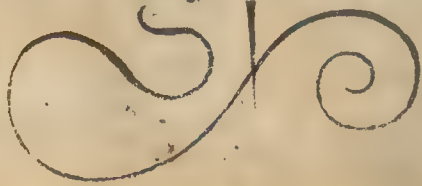
początku świata, Odpowiedziała Maria, Gdyż niemożę inaczej  
 być/bądź że mój miły synu wola twoją/gotowam ja i daru  
 twojego/nietylko zostać sierotą po tobie/ale y umrzeć dla tych  
 dla którychś ty umarł. Jedno cie wżdy mój miły synu proszę  
 rącz mie matuchne y służebnicke twoie mieć w pamięci wiecz-  
 nen. Potym rzekł do wszystkich, Niesmieć cie serc waszych/ani  
 sie lekacie/nieopuszczaj was sierotami/ide od was/á żasie przy-  
 do do was/á żarządny bede swami. Zatem rzekł, Synidźcie na  
 górę oliwną/tam mie iessze wżdyćcie/tam ci stę gory dżę wsta-  
 pie wniebo przed oczyma waszymi. Al rzekwssy to/zniknął od  
 nich. Oni iako sie rychło zgotowali/iprocesyją possli/splacem  
 nabożnym do oney gory/tam że przyssedssy/roztaczyl sie na os-  
 sobne modlitwy. Tam że sie im Jezus natychmiast osteczenie  
 wlazał mówiac, Pokoy wam. Tu matuchna i swoleniki y dru-  
 gim ktorych tam było bardzo wiele do nog iego pādła/y nogi ie-  
 go swiete pocałowala. Wzlychym stali oycowie swięci i rānu/y  
 zodechlani piekielney wywiedzieni/y na matuchne bożę wesoło  
 pogladali/chwalac milego boga/iż przez nie żniedze wielkych sa-  
 wybawieni. Potym dokonawssy wszystkich co było pisano/ma-  
 tuchne y apostołom podziękowawssy/y łaskawie przeżegnaw-  
 ssy/Pyotrowi koschol/matuchne Janowi polechwssy rzekł,  
 Wstępie do oycā moiego y waszego. Y iat sie podnosić mocą  
 swoia. Przeciw iego swyety miłosci/anieli wszystkich skorow-  
 swych temu żabiezeli/rāduiac sie wesoło spiewali chwale dawa-  
 iac/iako swemu stworzycielowi. Matuchna mila ża nim patrzą-  
 iac rzerono plākala/żaluiac iż snim wten czas do niebā niessła.  
 Plākali też apostołowie/iż ponim sierotami żostali/á wssakoz-  
 wonym plāchu/nierównomorne wesele/rozkossy/y kochānye ze-  
 wszystkich stron mieli/bo wiedzieli iż okolo krola swiego/dwo-  
 rzanie nie tescy/wesoło wklāniāiac na kory spiewali/alleluia/  
 alleluia krolu nasz łaskawy ktory idziess do nas w imię boże/  
 tobę spiewamy/ciebie chwalemy alleluia/ktorys tako mocno  
 zwyciężył/nocarze piekielne alleluia. Swięty/swięty pan bog  
 wszechmogacy alleluia/pełno iest niebo y ziemia twego miłos-  
 sierdzia alleluia. Mówili też ku swiętym ocom/aniolowie/ri-  
 żetā ludu bożego spiewajcie/y chwalcie stworzyciela swiego y  
 zbawiciela waszego/boć on iest bog/á naden niest inssy allelu-  
 ia. Głchowie swięci wesoło spiewaiac/żasie odpowiedzieli. Dwo-  
 rzanie krola wiecznego/stroże ludu iego/spomocnich nasz wese-  
 lencie sie alle





fclcie sie alleluia, Al táf y ci y oni bez liczbby spiewájac alleluia/  
 prowadzili boska iego wielmożność do nieb. skiey chwaly/y o/  
 chotnie go tam przywitáli, Závítay knam náš mily stwórzy-  
 cielu, Al tu sie wypełniło proroctwo krolá Saida/ktory mo-  
 wil, Wstąpił pan w weselu y wspiwaniu/wgłosie traby y  
 w wielkim radowaniu, Wten czas Jezus mily/dla potieszenia  
 wietsszego swey miley mátki/pomáludku podniosszy rączki  
 wniebo wstepował/táko długo póki go mogli nadáleh widzieć,  
 Poty žone mieśca/wocęgnieniu y rychley żewsszytkimi ánioly  
 y swietymi wstąpił/wnawysša chwale ná práwice bogá oycá,  
 Wátuchná i żwoleniki stala pogladájac wniebo/czekájac potie-  
 chy iego, Aliz ci dwa ánieli wbiáły odzieniu ná powietrzu sie  
 jm wkażáli/mowiąc donich tymi słowy, Wjeżowie Galileyscy co  
 tu stoicie dżiwuic sie/ten Jezus ktory wżiet od was/táko przy-  
 dzie tákoscie gy widzieli idacego wniebo dnia ostatecznego sadne  
 go/á wy wróćcie sie do miásta/oczekawajcieś tam dárú niebie-  
 skiego/podług obietánie iego, Gni to wssysšarossy/nabożnie po-  
 fiekneli/stopy iego całowali/iwieselim do domu sie wrócili, Tu  
 wñac możemy piechotowanie mistrza dobrego o swych wćniach  
 bo nátychmiast roślaczysšy sie snimi/postal jm ánioly nápo-  
 ciessenie/aby wssysšarossy słowa ánielskie/żgodne i słowem Je-  
 zusowym/byli perwienysšy obietnice jm obietáney, Al táf je wñ  
 słuchawssy rzecz ánielska/pánná naswietssa pokornie ich pros-  
 la/aby byla synaczkowi poleconá, Gni głębokim wklonem po-  
 selstwo przyjeli/á żniknawssy do niebá sie wrócili, Pánná żrota  
 swoia swieta/do miásta posła/á poszczac y modlac sie wpláczu  
 wonym domu gdzie byla ostatnia wiečerza mieszkała/  
 aż do dnia dżiesiątego/to jest do swiętek,

Jezusa milego niedziele swięteczney  
 ducha swiętego żestanie,











Dy tak chwalebny Jezus lo nieba  
 wstapil/zwolenich tego pospola spana  
 naswietlila oczekawali swietkim nabo  
 zenstwem podarzenia obiecane go/ trwa  
 iac swietka pilnoscia na modlitwie, Al  
 iako bylo dnia niedzielnego/ trzecia go  
 dzina na dzien/ widzac Jezus wielka  
 zadza swoich milych/ ono sie nabożnie  
 modla o zesłanie ducha swietego/ rzekl  
 pan Jezus do oycá swego niebieskiego  
 Poslimy im mój miły ojcze ducha swietego/ ktorzy ie oswieci/  
 y wssyctich mądrosci tak nauczy/ iż sie im nigd niesprzeciw.  
 Natychmiast skoro to syn do oycá zmowil/ duch swiety padl  
 narossycki/ wosobie albo podobienstwie iezykow ognistych/ y na  
 pelnil ie darow bozkich/ tak iż ieli mowic y chwalic milego bo  
 ga rozmaitymi iezyki/ tako iż sie temu wssycty dziwowali/ a ju  
 miewssy sie mowali. To dziwna rzecz/ żali ci wssycty nie sa Sa  
 lileyscy/ a iakoż skyssemy iezyki rozmaitymi ie mowiac/ bo te  
 go ducha swiete<sup>o</sup> moca/ tak byli oswiecen i y vmocnieni/ iż wssy  
 tek swiat prostaczowie/ pod moc y wiare Jezusa milego pod  
 bili. Juz sie wiecy zydow niebali/ ale smiele o krystusie kazali  
 tak iż sie temu wssycty dziwowali. Potym gdy od zydow byli  
 wzgardzeni/ do poganow sie spieszli. Panna chysta ta ich wie  
 le nauczyla/ bo wiecy o synie bozym wiedziala. Gdy sie rostac  
 mieli/ ona ie przezegнала. Oni ich podziekowawssy/ sli kazac po  
 wssyctim swiecie sprawiaiac ludstie zbawienie. Panna gdy po  
 woniebo wstapieniu/ y ducha swietego zesłaniu/ sama na ziemi ho  
 stala/ na meke syna swego czesto wspominala/ a co ktora boleśc ie  
 rozpamiatala/ za kazda miecz boleści przechodzil ich serce y wne  
 trznosci. Al miewssiajac przez pietnascie lat po syna swego smier  
 ci na ziemi/ czesto ony miesca gdzie ich miły syn cypial namie  
 dzala mowiac. Tu mój miły syn biczowan/ tu koronowan/  
 tu pod krzyzem padl/ tu wkrzyzowan. Al przyssedssy na miesce  
 gdzie woniebo wstapil/ splaczem mowiac narzekala. Tus mój  
 miły synu woniebo wstapil/ a mnieś tu same wnedzy y wudza  
 czeniu zostawil. O moja wciecho/ dajze tuż odpochnienie ma  
 tuchnie twej milej. O nalaskawssy synu/ pamitay dzisia na  
 matke twoie/ a wezrzy na tesklivosc moie/ iż ci iasmetki cypie  
 y przesladowania/ a ty wzywasz wiecznego wesel. Ty y jisse  
 4 rzech mowiac/



## Zywot pana

rzeczy nowiac/barzo gorzko płakała/ā maiać nā swych iąg  
dziech y obliczu lży gorace/do domu sie zaśie stałności wielką  
wrocila/wzdychając do swego miłego syna,

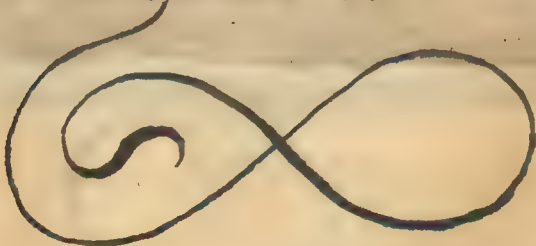
### Panny Maryey śmierci obwiāwienie,

**G**dy mātuchnā boża stālim płacem nārżetāła/iż  
przez tak długi czas bez syna w wielkiej testności  
mieształa. Wiecząc iey syn miły aby sie wiecey  
smucila/posłał do niej anioła/ktoryż iā od niego  
wczliwie pozdrowił rżeknac. Bądź już wesola dziewico blogostā  
wiona/bo dnia trzeciego bedzies do niebā wzięta od twego miłe  
go syna/ā nāznāmie tego dāte tobie od syna twego to żalobne os  
dzenie wktore sie obleczesz/y pālme te/ktora przed swym ciāz  
lem nieś kazesz. Panna bedac tego poselstwa wdzięcznā/wnet  
nā swe kolānā pokleknelā/y o trzēy rzeczy iego swietey miłości  
prosiła. Nāprzod aby āpostoly przy swey śmierci miała. Wtoz  
re iżby ducha złego przy śmierci swey niewidziāła. Wtowi tu iez  
den doktor. O miła panno/czemuś oto prosiła y zaś sie go bała/  
wskazēs ty miła panno iego głowe podeptāła/y tyś samā moc  
iego stajila/grzeszni oto by prosić mieli/ale niecy panno miła/  
ktoras nigdy grzechu niemiała. Trzecie iżby iey miły syn stajil  
doncy/a iey dāsse do chwaly krolestwa niebieskiego prowadził  
Jebas miły wctm wssytkim mātuchne swę wyslu  
chal/bo to sprāwā iako syn wdziāłac miał,

### Apōstolow swietych że wssytkiego swiās tā dżiwne żebrānie,

**T**en czas āpostolowie po wssytkim swiecie kazali/dla  
tego moca boska stajil nānie obłok biāły/ktōr iē przed  
domem panny Maryey postawil/gdziess sie temu wssytcy dżi  
worwali/iakoby sie to żebrāli. Panna dostoyna im powiedziāła  
iż do syna już iśc miała. Gni ieli rżewno płakāc/iż sie  
sniā mieli rostāc. Gna iē lepał pociessāła/y  
swe im blogostāwienie dāła,

### Panny Maryey dziewice blogostāwios ney lekkie from ktorey bole ści wsspyenye,









## Żywot panny.

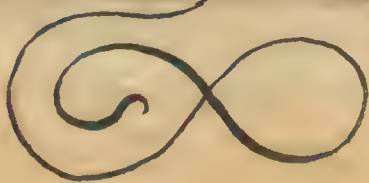


O tym dziewicę Marię ku śmierci  
 sprawiała/ y kościelne świętości znabo-  
 żenstwem przyjęła/ nie iżby ich potrze-  
 bowała/ ale by pokorę/ posłuszeństwo/  
 y przykazanie boże wypełniła/ y náu-  
 ke nam zostawiła. Prześ trzyciem/ i-  
 ko święty Augustyn pisse świętości/  
 ludzie mają sę gotować ku śmierci/  
 przez pokutę/ ciało boże/ a przez ostatecz-  
 ne pomazanie. To panna uczyniła/ bo  
 się spowiedała/ iż taty jej łaski dostojna niebyła/ która od bog-  
 a wzięła/ a nie grzechow/ bo ich nie miała. ciało boże iako żarów-  
 tak tedy przyjęła. Pomazania też ostatecznego/ aczkoli iako wiel-  
 ki króciech powieda/ niepotrzebowała/ bo ta świętość jest n-  
 grzechy porządnie ustanowiona/ których ona nie miała/ iedno dla  
 ukazania żywociestwa to czyniła. Potym syn boży po dusze jej  
 naswietssa żnieb- że wssytką rzessa niebieska/ w wielkiej swi-  
 tości staję. Ktorego ona gdy wzr-  
 ała/ powsta wssy/ nisko się mu-  
 ukłoniła. Al on wesoło na swą matkę wezr-  
 a wssy/ poźdrowił ją  
 rzekąc. Bądź poźdrowiona matuchno moia namileysza/ iuż ci  
 czas przyssedł/ abyś była nad wssytko stworzenie poro-  
 użonowana. Przetwo powsta/ a pod-  
 iuż semina do nieba/ na-  
 mi lisa golebiczo moia/ przyjacielko moia/ oblubienico moia/ iuż  
 ci wssytką pluta żginęła/ kwiatki się rozkwit-  
 a/ ptastkow- to  
 jest antolowie świeci spiewaia. Pod-  
 iuż stego płaczu ku wiecz-  
 nemu weselu. Tym y tako słotkim głosem dusza naswietssy  
 panny pobudżona/ from wssytkiej boleści smetku y bo-  
 aźni/ wy-  
 a wesoło sciała/ na łono swego milego syna/ ktore ciało aposto-  
 lom na gore Jozefat żucłiwoscia prowadzić ka-  
 a/ a sam dusze  
 jej naswietssa żwielkim weseli do n-  
 eba prowadził/ y blisko  
 święten trojce posadził. Al gdy panna naswietssa podług dusze  
 nad wssytko stworzenie poro-  
 użona była. Bog ociec chcec jej  
 przed wssytkimi świętymi anioły y błogosławionymi częśc w-  
 ci-  
 niec. Gto czas/ ktorego/ ymarła matka syna mego/ słusno  
 aby iuż wzięła żapłate żywota swiego/ iak-  
 aż tedy łaskę y częśc  
 nam jej uczynić/ y jej naswietssemu ciału/ w-  
 ktorey żywocie-  
 ciało syna mego duchem świętym jest sprawiono/ y żdusza ż-  
 ciono/ w-  
 ktorey dziewięć miesięcy odpoczywało/ od ktorey poro-  
 d-  
 don/ karmion/ obl-  
 apan/ całowan/ n-  
 aży-  
 wssy-  
 Tedy wssy-





Tedy w tych swięci aniołowie/y błogosławieni/padmossy bogą  
chwal mi owie poczęli. Wielki pan y wielka moc tego/a ma-  
drosć .ego niemass liczbę. Drużdy lepał rzekli. Stoba panie  
madrosć/ktora zna wchynki twoie/y stoba była gdyś tworzył  
świat y niebo/y widział co jest lubo tobie przed oczyma two-  
mą/ty wiess miły panie/iż ci dostojna porównania nad nasze  
wssystki kory dussa y ściałem. Jako tedy bog wszechmogacy/  
od wielow włożył/iżby ia dussa y ściałem nad wssystki kory an-  
ielskie porównał/tak też chciał iżby każdy kor to wznal/y chwa-  
lac ia/dwanaście gwiazd w iey korone kładł. Pierwsza gwiazde/  
anieli w iey korone chwalać ia włożyli rzeknac. Dostojna jest/  
aby ściałem y dussa wniebo wzięta/dla iey wielkiej doskona-  
łości/bo iako ona jest doskonałą swiatości naderwssystki anioły/  
tako też ma być błogosławiona y porównana nad nami wssit-  
kimi dussa y ściałem. Bo doskonałe błogosławieństwo/nie jest  
wniebie dussą przez cię/a to dla żądzeń ktora ma dussa tu cia-  
tu/iż też już bogą mając/y ciało mieć żada. Dla wtetssiego tedy  
iey wwiebienia/słusność jest iżby dussa y ściałem wzięta do nie-  
bā. Wtóra gwiazde pierwszy rodzich w iey korone włożyli/gdy  
rzekli. Wszechmogacy boże/błogosławionyś ty y matka twoja/  
japrawdec ona dostojna jest/aby dussa y ściałem była wwieb-  
iona/bo one chwalemy/iż jest wyięta od przelecia Żewinego  
dla grzechu pirworodnego/bo y my/byśmy cie byli nierozgwie-  
wali/dussa y ściałem wratu byłibysmy ostawieni. Gdyż tedy  
twoja miła matuchna przez pirworodnego grzechu poczęta/słu-  
sno aby dussa y ściałem wniebo wzięta. Trzecia gwiazde pa-  
tryarchowie w iey korone włożyli rzeknac. Boże y panie nasz/  
chwala matczyną/ma iść wssyną/niechay tedy pondzie chwala  
iey ku chwale twoj/gdyż ona jest matka twoja/co iey chwali  
wchyni/sobie iey przyznaję. Dostojno tedy aby ten przyby-  
tek tam był gdzie krystus jest/aby wzięmi niebył/wktorymś  
ty poczet był. Przeto słusno ma być wzięta wniebo ściałem/  
bo już two ciało wchwale jest/ktore śniey wzięto/y stwym cia-  
łem jest iedno. Niepodobno tedy by to ciało wzięmi gnilo/co  
ciebie nosilo/y twym przybytkiem było. Czwarta gwiazde pro-  
rocy swięci w iey korone włożyli/gdy taki wywod položyli. O  
miłosierny panie/gdyśmy my prawde duchę swiętę nadechnie-  
ni mówili/przepowiadając przyszłe rzeczy o krystusie y o matce  
iego. Dostojno tedy abychmy wprawdy byli należeni/al-  
iż wiele znas





### Zywot pana

iże wiele żnas o tym wniebo wzięciu twej miłości n. atki dusa  
 y sciałem przypowiedało/ iako Daud mowil, Staneła krolo-  
 wa na prawych twoich wódzieniu posłconym/ ale lito niek-  
 si sie ani gnie/ tak ciało matki twej gnić by wzięmi niemialo  
 y w śantych napisano, Wstań a pokwapi sie przijaciółko moja  
 gdzie sie iawnie wkaże iey śmartwy wstanie/ y wniebo sciałe  
 wzięcie, We Eklezjastyku też pisano, Ktorz stworzył mie/ odpo-  
 czywał wprzhytyku moim, Al Jan pisse w apokalipsym/ wyp-  
 siał ię niewiastę obleczoną słońcem/ mając koronę dwanascie  
 gwiazd na głowie/ co niessusa duszy od ciała odlaczoney/ ale scia-  
 lem ślaczony, Przeto Daud wstawy ię spiewać/ na chwa-  
 le dziewice marien, Wstań panie wotpochylenie twoje/ y ar-  
 cha poświęcenia twego/ to iest ciało panny Marien, Przeto iest  
 dostojna/ aby była dusa y sciałem wielbioną, Wiata gwiaz-  
 de świeci meczennich w iey koronę włożyli/ między ktorymi  
 swięty Szczepan tako rzekł wystawiony, Tyś miły panie rzekł  
 przez proroka, Droga iest przed oblicznością bożą śmierć swię-  
 tych/ ale panna Maria iest naswietła/ y nad wszytki dostojnie-  
 ja/ przeto y śmierć iey ma być nadrośsa, Alle by nie była na-  
 drośsa/ by podług dusze tylko a nie podług ciała wniebie była,  
 Przeto dostojna iest dusa y sciałem wniebo wzięcia, Głowa  
 gwiazde w iey koronę wstawili naśladownych boży rzekac, Tyś  
 panie boże nasz przykazał/ ktori służą niechaj mie naśladowie/  
 a gdzie ię iest/ tam y służa moy będzie, Gdyż tedy oną żywo-  
 tem swym niosąc cie/ y pierściami swymi karmiac cie tobie słu-  
 żyła, Dostojno iest/ aby gdzie ty iest/ twoja matka/ ktora tobie  
 przez wszytek czas żywota twego służyła/ y przytobie smekciem  
 przy mece stała/ dusa y sciałem sloba wniebie była, Głowa  
 gwiazde kładac spowiednych w iey koronę/ chwalać ię tak mo-  
 wili, Pisano iest miły panie/ ktora miara będziecie mierzyć/ ta  
 wam będzie odmierzono/ ale ona mierzyła y ku zasłudze y ku  
 chwale, Głusnie tedy aby iey odmierzono zupełności chwały  
 ktora iest podług ciała y podług dusze/ ma być dusa y sciałem  
 wzięta do nieba, Głowa gwiazde w iey koronę położyły swięte  
 panny mowiąc, Dostojno iest/ iż gdy ona nie była poruszoną/  
 ale panna czysta została/ ma być blisko swego syna/ bo tak napi-  
 sal mądry Salomon, Nienaprowanie/ bliskiego czyni bogu/ ale  
 panna Maria była nienaprowana w swym panienstwie/ przeto  
 oże nasz/ ma być Maria nablissza twego stolca/ nienaprowa-  
 nim panienstwie





nyim pamiąskim ciąlem, Dzieciątą gwiazde wssytcy błogosła  
wieni y wnbrani boży w iey korone spiewając włożyli; Wy-  
brał ią bog y nād ińe ią obiał y wmiestkaniu swym kazał iey  
przebywas. Dostoyno tedy iest iż gdy ciāła swietych bywaia  
czion y iā ziemi/wiecey ciāło Maryey ma być wczione/ā to przed  
chwalebne ciāła idussa wniebo wziecie. Dzieciātą gwiazde duch  
swietych chwalac pānne Maryā položyl w iey korone rēkac.  
Gdyż pży poźdrowieniu rēcōnā iest pełna łaski/co sie rozumie  
podlin ciāła y dusse. Dostoyne tedy będzie wwiēlbionā y łaski  
pełnā/gdy idussa y sciałē będzie wniebo wzietā/āby iey swiete  
ciāła/wssytki cłonki były pełne chwały/ktore nā ziemi iesseze  
bedac/były pełne ducha swiete łaski. Jedennastā gwiazde syn  
boży Jeżus krystus wstawił w iey korone rēkac. Głusno iest  
āby to ciāło ktore było zbostwem ślaczono/nigdy niesprochniało  
āni żgnito/āle by nād naturę anielskā było porwyssmono nā sto-  
lec/ktory od wiekow iest iey osobnie stworzon. Gdyż tedy māt-  
czynno y synowo ciāło bywa iedno/iāko tedi wemnie moie ciāło  
iūż iest wwiēlbiono/tāko też y ciāło mātci moiey ma być chwa-  
lono/przed chwalebne wziecie nā niebo. Dwānastā gwiazde po-  
ložyl bog oćec w iey korone rēkac. Gdyżem żmocy mey tāt-  
mi łaskami iā pży poczęciu iey y krystusowym iāsniē nāpel-  
nił/iż rowne wczłowieczym plemieniu iey niebyło āni będzie.  
Głusno ābych iā y teras nād wssytko stworzenie nowā łaska  
wczłł y idussa y sciałem nād wssytki swiete porwyssmył. Y my  
też wyznawaymi rēkac. Gdyż mātka iest bożā/anielskā y czo-  
wieczā/ślusnie iżby onā te pirwey częśc miała żmartyw wstā-  
nia/ktora my miēc mamy po dniu sadnym. Przeto wiernā du-  
sso bācz iāka rādosc była dżis pży tātich rēcach/tātich wyso-  
kiey rād y/gdzie wssytcy poźnali y tāk śkazał iż Maryā żwiēlkā  
czcia y weselim miała być wzietā do nieba. Bog oćec żamykā-  
iac rādę/spytał ktoby iā miał prowadzić. Wssytcy iednym glo-  
sem odpowiedzieli. Iż ten ktorego onā samā ogārnelā/nosiła/po-  
rodziła żewssytkiem nāmi/ktorysm y iey pomocą dostapili  
wssytkiego co kolwiek mamy/ānieli swego nāprawienia/ā my  
żbawienia. Potym to sprāwivssy/wssytcy iāko pży wstāpie-  
niu krystusowym niebo wyprosili/po pānne żwiēlkim wese-  
lim śepuiac āż nā ziemię przed grob/gdzie była włożonā. Tān-  
żē moca Jeżusowā/nātychmiast skrēssonā y wielkā ślotk ościa  
nāpelnyonā y iākoby że snu żbudzonā/przed pżyprawādzenie  
dusse żniebā/



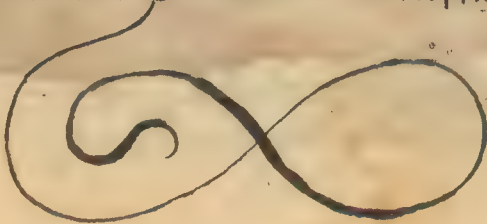


## Znwort pana

dusse iey znieba/gdzie podlug dusse byla przed trzy dni w wielbioną/ y na stolcu bliskim swietey trojce posadzoną/ a od wszystkich przywitana/ wchwaloną/ wczcioną/ y w wielbioną/ tak krolowa miłosierna/ y cesarzowa mocna. Tamże też Jezus mih apostołow pytał/ co by za część matce swej miłey wchynić miał. Gdzie w szych odpowiedzieli. Niepodobno kryste by to ciało u wizer mi leżało co ciebie nosiło. Krystus tedy miły Maria matkę swoję miłą ochotnie oblał/ y sobie ją przyjąwszy/ z spiewaniem anielskim do swej chwały ją prowadził/ wszystkim aniołom weselo zaspiewać kazał. Krolowa niebieska weselsie alleluia/ Rtos regos zasluzyla nosic alleluia/ oto cie już w błogosławil alleluia. Apostołowie odpowiadając/ słacząc zaspiewali. Wodli si: zana mi panno synowi/ byśmy stoba byli. Tam że też iako za krystus sem przy wniebo wstapieniu/ tak też za panna patrzała.

O chwale ktora wkożdy m korze aniołowie y  
wszystech swietci/ dziewicy Maryi czynili/  
tiedy ja do nieba przed korz aniel-  
skie chwalebnie prowadzili.

**K**iedy dziewica Maria od swego miłego syna y od aniołom zmyśelnym weselimi przed niebo krzyżstatowe/ gwiaźdzecne/ y ogniste/ byla prowadzona/ taka jasnosciagarniona byla od Jezusa/ y owsem już od swego wielbionego ciała/ iż też nie tylko oświeciła nowa swiätłoscia niebo/ ale też swa swiätoscia/ słońce/ miesiąc/ zaciemila. Potch gdy wstępowala w niebo iasne/ gdzie mieszkanie jest wszystkich swietych aniołom/ anieli wszystkich ze wszystkich korow iey zabiegeli/ y sama tronca swieta/ nowymi a rozmaitymi chwalami iey cześć czyniac/ bo skożdego koru anieli ją prowadzili/ y roztosnie przed nią spiewając narzekali. Ktora to jest/ co tak idzie iako zora/ spawosy sie swego oblubienicę/ swietleyssa niżli miesiąc/ iasnieysza niżli słońce/ wpyssa niżli Cedrus na libani/ wonnieysza niżli Mirra/ Cyprys/ Cynamon/ y też Balsam/ kwitnaca iako roza w Jerycho. Ktorą gdy tak weselo wprawy kor z spiewaniem w prowadzili/ wszystka rzessa niebieska przywitać y chwalić iey swieta miłosc poczela. Al napierwcy pirossy kor anielski iak chwalić pannie Maria z iey wielkich pokory/ przed ktora zasluzyla/ iże bogu miła byla/ y matka boza zostala/ rzeknac a spiewać. Postepuy/ postepuy krolowa niebieska/ wstepuy do twego syna/ abnć smim





syna/abyś snim nāwieki krolowala/ktora aczes byla cnotliwa  
 y naswietła/wssytkimi cnotami okraszona/a wssakoż wiecieś  
 zaślużyła twa pokora/niz wssytkimi twymi cnotami. Przeto  
 dostoynaś abys wziała chwale najwyższego powyszenia/bo tak  
 napisano. Kto sie wniża/będzie powyszon. Ktore przijał ia kor  
 archanielski/chwalać ia i iey chystosci/a dziwuiac sie iey chwale  
 spiewali. A ktora to jest dziewica/ktora wstepnie prześ swe chwa  
 lebne woniebo wziecie spuszczey/a pochodzi iako żorża/cudna iā  
 ko mieszac/wybrana iako słońce/straszliwa iako sypomany  
 woyści. Tāc jest ona panna osobney chystosci/ktore panienstwo  
 bylo bogu przijeno/weźmi przeto dziewico Maria zaplate twey  
 chystosci/ktora inssa nie jest iedno aniolom roskazowac/bo sa  
 mym chystosc jest wrodzona/ty sama iuz bedziesz wezwana pa  
 ni anielska. Przeto cie dzis chwalemy iako dziewice nad dziewi  
 cami/pania nad aniolu. Rzecie przijał ia kor cnot/chwalać ia  
 dziey nieporuszenia. Tōc jest panna slachetna/matka boza miło  
 sciwa/ktora iako liliya polna/roza bez ciernia/tak ta panna od  
 wsselkierz zmaży grzechu byla oddalona/swiecac wielkim niena  
 ruszenim. Przeto dostoynaś abys byla bogu nablissza/bo niena  
 ruszenie czyni bogu barzo bliskiego. Czwarte przijał ia kor mo  
 carstwo chwalać ia i iey poslussenstwa/spiewaiac a rżekac. Po  
 zdrowiona bądź swieta rodzicielko boza/pozdrowiona bądź przez  
 twe poslussenstwo/ktorymś żawżdy byla bogu posluszna/y nie  
 bieckiego zaślużyłaś porodzić krola/ktory sie tobie poddał/a iako  
 matki swey sluchal. Weźmi przeto moc aby tobie bylo wssytko  
 posluszno. Piąte przijał ia kor riestwa/chwalać ia ścirpliwości/  
 spiewaiac y rżekac. Tāc jest ona niemiasta chwalczna/ktorey  
 wonnosć iako mirra wybrana/prześ ścirpliwość swey zapługi/nie  
 bo wssytko wwesela. Tāc jest ktora i synem bozym iako i swym  
 miłym ćirpiala rżeczy przeciwne/ktorego na krzyżu wyszacego  
 żalowała/ktorey dusze miec bolesci przeniżal/przeto dostoyna  
 jest wielkiego pocieszenia/iż by i swym miłym synem wżymala  
 niebieskiego wesela/bo tak napisano. Jāko towarzyszmi będzie  
 cie mać/tako y pocieszenia. Soste przijeli ia panstwa/chwalać  
 ia i wielkierz mądrości/spiewaiac y przed ni apadaiac. Dzewico  
 namedysa/prześ mądrość krolowie kroluia podlug swiadectwa  
 pisma/a ty twa mądrością dyabły poraziła/swiātes odpotepie  
 nia wyhawila/niebo naprawila/y bogas żnieba żwabila/y na  
 żwempeś schagnela. Przeto tobye służ koronā krolowska nad

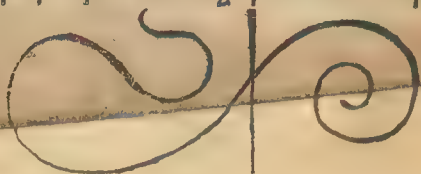
Q 2 wssytko





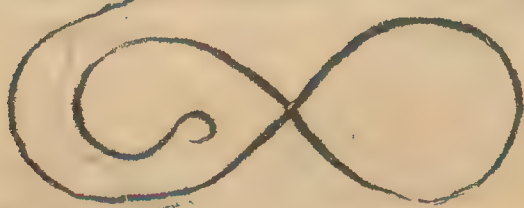
## Żywot pana

wssytko stworzenie/aby nietylko ziemski/ale y niebieski ciebie sie  
 bal łaskę/ktoraś nad wssytkiem krolowa ostala, Głodnie przy  
 ieli ia stołecznych/spiewając a chwalac ia żmłosięrdzia ręką  
 Pożdrowioną bądź miłosierwa krolowa miłosierdzia/dzięciwie  
 nalaskawoszą/dla twej lutości pomagasz wssytkim/bo iedno  
 przez cie bog dacie łaskę y miłosierdzie wssytkim, Prżeto ręką  
 niczko swięta/tegoś dostojna abys była matka łaski y miłosier  
 dzia/aby przez cie byli zbawieni ludzic/y byli wpały naprawioz  
 ny niebieskie, Głme przyjęli ia cherubinowie/chwalac ia żwiās  
 ry ręką, Tāc iest ona szczesna a błogosławiona/przez ktora  
 wiarā/wcielenia bożego iest wypelniona/y przez wssytek swięt  
 rozsyłona/ktora sama trwała była/gdy inssy wacpili czasu  
 kręturowey meki, Dostojnąś prżeto mieć zapłate takich wiās  
 ry/abys naitasniey bogā rozumiała/milowała/trzymiała/y po  
 żywała, Dzięciwie przyjęli ia Serāfinowie/chwalac ia żwiās  
 kich łaski/a spiewając, Pożdrowionā bądź pełna łaski/pełna mi  
 łosci/pełna ducha swiętego/pełna bostwa/ty przez twote miłos  
 c a łaskę/bogās ktobie przyciagnelā/ktoregoś sciebie narodzonego/  
 żā odkupienie cłowiecke na krzyżu ofiarowała/a iżby na krzyżu  
 umarł łaskaś przywiodłā/a to iżes zbawienia wssytkim żadālā,  
 Al prżeto panno Maria zbawienie y pocieszenie wssytkich błogo  
 sławionych/zapłato wssytkich swiętych/dostojnąś nade wssytki  
 na wysssiego bożiego wżywania/ktora/żalezy samey łasce/dla te  
 go dzięciwie/ktoraś bogā pełnā/dostojnąś mieć podle synā twe  
 go miłego/stolec chwały od wiekow tobie żgotowany, Al mo  
 żem wierzyć/iż archaniol Gabriel/widzac Maria wtakich nie  
 wymownych chwale/weselił sie niewymownie/y mógł mowić  
 o mey, G to krolowa niebieska/ona tworā chwałā/ktorać w  
 tym pożdrowieniu odienie była przepowiedżianā/gdy ręką,  
 Żdrowā bądź łaski pełnā/pan stoba/ciebie wysoko pomysławiac  
 nieśmiernie weselac y chwalac/nad wssytki kory nāsse prowā  
 dac, Prżeto wstepuy wysssich chwało wssytkich swiętych/nā  
 dzieio wssytkich ludzi grzesznych/matko wssytkich sirot wbo  
 gich/boś ty wssytki swięte przewyssszylā/prżeto masz być nades  
 wssytki błogosławiona, Dzięciwie przyjęli ia wssytcy swięci stā  
 rego żakonu/pātrharchowie y prorocy/ktory chwalac ia spie  
 wali, Tys Maria iednaczka cłowieckiego rodāiu/ktoraśmy my  
 wżefigorowali/y przepowiedzieli, Al wystapiwssy Aldām/we  
 sele ręką, Tā iest kosc skosci moich/przez te wssytkim zbawienie  
 iest należiono/





jest naleziono / ktoram ia laske stracil / te ta Maria nalazila y pisi  
 wrocila spnom moim. Potym Noe rzekl. Aac jest archa figu-  
 rowana / przez ktora koscioł ob potopu potepienia jest wybarwio-  
 Potym Abram rzekl. Błogosławiona bądź ty / przez ktora bło-  
 gosławienstwo rodziłu memu jest obiecane. Jakob rzekl. Aa  
 jest drabina / ktoram wibzjal / ktorcy wierzch aż do nieba siegala.  
 Moisesz rzekl. Ten jest kierz / ktorcy gorzał a nie spalon. Al Aron  
 rzekl. Aa jest roźdzka sucha / ktora była w ogniu / syna bożego po-  
 rodziła. Dawid rzekl. Aa jest ona królowa / ktora stanela napra-  
 wicy syna bożego / wodziem podłochystym / ogarniona chwala /  
 rożnatością swietnych / Złata rzekl. Aa jest o ktorciem przepo-  
 wiedzial. Oto panna pocinie y porodzi syna / ktorego imie Je-  
 zus. Jan krzcielcz rzekl. Oto matka baranka niepokalonego / kto-  
 ry oddalil grzechy swiata / y imie swym plodem wycelila / kie-  
 dy matka moie nawiedziła. Elzbieta lepa rzekla. Błogosławio-  
 nas ty izes w wierzyla / bo już oto spełnilo sie jest wssytko / co rze-  
 czono jest o tobie od pana przez amola. Joachim y Anna rzekli.  
 Błogosławiona ty bądź corko od pana / bo przez cie owocu żywo-  
 ta wiecznego y wssytkich chwaly nawieki pożywać będziemy.  
 Jodef oblubieniec panny Maryi rzekl. Oto moja oblubienica  
 moja namisła / moja pani słachetna / ktorciem ia był stroż chy-  
 stosci / y swiadek ien pamiensstwa / ktora krol niebieski mnie za o-  
 blubienice poslubil / a chysta a niepokalona zostawil / y duchem  
 swietym bne brzemenna obiawil / ty naswietila panno / wieś iz  
 ci tak jest / izem ia iest sekreciarz wcielenia bożego / y twej brze-  
 mienności / iam naprzod twoj plod chwalił / y nawoscelim two-  
 ym pielgrzymowaniu towarzyszniem twom był. Ciebie y  
 twego namisłego syna Jezusa / pilniem żywił / y wssedzie opa-  
 trzał / y tobien znabożenstwem służył. Głotcie mi było twe to-  
 warzystwo / twa rożnowa była mi lubieżna. Oto wssytchsyny  
 zbawient / przez cie bogá słowiekim mamy. Wietoz ty matko  
 lasti / swym Jezusem sic wscel / a mnie twemu na ziemi beda-  
 centu oblubienicowi / błogosławienstwo day / a twej chwaly v-  
 chesnikiem wdziałay. Zebemnasie pijeli panno Maria / wssyt-  
 cy swieci nowego zakonu / męczennicy / spowiednicy / dzie wice /  
 wssytcy wybrani Jezusowi / chwalec iedny głosem pane Maria  
 zewssytkich enot rzekac. A ty chwala nassa / tys pocieszność ludu  
 izraelstie / tys wesele rodziłu nasse. O błogosławiona bądź kro-  
 lowa wssytkich swietnych męczenników / sponowiedników / dzie wice  
 y 3 swietnych korono-





## Żywot pana

świętych korono / spowiednikow gwiado / wssytkich wybranych  
 y błogosławionych chwalo / tys wssytkimi cnotami okraszona /  
 wssytkimi odpłatami obdarzona / będę przeto i wam synowi y  
 tobie cieszę y chwala. Swanasze przysła Maria trocha świeca /  
 oćcie / syn / y duch święty y żywili weselem posadzili ta na  
 stoleu krolowskim wielbiac y słotko cieszac swym mierzynow-  
 ym y nieogarnionym bożwem. Napierwcy bogocier przywi-  
 tamyś ty ta rzecl. Pożdrowiona bądź ma namięśsa coko / przed  
 stworzeniem świata wybrana / aby moia będęc obłubienica / by-  
 ładys wssytkiego świata krolowa. Pożnanyż me coko namię-  
 leśsa / iżem ta tobie przez amola posłał poždrowienie / aby ży-  
 wot twoy syna mego przysła / a potym dziewica będęc porodzi-  
 la / aby on przez to od ciebie ciało wzięte / śmiercia swa świat od-  
 kupił. Pożydzi / poydzi przeto obłubienico moia zgorn chystosci / a  
 korone krolowska weźmi / abyś ty położył wtobie stolec moy /  
 to jest chwale bez końca. Poym syn boży pan Jezus Chrystus  
 żywili pochwescie / matke swę obłapił rzeclnac. Pożydzi ma-  
 tuchno mila / dziewico chysta / słotka Maria wprzysłi rośso-  
 ne syna twego / boś ty mnie wtym naswietlił y wocie słot-  
 kie miessłame dala / gdys mie duchem świętym wtym żywo-  
 cie pocieła / y wciato obłotła / tys mie boga y cłowieka twymi  
 pierśiami paucyński karmila / y miłosie macierzyńska miło-  
 wała / wpielgchymowanu rzedzila / przy mece mey semngs cır-  
 piata / obeży przeto teras syna twego rocielonego / ogladab iż  
 iam tobie to sprowil iatos żaspiwala / abys nad amoly wssytki  
 powyssona / a kroluac požywala pospołu semng niebieskich ro-  
 śossy y wesela / a chce aby iato mnie krolom / iato ciebie krol-  
 wa wssyścy wybrawali / czeili y chwaliłi chwala ta / co jest po-  
 bodse natwielei wieczne. Gstatecznie duch święty chwalił panne  
 Maria rzeclnac. Pożdrowiona bądź błogosławiona matko fry-  
 scusowa / nadewssytki wybrana / ktoras żapłacila grzechy świata  
 przez twego syna / tys jest ona wtioricim ia odpoczymal sied-  
 mioraka laslo / y darem ducha świętego ciebie napelmarac / y w-  
 cie wstepuac / synowim bożemu miessłame weźmi / a że krowie  
 twoy ciało iemu sprowil / y wssytkimi cnotami napelmit / iżbys  
 byra dostojna matko y obłubienica / abys wezwana wssytkich  
 żbawiciela. Potym rzecl panna Maria. Żuż teras wmicibio-  
 na jest dussa moia nad wssytki oni żywota me. Tamże żywili  
 fun nabożenstwu wesele żaspiewala. Żicibi dusse moia pa-  
 na / y duch moy





nā/y duch moy wadorwał ſie wboſe ſbawicieli moim. G  
 roſſechnogacz miły panie/iakie tam było wielkie weſele anio-  
 tom ſwietom/pannam/meſſennitom widzieć bożę matkę nād  
 roſſytki cory powyſſſona/ā ono ię niebo przyjeło ſwefelin/ar-  
 chaniolowie i ſpiewanim/riażetā ięgdziennim/mocarſe ſtrawie-  
 nim/chierubim/ Serāſim ſnorzech pioſneł ſpiewanim. G du-  
 ſſo nabożna/wbāc iakie tedy było wniebie weſele/iakā dżis ſwā-  
 riez ſtālā ſie chwālā/wcż je ſie też y ty wten dżiech tāt weſolny/  
 czeć imie ſwāriez i ię ſwietey miłkoſci/wolāiac ię by ſie kā to-  
 ba przychyniła/y ſwoey chwālę wceſtnikiem wdziałā/boc ię  
 miły ſyn/nawieſſa ię po ſobie moc dał/y krolowa ię aniełſkā  
 y ſiemſkā wdziałā/ię iakō ſie onemu klānia wſſelkie  
 ſtworzenie/tāt ſie roſſytcy niechay ſwāriez klā-  
 niā/ktory miłkoſierdżia ię ja dāig.

G koronach ktorym panna naſwietſſa  
 gdy chwālebnie wniebo wziętā/  
 była wkoronowana.



Dy naſwietſſa panna ſtālā chwālā  
 wniebo była wziętā podług dwānaſcie  
 gwiaźd/ktore Jan ſwiety widział na  
 głowie niewiaſty/wſtońce obleczoney  
 māiac mieſiac pod nogami ſwoimi/ā  
 korone je dwānaſcie gwiaźd nā ſwch  
 głowie/to widzenie ſnamionowało bo  
 goſtawiona dżierwie ſwārig/ktora rēc  
 eżonā teſt niewiaſtā podług nārōdce-  
 nia/ā panna podług ſtadłā była iakō  
 dżis dwānaſcie koronami wkoronowanā. Pirowſſa koronā/ktora  
 była wkoronowanā/rzeżona teſt kłota/ktora podług doktorow/  
 żależy wiaſnym widzeniu bogā wſwietey troycy/oycā/ſynā/y  
 ducha ſwietego/y też żależy w iego wżymaniu ā w wiecznym re-  
 go trzymaniu. Al tā bywa danā każdemu przy wiare/łāſte/nā-  
 dżieie/bo dar boſkiego widzenia/przychodzi ſwiary/ktorim dā-  
 rem obdarzon będzie rozum/gdy bogā poſnā/poſnawſzy oglāda  
 w wielkicy ā niewymowney roſtoſſy. Złaſci pochoży bogā wży-  
 wanie/ktorim wola naſſā będzie obdarowanā/gdy ſie duſſa w  
 bogā wpoi/ā wżywāc będzie niewymowney roſtoſſci







chodzony. Znádzicie pochodzi wieczne bogá trzymánie albo o-  
 dzierżenie/ktorym pámpiec dusze nássien bedzine obdarowana/  
 Gdzie perwnosc wezmie wiecznego trzymániá wilego boga. Gdz  
 tedy pánná Maria wysoko nad nie byla cnotliwa/y wietssá wia-  
 ra/laska/y nádziera obdarzona/przeto nad jasse ta korona jest o-  
 koronowana/ktora rzecona jest slota/a iako sloto niekáz sie ani  
 prochnieie/tako laska ktorey przywlaszczono sloto/stáz w sobie  
 niema. Tez sloto jest rzecz rostkossnie lszczaca/co jest przywlaszczo-  
 no/iásnosci widzenia y wzywániá milego boga. Tez iessze koro-  
 ná slota jest okragla/.nemáiac kónicá/gdzie sie wkáduie wiecznosc  
 taz chwala wkoronowana byla pánná Maria/iz bogá brożurnia  
 wssy/miluiie/miluiac požíwa/požíwáiac trzymá. G iako chwá-  
 lebna jest tá korona Mariey/ktora nád wssytki ánioly y swiete/  
 jásniey bogá oycá/y od niego národzonego syná/y pochodza cego  
 od obu/duchá swietego widzi/bo iako swiety Biernac wisse. Za-  
 prawde samo ono wesele/ktore od samego boga bywa brano/Fló-  
 remu gdy przyrownass ktora rostkoss albo lubosc/smetek jest/  
 wsselka slotkosc/bolesc jest/wsselka wonnosć/sinrod/wssytko ciu-  
 ne/grube/y wssytko co jest lubego/przykro jest. G sszczyna jest  
 Maria/to iuz máiac. Ktora korona rzecona jest dziewicza/a tá  
 sama bywa daná pánnam/o ktorych spiewa koscioł. Przedy o-  
 blubienico krystusowa/a wezmi korone/ktora tobie pan zgoto-  
 wal náwieki. Alle iz pánná Maria mátychná boza/jest pánná  
 nad pánnami/ktora przed soba niema pierwey/ani posobie ma-  
 táciey pánnny wto-rey/dla tego ta korona wtoza pánienská jest  
 wkoronowana/ktoraž se przywlaszczona wtoza pánienská jest  
 czystosci/podlug onego co wpiósnkach Salomonowych pi-  
 sano. Jako lilja miedzy cirmim/tak przyjacielká moja miedzy  
 dziewkami Izrael. Trzecia korona jest káznodzieyská/o ktorej  
 napisano. Stárszy páscie słowem bozym tróde te/ktora máty-  
 wami jest/ábyscie wzięli przed kónicá korone wieczney chwaly/  
 ktora jest káznodzieyská/a tá rzecona gwiazda/iako o tym napi-  
 sal Daniel wedwanastym kápitulum. Ktozy náuczeni beda/  
 swiecić beda iako gwiazdy ná wieczne wieki. Jz tedy pánná Ma-  
 ria naroysszá káznodzieyská byla/bo ápostoly y ewánelisty wzi-  
 lá/ssussnie tedy tá korona wssym woniebo wsteciu jest wkoró-  
 nowaná. Czwarta korona jest meczennická/ktora swietym me-  
 czenikom dla ich żwyciestwa bywa daná/ale iz náswietssa pánn-  
 na Maria/nacisszá meke miedzy jsszymi meczenniki cirmá-  
 przy mece swego



## Żywot pana

prędy mece swego syna/ktorey duffhe miecz przeniknal boleści/  
 wedym wssytki inssie meczemiki przešla/bo ona na duffy/ā omi  
 na ciełe cırpieli/dla tego narowyssza korone meczenietwa żasłus  
 żyla. Głusnie tedy ta korona wkoronowana. Piata korona iest  
 żywota/o ktorey napisał Jan swiety w apokalipsym/ktore do  
 winny rzezi tajemnic bożych/we wtorey kapitule. Bądź wier/  
 ny aż do śmierci/ā dam tobie korone żywota. Al Jakub swiety  
 pisse. Błogosławiony ktory cırpi pokusy/bo gdy doświadczon  
 będzie/woźmie korone żywota. Al ta bywa dana troiakiemu sta  
 dłu/malżeńskiemu/trzidziestna/wodowiemu stadłu/ssędzięsiat  
 na/ā dziewięciemu stadłu stokrotna. Alle iże panna Maria była  
 małżonka/wodowa/y pāna/prżeto słusnie te korone sobie żasłus  
 żyla. Szesta korona rżeczona palmā żywciestwa/o ktorey apo/  
 stol pisse. Niebedzie koronowan/iedno ten kto będzie mocnie ā  
 słusnie boiował. Prżeto Jan w apokalipsym pisse/iż widział  
 palmę wieku swietych. Al ta palma bywa dana tym swietych  
 ktorzy doskonale sami siebie tako żywciężyli/iż dobra wola żaw  
 zony mieli cırpieć meczennictwo dla krystusa miłego/iako był  
 swiety Marcin/y swiety Franciszek. Te korone panna naswiet  
 śła nad narowyssze żasłuzyla/bo sie skrystusem na gorze kalwā/  
 rien cırpieć meci wielkie y boleści wydała/gdzie myecz boleści  
 w swym sercu nosila/y tyśiac kroć tam vmrżec ża synā y ś sy  
 nem żadala. G cym swiāteży swiety Biernat y Alzelmus  
 w personie tej rżeknac. Wātrżalam na pānā y na synā mego/nā  
 krzyżu wissacego y cięsko vmierāiacego/ā com uā duffy cırpia/  
 ła/tegom w tym cirkulā. Al ta bōża moia boleść narwiet  
 śła/żem sie widziāla opuścōna od syna mego/ktoregom ia dżie  
 woica bedac pocżelā y porodżila/ktory moy był iedyny/widziā/  
 ła vmierāiac/ktorego miłowāla duffā moia/ā wssytkām by  
 ła dla smetku rostopniāla/wplāchu tākiem słowā dawāla. G  
 synu moy miły iedynā miłosci/day mi stobā vmrżec/ā nieżosta  
 wiaay mie po sobie/bo nic mi nie iest stotżey/iako vmrżec stobā/  
 ānic mi nie iest gorżczysszego/iedno żyć prżez ciebie. Al prżeto dla  
 ten wielkiej żadżey/słusnie panna Maria te korone/ktora rże  
 cżona iest żywciestwa/w swym chwālebnym y wesolym wonie  
 bo wżeciu była koronowana. Siódma korona iest sprāwiedli  
 wosci/ktora iest oddānie żaplāty/żā dżiałanie dobrych wczynkow  
 bo wsselki podług sprāwiedliwosci/żaplāte bierże podług swey  
 roboty/iako o tym swiāteży apostoł swiety pissac o tej koronie  
 do Tymoteussa.





do Elmoreussa. Dobrze mwalczyl/a dla tego dana mi jest ko-  
rona sprawiedliwosci/ale iże błogosławiona dziewica Maria/nad  
wszystki wiecy robila/dla tego wietssa laska/goretssa miloscia  
byla napelniona. Przeto słusnie te korone zaslužyla wszystkim  
wniebo wzięciu. Głma korona rzecona jest częśc a klenot cudno-  
sci/iako Salomon pisse. Weźma świeci krolestwo cudności/y  
klenot o krasy iroku bożych. Al te korone dawna bog iwołaszca o-  
nym swychym/ktory sye wswych nherwinności zachowali/a bez  
wsselkich imazy natym swiecie żyli/ale takich mało jest/ktory  
by takich szczęśliwości byli/iż by od swego porożenia nigdy bo-  
ga nierozgniewali/ani sie ktorego grzechu dopuscili. Alle iż bło-  
gosławiona dziewica Maria/nad wszystko stworzenie byla na-  
czystssa/tako iż po bodze wietssa czystosc niemogla być nalezio-  
na. Dla tego nawnyssey slizności y cudności korone otrzymala/  
tak iż wszystkich aniolow y swietych cudności/naprzeciw cud-  
ności dziewice Marien/jest iako swiatłosc miesiaca albo gwiazd  
przeciw słońcu. Słusnie tedy ta korona jest wkoronowana.  
Dziwiata korona ktora dziewica Maria jest wkoronowana/iako  
krolowa niebieska y pani swiata rzecona jest krolewska/iako  
napisano Ester/w wtorym kapitule. Umilował ja bog nade-  
wssytki niewiasty/y wlozyl korone krolewska na glowe ien/  
a słusniey iż wkoronowana jest iako krolowa/nizli iako Cesar-  
zowa/bo krolowa rzecona jest od miłosierdzia/a cesarzowa od  
srogiego rozkazowania. Dziesiata korona rzecona oblubienica/  
ktora ma panna Maria/iako oblubienica nawnyssey a wieczne-  
go krola/iako napisal Jahanass/weczterdziescy wirmssy kapitule  
rzeknac. Jako oblubienice okrasil mie korona pan bog a oozie-  
nim sprawiedliwosci przyobloł mie. Jedennasta korona jest  
chwała y cęci/o ktorej napisano. Chwała y cęcia wkoronowales  
go mily panie/y postawiles one nadevssytki wczinki twoie. Ta  
korona dziewica Maria byla wkoronowana/gdy iako dżis wta-  
ka częśc y chwale podniesiona/iż od wszystkiego stworzenia jest  
chwalona/mowiac ono co w Judyd wpietnastym kapitulum  
napisano. Tys chwala Jeruzalem/tys wesele Jisraelkie/tys  
pocześność ludu naszego/ktora rzecz pochwierdżajac swiety Jan  
wtajemnicach bożych pisse wczwartey kapitule/iż widzial/ono  
świeci kładli korony swe przed stolcem rzeznac. Dostoieneś pa-  
nie boże nasz wziac chwale y częśc/boś ty wszystko stworzyl. Alle  
stolec boży/nic naszego nie jest/iedno panna Maria/przed ktora  
kładli swe ko-



## Żywot panna

Kładli swe korony/ich chwale czyniac/á b. ja w sobie y  
 skarbich chwalac. Dwanaście korona jest mocarskiego roztu-  
 wania/ktora jest skamienia drogiego/ktora daie bog synom i  
 synom wybranyh/iako napisano w zoltarzu. Polozyłeś na glo-  
 we ich korone skamienia drogiego/na znamie tego iż oni są syno-  
 wie krola wiecznego/y dziedzich boży/kroluac nim nawiet/á  
 dla tego krolewska korona im ma być daná/iż by to znamionem  
 wało/iż w onym krolestwie wssytko moga czego iedno żadaia  
 wssyech nad wssytki inie swiete. Zasłużyła panna Maria te kor-  
 one/ktora ma moc zupełna otrzymania/mietelko iako dziewecz-  
 ka krola wiecznego/ale iako matka oblubienica/y panu niebieskie-  
 go krolestwa/ktora niechłko prawo ma na wprossenie/iako y im  
 swięci/ale też narostkanie bogu/iako matka synowi. Rostkanie  
 ta panna wucisku/wopotrzebie/y w smetku kniech sie wiekaiacym  
 Rostkanie sprawiedliwym/oswieca ie laska boża/y nad grzesz-  
 nymi w nagorssych grzechach/bo wssyech spelności ich laski/po-  
 cieffenie bierza/niemocni wzdrowienie/smetni pocieffenie/grze-  
 sni grzechom odpuszczenie/sprawiedliwi laskę/trocha swięta  
 chwale. O tym rostkaniu ich moch/nadobnie Biernat swie-  
 ty mowi. Daná tobie jest moc o Maria/moc wsselka na niebie  
 y na ziemi/iż co iedno chcesz/to wprosić możesz. Wproś nam już  
 wielebna panno żarzechom potwstanie/boga gorace rozmyślanie  
 nistie wpożnienie/dobrze á wesole skonanie/á potym żywoche  
 przez twe żaslugi/stoba wielebna panno/y żewssytki  
 mi swiętymi/wi. ne błogosławienie,

Gad boży sprawiedliwy á strássalny.



Dy sie spelni liczba wybranych. Zar-  
 bog koniec temu wczyni/iż ludzie wssy-  
 ch pomra/bo strássalne znamiona be-  
 da. Potym wssyech żmartwy wsta-  
 na/żli żniedostatki swych natury/y dl-  
 niemoch dussney/iako larmy beda gr-  
 bi. Tym Jezus ostrzy bedzie/gdy ie n-  
 wietki do piekla skaze/stoże nigdy ni-  
 wymida/ssczarcy lichote cirpieć bed-  
 Dobrzy wstana bez niemoch y nied-  
 stacta rtożego/tym Jezus miły laskaw bedzhe/posle wssyech  
 anioły ponie







## Żywot pana

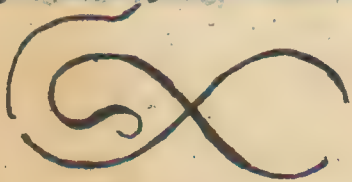
anioby po nie stworzmy on królować bez końca będzie. Wzrost  
 lich tedy rzeczach człowiecze/patrzą na twoie dokonanie/ale iako  
 sie zbed sprawiedliwym jedzą postawiss/ktoremu nic nie jest  
 tajemno/ktory dary niebywa wblagan/ani przymuie wnymom  
 ale iako sprawiedliwo jest/tako będzie sadził. On nanedźnieyszni a  
 szlony człowiecze grzeszny/h co odpowiesz panu bogu/wzrostki  
 i twoie rzeczy h występy wiedzącemu/ktoryż niegdz lekasz sie  
 oblicia człowieka rożniemwalego/h czemu sie nieopatrzyss na-  
 dzien sadny/ktedy żadny niebędzie mogł być przez drugie wspo-  
 mozon h obronion/ale sam sobie będzie brzemieniem ciesskim.  
 Szis ci twoia robota jest pożyteczna/plakanie przyjemne/wodzy-  
 chanie wdzięczne/żalowanie doshy działaiace h ochysciacie. Wła-  
 wietki h pożyteczny chysiec cripłowy człowiek/ktory cripiac  
 kश्यрды h mierzgacski/wiecey żaluje inszego żłości/nizli swych  
 kश्यрды/ktory też rad sie modli za swe przeciwniki/a swego  
 serca mierzgacski odpuszczaj/ktory też odpuszczenia h inszych pro-  
 sic nieżam. Wława/a ktory też łaskawiey h miłosierneiy sie ma-  
 ni. Wława/a ktory też sam sobie gwałt często działa/a ciało swe  
 ie hupac budy poddaw. Wepien ci ten ras ochysciac grzechy/  
 h insze żłości odcinac/nizli na potym do chysca ie zostawiac.  
 Wiercie sami siebie zdradkami przez nierządne miłowanie/ktor-  
 re kśalu mamy/a co inszego on ogien będzie palil/iedno grze-  
 chy twoie. Im wiecey sam sobie tu przepuszczasz/a swego ciała  
 nasladuiesz/hym ciezyh potym bedziess cripial/wcym a iako  
 człowiek żgrzeszył/natym ciezyh będzie karan. Tamo leniwi o-  
 gniym ostay beda bodzieni/tamo niechysci h roskoszy miło-  
 smey/godaca smola h smierdzaca siarka beda paleni/a iako psi  
 wscietli/ola bolesci beda wpc. Zazdrosciwi/ognistymy ofekami  
 beda tam drapani/tak iż żadny grzech niebędzie/ktory by swych  
 własney meki niemial. Tamo pyssni wsselka sromota beda na-  
 pelnieni/a łakomi nanedźnieyszni wbostwem beda scisnieni/  
 obżarch też niewymownym głodem h pragnieniem beda wdrz-  
 czeni. Tamo będzie iedna godzina wiece ciesssa/nizli tu na-  
 tym swiecie sto lat/odpoczynienia ani ktorego pocieszenia pote-  
 pionym/tu niegdz bywa odpoczynienie od roboty/a przeci-  
 szien człowiek pożywa pociechy. Al przeto badz pilen ten ras h  
 żaluj za grzechy twoie/abyś wdzien sadny był przezpieczny żblo-  
 gosławionym. Boć tedy stana sprawiedliwi w wielkich skazo-  
 sci/naprzeciwko tym ktorzy ie sciskali h poniżali. Tedy stanę  
 na sadzenie





na sadzenie/ktory sie dzis pokornie poddawa ludstwu sadom, Tedy wielkie duszenie bedzie mial vbogi y pokorny/a bedzie sie lekcal w sadzie pyssny, Tedy sie wklaze byc natym swiecie medysyn/ktory dla pana Jezu krysta nauczył sie byc glupi y pokorny, Tedy bedzie miala wsselka zalosc y zasnuwienie/cirpliwe znoszenie/a zalosc wsselka/zaculi wsta swoje, Tedy bedzie sie weselil wsselki nabożny/a bedzie plakal wsselki niezakonny, Tedy sie bedzie wiecy weselil ciało wdrazdzone/nizli by bylo wrostkossach wchowane, Tedy bedzie swiecie odzienie grube/a zasniesie odzienie dworne, Tedy bedzie wiecy chwalebne domostwo vbogie/nizli palace walocone, Tedy wiecy bedzie pomoc to stale cirpienie/nizli wsselkiej mocy swieczkiej panowanie, Tedy bedzie wiecy potwysssioná prosta posluszność/nizli ktora swiecla chytrość, Tedy wiecy pociessy cnyste a dobre samnienie/nizli nauczzone filozoffny/albo porozumienie, Tedy wiecy bedzie wazylo imienia wagarzenie/nizli wssytki skarby ziemskie, Tedy wiecy bedzie pociesson zimodlitwy nabożny/nizli spotratwy roskossny, Tedy wiecy sie bedzie radowal z zachowanego milczenia/nizli zdlugiego gadania, Tedy wiecy beda wazne wczynki dobre y swiete/nizli slowa wielkie a cudne, Tedy bedzie wiecy tobie y bogu wdzieczno zywot ciasny y pokuta twarda/nizli wsselka roskoss swiecla, Dcz sie dzisia wmale cirpiec/abyś tedy od ciessych mogl sie wybawic, Tu pirwen sie doswiadczy co bedzie mogl na potym cirpiec, Jesli teras tako malo niemozess cirpiec/a iazkoż tedy bedzie mogl wieczne meki znosic, Gdnj teras tako mala meka tal niecirpliwego cie czyni/coss tedy pieklo wczyni, Gtoż wternie dwotego wesela niemozess miec/to jest kochac sie tu na tym swiecie/a potym krolowac spanem Jezusem wniebie, Bys też aże do dzisieyszego dnia zawzdy weosciach y wrostkossach miešťkal/coż by bylo pożyteczno wssytko tobie byś już natychmiasť vmrzeć mial, Al przeto wssytki ty rzechy marnosc sa/wyzigawssy pana boga milowac/a temu samemu sluzyc, Bo kto boga bezwssytkiego serca miluie/ani smierci/ani piekla/ani meki/ani sadu sie leka/bo doskonala a prawdziwa milosc/przespiecny przystep ku panu bogu wczyni, Alle komu lubo iessze grzeszyc/niedziw jest iże smierci y sadu bożego sie boi, Al wssakoz dobrze jest/iż acz nas milosc boza odeslego nieodciaga/acz nic ale boiazni piekielna niechay nas wsciaga bo kto boiazni boza zalkladay odzrucá/dlugo wdobrym nietrwa/ale rychlo wsiadla czar-

3 2 torostie vpada





## Zywot pana

zowstie wpada. Czego nas wchoway wielebna panno Maria/y  
 mila sroeta Anno kwnukiem twoin Jezusem blogoslawioz  
 nym/racz sie dzis modlic kanami/aby smy wiecey niegrzesyli  
 aby smy wdzien sadny mogli stanac naprawic/a po  
 tym domiescil swoey chwaly. Sayto boze  
 wtroch jedny/nawieki wiech  
 ne blogoslawiony,  
 Amen.

Reiestr latwego nalezenia dzietow albo kapitula woinieysich  
 riegach zywoća pana Jezusowego/podlug obiecādla  
 pilnie zgromādony,

**A**

Anieli obiawili narodzenie boze. xiij  
 Aniolowie Jezusowi kuzyni. xiij  
 Apostolow pierwsze webranie piesz pana xiij  
 Jezu krysia xiij  
 Apostolowie prazmo iedli xiij  
 Apostoly swie pan Jezus nauczal. lvi  
 Apostolskie mile a laskawe nauczanie/  
 y srokie Jezusa kadanie. lviii  
 Apostolow pierwsze nawiedzenie lxi  
 Apostolow wtore nawiedzenie lxii  
 Apostolow trzecie nawiedzenie lxv  
 Apostolow wzbudzenie. lxv  
 Apostolskie rozprosszenie lxviii  
 Annasowi Jezusa offiarowanie lxix  
 Apostolow swietych ze wssyistego swia-  
 ta dylwne zebianie cx

**B**

Bog wsszechmogacy rozkazuje Babilo-  
 wi do panny skariey poselstwo b swoy  
 rady. v  
 Biernata swietego rozmawianie nabo-  
 ze spanem Jezusem y krolew nowo na-  
 rodzonych xij  
 Biskupowie b licemieniski rade wezyni-  
 li aby Jezusa zabili xi  
 Bolesne syna bozego swym macta rosta-  
 nie. liii  
 Bozego cyala poswyczenie y ostarwe-  
 nie. lvii  
 Barabassa niewierni zidowie wypuscic  
 prossa. lxxiiij  
 Biesowanie Jezusa milego lxxv  
 Boku wloctnia otworzenie cvi

**C**

Co Jezus od dwunastu lat pochowy  
 dzialal niz trzedydziesci lat mial. xxi  
 Centurijego slugi wdzrowienie xxvi  
 Ciotwieka chorego sucha zels malszego  
 Jezus wdzrowit xxxi  
 Cudotocznie od wlamionowania woy-  
 barwienie xlviij

**D**

Do Zachieussa tawnego gezesnika pan  
 Jezus stapit lxxvii  
 Do Jerusalema wkwietna niedziela Je-  
 zusa milego iechanie. lxii  
 Dzielowanie pokorne Jezusa milego ma-  
 tuchnie swoy miley liii  
 Duchu swietego obiecat pan Jezus dwo-  
 lenikom swym zeslac lx  
 Do Pilata Jezusa wtredzenie lxxvii  
 Dugi ras Jezus nawiedzyt aposto-  
 dy Alhomali swiety byt miedzy nie-  
 mi. cxvi  
 Duchu swietego zeslanie cx

**E**

Elzbieta panna skaria nawiedzila vii

**F**

Figoze dilerwo Jezus ptektat lxv

**G**

Grobu Jezusowego strzezenie cxi

**H**

Herod wlgardzit pana Jezusa lxxxi

**I**

Jana swietego bozego krdcyela naroi



# Reieſtr,

dzenie. List viii.  
 Jozef chciat Maria opuscie viii  
 Jezus w Jeruzalem doſtat ſam ix  
 Jan ſwoicy w Jordanie pana Jezusa xii  
 ofciat xiii  
 Jan krzciel wlaſat palcent pana Je- xiiii  
 zusa. xv  
 Jezus poſtat obiawiac boſtwo ſwoe. xvi  
 Jezus ſiedt do Kafarneum xvii  
 Jezus miſy kaſnat wlozgi xviii  
 Jan krzciel ſwoie wcznie poſtat do pa- xix  
 na Jezusa xx  
 Jezusa mitego licemgernich ſepehnac xxi  
 agom chciat xxii  
 Jezusowe chodzenie po morzu xxiii  
 Jezus miſy na gorze Tabor przemie- xxiv  
 nit ſie. xxv  
 Jezus zaſadat ſwey matce aby ſanin xxvi  
 do Jeruzalem niechodzila xxvii  
 Jezusa padent y ſiepanim do groda wy xxviii  
 wiedzenie xxix  
 Jezusa mitego ſbiecim do mtaſta Jeru xxx  
 ſalem prowadzenie xxxi  
 Jezus y Annassa polickel wſiat xxxii  
 Jana ewan geliſty panie Martey po- xxxiii  
 wiedzenie xxxiv  
 Jezus miſy aganba ku Kafaffowi przy xxxv  
 wiedzion xxxvi  
 Judaff Jezusa przedał za niedzne pie- xxxvii  
 niadke xxxviii  
 Jezus miſy wſbudion rano xxxix  
 Judaff ydom wrocil pieniadze xl  
 Jezus przel ſamkione wlicel wſſedł xli  
 do ſwoich ſwolemlow xlii  
 Judaffowe poſadzenie miedzy Jezusem xliiii  
 y maſka tego xliiiii

## R

Raplant boga proſili izby im wſiawit li  
 coby z Maria dziatac mteci lii  
 Rupiacych a przedauiacych wyppede liii  
 nie ſoſciota liiiii  
 Rupiacych a przedauiacych wyrſuce lv  
 nie ſoſciota lvi  
 Kafaffowi Jezus przywiedzion lvii  
 Rebya noſſenie pana Jezusowe lviii  
 Sabanie Jezusowe na gorze tabor lvix

## R

Rababa umartego wſſeſſenie lx  
 Raſſawr odpowiedzenie Jezusa mitego lxi  
 matce ſwoiey lxii  
 Potroſſie z Jezusa naſiniowanie lxiii

## M

Maria odmawiala meza poſac lxiiii

Modlitwa Marien ſledy iey kaſano Jo lxv  
 ſefa poſac lxvi  
 Marty ſwitecy poſtuga. lxvii  
 Maria Magdalena Jezusa mitego ma- lxviii  
 ſcia pomakata lxix  
 Marien do ſina ſwey ptwa proſba. lxx  
 Marien wtota y treſcia proſba lxxi  
 Marien Judaffa przywitanie lxxii  
 Marien ſaloſc o male ſyna ſwego lxxiii  
 Modlitwa ptwoſſa Jezusa mitego lxxiv  
 Maria wioga do Jeruzalem lxxv  
 Maria ydy wpoſinata aby niemecy- lxxvi  
 li iey ſona lxxvii  
 Maria dzieuica Jezusowi milemu za- lxxviii  
 biſata lxxix  
 ſilczenie poſome Jezusowe lxxx  
 Morwienie ku niewiaſtam pana Jeſu- lxxxi  
 ſa mitego lxxxii  
 Maria ſtoſac pod krzyzem wſſarza ſie bo lxxxiii  
 gu ocy. lxxxiv  
 Marien matce ſwoiey pan Jezus ſie w- lxxxv  
 laſat. lxxxvi  
 Marien Magdalenie ielus ſie wlaſat. lxxxvii  
 Marien dzieuice ſmierci obiawienie. lxxxviii  
 Marien ſmierc. lxxxix  
 Marien dzieuice kaſmucenie lxxxx  
 Marien bſogolaſwioneſy chwalebne wnie lxxxxi  
 bo od aniolow prowadzenie lxxxxii  
 Marien bſogolaſwioneſy wniebie chwa- lxxxxiii  
 lebne wſoronowanie lxxxxiv  
 Maria dzieuica od Eliſbiety do domu ſie lxxxxv  
 kaſie wrocila lxxxxvi

## N

Narodzenie pana Jeſu kryſta l  
 Nawrocenie Jezusa ſegipen li  
 Nawrocenie Marien Magdaleny lii  
 Naſniowanie Jezusa mitego liiii  
 Nagore Kalwarien Jezusa mitego przy liiiii  
 wiedzenie lv  
 Naſniowanie z Jezusa mitego lvi  
 Nawiedzenie wtore wraiu ocyow ſwie- lvii  
 tch. lviii  
 Nog poſome apoſtolom Jezusa mitego lvix  
 wniowanie lxx

## O

O Jozefowey chwale obliuiceniu pan- lxxi  
 ny Marien lxxii  
 Obieſanie pana Jezusowe lxxiii  
 Opatang dzieuice Jezus wſdrowit. lxxiv  
 Oſrutne Jezusa wchwyecenie. lxxv  
 Obieſenie y kaſhe zwleſzenie Jezusa lxxvi  
 mitego lxxvii  
 Oſiadowanie na krzyzu Jezusa. lxxviii



# Rejestr

Oycow swyetych zochłani pieknelney  
wybarwienie xxi

P

Pozwiet niematy zromyslania o żywo-  
cie pana Jezusowym. lxxxi  
Pieśń nadodna o obżędzie bożego naro-  
dzenia. lxxxi  
Post pana Jezusa krysta y o pokusach  
iego. lxxxi  
Paralizem zabitego Jezusa ozdrowit. lxxxi  
Piotrowe swięce Jezusa ozdrowit. lxxxi  
Pytanie Jezusa milego do zwoleńkow  
swoich. lxxxi  
Paralizem zabitego Jezusa ozdrowit. lxxxi  
Posilenie Jezusa milego. lxxxi  
Placz y narzekanie dziewice panny Ma-  
riey. lxxxi  
Piotrowe zapżenie. lxxxi  
Posylokowanie Jezusa milego. lxxxi  
Pilatowi Jezus oskarżon. lxxxi  
Pilat wwiódł milego pana Jezusa w  
wiećnica. lxxxi  
Pilat pytał pana Jezusa o rozmance  
rdeczy. lxxxi  
Pilat pytał pana Jezusa co by była  
prawda. lxxxi  
Pilat posłał Jezusa do Heroda. lxxxi  
Prowadzenie milego Jezusa od Hero-  
da do pilata. lxxxi  
Pilat Jezusa y zydow wymawiał. lxxxi  
Pilat Jezusa milego włazuje. lxxxi  
Podnoszenie krzyżem Jezusa. lxxxi  
Posmiowanie Jezusa milego. lxxxi  
Polutowanie matki swej Jezusa mi-  
lego. lxxxi  
Placz dziewice Mariy. lxxxi

R

Rozmyslanie co sie dzialo przed wciele-  
nim syna bożego. lxxxi  
Rozmnozenie chleba. lxxxi  
Rozmaite kazanie Jezusa milego. lxxxi  
Rozmawianie. lxxxi  
Rozmyslanie nabożne. lxxxi  
Rosciagnienie na krzyżu Jezusa. lxxxi

S

Ścięcie swiętego Jana krzcielca. lxxxi  
Śsamantanka Jezusa milego nad stu-  
dnia rozmawianie. lxxxi  
Ślepeć podle drogi Jezus oświecił. lxxxi  
Ślepo narodzonego Jezus oświecił. lxxxi  
Sukienki Jezusowe włazanie. lxxxi  
Skazanie Jezusa na śmierć. lxxxi

Śmetek dziewice Mariy. lxxxi  
Siedm słow krystusowych. lxxxi  
Stonca zaczęnie. lxxxi  
Sennikowo nawrocenie. lxxxi  
Seymowanie krzyża Jezusa. lxxxi  
Symon krzyż nosić przymuszon. lxxxi  
Śmetek Mariy. lxxxi  
Sąd boży. lxxxi

T

Tolenie dzieciacka Jezusa milego. lxxxi  
Trzy królowie przybieżeli. lxxxi  
Tytulu napisanie. lxxxi  
Trzy Marie masę sprawowały. lxxxi

V

Vciekanie Mariy do Egiptu. lxxxi  
Wpadnienie pod krzyż Jezusa. lxxxi  
Wzrost zromyslania matki bożej. lxxxi  
Wskazanie Jezusa milego dwiema zwo-  
lenikom idącym do Emaus. lxxxi

W

Wprowadzenie panny Mariy. lxxxi  
Wino żywoty Jezus przemienit. lxxxi  
Wdomie niektorzy syna vmartego pan-  
Jezus wskrzesit. lxxxi  
Wieruzalem niektorzy mówili aby rze-  
zaka podnali iże to jest krystus. lxxxi  
Wemorel po kwiećney niedzieli Jezus  
wzocit sie do Jeruzalem. lxxxi  
Wiczerza ostatnia Jezusowa. lxxxi  
Wydanie zydow Jezusa milego. lxxxi  
Wgrob włożenie Jezusa milego. lxxxi  
Wniebo wstąpienie pańskie. lxxxi  
W wielki czwartek rano do Jeruzalem  
apostolow posłanie. lxxxi

X

Xlaczego lednego panna vmarta wskrze-  
sit mity Jezus. lxxxi

Z

Zwiastowanie panny Mariy. lxxxi  
Zwoleńcy niektorzy z słow pana Jezusa  
sowych sie pogorsyli. lxxxi  
Zapłata tych ktorzy wysyko opuszcili  
nasladnika pana Jezusa. lxxxi  
Zydowie mitosciwego Jezusa chcieli vka-  
mionowac. lxxxi  
Zydow upadnienie. lxxxi  
Zdrayce swego Jezus odzyskal. lxxxi  
Zydowie do rady wiode Jezusa. lxxxi  
Zwleczon Jezus zodziemna. lxxxi  
Zwleczon Jezus pod wiećnica. lxxxi  
Zmarlych wstanie pańskie. lxxxi

Roniec

Chwała bogu,











KRAKÓW dnia 29<sup>go</sup> Sierpnia 1881r.

1881. I. 37.

# NOTA

Dla M<sup>go</sup> Pana Estreichera Dyrektora biblioteki Jagell.  
" Krakowie

Litogr. A. Pruszycki w Krakowie.

|                               |  | Ar. | Kr.        |
|-------------------------------|--|-----|------------|
| Ad. I.                        | Do przeniesienia 2 tom 50 kradzie Skot. 32 kr. | —   | 82         |
| - II                          | " " 2 " 50 " " 32 "                            | —   | 82         |
| - III                         | " " 2 " 50 " " 32 "                            | —   | 82         |
| - IV                          | " " 2 " 50 " " 32 "                            | —   | 82         |
| - V                           | " " 2 " 50 " " 32 "                            | —   | 82         |
| - VI                          | " " 2 " 50 " " 4 krad 16 kr.                   | —   | 66         |
| Razem                         |  |     | 424 76 kr. |
| Malarski za piernik           |  |     | 15.        |
| Pięć kart do Opusa 2 r. 1521. |  | 22. | 19 76.     |

Strymatem i uniejętem Dąbkijs  
Książ. —

Z wyjątkiem powierzenia

Zapłaconemu

x dnia 3/8 81

M. H. 78 ust

Okam



